

ROCZNIK POLITOLOGICZNY

ISSN 1896-1770

vol. 1/2006

HOMO POLITICUS



WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNO-EKONOMICZNA W ŁODZI

Redaktor naczelny: prof. dr hab. Stanisław Tokarski
Zastępca redaktora: dr Bogusław Jagusiak
Sekretarz redakcji: mgr inż. Marta Schmidt
Członek redakcji: dr Arnold Warchał

Rada programowa

Prof. dr hab. Stanisław Filipowicz (UW, WSHE)
Prof. dr hab. Franciszek Gołembski (UW, WSHE)
Prof. dr hab. Zbigniew Rau (UŁ)
Prof. dr hab. Stanisław Sulowski (UW, WSHE)
Prof. dr hab. Konstanty Adam Wojtaszczyk (UW)
Prof. dr hab. Marek Żmigrodzki (UMCS Lublin)
Prof. dr hab. Arkadiusz Żukowski (UWM Olsztyn)
Prof. dr hab. Katarzyna Żukrowska (SGH)
Dr hab. prof. WAT Janusz Świniarski (WAT)
Dr hab. prof. WAT Marek Adamkiewicz (WAT, WSHE)

Redaktor odpowiedzialny za nr 1/2006:

dr Bogusław Jagusiak

Kolegium redakcyjne

dr hab. J. Gryz, dr T. Tulejski, dr A. Warchał,
dr J. Reginia-Zacharski, dr M. Paszyn, dr M. Chmieliński,
mgr M. Klonowski, mgr J. Kłys, mgr E. Pietrzak,
mgr D. Mierzejewski, mgr P. Małek

Recenzenci

prof. dr hab. Grażyna Ulicka (UW)
prof. dr hab. Jerzy Zdanowski (PAN)

Redakcja czasopisma „Homo Politicus”

Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi
90-213 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 52
tel. 0-42 63 15 070

© Copyright by Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi
Łódź 2006

ISSN 1896-1770

Skład DTP Hanna Opala

Druk metodą cyfrową:

Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
01-209 Warszawa ul. Hrubieszowska 6a
www.sowadruk.pl

Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi

90-222 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 64
tel./fax (0-42) 63 15 908; 63 15 926

wydawnictwo@wshe.lodz.pl
www.wydawnictwo.wshe.lodz.pl

Spis treści

Wstęp	5
<i>Magdalena Poskrobko-Żurawicka</i>	
Analiza struktury społeczeństwa ukraińskiego w przededniu „pomarańczowej rewolucji”, czyli jakie były jej społeczne przyczyny	7
<i>Bogusław Jagusiak</i>	
Ukraina w Unii Europejskiej?	15
<i>Maciej Paszyn</i>	
Partie polityczne współczesnej Ukrainy	31
<i>Piotr Solarz</i>	
Tożsamość Ukrainy w warunkach niepodległego państwa	59
<i>Adam Czabański</i>	
Usiłowanie samobójstwa przez członków sekty Wielkie Białe Bractwo – Jusmalos na Ukrainie	67
<i>Hubert Korczyński</i>	
Relacje polsko-ukraińskie w kontekście integracji europejskiej z perspektywy nauki o cywilizacji Feliksa Konecznego	73
<i>Andrzej Skwarski</i>	
Współczesny dylemat polityki bezpieczeństwa – między Rosją a Unią Europejską	89
<i>Ewaryst Kowalczyk</i>	
Pojęcie przedmiotu prawa w polskim i ukraińskim prawie cywilnym – studium komparatystyczne	105

<i>Surender Bhutani</i>	
Indie, rosnące supermocarstwo?	113
<i>Stanisław Tokarski</i>	
Nowoczesne Indie. Wyzwania XXI wieku	123
<i>Janusz Świniarski</i>	
Filozofia bezpieczeństwa jako próba przewyciężenia idealizmu i realizmu politycznego	139
<i>Magdalena Poskrobko-Żurawicka</i>	
Mechanizm kozła ofiarnego w mitologii i polityce	161
<i>Arnold Warchał</i>	
Ogólne założenia naukowego paradygmatu nauk politycznych	167
<i>Tomasz Tulejski</i>	
Klasyczny anglosaski utilitaryzm w świetle krytyki Johna Rawlsa.....	195
Piśmiennictwo	207

Wstęp

Na kierunku politologia Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi powstała inicjatywa wydawania rocznika, który podejmowałby szeroko rozumianą problematykę politologiczną. Dotyczyłoby to z jednej strony opracowań o charakterze naukowym wiążących się z aspektami teoretyczno-metodologicznymi w nauce o polityce, a z drugiej strony – zamieszczania materiałów dotyczących konkretnych wymiarów stosunków politycznych. Rocznik „Homo Politicus” ma służyć środowisku naukowemu zaangażowanemu w badania politologiczne, a także studentom jako zbiór materiałów pozwalających na zapoznanie się z konkretną współczesną problematyką politologiczną.

W celu zapewnienia odpowiedniego poziomu naukowego została powołana Rada Programowa Rocznika, w której skład wchodzi przedstawiciele nauk politycznych ze znanych uczelni polskich, takich jak: Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, a także ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie oraz Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Niektórzy z członków Rady Programowej prowadzą także działalność dydaktyczno-badawczą w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

Redaktorem naczelnym rocznika „Homo Politicus” jest prof. dr hab. Stanisław Tokarski z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (Zakład Krajów Pozaeuropejskich) oraz wykładowca Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej. Redaktorem odpowiedzialnym rocznika jest dr Bogusław Jagusiak. W skład kolegium redakcyjnego wchodzi ośmiu pracowników naukowych kierunku Politologia Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

Struktura Rocznika zawiera stałe artykuły, gdzie zamieszczone są materiały o charakterze naukowym, reprezentujące szerokie spektrum problematyki politologicznej. W dziale materiały i opracowania zamieszczone są prace dotyczące konkretnych aspektów badań z zakresu badań politologicznych.

W pierwszym numerze rocznika, w dziale artykuły został wyodrębniony blok tematyczny poświęcony problematyce ukraińskiej.

M. Poskrobko-Żurawicka w artykule *Analiza struktury społeczeństwa ukraińskiego w przededniu „pomarańczowej rewolucji”*, czyli jakie były jej społeczne przyczyny, podejmuje analizę wewnętrznej sytuacji na Ukrainie, która doprowadziła do zasadniczej zmiany w strukturze tego państwa. **B. Jagusiak** w artykule *Ukraina w Unii Europejskiej?* podejmuje problem ewentualnej perspektywy członkostwa tego kraju w jednoczącej się Europie. Z kolei **M. Paszyn** w artykule *Partie polityczne na Ukrainie* dokonuje analizy układu partyjnego występującego obecnie u naszego wschodniego sąsiada. **P. Solarz** w materiale *Tożsamość Ukrainy w warunkach niepodległego państwa* stawia zasadnicze pytanie odnośnie kwestii tożsamości Ukraińców, od momentu uzyskania niepodległości państwowej. **H. Korczyński** w artykule *Relacje polsko-ukraińskie w kontekście integracji europejskiej z perspektywy nauki o cywilizacji Feliksa Konecznego* stara się wskazać na istotę współczesnych stosunków polsko-ukraińskich na tle procesu jednoczącej się Europy. Odwołuje się przy tym do tez znanego polskiego badacza cywilizacji, Feliksa Konecznego. Dylematy stosunków ukraińsko-rosyjskich, ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa, prezentuje **A. Skwarski** w artykule *Współczesny dylemat ukraińskiej polityki bezpieczeństwa – między Rosją a Ukrainą*. **A. Czabański** nawiązuje w swym artykule *Usiłowanie samobójstwa przez członków sekty Wielkie Białe Bractwo Jusmalos* na Ukrainie do specyficznego zjawiska jakim była działalność Sekty Wielkiego Białego Bractwa w okresie tworzenia się niepodległego państwa ukraińskiego. Próbę porównania systemu polskiego i ukraińskiego prawa cywilnego można znaleźć w artykule **E. Kowalczyka**, *Pojęcie przedmiotu prawa w polskim i ukraińskim prawie cywilnym – studium komparatystyczne*.

Osiem artykułów poświęconych różnorodnym aspektom problematyki ukraińskiej daje możliwość zapoznania się przez czytelnika z polską refleksją o charakterze naukowym nad stosunkami wewnętrznymi i zewnętrznymi naszego wschodniego sąsiada.

Problemy dotyczące krajów pozaeuropejskich zostały poruszone w dwóch artykułach dotyczących subkontynentu indyjskiego. **S. Bhutani** w artykule *Indie, rosnące supermocarstwo?* wskazuje na zmieniającą się pozycję Indii w kontekście azjatyckim i globalnym, stawiając pytanie odnośnie pozycji tego państwa w stosunkach międzynarodowych. Refleksję dotyczącą pozycji współczesnych Indii w XXI wieku zawiera praca **S. Tokarskiego** *Nowoczesne Indie. Wyzwania XXI wieku*.

Problematykę z zakresu filozofii polityki podejmuje **J. Świniarski** w artykule *Filozofia bezpieczeństwa jako próba przezwyciężenia idealizmu i realizmu politycznego*, natomiast **T. Tulejski** w artykule *Klasyczny anglosaski utylitaryzm w świetle krytyki J. Rawlsa* porównuje tradycyjny model anglosaskiego utylitaryzmu w konfrontacji z poglądami amerykańskiego filozofa polityki J. Rawlsa. Problematyka z zakresu metodologii nauk politycznych znalazła swe miejsce w pracy **A. Warchała** *Ogólne założenia naukowego paradygmatu nauk politycznych*.

Pierwsza edycja rocznika politologicznego Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej – „Homo Politicus”, zawiera więc cały szereg interesujących i istotnych z punktu widzenia politologicznego warsztatu naukowego materiałów, które zapewne spotkają się z życzliwym przyjęciem czytelników.

prof. dr hab. Franciszek Gołembski

Magdalena Poskrobko-Żurawicka

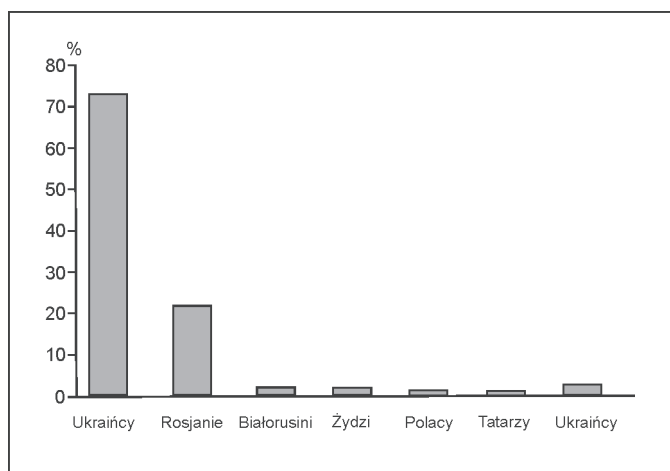
Analiza struktury społeczeństwa ukraińskiego w przededniu „pomarańczowej rewolucji”, czyli jakie były jej społeczne przyczyny

Mówiąc o Ukrainie, nie da się nie zauważyć istniejących w niej podziałów. Stosunkowo najprościej byłoby dołączyć do chóru wskazującego na dwie Ukrainy. Jak pamiętamy, między innymi Gorbaczow, chcąc powstrzymać separatystyczne dążenia Ukrainy, tuż przed referendum w sprawie niepodległości¹, wieścił jej szybki rozpad właśnie ze względu na różnice między wschodem a zachodem kraju. Podział ten, niczym bumerang – straszak, wraca za każdym razem, kiedy Ukraina stoi na progu wielkich zmian. Jednakże już nieco głębsza analiza wykazuje złożoność zagadnienia, która każe nam doszukiwać się różnorodności społeczeństwa, a nie prostych linii demarkacyjnych dzielących Ukrainę tylko na wschodnią i zachodnią. Biorąc pod uwagę czynnik historyczny, na który składa się fakt, iż przez długi czas Ukraina pozostawała w strefie wpływów Krymu (Porty), Stambułu oraz Polski, przy jednoczesnych próbach uzyskania autonomii przez Kozaków, zdajemy sobie sprawę, że tak naprawdę mamy do czynienia z tygłem kulturowym i narodowościowym, a co za tym idzie, z inną aksjologią i światopoglądem w różnych częściach tego młodego państwa². Obecnie struktura narodowościowa na Ukrainie wygląda następująco: około 73% stanowią Ukraińcy, dalej 22% Rosjan, Białorusini i Żydzi po 0,9%, Polacy, Tatarzy Krymscy i Mołdawianie to kolejne 0,4%.

¹ Przypomnijmy dla formalności, że Ukraina uzyskała niepodległość 1 grudnia 1991 r.

² Jeszcze do połowy XIX stulecia Ukraińców określano mianem Rusinów. Dopiero na potrzeby polityczne w roku 1847–1848 gubernator Galicji – Franz Stadion – niejako wprowadził nazwę „Ukraińiec”.

Wykres 1. Struktura narodowościowa na Ukrainie w roku 2004

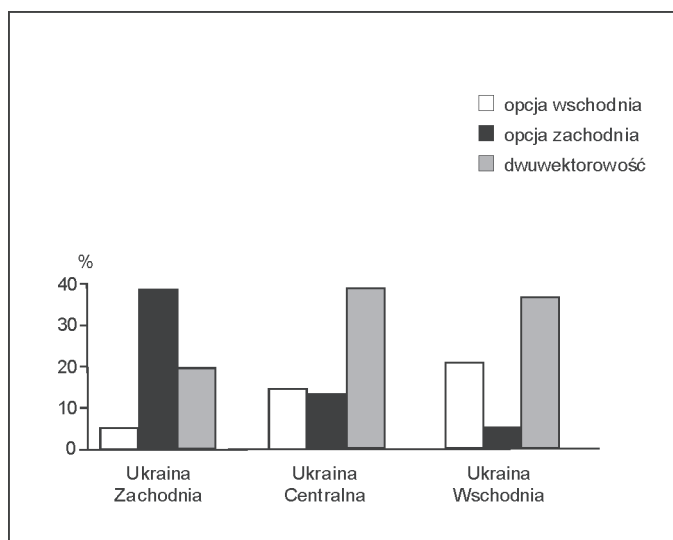


Źródło: opracowanie własne na podstawie www.ukrstat.gov.ua

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę definicję narodu według Waldenberga, który szczególną uwagę zwraca na język, wówczas może wydać się zaskakującym, że większość społeczeństwa ukraińskiego posługuje się językiem rosyjskim. Być może jest to pozostałość przynależności do ZSRR. Jednakże może to być także wyrazem słabo rozwiniętej samoświadomości narodowej, bądź daleko idących wpływów Rosji. Co do tych ostatnich, chyba nikt nie ma złudzeń. Częstokroć wskazuje się, właśnie ze względu na dzisiejsze wpływy, na Ukrainę wschodnią ze stolicą w Donbasie oraz zachodnią, której przewodzi Kijów. Biorąc pod uwagę wyniki wyborów z listopada 2004 roku, podział ten zdaje się być jeszcze bardziej wyraźny. Faktem jednakże jest, że już od początku niepodległości Ukrainy, czyli od 1991 roku, da się zauważyć odmienne oczekiwania ze strony społeczeństwa w stosunku do władzy państwowej. Z jednej strony wysuwano oczekiwania związane z decentralizacją władzy i budowaniem struktur demokratycznych, kiedy część środowisk opiniotwórczych i decydenckich opowiadała się za centralizacją. Przez ostatnie dziesięciolecie dało się zauważyć powolne umacnianie się pierwszego modelu, z poziomymi zależnościami między ludźmi. Ośrodkiem, który w miarę skutecznie przeciwstawiał się nowemu ładowi był Donbas. Należy przy tym zaznaczyć, w ciągu dziesięciolecia także regiony, w których zauważa się tradycyjny wpływ Rosji, czyli właśnie północ i wschód kraju, coraz częściej popierały decentralistyczne dążenia zachodu.

Badając sympatie społeczeństwa ukraińskiego w stosunku do drogi, jaką powinno wybrać państwo, zauważamy rzecz bardzo znamioną. Podział nie przebiega na linii prozachodni – prowschodni. W grę wchodzi jeszcze dwuwektorowość charakteryzująca znaczną część społeczeństwa. Owa dwuwektorowość polega na chęci prowadzenia polityki zarówno prorosyjskiej, jak i prozachodniej. Poniższy wykres obrazuje, jak wyglądają poszczególne tendencje ze względu na region.

Wykres 2. Rozkład orientacji społeczeństwa ukraińskiego w polityce zagranicznej ze względu na region



Źródło: Konieczna J., *Między Wschodem a Zachodem*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, 2004, s. 9.

Jak widzimy, część zachodnia Ukrainy³ w minimalnym stopniu opowiada się za szukaniem sojusznika na Wschodzie upatrując swoją przyszłość raczej w kontaktach z Zachodem Europy. Pozostałe regiony zdają się być bardziej o ile nie asekuracyjne, o tyle na pewno bardziej skierowane ku Rosji. Tym bardziej zastanawiające jest, że wybory prezydenckie 2004 roku wygrał człowiek pragnący integracji Ukrainy z Europą. Oczywiście przeglądając sondaże dotyczące wstąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej⁴, zauważamy, że aż 55% społeczeństwa popiera ten pomysł. Należy jednak mieć na uwadze, że równocześnie ideę przystąpienia do Związku Białorusi i Rosji w 2003 roku deklarowało prawie 70% tych samych respondentów⁵, którzy opowiadali się za przystąpieniem do Unii Europejskiej.

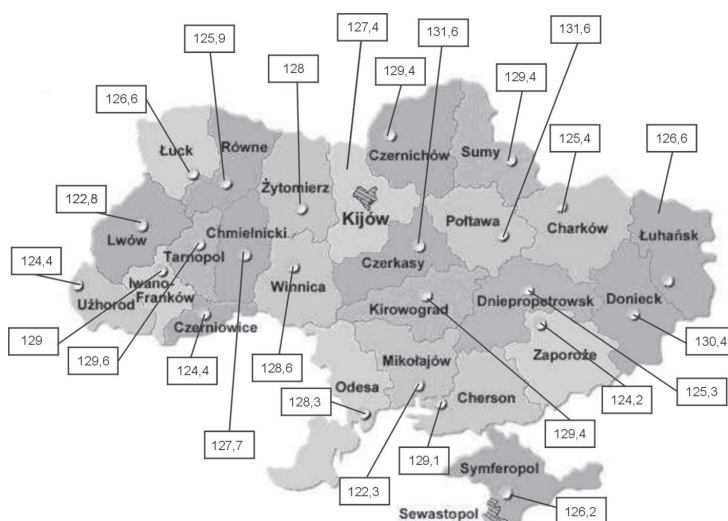
U podstaw większości zmian społecznych tkwi gospodarka. Ciekawym wydaje się postrzeganie przez społeczeństwo ukraińskie własnej sytuacji ekonomicznej. Na podstawie danych z Państwowego Komitetu Statystyki Ukrainy (www.ukrstat.gov.ua) możemy zauważyć, że od 1994 roku do roku 2003 (wyjątek stanowi rok 2002) notowany był systematyczny wzrost PKB. Również odnotowujemy wzrost wynagrodzeń, z czego, jeżeli przeniesiemy dane statystyczne na mapę (rys. 1), zobaczymy, że najdroższa jest praca na wschodzie kraju, najtańsza na jego zachodnich krańcach. Aczkolwiek dysproporcje nie są skrajne i tak jak na zachodzie znaleźć możemy obszary, gdzie ludzie zarabiają więcej (na przykład Tarnopol), tak i na wschodzie znajdują się regiony, gdzie dochód, jak na Zaporozżu, jest znacznie niższy.

³ Dokładnie rzecz ujmując, regiony: Luck, Równe, Tarnopol, Czerniowice, Iwano-Frankowsk, Użhorod i Lwów.

⁴ www.batory.org.pl.

⁵ Ibidem.

Rysunek 1. Miesięczne średnie wynagrodzenie ze względu na region



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z www.ukrstat.gov.ua

Ciekawa zatem wydaje się inna statystyka, ukazująca nie obiektywne czynniki ekonomiczne, lecz odczucia Ukraińców. „Nacionalna Bezpeka i Obrona” w numerze 6 z 2004 roku opublikowała badanie wśród ludności, nad zmianami, jakie zaszły podczas 10-letniej kadencji Kuczmy. Pytanie, na które odpowiadali respondenci brzmiało:

Czy zgadza się Pan/Pani z tym, że w ciągu dziesięciu lat sprawowania przez Leonida Kuczmę funkcji prezydenta Ukrainy w kraju miały miejsce następujące zmiany:

- wzrost dobrobytu ludności
- zwiększył się potencjał przemysłowy
- zwalczono korupcję
- przemysł ogólnie upadł?

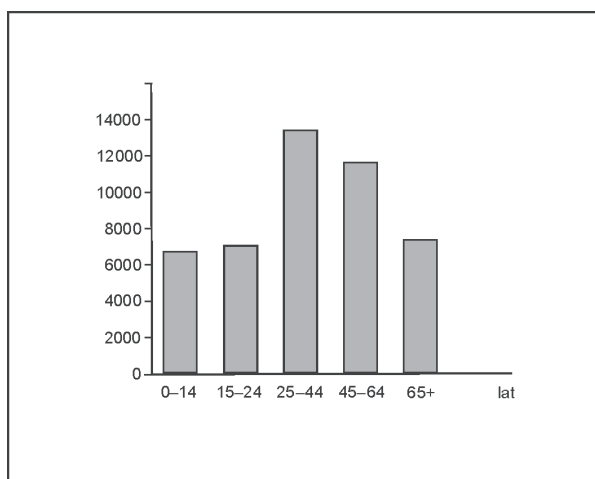
75% nie zgodziło się z pierwszą tezą, drugą poparło zaledwie 24%, aż 85% sądziło, że nie zwalczano korupcji, a 68% stwierdziło upadek przemysłu. Choć statystyki odnotowywały wzrost PKB, a jak wynika z danych, w kieszeni przeciętnego Ukraińca też było to odczuwalne, zatem w grę musiał wchodzić inny czynnik. Jak sądzę, odpowiedź znajduje się w pytaniu o korupcję. Ciekawe jest, że obszarem, który popierał Janukowycza był *de facto* tylko Donbas. W pozostałych regionach, mniejszą bądź większą popularnością cieszył się Juszczenko. Janukowycz pochodził z układów. Był tym, któremu odpowiadało niestabilne prawo, pozwalające lawirować w szarej strefie ludziom z czasów sowieckich. A właśnie tego, jak wykazywały rozmaite badania z 2004 roku, Ukraińcy najbardziej mieli dość.

Ciekawa rzecz, powstała nowa linia dzieląca Ukrainę (niekoniecznie sam naród), pomimo, a nawet wbrew wielowiekowym różnicom kulturowym, religijnym i społecznym. Linia ta przebiegała wzdłuż zwolenników starej nomenklatury i jej przeciwników. W tym momencie na scenę wkracza Donbas, który, jak pamiętamy, groził, że jeśli Janukowycz przegra wyścig

o fotel prezydencki, ogłosi separację. Warto zastanowić się, skąd taka odwaga i pewność siebie tegoż regionu? Zdaje się, że w mniemaniu wielu, nie tylko zwykłych ludzi, ale także polityków i ekonomistów, siła Donbasu tkwi w węglu. Przez lata, jeszcze sowieckiej propagandy wma- wiano ludziom z zachodniej części Ukrainy, że to właśnie Donbas ich utrzymuje. Uwierzyła w to i wschodnia Ukraina, popadając dzięki temu w swoistą megalomanię. Jednakże, jak wykazują ukraińscy politolodzy⁶, Donbas to nie tylko bezpardonowe rządy szarej eminencji poprzedniego układu politycznego, ale region, w którym do niebezpiecznych rozmiarów wzrosła przestępczość zorganizowana. Dojście nowych ludzi do władzy oznaczało zmiany, tak upragnione, jak się okazało, przez społeczeństwo ukraińskie, a tak niebezpieczny dla wszelakich wytworów „państwa-szantażysty”. Połochało, zwracając uwagę na rolę państwa w południowej i wschodniej Ukrainie, odnotowuje także różnicę społeczną, powstałą ze względu na zakorzenione przez lata podejście do aparatu władzy. O ile w części zachodniej Ukrainy ludność to obywatele, o tyle, jak twierdzi redaktor „Politycznej dumki”, wschód kraju odznacza się mentalnością poddańczą. Analizując historię Ukrainy, można dojść do przekonania, że podział ten został narzucony przez politykę Stalina, który celowo przesiedlał ludzi z różnych zakątków ZSRR, czy łączył w jedno zwaśnione narody. Jeżeli zwrócimy uwagę na strukturę narodowościową w Donbasie, zauważymy, że większość to Rosjanie.

Faktem jest jednakże, że wschodnich sympatii społeczeństwa ukraińskiego nie należy tłumaczyć li tylko strukturą narodowością. Nie bez znaczenia pozostaje tu także wskaźnik wieku. Według danych Państwowego Komitetu Statystyki Ukrainy, obywateli urodzonych po 1990 roku jest niespełna 7 mln (dane z roku 2004), gdy tymczasem w grupie powyżej 45 lat, a więc tych, którzy doskonale pamiętają czasy sowieckiego reżimu, znajduje się blisko 20 mln ludzi.

Wykres 3. Struktura wieku w społeczeństwie ukraińskim w roku 2004



Źródło: opracowanie własne na podstawie: www.ukrstat.gov.ua

⁶ Powołuję się w tym miejscu na Wołodymyra Połochało, redaktora „Politycznej Dumki”.

Niepokojący jednakże jest stały wzrost w grupie powyżej 65 roku życia. Jeżeli dodamy do tego, że od 1991 roku, a więc od początku państwowości Ukrainy, odnotowujemy ujemny przyrost naturalny, diagnoza będzie dość oczywista. Ukraińskie społeczeństwo starzeje się. Zastanówmy się zatem, jaki może mieć to wpływ na decyzje podejmowane przez Ukraińców. Z wykresu jednoznacznie wynika, że ludzi, którzy okres sowiecki pamiętają tylko z zamierzonego dzieciństwa, czyli możemy uznać, że są to dwie pierwsze grupy, jest trochę ponad 14 mln. Przy ogólnej liczbie ludności – ponad 47 mln, jest to procent na pewno nie znikomy. Trzeba wspomnieć jeszcze o jednej cesze Ukraińców odnośnie kierunku przemian, a także polityki zagranicznej. Dość charakterystyczne jest, że naród ukraiński odznacza się dwuwektorowością, o czym była już mowa. Jeżeli wrócimy tu do struktury wiekowej, to po pierwsze okaże się, że choć we wszystkich warstwach wiekowych owa dwuwektorowość istnieje, o tyle, wśród ludzi poniżej 25 roku życia już coraz rzadziej słyszy się o konieczności ściślejszych związków z Federacją Rosyjską. Dokładnie odwrotnie było jeszcze w 2004 roku w grupie najstarszej, czyli powyżej 65 lat. Oczywiście, aby oddać sprawiedliwość, różnice w popieraniu opcji wschodniej czy zachodniej uwarunkowane były także ze względu na region kraju, o czym mowa była już wcześniej⁷. Chciałabym tu jednak przytoczyć słowa Mykoły Riabczuka, które, jak sądzę, rzucają nam nowe światło na naturę zmiany w społeczeństwie ukraińskim podczas ostatnich wyborów prezydenckich.

Przed ostatnimi wyborami w osłupienie wprawilo mnie bezpośrednie pytanie rosyjskojęzycznej starszej pani, u której codziennie od wielu już lat kupuję koło domu gazetę: „No, to na kogo będziemy głosować?”. Niespodzianką było dla mnie słowo „będziemy”, użyte w pierwszej osobie liczby mnogiej. Dotychczas każde z nas głosowało inaczej. Starsza pani nie ukrywała swoich komunistycznych sympatii, a równocześnie ponieważ trafiała na moje artykuły w opozycyjnych gazetach, nie mogła nie wiedzieć, że nasze sympatie polityczne są cokolwiek rozbieżne. „Demokraci” nigdy nie cieszyli się jej zaufaniem, bo po pierwsze byli w jej mniemaniu ukraińskimi „nacjonalistami”, a po drugie – kolaborantami oligarchów. „Na Janukowycza oczywiście” – zażartowałem głupio, chyba z zaskoczenia. „Ale co pan!” – oburzyła się – „Na tego bandytę?!”. „No...” – zawahałem się, szukając w myślach najlepszych w tej sytuacji argumentów. Ale żaden się nie przydał. „A ja myślę, że trzeba na Juszczenkę” – powiedziała pani stanowczo, jak zawsze po rosyjsku. – „To porządny człowiek. Nie bez powodu tak się go boją. Gdyby mieli na niego jakiegoś haka, to by go pogonili”.⁸

Jak widać, istniejący przez pierwsze dziesięciolecie państwowości ukraińskiej podział na młodych popierających Zachód i starszych nostalgicznie wzdychających za Wschodem, podczas tych wyborów stracił na sile. Tak samo, jak mniejszą wagę odgrywało kryterium języka czy etniczności. Zaryzykuję tezę, że zmiana, która dokonała się w świadomości społeczeństwa ukraińskiego była natury pragmatycznej. Nie przebiegała wzdłuż podziałów historycznych, a nawet ekonomicznych. Społeczeństwo podczas Pomarańczowej Rewolucji przeformułowało panujący do tej pory system wartości, obalając z piedestału władzę, a stawiając w jej miejsce klarowność i stabilność rządów i prawa. Można stwierdzić, że w ten sposób weszło w kolejną fazę budowania społeczeństwa obywatelskiego. Używam

⁷ Konieczna J., *Miedzy Wschodem a Zachodem*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, 2004.

⁸ Riabczuk M., *Nieoczekiwani Ukraińcy*, „Odra” nr 10/2005.

zwrotu „fazę”, gdyż tak, jak „pomarańczowa rewolucja” rozpoczęła się jeszcze w 1991 roku, tak też i wówczas rozpoczęło się formowanie społeczeństwa obywatelskiego. Oczywiście trudno uznać, że Ukraińcy byli, czy nawet są jednomyślni co do kierunków zmian, czy w ogóle chęci wprowadzania jakichkolwiek zmian. Na dobrą sprawę, trudność taka istnieje w każdym społeczeństwie (dość spojrzeć na własne podwórko), a wypracowanie konsensusu jest właśnie miarą demokracji.

Fragmencje artykułu Riabczuka ukazują nam jeszcze jedną prawdę o Ukrainie. Po 1991 roku modne na Zachodzie Europy i w USA stały się analizy na temat Ukrainy, dzielące ją na ludzi o mentalności *homo sovieticus* i tzw. obywateli. Sądzę, że można zaryzykować tezę, stawianą między innymi przez Jarosława Hrycaka, że w naród ukraiński jest wpisana różnorodna ambiwalencja. Przez to właśnie nie można, jak wykazywaliśmy już wcześniej, jednoznacznie wytyczać podziałów społecznych na Ukrainie.

Spróbujmy zatem podsumować powyższe rozważania. Faktem jest, że społeczeństwo ukraińskie pod wieloma względami jest rozwarstwione. Jak starałam się wykazać, istniejące podziały są różnorodnej natury, stąd też ich mnogość, która, jak sądzę, liczbą wcale nie odbiega od średniej europejskiej. Jednakże istotna różnica pomiędzy społeczeństwem ukraińskim a społeczeństwami Europy Zachodniej tkwi w odmiennej historii. Cały artykuł zmierzał do ukazania społecznych przyczyn „pomarańczowej rewolucji” i odpowiedzi na pytanie, dlaczego akurat rok 2004 stał się rokiem przemian? Przedstawiłam sondaże wskazujące na rosnące niezadowolenie społeczne, sceptycyzm (pomimo odczuwalnego wzrostu gospodarczego) oraz wzrastający brak zaufania do władzy. Rok 2004 był rokiem wyboru pomiędzy tym co jest a czymś nowym. Ukraina postawiła na tą drugą ewentualność. 13 lat po pierwszym zrywie niepodległościowym Ukrainy można porównać, przynajmniej jeśli chodzi o płaszczyznę sprecyzowania programu przez opozycję, do przypadku polskiego z 1989 roku. Oczywiście, różnica jest widoczna. Polska w 1980 roku nie zaczęła budować swojej państwowości od podstaw, nie był to zryw niepodległościowy. Jednakże okres wyłączenia się opozycji zdolnej do przejęcia władzy był porównywalny z obserwowanym na Ukrainie. Śledząc aktualne przemiany w Europie, nie da się nie zauważyć wymiany elit rządzących, które dojście do władzy opierają na krytyce ostatniego 10- czy 15-lecia. Ukraina do pewnego stopnia wpisuje się w ten nurt. Nie należy jednak pominąć faktu, że w przypadku naszego wschodniego sąsiada jest to kontynuacja procesu zapoczątkowanego w 1991 roku.

Bibliografia

Konieczna J., *Miedzy Wschodem a Zachodem*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, 2004.

Riabczuk M., *Nieoczekiwani Ukraińcy*, „Odra”, nr 10/2005.

www.ukrsat.gov.ua

Ukraina w Unii Europejskiej?

Historia państwowości Ukrainy (nazwa oficjalna – Republika Ukrainy) to zaledwie kilkanaście lat. Jako prawdziwie suwerenne państwo pojawiła się na mapach Europy dopiero w 1991 roku, po rozpadzie ZSRR¹, stając się w tym momencie największym powierzchniowo państwem Europy z prawie 50 mln obywateli². Po proklamowaniu niepodległości, Ukraina stała się jednak „tworem państwowym” niejednorodnym, bowiem jego zachodnia i centralna część zamieszкана jest przez ludność posługującą się językiem ukraińskim, a ludność wschodnich okręgów, m.in. donieckiego, zaporskiego i dniepropietrowskiego to ludność rosyjskojęzyczna. Jest to więc państwo wielonarodowe³. Mieszkańcy tej części kraju niejednokrotnie czują większy związek z Moskwą aniżeli z Kijowem. Zróżnicowaniu społecznemu towarzyszy też zróżnicowanie ekonomiczne, ponieważ zachodnia część kraju to łuk Karpat i stepy – bogate w żyzne ziemie, ale ubogie w surowce naturalne. Całe bowiem bogactwo naturalne Ukrainy znajduje się w jej południowo-wschodniej części.

Specyfiką procesu budowy nowego systemu społeczno-gospodarczego na Ukrainie jest budowa gospodarki rynkowej opartej na prywatności własności i wolnej konkurencji. W 1991 roku Ukraina rozpoczęła trudną drogę transformacji⁴ systemu politycznego, społecznego i gospodarczego, budowy politycznej stabilności oraz umacniania swojej suwerenności państwowej. Cechą jednak ukraińskiej transformacji pozostaje ciągle brak

¹ Zob: Serczyk W. A., *Historia Ukrainy*, Wrocław, 2001.

² Doroszkiewicz M., Kuskowska B., Mizgalski M. (red.), *Pół roku po rozszerzeniu Unii Europejskiej. Zmiany z krajami Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa, 2005, s. 23.

³ Za: Gdulewicz E. (red.), *Ustroje państw współczesnych*, Lublin, 2002, s. 251.

⁴ *Transformacja* – dotyczy przeobrażeń dla określonych dziedzin życia, które mogą przybierać różne określenia. Dla określenia przeobrażeń o charakterze globalnym używa się terminu transformacja systemowa, przeobrażenia zaś związane z państwem określa się terminem transformacja ustrojowa. Transformacja systemowa oznacza proces radykalnych przeobrażeń społeczeństw, odrzucenie modelu uniformistycznego a przyjmowanie pluralistycznego. Transformacja ustrojowa oznacza zaś proces głębokiej reformy państwa, przejścia od rządów autorytarnych do rządów demokratycznych. Cyt. za: Zieliński E., *Nauka o państwie i polityce*, Warszawa, 1999, s. 89.

konsekwencji w przeprowadzaniu reform, co prowadzi do tego, że większość przekształceń systemowych nie została jeszcze zakończona. Tak więc system gospodarczy Ukrainy, po ponad 10 latach transformacji bywa określany mianem oligarchicznego socjalizmu z elementami gospodarki rynkowej⁵.

W gospodarce ukraińskiej duże znaczenie ma tzw. szara strefa. Chodzi tutaj o wszelkiego rodzaju nielegalne i półlegalne działania ekonomiczne, nie rejestrowane w oficjalnych statystykach, działania, których na wielką skalę podejmują nie tylko osoby związane z gospodarką prywatną ale przede wszystkim różne grupy interesu w sektorze państwowym⁶.

Oceniając przebieg transformacji systemowej na Ukrainie (co jest niewątpliwie związane z kwestią dostosowania do wymogów UE), należy brać pod uwagę warunki wyjściowe w jakich się ona rozpoczęła. Z jednej strony był to proces przeobrażeń, który przebiegał bardzo wolno, a z drugiej strony, udało się stworzyć względnie stabilne fundamenty demokratycznego państwa – było więc to znaczące osiągnięcie⁷. Specyfika przeobrażeń zachodzących na Ukrainie stawia pod wielkim znakiem zapytania możliwość kopiowania w procesie transformacji rozwiązań zachodnich. Ukraina ciągle poszukuje własnej drogi, a los przekształceń tam trwających ciągle nie jest przesądzony. Warunkiem jednak korzystnych perspektyw jest zdecydowane utrzymanie linii reform w rolnictwie i przemyśle. Przyjęcie Ukrainy do UE wymaga dalszej intensyfikacji procesu transformacji polegającego na zmniejszeniu dystansu gospodarczego, technologicznego i cywilizacyjnego w stosunku do UE.

Tak więc, takie duże zróżnicowanie nie sprzyja integracji społeczeństwa i tworzeniu się jednolitej tożsamości narodowej, co oczywiście ma swoje odbicie w polityce zewnętrznej, jak i wewnętrznej Ukrainy.

W przypadku rozszerzenia UE na wschód, głównym motywem integracji kraju kandydującego był motyw ekonomiczny w postaci oczekiwania wzrostu efektywności gospodarczej kraju oraz poprawy poziomu życia ludności. Wraz z przemianami ustrojowymi stopniowo przystąpiono do negocjacji umów stowarzyszeniowych. W pierwszej kolejności rozmowy objęły trzy państwa tzw. Trójkąta Wyszehradzkiego. Wejście w życie Układów Europejskich stanowiło początek kolejnego etapu na drodze państw z Europy Środkowej i Wschodniej do członkostwa w Unii Europejskiej. Po raz pierwszy w historii powojennej Europy, państwa – do niedawna pozostające pod protektorem ZSRR – podjęły współpracę ze Wspólnotami Europejskimi w wielu dziedzinach⁸.

Ukraina, dążąc więc do uzyskania członkostwa w UE, musi dostosować swoje struktury nie tylko polityczne, ale również gospodarcze i społeczne. Powinna kierować się przede wszystkim następującymi motywami:

- członkostwo w UE symbolizuje wejście do zachodniej wspólnoty dobrobytu i bezpieczeństwa, co stanowi pewne zabezpieczenie przed powrotem do rosyjskiej strefy wpływów;

⁵ Snelbecker D., Novoseletsy E., *An analysis of fundamental economic problems in Ukraine and agenda for a comprehensive reform effort*, [w:] Szyrmer J. M., Snelbecker D. (red.), *Reforms for Ukraine Ideas and Actions*, Kyiv, 2000, s. 53.

⁶ Zob: Pawluczuk W., *Ukraina. Polityka i mistyka*, Kraków, 1998.

⁷ Cyt. za: Swadźby S. (red.), *Systemy gospodarcze krajów byłego ZSRR*, Katowice, 2004, s. 113.

⁸ Cyt. za: Kenig-Witkowska M. M. (red.), *Prawo i instytucje Unii Europejskiej*, Warszawa, 2004, s. 381–382.

- członkostwo w UE jest najlepszym sposobem na uzyskanie dostępu do rynku wewnętrznego UE;
- członkostwo w UE jest również „zabezpieczeniem politycznym” przed zakończeniem, bądź zmianą kierunku reform zmierzających do zapewnienia demokracji i umacniania gospodarki rynkowej – co jest podstawowym interesem całej Europy;
- korzyści polityczne w przypadku pełnego członkostwa w UE mogą być gwarantem zachowania stabilności i bezpieczeństwa⁹.

Wraz ze wschodnim rozszerzeniem o Ukrainę, UE przyjęłaby kraj o dużo niższym poziomie rozwoju. Z drugiej strony, kraj kandydujący musi spełniać kryteria formalno-polityczne aby mógł ubiegać się o członkostwo w Unii Europejskiej, do których należą:

- położenie w Europie;
- demokracja i pluralizm parlamentarny, jako wynik wolnych i demokratycznych wyborów na wszystkich szczeblach władzy;
- faktyczne przestrzeganie praw człowieka;
- funkcjonowanie gospodarki rynkowej ze znacznym udziałem sektora prywatnego i przedsiębiorstw o orientacji rynkowej;
- przynależność do NATO lub polityczna neutralność.

Decyzja o przyjęciu do grona państw członkowskich Unii jest aktem politycznego uznania, pozostającym we właściwości głównie Rady Unii Europejskiej i państw członkowskich.

Po rozszerzeniu UE o 10 państw, Ukraina stała się granicą Unii, znajdując się niejako na krawędzi między dwoma blokami państw w Europie, które rywalizują ze sobą „od zawsze”, czyli między Europą Zachodnią a Rosją, prowadząc pewnego rodzaju grę o uzyskanie wpływów na Ukrainie. Niewątpliwie kluczową sprawą jest położenie samej Ukrainy nieco „na skraju” Europy, co zyskuje zdecydowanie na znaczeniu gdy weźmiemy pod uwagę dostęp do zasobów ropy i gazu ziemnego z basenu Morza Kaspijskiego oraz możliwy ich transport przez terytorium Ukrainy do Europy Zachodniej z pominięciem Rosji. Rozszerzenie UE, które dokonało się w dniu 1 maja 2004 roku oznacza nowe sąsiedztwo UE ze strony wschodniej:

- z Białorusią na granicy z Litwą, Łotwą i Polską;
- z Ukrainą na granicy z Polską, Słowacją i Węgrami¹⁰.

Administracja prezydenta Putina poświęca dużo miejsca i uwagi Ukrainie, a jednocześnie pilnując, ażeby nie doszło do zbytniego zbliżenia między Ukrainą a Unią. Z drugiej strony, Ukraina uzależniona jest od Rosji dostawami surowców energetycznych: ropy i gazu ziemnego. Warto również przypomnieć o utworzonej we wrześniu 2003 roku wspólnej przestrzeni gospodarczej przez Rosję, Ukrainę, Białoruś i Kazachstan, której celem było zacieśnienie współpracy między krajami i zniesienie barier w handlu między nimi. Stało się to więc wyraźnym sygnałem dla UE, w którą stronę zwraca się Ukraina.

Unia Europejska sprawia wrażenie jak gdyby nie była zbyt zainteresowana Ukrainą, pomimo tego, że jest to duży rynek zbytu dla jej towarów. Czy można więc tu mówić o „nieatrakcyjności” Ukrainy?

⁹ Tendera-Właszczuk H., *Rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód. Polska na tle innych krajów*, Warszawa, 2001, s. 109.

¹⁰ Teichmann E., Weresa M. A. (red.), *Rozszerzona Unia Europejska i jej wschodni sąsiedzi. Pierwsze doświadczenia współpracy*, Warszawa, 2005, s. 244.

Głównym powodem pozostaje tu jednak obawa UE przed reakcją Rosji. Również i wiodące państwa UE, takie jak Wielka Brytania, Niemcy czy Francja nie chcą się angażować w sprawy Ukrainy. Politycy z Europy zachodniej zaakceptowali Ukrainę jako sferę wpływów Rosji. Spośród krajów Unii, jedynie Polska wydaje się być zainteresowana pogłębianiem kontaktów z Ukrainą.

Drugim istotnym problemem zaangażowania się UE pozostaje zapewne brak koncepcji działania na przyszłość Ukrainy. Gdyby nawet Ukraina starała się o członkostwo, to UE nie może jej praktycznie tego zaoferować ponieważ sytuacja i poziom gospodarczy wykluczają Ukrainę z rozmów na temat członkostwa przynajmniej na najbliższe kilka lat¹¹, a dystans między nią a krajami należącymi do UE jest zwyczajnie zbyt duży i niemożliwa jest likwidacja tych różnic w szybkim czasie. Takiemu pomysłowi członkostwa Ukrainy w UE nie będzie również przychylny Kreml. Gdyby nawet taka kwestia trafiła na forum europejskie to kompromis wydaje się nieosiągalny.

Mówiąc o stosunkach Ukrainy z Unią Europejską nie można zapomnieć o roli, jaką odegrała Polska. Jako członek UE jest najbardziej zaangażowana we współpracę z Kijowem. Jednocześnie Ukraina wykorzystuje Polskę jako swego rodzaju adwokata na arenie międzynarodowej, zwłaszcza w jej stosunkach z Unią Europejską i innymi krajami Europy Zachodniej. Dotyczy to zwłaszcza aspektów gospodarczej współpracy, bowiem to właśnie Polska namawiała UE do inwestycji w rozbudowę rurociągu Odessa–Brody, którym miała popłynąć także ropa do odbiorców na zachodzie Europy.

Mówiąc o politycznej sytuacji i przyszłości Ukrainy, nie można zapomnieć o nastrojach panujących na samej Ukrainie. Społeczeństwo ukraińskie jest bardzo podzielone i ciąży w dwóch kierunkach – ukraińskojęzyczna część ku Europie, a rosyjskojęzyczna ku Moskwie.

Również szczególnie mocne są związki kulturowe pozostające z Rosją. Przejawia się to na porządku dziennym poprzez wyjazdy w odwiedziny do rosyjskich znajomych i krewnych oraz migracje w poszukiwaniu pracy. Gospodarka ukraińska nawiązuje bowiem głównie współpracę z Rosją. Taka sytuacja sprzyja zbliżeniu się do wschodniego sąsiada, ponieważ nie wymaga tylu zmian co negocjacje z UE.

Sytuację komplikują również wewnętrzne rozgrywki polityczne, w wyniku których ograniczona została wolność mediów, a także możliwość działania opozycji. Z drugiej strony, odwrócenie się Unii Europejskiej od Ukrainy popchnie ją bez wątpienia w objęcia Rosji. Warto zauważyć, że Ukraina nie prowadzi polityki jednokierunkowej. Prowadzenie jej bowiem wyłącznie „na zachód” grozi negatywną reakcją Rosji i problemami gospodarczymi, natomiast nadmierne zwrócenie się jej „na wschód” może skutkować zbyt dużym uzależnieniem się od Rosji i tym, że UE stanie się zupełnie obojętna na sprawy Ukrainy. Trzeba więc umiejętnie balansować między wpływami Moskwy i Brukseli. W przypadku Rosji najistotniejsze wydaje się zachowanie takiego stanu, w którym to ona właśnie jest najważniejszym partnerem, a w przypadku UE szczególnie chodzi o przywrócenie wolności mediów i powrót na całkowicie demokratyczne tory. Oficjalnie można powiedzieć, że głoszono „politykę wielowektorowości”, czyli utrzymania poprawnych stosunków politycznych i ekonomicznych zarówno ze Wschodem, jak i Zachodem.

¹¹ Rosati D. K. (red.), *New Europe Report on Transformation*, Warszawa, 2004, s. 183.

Również w mentalności społeczeństwa ukraińskiego, UE jest czymś bardziej niezrozumiałym i obcym, ale jednocześnie kusi swoimi możliwościami. Członkostwo we Wspólnocie pomogłoby podwyższyć poziom życia i ulepszyć gospodarkę poprzez lepsze możliwości rozwoju biznesu – niż konkurującą z nią Rosją – oraz stabilne zasady współpracy. Z drugiej jednak strony, odstrasza ją perspektywy wieloletnich reform i procesów przystosowawczych do wymogów Unii, szczególnie w obszarach: zachodnich systemów prawnych, ekonomicznych i społeczno-politycznych, które niewątpliwie wzmocniłyby i poprowadziły Ukrainę w kierunku postępu¹². Ciągłe jednak nie został rozwiązany problem łamania praw człowieka i braku poszanowania „norm demokratycznych, m.in. wolności środków masowego przekazu czy niezawisłości wymiaru sprawiedliwości”¹³.

Ostatnie wydarzenia na Ukrainie przypomniły państwom europejskim, że nie jest ona kawałkiem postsowieckiej prowincji, ale krajem o którego wybór warto i należy zabiegać. Pomarańczowa rewolucja wpłynęła także na relacje wewnątrz UE. Głównym aktorem stała się Polska, bowiem to właśnie Warszawa od lat głosiła potrzebę otworzenia się UE na Ukrainę i sama tę politykę prowadziła. Premier Polski, Marek Belka przedstawił UE postulat o rozpatrzenie możliwości członkostwa Ukrainy we Wspólnocie i zobowiązania się do akceptacji w przyszłości. Rząd Polski również zabiega o to, aby w nowej Komisji Europejskiej powołano komisarza do spraw poszerzenia Wspólnoty – najchętniej widząc na tym stanowisku Polaka¹⁴.

Pesymiści twierdzą jednak, że po wstąpieniu Ukrainy do UE istniałaby obawa przed podziałem Europy na państwa dwóch prędkości. Wiele wysiłków wymagałoby utrzymanie wspólnoty walutowej, politycznej i obronnej. Kolejnym argumentem przeciw integracji Ukrainy z Unią jest przypuszczenie, że jej członkostwo doprowadziłoby do wzrostu rosyjskich wpływów w Brukseli i powstania tam silnego prorosyjskiego lobby¹⁵.

Nie ulega jednak wątpliwości, że stabilne otoczenie UE zapewni jej dalszy rozwój, co będzie możliwe wówczas, gdy jej sąsiadami będą silne i demokratyczne kraje, a nie obszary bezprawia i biedy. Również i w interesie Wspólnoty leży zabieganie o to, by Ukraina zbliżała swoje standardy do unijnych, bez względu na to czy kiedykolwiek wstąpi do UE¹⁶. Europejska Polityka Sąsiedztwa zmierza właśnie w tym kierunku, czyli zbliżenia krajów sąsiedzkich, w tym także Ukrainy do UE, jednak nie ma ona na celu doprowadzenia do członkostwa w UE. Istotną wadą jest tu ogólnikowe potraktowanie kwestii profitów, które zyskaliby sąsiedzi Unii w zamian za podjęcie trudu dostosowywania swojego ustawodawstwa do jej standardów. Niewątpliwie istotną rolę mogą odegrać tu umiejętności i konsekwentne pośrednictwo Polski w negocjacjach między Unią a Ukrainą.

Integracja Ukrainy z UE jest zapewne także wyrazem zbliżenia z Europą, która jest kojarzona z obszarem powszechnego dobrobytu oraz stanowiącej perspektywę udanych rozwiązań problemów ekonomicznych. Rozpowszechniane informacje o poziomie życia w krajach UE dotyczą elementów dyscypliny prawnej obywateli Europy, warunków za-

¹² Cichocki J., *Wielki wybór Ukrainy*, „Rzeczpospolita”, 255/2004, s. A 13.

¹³ *Deklaracja polityczna UE w sprawie Ukrainy – projekt*, „Rzeczpospolita”, 162/2004, s. A 6.

¹⁴ Bielecki J., Serwetnik T., *W interesie Ukrainy*, „Rzeczpospolita”, 121/2004, s. A 6.

¹⁵ Iszkowski K., *Uderzający anachronizm*, „Rzeczpospolita”, 127/2004, s. A 8.

¹⁶ Berdychowska B., Wujec H., *Uderzający brak wyobraźni*, „Rzeczpospolita”, 146/2004, s. A 8.

trudnienia i systemach zabezpieczenia społecznego. Ukraina posiada „Strategię integracji z Unią Europejską” na okres do 2007 roku oraz „Program integracji Ukrainy z Unią Europejską” przyjęty w 2000 roku. Pomimo tego, społeczeństwo ukraińskie wydaje się być zupełnie nieprzygotowane do integracji z UE, bowiem w badaniach na ten temat co trzeci ankietowany Ukraińiec odpowiedział, że najlepszym rozwiązaniem byłoby gdyby Ukraina mogła wejść do Związku Białorusi i Rosji i jednocześnie znaleźć się w strukturach UE, a tylko co piąty uważa, że powinna dążyć w pełni do członkostwa w UE.

Ukraina jest również członkiem Inicjatywy Środkowoeuropejskiej, która skupia 17 krajów stawiających sobie za cel wypracowanie kierunków zbliżenia państw o odmiennych ustrojach politycznych i gospodarczych, a także przygotowanie krajów aspirujących do członkostwa w UE. Dzięki integracji – zwłaszcza gospodarczej¹⁷, kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym również i Ukraina mogą zwiększyć efektywność swych gospodarek, aktywnie uczestnicząc w międzynarodowym podziale pracy. Nie da się tego osiągnąć bez zmian w gospodarce, likwidacji produkcji nieefektywnej, koncentrując się na produkcji nowoczesnej, wysokojakościowej i taniej. Jest to możliwe dzięki powstaniu rynku zbytu wykraczającego poza granice państwowe. Z drugiej strony, ułatwienia w przepływie towarów i usług w procesie integracji stwarzają zarazem dla państwa możliwość specjalizacji, czemu sprzyja dostęp do zewnętrznych zasobów produkcyjnych, kapitału i postępu naukowo-technicznego.

Aby jednak wykorzystać możliwości, jakie stwarza integracja gospodarcza, państwo musi spełnić wiele warunków aby móc uczestniczyć w ugrupowaniu integracyjnym. Do najważniejszych należy **zgoda polityczna**, a więc podobieństwo ustrojów społeczno-gospodarczych, polityki wewnętrznej i zagranicznej, polityki obronnej itp. Bez tego warunku trudno będzie liczyć na uczestnictwo we wspólnym rozwiązywaniu problemów ekonomicznych, technologicznych, społecznych, wojskowych itp. Kolejnym koniecznym warunkiem integracyjnym jest **komplementarność struktur gospodarczych**, a więc wzajemne zapotrzebowanie na towary i usługi świadczone w obrębie ugrupowania integracyjnego. Nie musi być ona pełna, bowiem integracja sprzyja jej pogłębieniu, a w okresie wyjściowym musi jednak istnieć choćby minimalne dopasowanie struktur gospodarczych sprzyjające rozwojowi wzajemnych powiązań gospodarczych. Kolejnym warunkiem w procesie integracji jest **odpowiednia infrastruktura**, czyli rozwinięte połączenia kolejowe, drogowe, morskie, telekomunikacyjne itp. Warunkiem uczestnictwa w procesach integracyjnych jest ponadto **sprzyjająca polityka ekonomiczna** wyrażająca się we wzajemnym udzielaniu sobie preferencji celnych, parataryfowych i pozataryfowych, swobody wprowadzania kapitału, pracy i innych czynników produkcyjnych koordynacji polityki gospodarczej i prowadzeniu wspólnej polityki ekonomicznej. Ostatnim warunkiem jest gotowość **utraty pewnej dozy suwerenności**. Dotyczy to zwłaszcza integracji o charakterze ponadnarodowym, w przypadku której instytucje integracyjne wydają rozporządzenia i dyrektywy oraz podejmują decyzje obligatoryjne dla państw członkowskich. Mogą one dotyczyć rządów, osób prawnych i fizycznych, a więc mieć charakter powszechny lub wycinkowy.

¹⁷ W ujęciu potocznym międzynarodowa integracja gospodarcza jest rozumiana jako proces scalania (zespalań) gospodarstw narodowych, czyli tworzenie nowego jakościowo organizmu gospodarczego o odmiennych właściwościach; cyt. za: Bożyk P., *Którędy do Europy? Teoria i praktyka*, Warszawa, 1993, s. 106.

Stosunki Unii Europejskiej z Ukrainą na zasadach samodzielności zaczęły kształtować się na zasadach samodzielności dopiero po odzyskaniu przez ten kraj niepodległości. Były to lata wielkich przemian zarówno w Europie Środkowej, jak i Wschodniej. W deklaracji z 02 grudnia 1991 roku UE podkreśliła demokratyczny charakter ukraińskiego referendum niepodległościowego. Unia Europejska zachęcała również nowe państwa – szczególnie te, w których dokonywały się przemiany – do utrzymania z Unią konstruktywnego i otwartego dialogu. Na początku lat 90. Unia Europejska rozwinęła dla krajów byłego ZSRR (12 krajów w tym również dla Ukrainy), specjalny system umów partnerskich i kooperacyjnych, które nie otwierały drogi do UE, ale stwarzały perspektywę wolnego handlu. Regulacje te dotyczyły również budowy stosunków partnerskich, które były ściśle powiązane z programem UE dotyczącym pomocy technicznej i doradztwa TACIS (Technical Assistance for the Commonwealth of Independent States), jak również tych, które powiązane były z konkretnymi akcjami i pomocą finansową. W ramach programu TACIS (były to lata 1991–1995), Ukraina otrzymała środki finansowe w wysokości 243,18 mln ECU. W założeniach miały być one przeznaczone na modernizację sektora energetycznego, kwestie związane z restrukturyzacją przedsiębiorstw, zapewnieniem bezpieczeństwa nuklearnego (w latach 1993–1995 Ukraina otrzymała od UE 7,64 mln ECU pomocy humanitarnej na usunięcie skutków katastrofy w Czarnobylu), ochronę środowiska, produkcję, przetwórstwo i dystrybucję żywności.

W kolejnych latach dochodzi już do pierwszych oficjalnych spotkań między prezydentem Ukrainy, L. Krawczukiem a J. Delorsem (przewodniczącym Komisji UE w latach 1993–1995). W 1993 roku rozpoczęły się rozmowy, które zmierzały do podpisania porozumienia o współpracy oraz utworzenia przedstawicielstwa Komisji Europejskiej na Ukrainie. Porozumienie takie podpisano 14 czerwca 1994 roku i dotyczyło ono partnerstwa i współpracy Ukrainy i Unii Europejskiej. Jest to więc podstawowy dokument regulujący stosunki dwustronne. Cele, które wymieniono w porozumieniu, dotyczyły:

- stworzenia ścisłych kontaktów politycznych;
- wspierania handlu i inwestycji;
- stworzenia podstaw do współpracy na płaszczyźnie wzajemnych stosunków gospodarczych (tworzenie gospodarki rynkowej), socjalnych, finansowych, naukowych, technicznych i kulturalnych;
- wspierania Ukrainy w dążeniach w zakresie wprowadzania i umacniania demokracji.

Umowy, które były podpisane zostały szybko ratyfikowane przez Ukrainę. Problem jednak pozostał po stronie unijnej, bowiem procedura z tej strony zdecydowanie się wydłużała. Koniecznością stało się zawieranie umów czasowych, wśród których możemy wymienić np.:

- umowa o handlu wyrobami tekstylnymi (5.05.1993);
- umowa o utworzeniu grupy kontaktowej ds. węgla i stali (8.06.1994);
- umowa w dziedzinie syntezy termojądrowej (23.07.1999);
- umowa w dziedzinie bezpieczeństwa nuklearnego (23.07.1999).

W 1995 roku doszło do pierwszego spotkania na szczeblu ministerialnym w ramach wspólnego Komitetu Ukraina – Komisja Europejska. Spotkanie to dotyczyło spraw współpracy międzyresortowej.

Wkrótce doszło do również do spotkania pomiędzy L. Kuczmą, prezydentem Ukrainy, a J. Santerem, przewodniczącym Komisji w latach 1995–1999, które doprowadziły do tymczasowych porozumień liberalizujących przepisy w dziedzinie usług, przedsiębiorczości, przepływu kapitału i ochrony własności. Stanowisko UE zawierało również, do roku 1998, stopniową redukcję wszystkich kontyngentów oraz ilościowych ograniczeń na eksport ukraińskich wyrobów, jak również zainicjowano pertraktacje nad utworzeniem strefy wolnocłowej. Rozmowy te przyniosły też kolejną korzyść, do której należało zaliczyć zainicjowanie prac nad utworzeniem strefy wolnocłowej. Ponadto utworzono przedstawicielstwo Ukrainy w UE.

W drugiej połowie lat 90. UE uznała Ukrainę za państwo o statusie gospodarki przejściowej. W dniach 12–13 września 1996 roku, w czasie wizyty na Ukrainie członka Komisji Europejskiej, Van den Broocka, uzgodniono plan pomocy dla Ukrainy na lata 1996–1999. Plan miał być realizowany w ramach programu TACIS. Ukraina miałaby więc otrzymać środki pomocy w wysokości 540 mln ECU, które powinna wykorzystać do przeprowadzenia reformy instytucjonalnej, gospodarczej, rozwoju sektora prywatnego i energetycznego, jak również i niektórych regionów. Pomimo że procesy transformacji zachodzące na Ukrainie, były powolne nie spowodowało to jednak i nie osłabiło zainteresowania. W grudniu 1996 roku przyjęto plan działań UE w stosunku do Ukrainy, w którym Rada Ministrów UE wyraziła pełną gotowość zintensyfikowania rozwoju stosunków politycznych i ekonomicznych z Ukrainą. Plan ten miał być programem wspomagającym wobec programu TACIS. Jego podstawowym celem stała się wzajemna kooperacja w kwestii realizacji reform gospodarczych oraz udzielenie pomocy Ukrainie w jej staraniach o przystąpienie do europejskiego systemu bezpieczeństwa.

Początek roku 1997 przynosi kolejne spotkanie Ukraina–Trójka na poziomie ministrów spraw zagranicznych w którym omawiano szczegółowo implementację planu działań dla Ukrainy oraz rozważano kwestie utworzenia w Kijowie Centrum Dokumentacji UE. Potwierdził to szczyt Ukraina–UE odbywający się 05 września 1997 roku w Kijowie (europejska orientacja w polityce), po którym Ukraina jednostronnie zniosła wizy dla osób mających paszporty dyplomatyczne krajów członkowskich UE. Wejście w życie porozumienia o partnerstwie i współpracy dało początek regularnym posiedzeniom Rady ds. współpracy Ukraina–UE oraz działalności Komitetu ds. współpracy. W strukturze tej znalazły się działy, które dotyczyły: handlu i inwestycji, finansów, gospodarki i statystyki, energetyki, energii jądrowej i ochrony środowiska, spraw celnych i współpracy przygranicznej, walki z praniem brudnych pieniędzy i handlem narkotykami, transportu, telekomunikacji, technologii, nauki, oświaty oraz górnictwa i hutnictwa.

Rok 1997 oficjalnie przyniósł wystąpienie o nabycie statusu członka stowarzyszeniowego z UE. W kolejnych latach została zatwierdzona strategia integracji Ukrainy z UE (11 czerwca 1998). Za główny strategiczny punkt kierunku procesu uznano dostosowanie ustawodawstwa ukraińskiego do standardów prawnych UE, zagwarantowanie integracji ekonomicznej, rozwój stosunków handlowych, zagwarantowanie bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego, pogłębienie demokratycznych reform politycznych na Ukrainie, integrację kulturalno-oświatową oraz naukowo-techniczną, integrację na poziomie regionalnym, współpracę międzyresortową oraz w dziedzinie ochrony środowiska. Dokumentowi temu

(pomimo że miał charakter ogólny) towarzyszyło wydanie Rozporządzenia Rady Ministrów o dostosowaniu ustawodawstwa Ukrainy do ustawodawstwa UE (16 sierpnia 1999 roku). Owocem tego stało się utworzenie Centrum Tłumaczeń Prawa Europejskiego oraz misji specjalnego przedstawiciela rządu ukraińskiego w stolicach krajów członkowskich UE. Priorytetowym celem stało się dostosowanie prawa w dziedzinach związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, ochrony konkurencji, bankructwem, ochroną praw własności intelektualnych, cłami, transportem i łącznością oraz standaryzacją i certyfikacją¹⁸.

Drugi szczyt Ukraina–UE w Wiedniu (16 października 1998 roku) dotyczył dalszych możliwości współpracy w dziedzinie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, zaś dwustronne stosunki określano jako „wyjątkowe partnerstwo strategiczne”¹⁹. Ukraina wypadła jednak tutaj niepomysłnie. Przedstawiciele UE negatywnie ocenili bowiem gotowość Ukrainy do otrzymania statusu członka stowarzyszonego, zapowiadając równocześnie uważne przyglądanie się europejskiemu kierunkowi integracji L. Kuczmy. Strona ukraińska wysunęła jednak propozycję w sprawach dotyczących uczestnictwa w konferencjach krajów członkowskich i stowarzyszonych, wprowadzenia strefy wolnego handlu, minimalizacji negatywnych skutków wejścia do UE krajów Europy Środkowej oraz powołania grup ekspertów do wyznaczenia miejsca i roli Ukrainy w Europie. Pomimo braku rozwiązań perspektywicznych, zwłaszcza ze strony UE, strona ukraińska wykazywała zadowolenie z biegu spraw. Z zadowoleniem przyjęto rozwiązania dotyczące uzyskania pierwszej części kredytu przeznaczonego na stabilizację bilansu płatniczego (150 mln ECU), oraz obietnicy przyznania pomocy w wysokości 203 mln dolarów. Fundusze te miały być przeznaczone na bezpieczeństwo elektrowni atomowych (wskazując jednak na potrzebę szybkiego zamknięcia elektrowni w Czarnobylu), a także wsparcie inicjatywy rozbudowy korytarza transportowego z Europy do Azji przez Ukrainę i Kaukaz (TRASECA).

W 1999 roku, na szczycie w Kijowie UE podkreśliła jednak postępy Ukrainy w procesach dostosowawczych, co dało jej wsparcie w dążeniach do uzyskania członkostwa w Międzynarodowej Organizacji Handlu (WTO), oraz współudziału w planach odbudowy Bałkanów.

UE nie złożyła jednak stronie ukraińskiej żadnych konkretnych deklaracji co do uzyskania statusu członka. Głównym problemem, jaki zarzucili przedstawiciele UE Ukrainie był brak sprzyjającego klimatu inwestycyjnego, odpowiedniego systemu podatkowego oraz dyskryminowanie europejskiego przemysłu motoryzacyjnego. Z drugiej jednak strony, Kijów skarżył się na dyskryminowanie ukraińskich wyrobów metalowych, niskie kwoty na wyroby tekstylne oraz liczył na uzyskanie korzystnych kredytów EBRR na budowę nowych bloków elektrowni atomowych. Szczyt w Kijowie podjął również decyzję w sprawie rozpoczęcia niezbędnych prac nad utworzeniem strefy wolnego handlu między obydwoma partnerami.

¹⁸ Zob: Bokajły W., Dziubki K. (red.), *Unia Europejska. Leksykon integracji*, Wrocław, 2003, s. 569–571.

¹⁹ Zob: Baluk W., *Polityka zagraniczna Ukrainy w kontekście procesów integracyjnych oraz jej stosunki z Unią Europejską*, [w:] Albin J., Kupczak J. (red.), *Kraje Europy Środkowej i Wschodniej wobec procesu integracji europejskiej*, Wrocław, 2001.

Na kolejnym szczycie UE w Helsinkach, w 1999 roku, uchwalono wspólną strategię UE wobec Ukrainy. Trzy jej główne cele dotyczyły:

- wsparcia procesów zmian demokratycznych i ekonomicznych;
- rozwiązywania wspólnych problemów na kontynencie europejskim;
- wzmocnienia współpracy między UE a Ukrainą w kontekście poszerzenia Unii²⁰.

Głównym zarzutem wobec Ukrainy był „brak inicjatywy tworzenia” przejrzystych, efektywnych i demokratycznych instytucji państwowych, w tym zwłaszcza niezależnych, publicznych środków masowego przekazu czy społeczeństwa obywatelskiego. Sprawy gospodarcze rekomendowane były przyjęciem kompleksowych programów reform uzgodnionych z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, które przewidywały rozwiązania dotyczące m.in.: zagwarantowanie praw własności, dalszy proces prywatyzacyjny, liberalizację cen, rezygnację z dotacji państwowych na usługi komunalne, restrukturyzację i rozwój małych i średnich przedsiębiorstw prywatnych. UE wyraziła również postulat zwiększenia inwestycji oraz obiecała wsparcie w znalezieniu rozwiązań w obsłudze długu zagranicznego Ukrainy. Ponadto ze strony UE płynęły ciągle propozycje dotyczące podniesienia poziomu konkurencji i integracji gospodarki ukraińskiej z gospodarką europejską i światową oraz działania zmierzające osiągnięciu stabilizacji makroekonomicznej. Pozytywnym zjawiskiem zauważonym przez UE były wysiłki Ukrainy na rzecz współpracy regionalnej, a także jej uczestnictwa w Organizacji Narodów Zjednoczonych, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Radzie Europy. UE wyraziła też gotowość współpracy z Ukrainą na płaszczyznach, które dotyczyły: przeciwdziałania sytuacjom kryzysowym, kontroli nad eksportem i dostawami broni masowego rażenia, wsparcia procesów integracji ekonomicznej oraz rozwoju transgranicznej współpracy regionalnej z sąsiadami. UE oraz Ukraina podkreśliły szczególne znaczenie projektów dotyczących międzynarodowego tranzytu ropy i gazu do Europy i korytarza transportowego Europa–Kaukaz–Azja Środkowa.

Niepokojącym zjawiskiem okazał się jednak problem dotyczący niskiego poziomu zarządzania oraz korupcja panująca wśród ukraińskich urzędników.

Trzeci szczyt Ukraina–UE odbył się 15 września 2000 roku w Paryżu. W czasie obrad, Kijów wyszedł z inicjatywą reformy organów współpracy, instytucjonalizacji stosunków w dziedzinie polityki zagranicznej, współpracy wojskowej i wojskowo-technicznej, jak również sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. 11 października 2000 roku UE skreśliła Ukrainę z listy krajów o gospodarce nierynkowej, a Parlament Europejski uchwalił rezolucję przyznającą Ukrainie prawo wstąpienia do UE. Realizując więc wymogi UE, Ukraina zamknęła elektrownię atomową w Czarnobylu.

Na kolejnym szczycie Ukraina–UE, który odbył się w Jałcie 10–11 września 2001 roku zadecydowano o rozpoczęciu współpracy w obszarach, które zostały wymienione w Paryżu. W ramach kolejnych spotkań w Madrycie Ukraina–Trójka (10 stycznia 2002 roku), Kijów zaproponował budowanie wzajemnych stosunków w oparciu o umowę stowarzyszeniową. Prezydent Ukrainy, L. Kuczma, w 2002 roku ogłosił 10-letnią strategię społeczno-ekonomiczną rozwoju Ukrainy pt. „Wybór europejski”, w którym wymieniono rok 2011 jako datę

²⁰ Zob.: *Wspólna strategia UE wobec Ukrainy*, „Polityka i Czas”, nr 3–4/2000; Porozumienie o partnerstwie i współpracy między Ukrainą i UE oraz państwami członkowskimi, <http://www.rada.kiev.ua> (strona internetowa parlamentu ukraińskiego).

przystąpienia Ukrainy do UE. Rok 2007 Ukraina wyznaczyła jako rok uzyskania statusu członka stowarzyszeniowego.

W 2002 roku parlament ukraiński powołał Komitet ds. Integracji Europejskiej (odpowiednią agendą rządową jest Ministerstwo Gospodarki i Integracji Europejskiej). W 2003 roku prezydent L. Kuczma powołał Państwową Radę ds. Europejskiej i Euroatlantyckiej Integracji. Każda więc z tych instytucji stawia sobie za cel strategiczny – realizowany szczególnie mocno poprzez politykę zagraniczną – integrację z UE.

Kolejnym nowym etapem wpływającym na wzajemne relacje pomiędzy Unią Europejską a Ukrainą okazały się wydarzenia w pierwszych dniach po sfalszowaniu drugiej tury wyborów prezydenckich (2005). UE przyjęła postawę wyczekującą. W ciągu kilku tygodni, które upłynęły od tamtego momentu, nastąpiła pewna refleksja na temat znaczenia Ukrainy dla Europy. Na ile jednak może ona zmienić z czasem realną politykę wobec tego kraju – pozostaje to dyskusyjne. Jakub Boratyński z Fundacji im. Stefana Batorego podkreślał na konferencjach, że dokonuje się „zmiana międzynarodowej percepcji” Ukrainy. Według niego:

[...] do tej pory zagranica była przyzwyczajona, że na Ukrainie panuje względna stabilność, a teraz zapanowało wrażenie przełamania stagnacji²¹.

Widać to, kiedy porównuje się treść i styl oświadczeń unijnych: od apeli, do rewizji wyników wyborów według międzynarodowych standardów po – ważną, ale nie przesądającą o rewaloryzacji Ukrainy względem UE – rezolucję Parlamentu Europejskiego z 23 grudnia 2004 roku, wzywającą do przedstawienia Ukrainie jasnej perspektywy europejskiej. Rezolucja spotkała się natychmiast z rezerwą Komisji Europejskiej²².

Zacofanie gospodarczo-cywilizacyjne Ukrainy względem przeciętnej europejskiej jest ewidentne (zgodnie z oficjalnymi danymi – poziom życia na Ukrainie stanowi 15% przeciętnej w Unii Europejskiej), a atuty ekonomiczne (poza prawie 50-milionowym rynkiem konsumenckim) stosunkowo skromne. Ukraina jest dla Unii Europejskiej tzw. problemem skali (wielkość terytorium, liczba ludności, potencjał, rozbudowana ponad potrzeby, ale zacofana infrastruktura, restrukturyzacja przemysłu ciężkiego, rolnictwo, usługi itp.), to znaczy wymagającym dogłębnej przebudowy praktycznie w każdej dziedzinie i na dużym obszarze. Udział Ukrainy w handlu zagranicznym UE wynosi 0,4%, udział eksportu ukraińskiego *per capita* wynosi 5% tego, co przypada na przeciętnego mieszkańca UE. Udział inwestycji zagranicznych w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi od 1 do 2% w porównaniu ze wskaźnikiem w UE²³.

9 grudnia 2004 roku, a więc przed końcem procesu wyborczego na Ukrainie, przyjęty został przez Komisję Europejską Plan Działania dla Ukrainy, opracowany w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Przewiduje on m.in.: rozszerzenie współpracy gospodarczej; pomoc UE w przystosowaniu do reguł unijnych; częściowy dostęp do rynku UE po zbliżeniu się do wspólnotowych standardów; zwiększenie bezpieczeństwa granic; współpracę w walce

²¹ Bielecki J., *Ukraina to tylko dobry sąsiad Unii*, „Rzeczpospolita”, 21.01.2005, s. 2.

²² Ibidem, s. 2.

²³ Kownacki T., *Ukraina–NATO*, „Przegląd NATO”, nr 2, 2004, s. 18.

z terroryzmem, w dziedzinie edukacji, nauki, transportu, energetyki, ochrony środowiska²⁴. Przyjęcie przez Komisję Europejską Planu Działania wyrażało wcześniejszy styl polityki wobec Ukrainy. Plan ten jednak nie odpowiada aspiracjom Kijowa. Wiktor Juszczenko będzie chciał przystąpić możliwie szybko do jego renegocjacji²⁵.

Podejście Unii Europejskiej, które uwidoczniło się pod postacią Planu Działania, zostało w Polsce i na Ukrainie dość powszechnie skrytykowane: nie tyle treść merytoryczną poszczególnych postanowień (o których dyskutowano ogólnikowo), co przede wszystkim okoliczności przyjęcia (program współpracy został wynegocjowany przez ekipę premiera Wiktora Janukowycza, nie uwzględnia więc przemian, które dokonały się podczas „pomarańczowej rewolucji”) oraz postawienie znaku równości między Ukrainą a krajami partnerskimi UE o zupełnie innej specyfice, systemie gospodarczym oraz znaczeniu w polityce wschodniej.

Do krytyki Planu Działania raczej nie włączono się w innych państwach członkowskich. Jednym z nielicznych głosów postulujących jakąś formę wyróżnienia Ukrainy była wypowiedź Gerta Weisskirchena, rzecznika niemieckiej SPD ds. zagranicznych, który ocenił, iż chodzi o dokument pochodzący z innej epoki.

To, czego potrzebujemy, to indywidualna strategia specjalnie dla Ukrainy. Komisja Europejska powinna rozpocząć niezwłocznie rokowania z władzami ukraińskimi w tej sprawie. Cały pomysł integracji został zbudowany na wolności, równości i poszanowaniu woli narodu²⁶.

Plan Działania nie zamyka Ukrainie opcji coraz głębszej integracji z UE. Należy sobie życzyć jedynie, by został wypełniony treścią i zastępowany coraz wyższymi formami współpracy. Plan Działania, zrealizowany w praktyce, w połączeniu z odczuwalną również dla zagranicy dynamiką zmian, powinien umożliwić przejście do fazy stowarzyszenia.

W Polsce przeszła praktycznie bez echa deklaracja szczytu Unii Europejskiej poświęcona Ukrainie z 17 grudnia 2004 roku, a więc wydana 9 dni przed decydującą turą wyborów prezydenckich. W jej enigmatycznych sformułowaniach można już jednak doszukać się zapowiedzi odmienionego patrzenia na Ukrainę. Unia podkreśliła (pkt. 4) „strategiczne znaczenie Ukrainy jako kluczowego sąsiada i partnera UE”, oraz stwierdziła, że „Unia Europejska i Ukraina mają wspólny interes w dalszym umacnianiu więzi politycznych, ekonomicznych i kulturalnych”.

A w punkcie 5, warunkując rozwój intensywniejszych kontaktów od przeprowadzenia wyborów w sposób uczciwy, stwierdziła, że oczekuje na konkretne propozycje, jak można by umocnić współpracę z Ukrainą, w pełni rozwijając możliwości, które daje Plan Działania²⁷.

Na szczycie Rady Europejskiej 31 stycznia 2005 r. w Brukseli, pierwszym po zaprzysiężeniu Wiktora Juszczenki na prezydenta Ukrainy, nie podjęto żadnych wiążących decyzji co do przyszłego statusu tego państwa wobec Unii. Rada UE udzieliła jedynie poparcia dla dziesięciu propozycji pomocy Ukrainie, przygotowanych wspólnie przez wysokiego przedstawiciela UE ds. polityki zagranicznej Javiera Solanę i komisarz ds. stosunków

²⁴ Serwetnyk T., *Długa droga Juszczenki*, „Rzeczpospolita”, 21.01.2005, s. 5.

²⁵ Ibidem, s. 5.

²⁶ Bielecki J., *Potrzebne nowe przesłanie*, „Rzeczpospolita”, 03.12.2004, s. 3.

²⁷ Kościński P., *Polska i Niemcy pomogą Ukrainie wejść do Unii*, „Rzeczpospolita”, 22.03.2005, s. 4.

zewnątrznych Benitę Ferrero-Waldner. Unia obiecała m.in., że: dołoży starań, aby Ukrainie przyznano status państwa z gospodarką rynkową; poprze jej kandydaturę do WTO; przeanalizuje zasadność powołania strefy wolnego handlu między UE a Ukrainą; istotnie zwiększy pomoc finansową dla Ukrainy; doprowadzi do ułatwień w wydawaniu wiz Ukraincom. Polska i Litwa domagały się nakreślenia Ukrainie perspektywy członkostwa, tymczasem Benita Ferrero-Waldner i Javier Solana wykluczyli nawet zawarcie z Ukrainą układu stowarzyszeniowego²⁸.

Tymczasem perspektywa układu stowarzyszeniowego – nawet niekoniecznie typu Układu Europejskiego, jaki Wspólnoty od wielu lat proponowały państwom z obrzeża Europy lub wręcz z innych regionów, byłaby psychologicznie i politycznie ważnym sygnałem, że przed Ukrainą otwiera się „europejska perspektywa”. Układ stowarzyszeniowy musiałby zawierać klauzule sprzyjające demokratyzacji Ukrainy oraz przyspieszające stworzenie strefy wolnego handlu. To oczywiście stwierdzenie jest jednak ważne, gdyż determinowałoby w dużym stopniu przyszłość Ukrainy.

Otwarta opcja członkostwa w Unii, o ile rzeczywiście przekonująca dla większości Ukraińców, byłaby, jak miało to miejsce w przypadku kilku państw postkomunistycznych, jednym z najefektywniejszych instrumentów ich reformowania. I to jest w tej chwili największy walor Unii Europejskiej dla Ukrainy. Jak podkreślił Ołeksandr Suszko, otwarcie opcji europejskiej odebrałaby argumenty tym, którzy posługują się retoryką antyeuropejską i twierdzą, że w Europie nikt na Ukrainę nie czeka. Jak ocenił ten analityk, jeśli zabraknie jasnego sygnału ze strony Unii, to przeciwnicy Juszczenki podejmą próbę dyskredytacji całego programu, na którym opiera się demokratyczna opozycja. Będzie powtarzany argument: straciliśmy dobre stosunki z Rosją, a z Europą ich nie mamy. I to jest – według Suszki – najpoważniejszy problem. Perspektywa członkostwa umocniłaby też przypuszczalnie pozycję Kijowa w kontaktach z Moskwą²⁹.

Trzeba więc wyraźnie rozróżniać między stworzeniem perspektywy członkostwa dla Ukrainy, co w tej chwili byłoby nieodpowiedzialne i wcale nie produktywnie, a sygnałem, że taka opcja w ogóle jest możliwa. Zrozumiałe jest więc zarówno cytowane poniżej stanowisko reprezentantów UE, że członkostwa Ukrainy nie bierze się pod uwagę („Członkostwo Ukrainy w Unii nie jest w ogóle rozważane”³⁰ – jak przyznał wiceszef Komisji Europejskiej Günter Verheugen), jak i sugestia, że możliwy jest specyficzny status takich krajów jak Ukraina („To nie jest polityka rozszerzania. [...] Celem jest stworzenie kręgu przyjaciół wokół rozszerzonej Unii”³¹ – uzupełniła komisarz UE ds. stosunków zewnętrznych, Benita Ferrero-Waldner).

Ale ta sama pani komisarz oświadczyła 1 grudnia 2004 roku, że Komisja Europejska nie zamyka przed Ukrainą możliwości przystąpienia do Unii w późniejszym terminie. Warto tu wspomnieć, że zgodnie z art. 49 Traktatu o Unii Europejskiej oraz projektem nowej konstytucji UE, każdy z krajów europejskich ma prawo ubiegać się o członkostwo

²⁸ Ibidem, s. 4.

²⁹ Kościński P., Serwetnyk T., *Ukraina chce do Unii*, „Rzeczpospolita”, 03.01.2005, s. 6.

³⁰ Pawlicki J., Sołtyk R., *Dajcie Ukrainie choć tyle, co Albanii*, „Gazeta Wyborcza”, 09.12.2004, s. 12.

³¹ Ibidem, s. 12.

w Unii³². Jak trafnie oceniła „Sueddeutsche Zeitung”: „Na rygorystyczne zatrzymanie procesu przyjmowania nowych krajów jest za późno. Po decyzji o podjęciu negocjacji z Turcją nie jesteśmy w stanie utrzymać barier”³³.

W każdym razie można się pokusić łatwiej o sformułowanie pewnych warunków brzegowych niezbędnych dla otwarcia perspektywy członkostwa niż jego daty. Podejście merytoryczne może być bardziej pomocne i skuteczne niż nieodpowiedzialne i nieracjonalne obietnice. Są to – w każdej wersji możliwych wydarzeń na Ukrainie i wokół Ukrainy³⁴:

- spełnienie przez to państwo tzw. kryteriów kopenhaskich, łącznie z przekonaniem Unii Europejskiej, że nabyła ona zdolność do rozszerzenia właśnie o to państwo, co oznacza co najmniej brak protestu państw z przeciwległego krańca obszaru europejskiego w nieprzewidywalnych w tej chwili okolicznościach;
- uznany za wystarczające stopień i tempo rozwoju ekonomicznego w warunkach stabilności wewnętrznej i zewnętrznej, w tym uregulowane kwestie z zakresu bezpieczeństwa energetycznego i surowcowego oraz szeroko rozumianej infrastruktury na styku z sąsiadami;
- brak sprzeciwu Rosji jako mocarstwa regionalnego, względnie gotowość UE i Ukrainy do pominięcia ewentualnych protestów Moskwy. Zgoda Moskwy nie jest i nie może być żadnym kryterium formalnym. Moskwa nie ma prawa weta przy rozszerzaniu europejskich instytucji bezpieczeństwa. Niemniej protest jest do pomyślenia w sytuacji, gdyby członkostwo Ukrainy stało na porządku dnia, a UE była już organizacją o charakterze sojuszu obronno-wojskowym. „Stara” UE w przewidywalnej przyszłości zapewne nie zdecyduje się na żaden krok, który naraziłby ją na poważniejszy konflikt z Rosją. Deklaracje prezydenta Rosji o braku sprzeciwu wobec ewentualnego członkostwa Ukrainy w Unii należy zaś traktować jako manewr taktyczny. Władimir Putin po spotkaniu z premierem Hiszpanii Jose Luisem Rodriguezem Zapatero w Moskwie stwierdził: „Jeśli Ukraina chce wejść do UE i jest tam chętnie witana, to możemy być tylko zadowoleni”³⁵;
- akceptacja dla podstawowych celów strategicznych UE w polityce zagranicznej, bezpieczeństwa oraz kontroli zbrojeń, łącznie z kontrolą obrotu towarami i usługami specjalnego przeznaczenia

W pewnej perspektywie wszystkie te warunki są możliwe do spełnienia zarówno przez Ukrainę, jak i przez UE.

Spośród państw europejskich największe zainteresowanie kwestią ukraińską, oprócz Polski i pozostałych państw ze środkowej części naszego kontynentu, wykazują Niemcy. Różnica w naszym podejściu jest dość ewidentna. O ile Polska podchodzi do Ukrainy – z wiadomych powodów historycznych – raczej w aspekcie stosunków dwustronnych i z nich wywodzi swoje zaangażowanie na rzecz Ukrainy w kontekście polityki unijnej, o tyle Niemcy interesują się Ukrainą wyłącznie jako dużym krajem sąsiadującym z obszarem

³² Słojewska A., *UE nie chce trzymać Ukrainy na dystans*, „Rzeczpospolita”, 16.02.2005, s. 1.

³³ Ibidem, s. 1.

³⁴ Fałkowski M., Lang K. O., *Wspólne zadanie. Polska, Niemcy i Ukraina w przeobrażającej się Europie*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, 2004, s. 27.

³⁵ Bielecki J., *Ukraina wybiera Europę*, „Rzeczpospolita”, 03.02.2005, s. 4.

UE. Wśród celów niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Ukraina plasuje się raczej na dalekim miejscu, wśród polskich – na jednym z ważniejszych.

Kai-Olaf Lang z instytutu badawczego Stiftung Wissenschaft und Politik oraz Mateusz Fałkowski z Instytutu Spraw Publicznych w raporcie *Wspólne zadanie. Polska, Niemcy i Ukraina w przeobrażającej się Europie* napisali:

W hierarchii celów niemieckiej polityki zagranicznej Ukraina zajmuje raczej drugorzędne miejsce. W dyskusji o polityce bezpieczeństwa, jeśli w ogóle wspomina się Ukrainę, nie przydaje się jej zbyt dużego znaczenia³⁶.

W optymistycznym scenariuszu UE może odpowiedzieć pozytywnie na aspiracje Ukrainy dopiero wówczas, kiedy z powodzeniem będą realizowane kolejne etapy reformowania i modernizowania państwa ukraińskiego i jego gospodarki. Osoba Juszczeki jest, jak na razie, tylko symbolem spodziewanej demokratyzacji, a nie gwarantem. Stanie się nim, jeśli uda się połączyć konkretne i pomyślne reformy z realizacją narodowej strategii integracji z UE, z którą nowa ekipa chce wystąpić.

Bibliografia

Bałuk W., *Polityka zagraniczna Ukrainy w kontekście procesów integracyjnych oraz jej stosunki z Unią Europejską*, [w:] Albin J., Kupeczak J. (red.), *Kraje Europy Środkowej i Wschodniej wobec procesu integracji europejskiej*, Wrocław, 2001.

Berdychowska B., Wujec H., *Uderzający brak wyobraźni*, „Rzeczpospolita”, 146/2004, s. A 8.

Bielecki J., *Potrzebne nowe przesłanie*, „Rzeczpospolita”, 03.12.2004, s. 3.

Bielecki J., Serwetnik T., *W interesie Ukrainy*, „Rzeczpospolita”, 121/2004, s. A 6.

Bielecki J., *Ukraina to tylko dobry sąsiad Unii*, „Rzeczpospolita”, 21.01.2005, s. 2.

Bielecki J., *Ukraina wybiera Europę*, „Rzeczpospolita”, 03.02.2005, s. 4.

Bokajły W., Dziubki K. (red.), *Unia Europejska. Leksykon integracji*, Wrocław, 2003.

Bożyk P., *Którędy do Europy? Teoria i praktyka*, Warszawa, 1993.

Cichocki J., *Wielki wybór Ukrainy*, „Rzeczpospolita” 255/2004, s. A 13.

Deklaracja polityczna UE w sprawie Ukrainy – projekt, „Rzeczpospolita”, 162/2004, s. A 6.

Doroszkievicz M., Kuskowska B., Mizgalski M. (red.), *Pół roku po rozszerzeniu Unii Europejskiej. Zmiany z krajami Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa, 2005.

Fałkowski M., Lang K.O., *Wspólne zadanie. Polska, Niemcy i Ukraina w przeobrażającej się Europie*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, 2004.

Gdulewicz E. (red.), *Ustroje państw współczesnych*, Lublin, 2002.

Iszkowski K., *Uderzający anachronizm*, „Rzeczpospolita” 127/2004, s. A 8.

Kenig-Witkowska M. M. (red.), *Prawo i instytucje Unii Europejskiej*, Warszawa, 2004.

³⁶ Fałkowski M., Lang K.O., *Wspólne zadanie. Polska, Niemcy i Ukraina w przeobrażającej się Europie*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, 2004, s. 15.

- Kościński P., *Polska i Niemcy pomogą Ukrainie wejść do Unii*, „Rzeczpospolita”, 22.03.2005, s. 4.
- Kościński P., Serwetnyk T., *Ukraina chce do Unii*, „Rzeczpospolita”, 03.01.2005, s. 6.
- Kownacki T., *Ukraina–NATO*, „Przegląd NATO”, nr 2, 2004.
- Pawlicki J., Sołtyk R., *Dajcie Ukrainie choć tyle, co Albanii*, „Gazeta Wyborcza”, 09.12.2004, s. 12.
- Pawluczuk W., *Ukraina. Polityka i mistyka*, Kraków, 1998.
- Porozumienie o partnerstwie i współpracy między Ukrainą i UE oraz państwami członkowskimi, <http://www.rada.kiev.ua>.
- Rosati D. K. (red.), *New Europe Report on Transformation*, Warszawa, 2004.
- Serczyk W. A., *Historia Ukrainy*, Wrocław, 2001.
- Serwetnyk T., *Długa droga Juszczenki*, „Rzeczpospolita”, 21.01.2005, s. 5.
- Słojewska A., *UE nie chce trzymać Ukrainy na dystans*, „Rzeczpospolita”, 16.02.2005, s. 1.
- Snelbecker D., Novoseletsy E., *An analysis of fundamental economic problems in Ukraine and agenda for a comprehensive reform effort*, [w:] Szyrmer J. M., Snelbecker D. (red.), *Reforms for Ukraine Ideas and Actions*, Kyiv, 2000.
- Swadźby S. (red.), *Systemy gospodarcze krajów byłego ZSRR*, Katowice, 2004.
- Teichmann E., Weresa M. A. (red.), *Rozszerzona Unia Europejska i jej wschodni sąsiedzi. Pierwsze doświadczenia współpracy*, Warszawa, 2005.
- Tendera-Właszczuk H., *Rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód. Polska na tle innych krajów*, Warszawa, 2001.
- Wspólna strategia UE wobec Ukrainy*, „Polityka i Czas”, nr 3–4/2000.
- Zieliński E., *Nauka o państwie i polityce*, Warszawa, 1999.

Maciej Paszyn

Partie polityczne współczesnej Ukrainy

Na Ukrainie nie nastąpił proces planowego przejścia do modelu zachodniej demokracji. Nie mogło być inaczej, skoro na Ukrainie nie było w momencie tworzenia państwa w 1991 r. ani liczących się środowisk dysydenckich, ani klasy średniej, ani Kościoła jako silnej, niezależnej od państwa, organizacji. W efekcie ukształtował się tam ustrój, który można określić mianem oligarchiczno-biurokratycznego. Ukraina jest republiką prezydencko-parlamentarną: przewaga szefa państwa nad pozostałymi organami władzy jest ogromna, przynajmniej do stycznia 2006, kiedy to w życie wchodzi nowelizacja Konstytucji. Parlament pełnił dotychczas (w pełnej zgodności z konstytucją) rolę drugo-, jeśli nie trzeciorzędną. Parlament miał ograniczone możliwości odwołania rządu. Ustrój polityczny Ukrainy jest stabilny, coraz bardziej czytelny, ma też własny, wewnętrzny potencjał zmian. Kolejne kryzysy polityczne, których świadkami byliśmy w ostatnich latach, to kryzysy wzrostu. Nie stanowią one zagrożenia dla stabilności politycznej kraju, przyspieszają natomiast wyrabianie się postaw demokratycznych, dojrzewanie i ewolucję systemu politycznego. I choć w toku tych kryzysów ujawniają się też tendencje niedemokratyczne, ogólny kierunek tej ewolucji prowadzi w kierunku umacniania parlamentaryzmu i równowagi władz, podstawowych cech demokracji.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie politycznego spectrum na Ukrainie. Wielość partii politycznych jest jednocześnie ważnym wyznacznikiem aktywizacji obywatelskiej społeczeństwa, przy równoczesnej możliwości zmian w demokratycznym państwie przy pomocy wyborów dokonywanych przez obywateli. W niniejszym artykule chciałbym przedstawić zwięzłą charakterystykę tych partii i koalicji, które w wyborach 2002 r. weszły do parlamentu i odgrywają tam ważną rolę.

Blok Wiktora Juszczenki Nasza Ukraina to centroprawicowa koalicja, skupiona wokół osoby obecnego prezydenta i opierająca zarówno swoją kampanię wyborczą w 2002 roku, jak i w 2006, przede wszystkim na jego osobistej popularności. To co było plusem w dobie „pomarańczowej rewolucji” w ubiegłym roku, jest zarazem podstawową słabością tej koa-

licji, w skład której wchodziły partie o różnych programach, których przywódcy są nierzadko ze sobą skłóceni. W skład Bloku wchodziły następujące partie: Ludowy Ruch Ukrainy i Ukraiński Ruch Ludowy (dwa odłamy niegdyś największej ukraińskiej partii prawicowej, dziś skłócone nie tylko między sobą, ale i wewnętrznie, umiarkowani nacjonaliści), Partia Reformy i Porządek (lwowscy liberałowie), Kongres Ukraińskich Nacjonalistów (szowiniści, emanacja Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – banderowskiej), Liberalna Partia Ukrainy (ugrupowanie oligarchiczne, dziś zmarginalizowane), Młodzieżowa Partia Ukrainy (bliżej nieznane ugrupowanie oligarchiczne), Partia Solidarność (oligarchiczna, dzieło ukraińskiego „króla czekolady”, Petra Poroszenki), Związek Ludowo-Chrześcijański (umiarkowani nacjonaliści), Partia Polityczna Naprzód, Ukraino (kijowscy liberałowie) i Republikańska Partia Chrześcijańska (nacjonaliści)¹. Wśród szeregu środowisk tworzących blok Nasza Ukraina warto wskazać na swoiste meandry polityczne, jakich dokonał swego czasu jeden z najbliższych współpracowników Juszczenki, wspomniany już Petro Poroszenko. Petro Poroszenko – były sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO) – ma 40 lat, z wykształcenia jest ekonomistą (specjalność – stosunki międzynarodowe), przedsiębiorca, właściciel licznych przedsiębiorstw cukierniczych, transportowych etc., w tym kilku w Federacji Rosyjskiej. Założyciel Partii Solidarność, członek kierownictwa SDPU(o), następnie Partii Regionów, w 2002 r. był szefem sztabu wyborczego Naszej Ukrainy, następnie przewodniczący komisji budżetowej Rady Najwyższej. Uważany za jednego z najbliższych współpracowników Juszczenki. W okresie triumfu „pomarańczowej rewolucji” był jednym z kandydatów na premiera. Ostatecznie został wpływowym sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO). Jego działalność na tym stanowisku i konflikty z premier Julią Tymoszenko przyczyniły się do radykalnych zmian, do jakich zmuszony został Juszczenko pod koniec września i w październiku.

Z uwagi na elementy nacjonalistyczne w swoim programie i retoryce wyborczej Nasza Ukraina mogła liczyć na zwycięstwo wyborcze w obwodach zachodnich, a dobry wynik – w centralnych i w Kijowie. Tak też się stało, zarówno w wyborach 2002, jak i podczas wyborów prezydenckich 2004. Jak wykazały obydwie głosowania, nawet wpływy Solidarności, partii „nowej generacji”, reprezentującej interesy ukraińskiego przemysłu, ograniczały się do centrum kraju. Swoistym zaprzeczeniem tezy o antyrosyjskości Naszej Ukrainy jest bliskie powiązanie organizacyjno-personalne ze środowiskami biznesu przyjaznego Rosji.

Na drugim miejscu ogłoszonej 15 stycznia 2002 roku listy wyborczej bloku znalazł się nieoczekiwanie Ołeksandr Stojan, od 1992 r. przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Ukrainy, postkomunistycznej centrali związkowej, liczącej miliony członków. Stojan był związany z SDPU(o), jednak przeszedł do frakcji Solidarność. Na liście znalazła się też grupa biznesmenów, często powiązanych z kapitałem rosyjskim (jak Pawło Ihnatenko z Alfa-banku, czy Ołeksandr Morozow, pośrednio powiązany z Gazpromem). Ich kandydatury świadczą o tym, że przynajmniej część rosyjskich przedsiębiorców uznała poparcie Juszczenki za zgodne ze swymi interesami².

Aczkolwiek Nasza Ukraina uchodziła za blok opozycyjny wobec prezydenta Leonida Kuczmy, pogląd ten jednak długo nie miał poważnych podstaw. Ani sam Juszczenko,

¹ Zeszyty Ośrodka Studiów Wschodnich, nr 8, 2003.

² Ibidem.

ani żadna z głównych partii wchodzących w skład bloku, nigdy nie zwalczała prezydenta (charakterystyczne, że oba Ruchy i KUN podczas kryzysu 2001 roku nie przyłączyły się do koalicji Ukraina bez Kuczmy i nie atakowały prezydenta, a tylko niektórych jego współpracowników). Juszczenko wielokrotnie podkreślał, że nie jest przeciw prezydentowi (choć nieraz krytykował jego konkretne działania), przyznawał też, że jego rząd realizował program reform, wytyczony przez prezydenta. Program Naszej Ukrainy nie zawierał postulatu zmiany systemu politycznego państwa, zwłaszcza wzmocnienia roli parlamentu kosztem prezydenta (ani – dodajmy – elementów populistycznej demagogii). Był to więc program ugrupowania opozycyjnego we współczesnym, europejskim rozumieniu: konkurującego o władzę z innymi ugrupowaniami w ramach akceptowanego systemu politycznego państwa. O jedną Ukrainę była dla Naszej Ukrainy konkurentem i przeciwnikiem, ale nie wrogiem, prezydent zaś (bardziej jako symbol państwa niż konkretna osoba) pozostawał poza sferą walki politycznej.

Szefem sztabu wyborczego Juszczenki został Wiktor Bezsmertny, przedstawiciel prezydenta Kuczmy w Radzie Najwyższej (odwołany z tej funkcji dopiero po wyborach), który w chwili mianowania na to stanowisko był jeszcze członkiem Partii Narodowo-Demokratycznej. Natomiast Poroszenko, który także zajął jedno z kluczowych stanowisk w sztabie, należał do ludzi bliskich szefowi administracji prezydenta, Wołodymyrowi Łytwynowi. Wobec tego uzasadniony jest pogląd, że podtrzymywanie przez obóz prezydencki „opozycyjnego” wizerunku Naszej Ukrainy miało przede wszystkim osłabić ugrupowania rzeczywiście wrogie Kuczmi – socjalistów i Blok Julii Tymoszenko. Blok wystawił 192 kandydatów w wyborach proporcjonalnych i 186 w większościowych. Głównym przeciwnikiem był dla Naszej Ukrainy blok O jedną Ukrainę i SDPU(o), drugorzędnym – komuniści (tu i dalej wymieniamy ugrupowania, uważane przez daną partię lub blok za głównego przeciwnika, a nie – które uważają ją za takiego). W wyniku wyborów Nasza Ukraina miała 119 deputowanych³.

Batkiwsczyzna

Blok Julii Tymoszenko, posługujący się skrótem BJuTy (jego angielskie znaczenie, „uroda”, jest czytelne na Ukrainie i kojarzy się z urodziwą przywódczynią) to przede wszystkim Wszechukraińskie Stowarzyszenie Batkiwsczyzna (Ojczyzna), od dawna stanowiącej jej zaplecze polityczne⁴. Oprócz niej w skład bloku wchodzi: Ukraińska Partia

³ Ibidem.

⁴ Julia Tymoszenko – była premier Ukrainy – urodziła się 27 listopada 1960 roku w Dniepropietrowsku. Oficjalne informatory biograficzne pomijają jej nazwisko panińskie. Z wykształcenia jest ekonomistką (uniwersytet w Dniepropietrowsku, 1984, doktorat na kijowskim Narodowym Uniwersytecie Ekonomicznym, 1999). Była aktywną działaczką Komsomołu i prawdopodobnie członkinią KPZR. Zameżna z Ołeksandrem Tymoszenką, ma 19-letnią córkę Jewheniję (która uczy się w Wielkiej Brytanii; podczas „pomarańczowej rewolucji” wróciła na Ukrainę). W latach 1991–1995 Tymoszenko była dyrektorem generalnym korporacji Ukraińskijskyj Benzyn. Jednocześnie wraz z mężem i teściem (Hennadijem Tymoszenką) i w ścisłej współpracy z Pawłem Łazarenką tworzy korporację Jedyni Enerhetyczni Systemy Ukrainy; od maja 1991 roku jest jej dyrektorem handlowym, a następnie dyrektorem generalnym, wreszcie od listopada 1995 do stycznia 1997 r. – prezesem; ustępuje i oficjalnie wycofuje się z biznesu po wejściu w skład Rady Najwyższej. Julia Tymoszenko okazała się znakomitym menedżerem, wykorzystując możliwości, jakie stwarzał nieprzejrzysty system rozliczeń między

Republikańska (umiarkowani nacjonalisci), Ukraińska Partia Ludowa Sobor (owoc rozłamu w Partii Narodowo-Demokratycznej, obecnie marginalna formacja liberalna, ciężąca ku nacjonalizmowi) i Ukraińska Partia Socjaldemokratyczna (jeden z odłamów ukraińskiej socjaldemokracji, kierowany przez Wasyla Onopenkę). Natomiast Ukraińska Partia Konserwatywno-Republikańska (nacjonalisci) podczas formowania bloku rozwiązała się i wstąpiła w szeregi Batkiwszczyny. Przywódca tej marginalnej partyjki, Stepan Chmara wciąż cieszy się dużą popularnością na zachodzie kraju. BJuTy liczyła na dość nieokreślony „elektorat niezadowolonych” o zróżnicowanych poglądach politycznych, zaś na zachodniej Ukrainie świadomie odwoływała się do radykalnych nacjonalistów⁵.

Zgodnie z nazwą, głównym atutem bloku jest osoba jego przywódczyni, która zręcznie dyskuntuje zarówno swoje sukcesy na stanowisku wicepremiera w rządzie Juszczenki, jak też późniejsze, kilkutygodniowe uwięzienie pod dosyć wątpliwym pretekstem. Sukces wyborczy bloku miał zapewnić założycielce immunitet parlamentarny i utrzymanie się w życiu politycznym kraju. Program bloku był i pozostaje populistyczny, miesza hasła etatystyczne, socjaldemokratyczne i nacjonalistyczne, ale głównym hasłem, nie eksponowanym w toku kampanii, wydaje się być „Ukraina bez Kuczmy” – nikt nie wątpi, że polityczną działalnością byłej wicepremier kieruje nieprzejednana wrogość wobec prezydenta⁶.

Podobnie jak Socjalistyczną Partię Ukrainy, do roku wyborów prezydenckich w 2004, Blok Julii Tymoszenko można było określić mianem „opozycji antysystemowej”. Oba ugrupowania kwestionowały ukraiński system polityczny, i to nie tylko w dokumentach programowych, lecz także w bieżącej działalności politycznej. Oba zbudowały kampanię na bezpardonowym atakowaniu prezydenta i prezydenckiego systemu władzy, nie licząc się z niekorzystnymi skutkami swej propagandy dla międzynarodowego wizerunku Ukrainy.

Rosją a Ukrainą w połowie lat 90. Dzięki poparciu Petro Łazarenki jako wicepremiera, a następnie premiera (wrzesień 1995–lipiec 1997) jej firma Jedyni Energetyczni Systemy Ukrainy (JESU) zdobyły dominującą pozycję jako dystrybutor rosyjskiego gazu ziemnego na Ukrainie; w tym okresie zadłużenie Ukrainy wobec Rosji z tego tytułu znacznie spadło. Korporacja stała się imperium przemysłowym, nastawionym głównie na współpracę z firmami i rynkami rosyjskimi; jej zagraniczny (czysto formalnie) udziałowiec, United Energy International Ltd, został założony w Wielkiej Brytanii. Po dymisji Łazarenki, J. Tymoszenko pomogła mu wrócić na stanowisko przewodniczącego dniepropietrowskiej rady obwodowej. Po aresztowaniu Łazarenki za granicą i uchyleniu jego immunitetu parlamentarnego w styczniu 1999 r. rozpoczął się bezpardonowy atak na firmę Tymoszenko. Pod koniec 1999 r. weszła w skład rządu Wiktora Juszczenki jako wicepremier, odpowiedzialna za gospodarkę paliwowo-energetyczną, w związku z czym złożyła mandat parlamentarny. Na tym stanowisku skutecznie rozbijała dotychczasowe układy, związane z importem i handlem gazem ziemnym oraz rozliczeniami barterowymi w energetyce. Z drugiej strony, była przeciwna budowie ropociągu Odessa–Brody. Pod naciskiem zarówno grupy Surkisa-Medwedczuka, jak i grupy donieckiej, interesom której zagrażał opracowany na początku 2001 r. program reformy obrotu węglem kamiennym, została zdymisjonowana w lutym 2001 r.

⁵ Zeszyty Ośrodka Studiów Wschodnich, nr 8.

⁶ Po dymisji Tymoszenko została aresztowana pod zarzutem nadużyć z czasów kierowania przez nią JESU. Po kilku miesiącach wyszła z aresztu jako nieprzejednany wróg prezydenta Leonida Kuczmy. W późniejszym okresie postępowanie w sprawie niektórych zarzutów zostało umorzone, w innych – nie. Śledztwo w sprawie tych nadużyć toczyło się także w Rosji, gdzie chodzi o aferę korupcyjną w Ministerstwie Obrony. W 2004 r. rosyjska prokuratura rozesłała za Tymoszenko międzynarodowy list gończy, mimo że sprawę przeciw jej domniemanym rosyjskim „partnerom” umorzono już z powodu braku znamion przestępstwa. Wszystko wskazuje na to, że obecnie ani J. Tymoszenko, ani członkowie jej rodziny nie zajmują się działalnością gospodarczą, korzystają natomiast z wielkich środków zgromadzonych w połowie lat 90. Ołeksandr Tymoszenko w obawie przed aresztowaniem od kilku lat przebywa za granicą.

Początkowo w przededniu wyborów parlamentarnych w 2002 roku Julia Tymoszenko usiłowała najpierw porozumieć się z Juszczenką (według nieoficjalnych wiadomości akces Batkiwszczyny do Naszej Ukrainy zablokował lider NRU, Hennadij Udowenko), następnie stworzyć silny blok „opozycji antysystemowej” przez koalicję z SPU. Do tego jednak nie doszło – sojusz z wielką kapalistką (J. Tymoszenko) i nacjonalistami (Chmara, Ukraińska Partia Republikańska) okazał się dla Moroza nie do przyjęcia. W 2001 r. Tymoszenko zaangażowała się w kampanię przeciw prezydentowi Kuczmie, współtworząc Forum Ocalenia Narodowego. Niemożność porozumienia się z innym współtwórcą Forum, liderem socjalistów Ołeksandrem Morozem, osłabiła skuteczność tego ciała i ułatwiła prezydentowi zwycięstwo w konfrontacji z opozycją wiosną 2001 r. W tym czasie Tymoszenko, dotychczas kojarzona raczej z orientacją prorosyjską, zaczęła posługiwać się coraz wyraźniejszą retoryką nacjonalistyczną. W kampanii wyborczej 2002 r. J. Tymoszenko zorganizowała wokół Batkiwszczyny blok skupiający mało znaczące i marginalne partie polityczne, na ogół o kierunku nacjonalistycznym. W nowym parlamencie J. Tymoszenko usiłowała zorganizować „wielką opozycję” (blok klubów: jej własnego, Wiktora Juszczenki, socjalistów i komunistów), co speliło na niczym. W parlamencie była nieprzejednanym przeciwnikiem reformy politycznej, osłabiającej władzę prezydenta. BJuTy wystawił 195 kandydatów w wyborach proporcjonalnych i tylko 4 w większościowych. Jego głównymi przeciwnikami byli SDPU(o) oraz prezydent Kuczma, a co za tym idzie, wspierający go blok O jedną Ukrainę. Konkurując w wyborach proporcjonalnych o głosy elektoratu nacjonalistycznego z Naszą Ukrainą, blok ten zawierał z nim „porozumienia o nieagresji” w wyborach większościowych, a nawet udzielał poparcia kandydatom bloku Juszczenki. Tymoszenko długo nie kryła ambicji prezydenckich i dopiero po długich wahaniach zgodziła się zrezygnować z samodzielnego udziału w wyborach i poprzeć Juszczenkę. Należała do najaktywniejszych przywódców „pomarańczowej rewolucji”, do końca wypowiadała się przeciw kompromisowi z Leonidem Kuczmą. Jej postawa w tym czasie przyniosła jej ogromną popularność.

Socjalistyczna Partia Ukrainy to jedna z głównych sił opozycyjnych wobec ukształtowanego na Ukrainie ładu politycznego (opozycja antysystemowa), jednak jej siła i znaczenie słabną. W 1998 roku, w koalicji z Wiejską Partią Ukrainy (obecnie marginalną, zdobyła blisko 9% głosów. W 2002 roku nie mogła mieć pewności, że zdoła przekroczyć próg wyborczy, tym bardziej, że niedopuszczenie socjalistów do parlamentu było jednym z celów obozu prezydenckiego). Przywódca socjalistów, Ołeksandr Moroz, rozpetał pod koniec 2000 r. aferę z rzekomymi nagraniami rozmów w gabinecie prezydenta Kuczmy, która przerodziła się w ciężki kryzys polityczny. Prezydent wyszedł z niego obronną ręką, a Moroz, który rzucił na szalę cały swój autorytet polityczny (był on jednym z nielicznych, jeśli nie jedynym politykiem ukraińskim o nieposzlakowanej opinii), został poważnie osłabiony, tym bardziej że ani wiosną 2001 r., ani podczas kampanii wyborczej nie zdołał porozumieć się z Julią Tymoszenko i stworzyć szerokiej koalicji antyprezydenckiej⁷. Ich główni przeciwnicy to: O jedną Ukrainę, Blok Natalii Witrenko i Partia Wszechukraińskiego Zjednoczenia Lewicy Sprawiedliwość (ugrupowanie dywersyjne wobec socjalistów, owoc rozłamu w SPU), drugorzędnym była Nasza Ukraina.

⁷ Zeszyty Ośrodka Studiów Wschodnich, nr 8, 04.2003; www.abc.net.

Kolejną partią wartą odnotowania jest Socjaldemokratyczna Partia Ukrainy (zjednoczona), typowe ugrupowanie oligarchiczne, niewiele mające wspólnego z socjaldemokracją w europejskim rozumieniu. Znaczenie uzyskała jako partia kierowana przez Surkisa, właściciela Dynama Kijów. Ta partia wielkich pieniędzy i wielkich ambicji, w 1998 roku z trudem weszła do parlamentu (4,01% głosów), potem jej zaplecze gospodarcze znacznie osłabło (reformy rządu Juszczenki bardzo silnie ugodziły w interesy gospodarcze Hryhorija Surkisa, współlidera partii). Także odsunięcie szefa „socjaldemokratów”, Wiktora Medwedczuka, ze stanowiska pierwszego wiceprzewodniczącego Rady Najwyższej na krótko przed wyborami było wyrazem słabnięcia tej partii, która zdecydowanie popierała prezydenta Kucznię w wyborach 1999 r., następnie jednak została przezeń odepchnięta. Niemniej partia ta nie kwestionuje zasad ukraińskiego ładu politycznego. W toku kampanii wyborczej SDPU(o) bardzo silnie akcentowała postulat przyznania językowi rosyjskiemu statusu oficjalnego. Sam Medwedczuk nie krył w swoim czasie ambicji prezydenckich. W wyborach SDPU(o) zdobył 31 miejsc deputowanych.

Główni przeciwnicy SDPU(o) to Blok Julii Tymoszenko i Nasza Ukraina, drugorzędnym są komuniści.

Komunistyczna Partia Ukrainy

Komunistyczna Partia Ukrainy, kierowana przez Petro Symonenko, uważająca się za kontynuatorkę ukraińskich struktur KPZR (numeracja jej zjazdów prowadzona jest od 1918 r.), osłabła w ciągu ostatnich pięciu lat: w wyborach 1998 r. zdobyła prawie 25% głosów, teraz żaden sondaż nie dawał jej więcej niż 17%. W ostatnich latach powstało kilka nowych partii komunistycznych na Ukrainie, najprawdopodobniej nie bez udziału intryg, knutych w administracji prezydenta. Pozostały one jednak organizacjami marginalnymi – KPU nie dała się rozbić. Dwie z nich, Komunistyczna Partia Ukrainy (odnowiona) i Komunistyczna Partia Robotników i Chłopów, wzięły udział w wyborach i odebrały KPU ok. 2%. Ich istnienie było jednym z czynników osłabiających KPU (pozostałe to: starzenie się elektoratu i poprawa sytuacji życiowej emerytów i robotników niewykwalfikowanych – efekt pozytywnych tendencji w gospodarce).

Komuniści stanowili dla obozu prezydenckiego bardzo wygodnego przeciwnika: ich program znakomicie nadawał się do demonizacji, i zwłaszcza w kampanii prezydenckiej 1999 r. sztaby wyborcze Kuczmy szermowały groźbą „czerwonego odwetu”. Jednak w praktyce parlamentarnej komuniści wielokrotnie głosowali (lub częściej – wstrzymywali się od głosu) w sposób odpowiadający prezydentowi. Byli natomiast nieprzejednani w takich sprawach, jak prywatyzacja, własność ziemi czy stosunek do NATO, a ich frakcja, licząca ponad 20% deputowanych, bardzo zdyscyplinowana i zwarta, sprawiała prezydentowi i jego premierom (zwłaszcza Juszczence) wiele kłopotów.

Zwraca uwagę, że w przededniu wyborów KPU zrezygnowała ostentacyjnie z sowieckiej frazeologii (podjętej przez KP Robotników i Chłopów) oraz postulatu odbudowy więzi państwowej z Rosją, jednak wydaje się, że jej rzeczywisty program jest wciąż silnie prorosyjski. Natomiast zachowanie się kierownictwa frakcji komunistycznej w pierwszych tygodniach kadencji nowego parlamentu świadczy o tym, że partia ta, przy niezmiennym przywództwie, przeszła znaczną ewolucję w kierunku pragmatyzmu. KPU była partią naj-

liczniej reprezentowaną w Radzie Najwyższej (113 mandatów w styczniu 2002 r.). Program KPU przewiduje państwową kontrolę nad gospodarką i państwową własność kluczowych dziedzin przemysłu. Komuniści pragną bliższych więzi z Moskwą, przyłączenia Ukrainy do Unii Rosji i Białorusi oraz nadania językowi rosyjskiemu rangi drugiego języka urzędowego Ukrainy. Przy całym swoim radykalizmie, KPU rzadko krytykował prezydenta Kucznię i jego rząd. Wśród kandydów KPU znajdował się legendarny niegdyś piłkarz Oleh Blochin. W wybranym w 1998 r. parlamencie komuniści byli najsilniejszym ugrupowaniem. W wyborach 2002, KPU wystawiła 222 kandydatów w wyborach proporcjonalnych i 212 w większościowych. Zdobyła wówczas 64 deputowanych, mniej niż dotychczas⁸. Jej głównymi przeciwnikami były Socjalistyczna Partia Ukrainy i Blok Natalii Witrenko, konkurujące o ten sam elektorat oraz O jedną Ukrainę, drugorzędnym – SDPU(o). Partia ta pozostaje w „konstruktywnej opozycji” wobec prezydenta, często go krytykując, ale bardzo rzadko otwarcie mu się przeciwstawiając. Stanowiło to znakomity pretekst dla władz, aby wzmacniać swoje wpływy. Swoisty straszak komunizmu bardzo mu w tym pomagał.

Partia Zielonych Ukrainy weszła przed czterema laty do parlamentu przede wszystkim dzięki poparciu środowisk biznesowych, związanych z liczącym się wówczas oligarchą, Wadymem Rabinowyczem (na jej liście znaleźli się liczni przedsiębiorcy z branży petrochemicznej) i nadal jest związana z ukraińską petrochemią. W swej propagandzie posługuje się hasłami ekologicznymi, wciąż nośnymi na Ukrainie ze względu na pamięć o katastrofie czarnobylskiej. Partia wystawiła 225 kandydatów w wyborach proporcjonalnych i tylko 14 w większościowych. Jej głównym przeciwnikiem byli komuniści i blok O jedną Ukrainę, jednak Zieloni nie są w opozycji wobec prezydenta Kuczmy, a ich wejście do parlamentu było w jego interesie. Dotkliwa porażka może doprowadzić do marginalizacji tej partii, trudno jednak przypuszczać, by znikła ona z politycznej areny⁹.

Partia Jabłuk to formacja oligarchiczna, założona przez Mychajłę Brodskiego i podporządkowana jego interesom. Deklaruje ideologię liberalną (jej nazwa jest bezpośrednim nawiązaniem do rosyjskiego Jabłoka), ale, w odróżnieniu od innych ukraińskich ugrupowań liberalnych, jest zdecydowanie prorosyjska. Najprawdopodobniej ściśle współpracuje z SDPU(o), która nie weszła z nią w koalicję ze względów taktycznych (Brodski bardzo ostro krytykuje prezydenta Kucznię), a częściowo także ambicjonalnych. Głównym przeciwnikiem tej formacji była partia O jedną Ukrainę. Wystawiła 110 kandydatów w wyborach proporcjonalnych i 148 w większościowych. Pozostanie trwałym, choć marginalnym elementem ukraińskiego życia politycznego, głównie ze względu na ambicje polityczne założyciela.

Blok Jedność to koalicja skupiona wokół założyciela Ukraińskiej Partii Jedność, mera Kijowa Ołeksandra Omelczenki. Oprócz wymienionej, najpoważniejszej partii, w skład bloku wchodzi: partia Związek Socjaldemokratyczny (jeden z odprysków ukraińskiej socjaldemokracji, swego czasu narzędzie Jewhena Marczuka), partia polityczna Młoda Ukraina oraz Ukraińska Partia Sprawiedliwości – Związek Weteranów, Inwalidów, Czarnobylców i Afgańców. Głównym zadaniem bloku było wzmocnienie Omelczenki, atakowanej tak przez Kucznię, jak i „socjaldemokratów” Medwedczuka (są oni głów-

⁸ Ibidem. Patrz też: *Raporty o przyszłości*, Warszawa: Fundacja Batorego, 2002.

⁹ Ibidem.

nym przeciwnikiem Jedności), zwłaszcza przez stworzenie silnej frakcji w radzie miasta Kijowa. To ostatnie udało się w pełni: blok zdobył 55 „miejskich” mandatów z 90 i silne pozycje w radach dzielnicowych. W wyborach parlamentarnych blok wystawił 164 kandydatów w kurii proporcjonalnej (w Kijowie na jego listę padło 11,62% głosów), a 106 – w większościowej, tu zdobywając 3 mandaty (wszystkie w Kijowie). Poza Kijowem, którego merem został ponownie Omelczenko, Jedność nie ma żadnej przyszłości.

Koalicja O jedną Ukrainę, to w czasie ostatnich dwu lat prezydentury Kuczmy „zjednoczone partie władzy”. Nie ma wątpliwości, że prezydent Kuczma stawiał przede wszystkim (choć nie wyłącznie) na nią. Tworzą ją: Partia Trudowa Ukrainy, związana z Wiktorem Pinczukiem, najbliższym dziś prezydentowi oligarchą, jednym z najbogatszych ludzi na Ukrainie oraz Partia Regionów Ukrainy, polityczna reprezentacja tzw. klanu donieckiego, najpotężniejszego dziś środowiska biznesowego Ukrainy (jej reprezentantem jest były premier i kandydat na prezydenta Wiktor Janukowycz)¹⁰, Partia Narodowo-Demokratyczna, reprezentująca swego czasu wyższe szczeble administracji państwowej, Agrarna Partia Ukrainy, reprezentująca mniej zachowawczy odłam byłej nomenklatury sektora rolno-spożywczego oraz Partia Przemysłowców i Przedsiębiorców, polityczna emanacja największego związku pracodawców Ukrainy, reprezentująca głównie wielki przemysł, nie związany z Doniekiem i Dniepropietrowskiem. Niezręcznie skonstruowany i kierowany, zwany ironicznie „O żarcie” (ukraiński skrót ZaJedU można tak właśnie odczytać, i tak był on powszechnie odczytywany) tworzą dwie silne partie (Trudowa Ukrainy i Partia Regionów) oraz trójka outsiderów. Dwie pierwsze mogły samodzielnie zdobyć po 5–7% głosów, pewnie wchodząc do Rady Najwyższej; trzy pozostałe nie miały na to najmniejszych szans. Pytanie, dlaczego więc doszło do powstania takiego bloku, wydawałoby się odmiennych partii? Według wielu informacji, doprowadzili do tego właśnie Walerij Pustowojtenko i Mychajło Hładij (liderzy Partii Narodowo-Demokratycznej i Agrarnej Partii Ukrainy), pragnący w ten sposób ratować własną, bardzo kruchą pozycję polityczną. W. Pustowojtence, wieloletniemu współpracownikowi Leonida Kuczmy, udało się przekonać go do takiego politycznego rozwiązania. Prezydent osobiście zaangażował się w tworzenie bloku, poprzez wskazanie szefa w osobie Anatolija Łytwyna, bezpartyjnego szefa administracji prezydenta. Bez wątpienia prezydent liczył na to, że taki blok, wykorzystujący możliwości podporządkowanej prezydentowi administracji terenowej i dysponujący ogromnymi środkami finansowymi, będzie mógł utworzyć po wyborach silne proprezydenckie centrum parlamentarne. Jak pokazały późniejsze wydarzenia, tak się też stało. Listę wyborczą bloku otwierał szef administracji prezydenta, Wołodymyr Łytwyn, a na drugim miejscu znalazł się urzędujący w 2002 r. premier, Anatolij Kinach, przywódca najsłabszej partii bloku, USPP¹¹.

W wyborach 2002, Blok wystawił 217 kandydatów w wyborach proporcjonalnych i 121 w większościowych. Jego główną siłą okazało się poparcie prezydenta oraz praktycznie nieograniczone możliwości wykorzystywania administracji państwowej we wschodniej i południowej części kraju. Głównym przeciwnikiem był wówczas i pozostaje do dnia dzisiejszego Nasza Ukraina i Blok Julii Tymoszenko, a drugorzędnymi – SDPU(o) i komuniści.

¹⁰ Zeszyty Ośrodka Studiów Wschodnich, nr 5.05.2002; BBC Homepage, 31.03.2002.

¹¹ Ibidem.

W wyniku wyborów 2002 Jedna Ukraina stała się największym klubem parlamentarnym, w którym było 175 deputowanych, o 74 więcej niż zdobyła w wyborach. W miejsce Anatolija Kinacha premierem został Wiktor Janukowycz reprezentujący związaną z Kuczmą i wspierającymi go oligarchami Partię „Regiony”.

W obecnym parlamencie, Radzie Najwyższej Ukrainy, jest 25 stałych komisji. Stanowiska przewodniczących przypadły w roku 2002: Naszej Ukrainie – 10, KPU – 6, Jednej Ukrainie – 4, BJuTy i SPU po 2, SDPU(o) – 1. Stanowiska pierwszych wiceprzewodniczących (w niektórych komisjach jest ich po dwu) przypadły: Jednej Ukrainie – 11, Naszej Ukrainie – 7, KPU – 3, BJuTy i SDPU(o) po 2 i SPU – 1.

Warto przytoczyć tu kilka liczb. W wyborach 2002 r. o mandaty ubiegało się 35 partii i bloków wyborczych, razem 68 partii politycznych. Wystawiły one 4055 kandydatów do 225 miejsc w parlamencie; o pozostałe 225 mandatów, obsadzanych w wyborach większościowych, walczyło 3461 kandydatów, w tym 1670 zgłoszonych przez zarejestrowane partie i bloki.

Natomiast w wyborach 1998 r. udział wzięło 30 partii i bloków (o 5 mniej), razem 42 partie polityczne (o 26 mniej), przy czym tylko 25 z nich wzięło udział w wyborach 2002 r. W wyborach proporcjonalnych zgłoszono 3404 kandydatów (o 641 mniej), a w wyborach większościowych 4231 (o 770 więcej), w tym partie i bloki zgłosiły 2379 kandydatów (o 709 więcej). Średnio na jeden mandat większościowy przypadało wówczas 18,8 kandydata, w 2002 r. – 15,3. Zmiana procedury rejestracyjnej nie ograniczyła liczby partii, ubiegających się o mandaty parlamentarne (czego należało oczekiwać), natomiast wpłynęła na zmniejszenie liczby kandydatów w obwodach jednomandatowych¹².

Wkrótce po ogłoszeniu wyników wyborów 2002 r. stało się jasne, że blok Wiktora Juszczuki nie jest ich zwycięzcą, gdyż najliczniejszą frakcję w parlamencie stworzy O jedną Ukrainę. Juszczenko mógł bowiem liczyć co najwyżej na kilkanaście mandatów deputowanych, którzy w wyborach większościowych samodzielnie wysunęli swe kandydatury, zaś O jedną Ukrainę na kilkadziesiąt. Już 9 kwietnia 2002 r. podjęte zostały rozmowy w sprawie powołania większościowej koalicji parlamentarnej, łączącej bloki Nasza Ukraina i O jedną Ukrainę. Projekt ten był promowany przez O jedną Ukrainę i, jak się wydaje, zdecydowanie popierany przez prezydenta Kuczmę. Rozmowy te jednak załamały się jeszcze przed pierwszym posiedzeniem nowo wybranej Rady. „Wielka koalicja” byłaby bowiem niekorzystna dla Naszej Ukrainy (w takim wypadku rozłam we frakcji był właściwie nieunikniony), a także z punktu widzenia dalekosiężnych celów Juszczenki, tj. walki o prezydenturę w 2004 r. Podczas pierwszego posiedzenia w dniu 15 maja 2002 roku w Radzie Najwyższej powstały dwie nieformalne, nie mogące zresztą przeformować własnych kandydatów koalicje: opozycja skupiona wokół NU, BJuTy i socjalistów oraz proprezydencka, skupiona wokół Partii Regionów. W takim układzie sił, przy wymogu większości 226 głosów dla podjęcia jakichkolwiek istotnych uchwał, Jednej Ukrainie brakowało 51 głosów do przeformowania własnego prezydium parlamentu, zaś koalicji Naszej Ukrainy, BJuTy i SPU – 62. Pozyskanie SDPU(o) nie było rozwiązaniem dla żadnej ze stron

¹² Zeszyty Ośrodka Studiów Wschodnich, IV 2003.

– decydująca była postawa komunistów. Juszczenko z Morozem usiłowali zawrzeć sojusz z Symonenką, jednak bez rezultatu. W pierwszych dniach działalności Rady Najwyższej, Nasza Ukraina, jako ugrupowanie, które zdobyło poparcie największej części wyborców, miała moralną przewagę i najprawdopodobniej była w stanie sformować i przeforsować prezydium parlamentu bez udziału Jednej Ukrainy. Kierownictwo klubu Naszej Ukrainy z kretesem przegrało tę walkę, dając sobie narzucić zasadę tajnego głosowania, które nie pozwoliło zdyskontować wspomnianej przewagi moralnej. Błędem okazała się też próba montowania „wielkiej opozycji”, tj. sojuszu Naszej Ukrainy, SPU i BJuTy z komunistami. Jawił się tu sojusz tak egzotyczny, że jego funkcjonowanie wymagało bardzo subtelnej dyplomacji. Tymczasem rozmowy w tej sprawie prowadzono nie tylko niezręcznie, ale co gorsza – niemal publicznie.

Tymczasem Jedna Ukraina nawiązała ścisłą współpracę z SDPU(o), a zdolności polityczne lidera tego klubu, Wiktora Medwedczuka, doprowadziły 28 maja 2002 r. do wyboru prezydium parlamentu większością 226 głosów. Na czele Rady Najwyższej stanął Wołodymyr Łytwyn, jego pierwszym zastępcą został Hennadij Wasyliw (podobnie jak Łytwyn, wywodzący się z Jednej Ukrainy) a „zwykłym” zastępcą Ołeksandr Zinczenko (członek SDPU(o)). Kandydatury te poparli, obok deputowanych Jednej Ukrainy i SDPU(o), także deputowani pozafrakcyjni oraz grupa deputowanych Naszej Ukrainy i KPU.

Kilka dni później wybrano kierownictwo komisji parlamentarnych, dopuszczając do nich kluby opozycyjne. Był to gest nie tyle wobec opozycji, co wobec opinii międzynarodowej, która nieprzychylnie przyjęła wybór prezydium parlamentu. Ten gest nie zmienił jednak faktu, że Nasza Ukraina przegrała pierwszą konfrontację w nowym parlamencie, i to przegrała w fatalnym stylu, wygrała ją zaś nie tyle Jedna Ukraina, co prezydent Kuczma oraz – nieoczekiwanie – SDPU(o), a zwłaszcza sam Medwedczuk.

Reakcją na głosowanie grupy deputowanych Naszej Ukrainy za Łytwynem było natychmiastowe wykluczenie ich z frakcji (czterech niezwłocznie wstąpiło do Jednej Ukrainy). Była to kolejna, bardzo dotkliwa porażka Juszczenki, gdyż to właśnie on, wbrew protestom partii prawicowych, wprowadził tych posłów, określonych mianem „zdrajców” na listę wyborczą. Kilka dni później Naszą Ukrainę opuścił Wiktor Musijaka, szef partii Naprzód, Ukraino, który poczuł się zlekceważony, gdy klub zaproponował mu jedynie stanowisko wiceprzewodniczącego drugorzędnej komisji. W ten sposób w trzecim tygodniu obrad parlamentu frakcja Naszej Ukrainy skurczyła się ze 119 do 110 deputowanych. Stało się też jasne, że Juszczenko nie jest silnym, konsekwentnym przywódcą, jakiego potrzebuje niespójny wewnętrznie klub i jeszcze bardziej niespójny ukraiński „obóz demokratyczny”. Ta porażka, spychająca Juszczenkę do zdecydowanej opozycji, okazała się korzystna z punktu widzenia kampanii prezydenckiej, w której Juszczenko pokazany został jako zdecydowany, silny oponent obozu prezydenta Kuczmy.

Przed wyborami dość powszechnie prognozowano szybki rozpad tak Naszej Ukrainy, jak i Jednej Ukrainy, koalicji rozdieranych konfliktami ideowymi w pierwszym, a interesów – w drugim przypadku. Jednak blok Wiktora Juszczenki przetrwał, wprowadzając frakcje w ramach klubu: jeszcze przed inauguracją prac parlamentarnych wewnętrzne „sekcje” utworzyły Ludowy Ruch Ukrainy, Ukraiński Ruch Ludowy, Partię Reformy i Porządek, Partia Solidarność oraz Młodzieżową Partię Ukrainy.

Natomiast rozpad Jednej Ukrainy był zaskoczeniem. Dość powszechnie oczekiwano, że ten ogromny klub podzieli się na trzy lub cztery: Partię Regionów (ponad 60 deputowanych), partię Trudowa Ukrajina (być może drugie tyle) i jeden lub dwa mniejsze. Tymczasem w pierwszych dniach lipca klub ten rozpadł się aż na osiem frakcji, z których tylko dwie mają powyżej 30 członków. Sam klub Jedna Ukraina przestał istnieć w pierwszych dniach sesji jesiennej. Nowe kluby pozostały jednak, jak tego należało oczekiwać, luźną koalicją, zgodną w wielu, ale nie we wszystkich sprawach. W efekcie tuż przed zakończeniem inauguracyjnej sesji w Radzie Najwyższej było już 14 frakcji; największą była Nasza Ukraina, która straciła 9 deputowanych.

W konsekwencji wyborów oraz powyborczej gry parlamentarnej, w Radzie Najwyższej ukształtował się czytelny podział na obóz prezydencki (mimo rozpadu Jednej Ukrainy dość jednolity wewnętrznie, a obejmujący także SDPU(o)) i opozycję (wewnętrznie niespójną, składającą się z dwu wyraźnych segmentów: lewicowego i prawicowego). Takiego podziału nie było w poprzednim parlamencie.

Tymoszenko nie podzielała liberalnych poglądów Wiktora Juszczienki i obstawała przy większej obecności państwa w gospodarce oraz obszerniejszych programach pomocy społecznej. Różnica ta była również widoczna podczas głosowań w parlamencie, gdzie Juszczenko starał się być konstruktywny i bliżej mu po wielokroć było z Partią Regionów premiera Janukowycza, natomiast deputowani BJUTY głosowali podobnie jak KPU, wedle zasady „im gorzej dla władzy, tym lepiej dla nas”. „Żelazna Julia” miała za złe Juszczence, że ten był gotowy współpracować z Kuczmą, jeśli ten ostatni poprze jego kandydaturę na prezydenta, i uważała to za zdradę. Sojusz do jakiego doszło podczas „pomarańczowej rewolucji” był, jak się okazało, wybiegiem taktycznym dla połączenia środowisk niechętnych dotychczasowemu prezydentowi i środowisku, które go wspierało. Socjaliści Moroza i Blok Julii Tymoszenko wsparli Juszczenkę, który miał jedyną realną szansę pokonać wspieranego przez Kuczmę Janukowycza.

Nie jest możliwe w tak krótkim artykule opisać przebieg „pomarańczowej rewolucji”, zresztą główne wydarzenia odbywały się poza gremiami partyjnymi, na kijowskim Majdanie, czy podczas rozmów okrągłego stołu, podczas którego wysłannicy Polski, Litwy i Unii Europejskiej przekonali obie strony do kompromisu i do pomysłu trzeciej tury wyborów (jak wiemy, dwie poprzednie zostały sfalszowane)¹³.

Sytuacja w życiu politycznym Ukrainy zmieniła się po tym, jak 23 stycznia Wiktor Juszczenko został zaprzysiężony i objął urząd prezydenta Ukrainy. Jednym z jego pierwszych działań jako szefa państwa była nominacja Julii Tymoszenko na p.o. premiera. Wbrew oczekiwaniom, Julia Tymoszenko nie została przedstawiona Radzie Najwyższej jako kandydatka na urząd premiera, ale od razu mianowana pełniącą obowiązki szefa rządu. Mianowanie J. Tymoszenko na to stanowisko przewidywała umowa koalicyjna, pamiętać należy, że BJUTY miało najmniejszy klub w Radzie Najwyższej. Wiadomym też było, że w otoczeniu Juszczienki toczy się w tej sprawie poważny spór; do stanowiska premiera aspirował Petro Poroszenko, jeden z najbliższych współpracowników nowego prezydenta. Juszczenko po długich wahaniach wybrał Tymo-

¹³ Zeszyty Ośrodka Studiów Wschodnich, nr 5, V 2005.

szenko, a Poroszenko powierzył inne kluczowe stanowisko państwowe – jako sekretarza Rady Bezpieczeństwa Narodowego Obrony. Julia Tymoszenko, jako była wicepremier, była w otoczeniu Juszczenki najlepiej przygotowana do roli premiera; w tej pierwszej roli w 2000 r. była tak zdecydowana i skuteczna, że zyskała miano „żelaznej Julii”. Była też główną przywódczynią „pomarańczowej rewolucji”, czym zdobyła ogromną popularność. Z drugiej strony, wywodząc się z oligarchicznych środowisk Dniepropietrowska, знаła oligarchiczny biznes i umiała rozmawiać z jego przedstawicielami. Pod kierownictwem Tymoszenko, rząd był znacznie bardziej niezależny od prezydenta, niż byłby pod kierownictwem Petra Poroszenki, można więc domniemywać, że mianowanie Poroszenki sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego miało ograniczyć samodzielność Tymoszenko i równoważyć jej wpływy, co w kontekście wyborów w roku 2006 było istotne. Jak pokazały późniejsze wydarzenia, Julia Tymoszenko została mianowana premierem na nieco ponad pół roku. Ważkim problemem okazał się przełom w reprezentacji parlamentarnej. Nasza Ukraina wraz z sojusznikami nie dysponowała większością głosów w Radzie Najwyższej, prezydent Juszczenko wielokroć potrzebował poparcia klubów opozycyjnych, w głosowaniu szeregu ważkich decyzji. Takie poparcie, jak się we wrześniu okazało, miało swoją cenę. Frakcje nowej opozycji (oprócz komunistów), dawne partie władzy, znacznie osłabły, choć nie zanikły zupełnie liczebnie, a niektórzy ich członkowie wstępowali do Naszej Ukrainy, Osłabieniu uległ również klub Naszej Ukrainy. Konstytucja Ukrainy nie dopuszcza bowiem łączenia mandatu parlamentarnego z jakąkolwiek funkcją we władzy wykonawczej, także pełnieniem funkcji ministra. Juszczenko złożył mandat, podobnie uczynili powołani przez niego Tymoszenko, Poroszenko, Zinczenko i wszyscy parlamentarzyści powołani w skład rządu, na stanowiska szefów administracji obwodowych etc. A byli to czołowi przedstawiciele frakcji. Mandaty, obsadzone w wyborach proporcjonalnych, objęli kolejni kandydaci z listy Naszej Ukrainy lub Bloku Juli Tymoszenko, byli to jednak politycy trzeciorzędni, świadomie obsadzeni na „miejscach niemandatowych”. Jeśli opróżniony mandat był obsadzony w wyborach większościowych (jak w przypadku Poroszenki), rozpisywane były wybory uzupełniające. Poważniejszym problemem była utrata przez Naszą Ukrainę wpływu na kierownictwo licznych komisji parlamentarnych, w tym budżetowej, na czele której stał Poroszenko. Kierownictwo tych komisji formowane było według zasady: przewodniczący z koalicji, jego zastępca z opozycji lub odwrotnie, a Rada Najwyższa ustaliła, że do końca kadencji nie będzie zmian w tych kierownictwach.

Zmiana władzy nastąpiła w dużej mierze w wyniku antysystemowego protestu społecznego, określanego jako „pomarańczowa rewolucja”. W zasadzie Majdan nie formułował pozytywnych haseł programowych, a jedynie wyraziście określał, czego społeczeństwo już nie akceptuje – samowoli władzy, korupcji, biedy, kłamstwa w najwyższych gabinetach i mediach, przedmiotowego traktowania społeczeństwa, o którym władza przypomina sobie jedynie w kampaniach wyborczych, ale i tak nie respektuje woli wyborców.

Zasadniczym wyzwaniem dla nowych władz powinna być zatem przebudowa systemu, który przez lata budował Leonid Kuczma, jako specyficzną symbiozę grup polityczno-biznesowych i biurokracji. Przedwyborcze deklaracje Juszczenki, jego wystąpienie programowe i wybór integracji europejskiej jako celu strategicznego, który prezydent wielokrotnie

deklarował zarówno w wystąpieniach na Ukrainie, jak i podczas licznych podróży zagranicznych, wskazując, że przebudowa systemu ma prowadzić do budowy demokratycznego państwa prawa z gospodarką rynkową.

Najważniejszym zadaniem nowej, wyłonionej po „pomarańczowej rewolucji” ekipy, był niewątpliwie demontaż specyficznego systemu korupcji i wpływów oligarchów, stworzonego przez poprzednie władze i związana z tym szeroka wymiana kadr, oraz, jak się okazało w praktyce niełatwa, realizacja socjalnych obietnic wyborczych, dzięki którym tysiące Ukraińców, zmęczonych nieudolnością i korupcją dotychczasowej władzy zdecydowały się stanąć na Majdanie Wolności w obronie swojego faworyta i idola Wiktora Juszczenki. Można je uznać za przygotowanie do realizacji zasadniczych celów związanych z budową nowej Ukrainy, ale w dużej mierze wynikają one z celu krótkoterminowego, jakim są przyszłoroczne wybory parlamentarne. Trudno podważać zasadność podjętych działań, ale nie sposób nie zauważyć, że styl nowej polityki i sposób działania często przypomina praktyki stosowane przez poprzednie władze. Szczególnie trudno zaakceptować instrumentalne traktowanie prawa, zakulisowe targi o obsadę stanowisk czy zakres pełnomocnictw. Wynika to z faktu, iż w nowych władzach znalazło się wiele osób zajmujących wysokie stanowiska w różnych okresach prezydentury Leonida Kuczmy. Dawne przyzwyczajenia, mentalność, a czasami i uwikłanie w różne układy biznesowo-polityczne odbijają się negatywnie na jakości realizowanej polityki. Na politykę gospodarczą zdecydowanie negatywny wpływ ma przede wszystkim brak strategii rozwoju społeczno-gospodarczego, programowa i ideologiczna niejednorodność nowej ekipy i w pewnej mierze „spadek”, który nowe władze otrzymały po poprzedniej ekipie. Problemy, które pojawiły się już w pierwszych miesiącach wskazują, że proces transformacji na Ukrainie będzie trudny, długotrwały i narażony na różnorodne wypaczenia, przy czym zasadnicze reformy zostaną podjęte dopiero po wyborach parlamentarnych w marcu 2006 roku. Przykładem może być sprawa prywatyzacji, która do tej pory kojarzyła się z działaniami oligarchów, za bezcen kupujących „klejnoty koronne” ukraińskiej gospodarki. Prezydent Juszczenko już zapowiedział, że w 2006 r. na Ukrainie przeprowadzona zostanie publiczna prywatyzacja kilku strategicznych przedsiębiorstw, m.in. firmy telekomunikacyjnej Ukrtelekom. 29 listopada, podczas wspólnej konferencji przedstawicieli biznesu i rządu prezydent powiedział, że w ramach reformowania górnictwa, sprywatyzowanych zostanie większość kopalń. Powołał się przy tym na przykład Polski i Rosji, gdzie górnictwo jest już sprywatyzowane. Co do naszego kraju, to porównanie wydaje się nieco na wyrost, ponieważ Kompania Węglowa jest firmą w 100% kontrolowaną przez państwo. Prezydent zapewnił, że wszystkie przedsiębiorstwa prywatyzowane będą według scenariusza, wypróbowanego przy sprzedaży kombinatu Kryworіzstal, który w publicznej licytacji został kupiony przez hinduski Mittal Steel za równowartość 4,8 mld dolarów¹⁴.

¹⁴ Transmitowany na żywo w telewizji przetarg wygrała firma Mittal Steel, oferując za 93,02% akcji kombinatu aż 24,2 mld hrywien, czyli ponad 4,8 mld dol. Ukraińskim władzom bardzo zależało na tej sprzedaży. Na sali, podczas godzinnego przetargu cały czas byli obecni prezydent Wiktor Juszczenko, premier Jurij Jechanurow i była szefowa rządu, Julia Tymoszenko. Dla polityków bowiem, lecz także zwykłych obywateli, Kriworіzstal to symbol prywatyzacyjnych oszustw i przekrętów, będących niemal normą w czasach prezydentury Leonida Kuczmy. Kombinat został wówczas sprzedany w dziwnym

Spory w obozie zwycięzców „pomarańczowej rewolucji” pokazują, że sojusz sprzed roku i późniejsze współzrządzenie było tylko taktycznym zagranem. Po swojej dymisji we wrześniu 2005 r. była premier Ukrainy Julia Tymoszenko oświadczyła, że jej kraj będzie bardzo cierpieć z powodu rozłamu w obozie pomarańczowej rewolucji. Paradoksalnie, dymisja Julii Tymoszenko jest dla jej obozu korzystna. W nowej sytuacji łatwiej jej kreować się na nowego lidera demokratycznej, prozachodniej opozycji. Tym bardziej, że prezydent Juszczenko coraz częściej jest pokazywany przez jej współpracowników jako zakładnik prorosyjskich oligarchów. Jego rywal w ubiegłorocznych zmaganiach o najwyższy urząd w państwie i jednocześnie lider opozycyjnej Partii Regionów Ukrainy, Wiktor Janukowycz wsparł taktycznie rząd technokraty Jurija Jeruchanowa, wywodzącego się z Partii Regionów. Wydarzenia te pokazały, że miodowy okres po rewolucji zakończył się. W tej sytuacji pozornie niezrozumiałe jest, dlaczego prezydent Juszczenko pozostawił radykalnego Łucenkę na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Niektórzy komentatorzy uważają, że Łucenkę pozostawiono w charakterze listka figowego, który ma skrywać prawdziwe oblicze zdominowanego przez ludzi starego układu rządu. Osamotniony minister Łucenko i tak nie zaszkodzi powrotowi do władzy prorosyjskich oligarchów, za to jego obecność w rządzie będzie sugerować, że Ukraina kontynuuje prodemokratyczny i prozachodni kurs. Jurij Łucenko dał się poznać jako człowiek, który nie boi się kryminalno-oligarchicznych klanów na Ukrainie. Prowadził w ciągu roku wiele dochodzeń dotyczących kryminalnej przeszłości decydentów z otoczenia byłego prezydenta Leonida Kuczmy. Była to jednak praca w dużym stopniu bezowocna, ponieważ zdominowane przez ludzi dawnego układu prokuratury przewlekły wszczęte postępowania. Ukraińcy w większości podejrzewają nawet, że przeciwko wszczęciu wielu spraw jest sam prezydent Juszczenko, który zawarł przymierze z oligarchami i byłym prezydentem Kuczmą. Dlatego notowania prezydenta i jego partii Nasza Ukraina szybko spadają. Podczas zjazdu Naszej Ukrainy w Kijowie, delegaci wchodzących w jej skład partii narodowo-demokratycznych ostro skrytykowali obecność w ławach kierowniczych najbliższych współpracowników Juszczenki, oskarżonych o korupcję i nadużycia. Chodziło przede wszystkim o Petra Poroszenkę, byłego sekretarza Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy, Jewhena Czerwonenkę, byłego ministra transportu, i Dawida Żwaniję, kierującego niegdyś Ministerstwem ds. Sytuacji Nadzwyczajnych.

O wewnętrznych tarcjach w obrębie samej partii Nasza Ukraina świadczyć może fakt, że działacze tej formacji z obwodu zakarpackiego stanowczo zażądali wyłączenia tych polityków z bloku, twierdząc, że psują jego reputację i że ich obecność to pewna porażka w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych. Z takim żądaniem nie zgodzili się jednak delegowani partii liberalnych, którzy z kolei utrzymywali, że prokuratura nie udowodniła żadnej winy kierującym blokiem.

trybie i z ewidentną stratą dla skarbu państwa zaledwie za około 800 mln dolarów, podczas gdy międzynarodowa grupa LNM (obecnie Mittal Steel – tym razem zwycięzca przetargu) proponowała za hutę 6 mld hrywien, czyli ponad miliard dolarów. Kupcem był Związek Inwestycyjno-Metalurgiczny, własność zięcia Leonida Kuczmy, Wiktora Pińczuka, oraz Rinata Achmetowa, donieckiego oligarchy, właściciela m.in. klubu piłkarskiego Szachtar Donieck i tamtejszych hut. W listopadzie i grudniu 2004 r. na kijowskim Majdanie Niepodległości temat Kriworożtali powracał bardzo często. Juszczenko obiecał wówczas swoim zwolennikom, że kombinat będzie sprywatyzowany ponownie. Mówił nawet wprost: „Jeśli nie odbierzemy Kriworożtali Pińczukowi i jego ludziom, będzie to oznaczało, że na Ukrainie nadal nic się nie zmienia”.

Nasza Ukraina Wiktora Juszczenki boryka się nie tylko z rozłamem wewnętrznym. Długo nie wiadomo było także, kto stanąć miał na czele list partyjnych w wyborach do Rady Najwyższej w 2006 roku. Większość działaczy chciała widzieć w tej roli prezydenta Wiktora Juszczenkę, jako swoistej lokomotywy wyborczej bloku. Ostateczną decyzję o tym podjęto na początku grudnia. Rzeczywiście, to wciąż popularny prezydent stał się pierwszoplanową osobą na liście Naszej Ukrainy. Te skutkują porażkami Juszczenki. Jurij Kostenko oświadczył, że jego ugrupowanie – Ukraińska Partia Ludowa – będzie samodzielnie walczyło o mandaty w Radzie Najwyższej. Kostenko planuje stworzyć blok dla partii centroprawicowych. Istnieje obawa, że w wyniku tych wszystkich podziałów ludzie w zachodnich obwodach kraju, bastionie „pomarańczowej rewolucji” przestaną ufać Juszczence, jeśli szeregi jego bloku opuszczą legendarni przywódcy ruchu ludowego, tacy właśnie jak Kostenko. Jedynym ratunkiem pozostaje szukanie sojuszników na scenie politycznej. Negocjacje w tej sprawie już się zaczęły¹⁵. Szef rady politycznej Naszej Ukrainy, Roman Bezsmertnyj oświadczył, że blok zaprosi do współpracy między innymi Partię Przemysłowców i Przedsiębiorców Anatolija Kinacha, byłego premiera, obecnego sekretarza Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy. Były wicepremier oświadczył też, że nie widzi żadnych poważnych przeciwwskazań do powstania koalicji wyborczej NU i Bloku Julii Tymoszenko¹⁶.

Przykładem, że podział wśród dotychczasowych sojuszników, choć wyraźny, można zakończyć wydaje się przemówienie prezydenta Juszczenki podczas obchodów rocznicy „pomarańczowej rewolucji”, w którym stwierdził, że podział obozu rewolucji był błędem¹⁷.

Jednym z wielu aspektów kampanii wyborczej będzie zapewne stosunek do UE i NATO¹⁸. Dla partii politycznych będzie to swoisty papierek lakmusowy zmian, do jakich doszło

¹⁵ *Rozchodzą się drogi pomarańczowej rewolucji*, „Gazeta Wyborcza”, 21.11.2001.

¹⁶ Więcej w: *Chwilowe pojednanie*, „Gazecie Wyborczej”, 19.11.2005. Zob.: PAP, 19.11.2005.

¹⁷ „Tym, którzy opuścili ręce, chcę powiedzieć: idziemy jedyną drogą sprawiedliwości dla każdego człowieka. Jest to droga demokracji, wolności i nadrzędności prawa. Właśnie o te wartości walczyliśmy w ubiegłym roku. Wartości, o których mówię, nie można wprowadzić w życie w ciągu jednego roku. Głowa do góry. Uwolniliśmy się od strachu. Rozwiązaliśmy nasze problemy w pokojowy sposób, dlatego cały świat jeszcze do dziś patrzy na nas z zachwytem”. Juszczenko w swym wystąpieniu podkreślił znaczenie wolności w życiu każdego człowieka. Przypomniał, że w ostatnich miesiącach na Ukrainie znacznie poprawiła się sytuacja w zakresie wolności słowa. „Mamy też wolność wyboru. Gwarantuję, że wybory do parlamentu w 2006 roku będą uczciwe i przejrzyste, na potrzeby wyborów nie będzie pracował ani jeden państwowy komputer, ani jedno służbowe auto” – zapewnił prezydent. „Mamy 7,2 proc. bezrobocia – to najniższy wskaźnik w historii wolnej Ukrainy, płace zwiększyły się o 35 procent, a dochody o ponad 20 procent” – podkreślił. „Ludzie, którzy stoją za moimi plecami, powinni się zjednoczyć. To, że dziś jesteśmy podzieleni, jest błędem. Wybory parlamentarne w następnym roku nie będą zwykłymi wyborami, to będzie walka o Ukrainę. Jestem jednak przekonany, że dla zwycięstwa w nich możemy się zjednoczyć” – podkreślił Wiktor Juszczenko. „Przysięgam, że jestem gotów zrobić wszystko dla ponownego zjednoczenia. Tylko nasze porozumienie jest gwarancją sukcesu”. Informacja z portalu Onet: 20.11.2005.

¹⁸ Ośrodek Studiów Wschodnich, 27.10.2005 r. Sekretarz generalny NATO Jaap de Hoop Scheffer, przebywający w dniach 18–20 października na Ukrainie, oświadczył, że członkostwo Ukrainy w NATO zależy prawie wyłącznie od Kijowa. Decyzje w sprawie członkostwa będą zapadały jednak nie na podstawie deklaracji ukraińskich władz, co do których Sojusz ma pełne zaufanie, ale rezultatów reform podjętych na Ukrainie. NATO gotowe jest wspomóc reformatorski wysiłek, jak też wesprzeć program kształtowania realnego wizerunku Sojuszu w oczach ukraińskiego społeczeństwa. Potwierdzeniem tego jest uruchomienie przy poparciu NATO centrów informacji w Charkowie, Doniecku i Odessie – regionach, w których sprzeciw wobec członkostwa jest największy. Poparcie dla Ukrainy wyrazili

w ubiegłym roku. Co prawda oficjalni przedstawiciele NATO wyrazili w ostatnich dniach aprobatę dla przyszłego członkostwa Ukrainy w Sojuszu, uzależniając je od rezultatów podejmowanych przez ukraińskie władze reform i unikając określania jakichkolwiek terminów. Jednoznaczność stanowiska NATO dla deklarujących opcję euroatlantycką władz w Kijowie jest kłopotliwym sukcesem. Połowa społeczeństwa ukraińskiego zdecydowanie sprzeciwia się integracji Ukrainy z NATO, a antynatowskie i po części prorosyjskie siły polityczne zamierzają z krytyki tego projektu uczynić jedno z haseł kampanii przed wyborami parlamentarnymi w marcu 2006 roku. Przeciwno integracji z NATO i UE wypowiadają się komuniści i socjaliści oraz te siły polityczne, które są określane jako prorosyjskie (Partia Regionów Wiktora Janukowycza, Ukraińska Postępowa Partia Socjalistyczna Natalii Wytrenko, Socjaldemokratyczna Partia Ukrainy (zjednoczona) Wiktora Medwedczuka.

O wyrównaniu szans wyborczych świadczyć mogą badania opinii publicznej na Ukrainie. Według prognoz, Partia Regionów, Blok Julii Tymoszenko i Nasza Ukraina mogą liczyć na mniej więcej równy podział miejsc w przyszłym parlamencie (po około 20%), do 10% mają szansę uzyskać komuniści, socjaliści i Partia Ludowa Ukrainy (Wołodymyra Łytwyna)¹⁹. Inne badania pokazują, że możliwy jest czarny scenariusz, czyli wygrana Bloku Janukowycza, złożonego głównie z członków Partii Regiony, na który głosować chciałoby 20,7% badanych, podczas gdy na BJuTy i NU po około 17%²⁰.

O brutalizacji życia publicznego na Ukrainie u progu gorącego okresu wyborczego świadczyć może zabójstwo byłego szefa lwowskiej administracji obwodowej Stepana Senczuka, działacza Naszej Ukrainy²¹. Niewątpliwie wraz z wejściem w życie w dniu 1 stycznia 2006 r. ustawy o zmianie konstytucji Ukrainy, uchwalonej 7 grudnia 2004 roku, partie polityczne zmuszone będą do częściowej przynajmniej zmiany swojej taktyki wyborczej według nich Ukraina przekształcić się ma z republiki prezydencko-parlamentarnej w republikę parlamentarno-prezydencką. Pozycja prezydenta zostaje wyraźnie osłabiona, a rola parlamentu wzmocniona. Kadencja Rady Najwyższej została wydłużona z czterech do pięciu lat. Wybory 2006 roku będą czysto proporcjonalne: wyborcy głosować będą na ogólnokrajowe listy partyjne. Wprowadzono instytucję większościowej koalicji parlamentarnej oraz „mandat imperatywny”: deputowany, wybrany z listy partii lub bloku wyborczego traci mandat, jeśli nie wstąpi do odpowiedniej frakcji parlamentarnej lub wystąpi z niej w trakcie kadencji. Uniemożliwia to rozwiązanie bloku wyborczego w trakcie kadencji. Nie wprowadzono też możliwości samorozwiązania się parlamentu. Większość parlamentarna przedstawia prezydentowi kandydata na premiera, zatwierdza poszczególnych ministrów. Ponadto, to przewodniczący parlamentu, a nie jak dotychczas premier, ma pełnić obowiązki prezydenta

też 23 października ministrowie obrony państw członkowskich na nieformalnym spotkaniu Ukraina – NATO w Wilnie. Szef Pentagonu Donald Rumsfeld oświadczył, że USA będą wspierać działania reformatorskie Ukrainy i proces jej zbliżenia z NATO. Według zgodnej opinii ministra obrony Ukrainy Anatolija Hrycenki i sekretarza Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Anatolija Kinacha, udało się pokonać sceptycyzm niektórych członków NATO co do perspektywy członkostwa Ukrainy.

¹⁹ Portal Spraw Zagranicznych, www.psz.pl, 12.10.2005.

²⁰ *Zmiany na Ukrainie*, „Gazeta Wyborcza”, 31.10.2005.

²¹ Senczuk był w latach 1999–2001 szefem lwowskiej administracji obwodowej, potem pracował w ambasadzie w Bułgarii. Ostatnio zajmował się biznesem. W 2005 r. został członkiem Związku Ludowego Nasza Ukraina, 2005.11.29, Interfax–Ukraina, PAP, www.unian.net, www.interfax.kiev.ua.

w razie przedterminowego zwolnienia tego urzędu. Prezydent pozostał gwarantem niepodległości i bezpieczeństwa państwa, zwierzchnikiem i głównodowodzącym sił zbrojnych oraz szefem Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony. Prezydent Ukrainy nie może mianować członków rządu ani odwoływać bez zgody parlamentu urzędników, powoływanych za zgodą Rady Najwyższej, ponadto utracił prawo weta w stosunku do zmian w konstytucji oraz prawo uchylania decyzji rządu. Kolejnym ograniczeniem władzy prezydenta jest mianowanie premiera. Przedstawionego przez koalicję rządzącą kandydata na premiera prezydent musi przedstawić parlamentowi w ciągu 15 dni. Jedynie kandydatury ministrów obrony i spraw zagranicznych przedstawia prezydent parlamentowi samodzielnie. Wynika to ze szczególnych uprawnień prezydenta w zakresie obrony i polityki zagranicznej. Prezydent zachował też prawo uchylania decyzji rządu Autonomicznej Republiki Krym. Uzyskał ponadto prawo zgłaszania wniosku o wotum nieufności dla rządu. Prezydent zachował też prawo samodzielnego przedstawiania parlamentowi kandydatów na prezesa Narodowego Banku Ukrainy, a także mianowania za zgodą parlamentu prokuratora generalnego i szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy oraz samodzielnego mianowania szefów terytorialnych organów administracji państwowej. Zwiększeniem samodzielności prezydenta jest zniesienie kontrasygnaty premiera i ministra spraw zagranicznych wydawanych przez głowę państwa aktów, wynikających z jego kompetencji w zakresie polityki zagranicznej, w tym „uzgadniania umów międzynarodowych” oraz uznawania państw. Część analityków i komentatorów życia politycznego na Ukrainie uważa, że nowa konstytucja nie tworzy właściwej równowagi między prezydentem, rządem a parlamentem, przyznając temu ostatniemu za dużo kompetencji kosztem prezydenta. Znowelizowana ustawa zasadnicza będzie wymagała licznych uzupełnień ustawowych (ustawa o rządzie, o opozycji, gruntowna rewizja regulaminu Rady Najwyższej itd.). Można oczekiwać, że nastąpi to po wybraniu nowego składu parlamentu, w którym trudno będzie o stabilną większość. Czeką nas więc niesłychanie ciekawa kampania wyborcza i nowe rozdanie polityczne, które ma szansę dokonać ważkich zmian na arenie politycznej²².

²² Olszański A., Ośrodek Studiów Wschodnich, biuletyn z dnia 25.11.2005, za: Interfax i PAP, 29.11.2005.

Załączniki

Załącznik 1. Oficjalne wyniki wyborów proporcjonalnych w 2002 roku

Blok/partia	Liczba głosów	%
Blok Wiktora Juszczenzi Nasza Ukraina	6.108.088	23,57
Komunistyczna Partia Ukrainy	5.178.074	19,98
O jedną Ukrainę	3.051.056	11,77
Blok wyborczy Julii Tymoszenko	1.882.087	7,26
Socjalistyczna Partia Ukrainy	1.780.642	6,87
Socjaldemokratyczna Partia Ukrainy (zjednoczona)	1.626.721	6,27
Blok Natalii Witrenko	836.198	3,22
Kobiety dla przyszłości	547.916	2,11
Drużyna Ozimego Pokolenia	525.025	2,02
Komunistyczna Partia Ukrainy (odnowiona)	362.712	1,39
Partia Zielonych Ukrainy	338.252	1,30
Jabluko	299.764	1,15
Blok Jedność	282.491	1,09
Blok DemPU – Demsojuz	227.393	0,87
Nowa Generacja Ukrainy	201.157	0,77
Ruśkyj blok	190.839	0,73
Blok ZUBR (za Ukrainę, Białoruś, Rosję)	112.259	0,43
Komunistyczna Partia Robotników i Chłopów	106.904	0,41
Wiejska Partia Ukrainy	98.428	0,37
Partia Rehabilitacji Ciężko Chorych Ukrainy	91.098	0,35
Wszechukraińska Partia Pracujących	88.842	0,34
Wszechukraińskie Zjednoczenie Chrześcijan	75.174	0,29
Socjaldemokratyczna Partia Ukrainy	68.664	0,26
Blok Ludowy Ruch Ukrainy na Rzecz Jedności	41.730	0,16
Blok „Przeciw wszystkim”	29.665	0,11
Ukraińska Partia Morska	29.025	0,11

Załącznik 2. Wyniki wyborów proporcjonalnych w układzie obwodów*

Obwód	Blok/partia	%	Mandaty
Autonomiczna Republika Krym	KPU	33,91	1
	SDPU(o)	12,47	2
	Nasza Ukraina	9,77	–
Obwód charkowski	KPU	30,69	–
	O jedną Ukrainę	15,38	9
	SDPU(o)	10,36	–
Obwód chersoński	KPU	31,59	–
	Nasza Ukraina	11,82	–
	SPU	8,21	1
Obwód chmielnicki	Nasza Ukraina	34,79	–
	KPU	13,46	–
	Blok Julii Tymoszenko	12,64	–
Obwód czerkaski	Nasza Ukraina	26,98	1
	SPU	18,94	–
	KPU	13,30	–
Obwód czernihowski	Nasza Ukraina	24,81	1
	KPU	16,63	–
	SPU	15,13	–
Obwód czerniowiecki	Nasza Ukraina	46,27	2
	SDPU(o)	10,10	–
	KPU	8,17	–
Obwód dniepropietrowski	KPU	31,86	1
	O jedną Ukrainę	11,43	3
	SDPU(o)	9,58	–
Obwód doniecki	O jedną Ukrainę	36,83	19
	KPU	29,78	1
	SDPU(o)	4,66	–
Obwód iwanofrankowski	Nasza Ukraina	74,61	6
	Blok Julii Tymoszenko	9,98	–
	O jedną Ukrainę	2,45	–
Obwód kijowski	Nasza Ukraina	25,78	2
	SPU	11,93	–
	KPU	10,81	–
Obwód kirowohradzki	KPU	22,24	–
	SPU	15,15	–
	O jedną Ukrainę	13,29	2
Obwód lwowski	Nasza Ukraina	63,92	10
	Blok Julii Tymoszenko	17,13	–
	O jedną Ukrainę	3,43	–
Obwód ługański	KPU	39,68	1
	O jedną Ukrainę	14,38	7
	SDPU(o)	9,48	1

* Trzy pierwsze ugrupowania, dane w procentach; dla porównania liczba mandatów większościowych, uzyskanych przez te partie.

Obwód mikołajowski	KPU	29,29	–
	O jedną Ukrainę	14,14	2
	SDPU(o)	12,09	–
Obwód odeski	KPU	26,20	–
	O jedną Ukrainę	14,37	4
	SDPU(o)	8,03	–
Obwód połtawski	SPU	22,05	1
	Nasza Ukraina	20,46	–
	KPU	17,69	–
Obwód rówieński	Nasza Ukraina	54,80	2
	O jedną Ukrainę	10,63	1
	Blok Julii Tymoszenko	9,91	–
Obwód sumski	Nasza Ukraina	18,61	–
	O jedną Ukrainę	17,05	5
	KPU	16,49	1
Obwód tarnopolski	Nasza Ukraina	69,01	5
	Blok Julii Tymoszenko	18,83	–
	O jedną Ukrainę	1,86	–
Obwód winnicki	Nasza Ukraina	29,43	1
	SPU	21,26	1
	Blok Julii Tymoszenko	13,47	–
Obwód wołyński	Nasza Ukraina	57,55	3
	Blok Julii Tymoszenko	13,31	–
	O jedną Ukrainę	8,01	1
Obwód zakarpacki	Nasza Ukraina	36,50	–
	SDPU(o)	13,94	1
	O jedną Ukrainę	9,96	–
Obwód zaporoski	KPU	33,40	1
	SDPU(o)	10,68	–
	Nasza Ukraina	7,93	2
Obwód żytomierski	Nasza Ukraina	21,84	–
	KPU	18,85	–
	O jedną Ukrainę	12,65	–
Kijów	Nasza Ukraina	28,05	6
	Blok Julii Tymoszenko	12,83	–
	„Jedność”	11,62	3
Sewastopol	KPU	32,73	1
	O jedną Ukrainę	13,15	1
	Ruśkyj blok	8,83	–

Załącznik 3. Wyniki wyborów większościowych w układzie obwodów

Obwód	Blok/partia	Mandaty
Autonomiczna Republika Krym	KPU	1
	SDPU(o)	2
	Niezależni*	7
Obwód charkowski	O jedną Ukrainę	9
	Niezależni	7
Obwód chersoński	SPU	1
	Niezależni	4
Obwód chmielnicki	O jedną Ukrainę	2
	SDPU(o)	1
	Niezależni	4
Obwód czerkaski	Nasza Ukraina	1
	O jedną Ukrainę	1
	Niezależni	5
Obwód czernihowski	Nasza Ukraina	1
	DemPU – Demsojuz	1
	Niezależni	3
Obwód czerniowiecki	Nasza Ukraina	2
	Niezależni	2
Obwód dniepropietrowski	KPU	1
	O jedną Ukrainę	3
	Niezależni	13
Obwód doniecki	O jedną Ukrainę	19
	KPU	1
	Niezależni	3
Obwód iwanofrankowski	Nasza Ukraina	6
Obwód kijowski	Nasza Ukraina	2
	O jedną Ukrainę	1
	Niezależni	5
Obwód kirowohradzki	O jedną Ukrainę	2
	DemPU – Demsojuz	1
	O jedną Ukrainę	2
Obwód lwowski	Nasza Ukraina	10
	Niezależni	2
Obwód łużański	KPU	1
	O jedną Ukrainę	7
	SDPU(o)	1
	KPU	1
	Niezależni	3
Obwód mikołajowski	O jedną Ukrainę	2
	Niezależni	4
Obwód odeski	O jedną Ukrainę	4
	Ukraińska Partia Morska	1
	Niezależni	6
Obwód poławski	SPU	1
	Nasza Ukraina	1
	Niezależni	6

Obwód rówieński	Nasza Ukraina	2
	O jedną Ukrainę	1
	DemPU – Demsojuz	1
	Niezależni	1
Obwód sumski	O jedną Ukrainę	5
	KPU	1
Obwód tarnopolski	Nasza Ukraina	5
Obwód winnicki	Nasza Ukraina	1
	O jedną Ukrainę	2
	SPU	1
	Niezależni	3
Obwód wołyński	Nasza Ukraina	3
	O jedną Ukrainę	1
	Niezależni	1
Obwód zakarpacki	SDPU(o)	1
	Niezależni	5
Obwód zaporoski	KPU	1
	Nasza Ukraina	2
	O jedną Ukrainę	4
	Niezależni	2
Obwód żytomierski	DemPU – Demsojuz	2
	Partia Narodowego Rozwoju	1
	Niezależni	4
Kijów	Nasza Ukraina	6
	„Jedność”	3
	Niezależni	3
Sewastopol	KPU	1
	O jedną Ukrainę	1
	Niezależni	1

Załącznik 4. Gabinet Ministrów Ukrainy powołany przez prezydenta Juszczenkę w dniu 27.09.2005

Stanowisko	Imię i nazwisko	Poprzednia funkcja	Charakterystyka
1	2	3	4
premier	Jurij Jechanurow	gubernator obwodu dniepropietrowskiego	ekonomista, urzędnik stale obecny w administracji państwowej od połowy lat 90.; ; najwyższe stanowisko – I wicepremier w rządzie Juszczenki; założyciel i honorowy przewodniczący Związku Małych i Średnich Przedsiębiorstw; liberał, człowiek niekonfliktowy i niewzbudzający kontrowersji; przewodniczący Komitetu Wykonawczego Naszej Ukrainy
I wicepremier	Stanisław Staszewski	szef komitetu ds. polityki zagranicznej Rady Najwyższej	pozafrakcyjny deputowany, wcześniej zastępca mera Kijowa; w latach 80. pracował z Jechanurowem, zachowali przyjaźne stosunki; niezły organizator; będzie realnym zastępcą premiera w sprawach bieżących; cieszy się pełnym zaufaniem premiera
wicepremier ds. humanitarnych	Włodzisław Kyrylenko	minister pracy i spraw społecznych	działacz studencki i młodzieżowy z początku lat 90.; bez wcześniejszego doświadczenia w strukturach władzy wykonawczej i administracji; energiczny i aktywny; filozof z natury i wykształcenia; liberał; autor projektu kodeksu pracy; jako minister mało widoczny; członek Ludowej Partii Ukrainy (Jurij Kostenki)
wicepremier ds. polityki regionalnej	Roman Bezsmertny	wicepremier ds. reformy administracyjno-terytorialnej	wiernie i uczciwie służył prezydentowi Leonidowi Kuczmie, dopóki wierzył w jego dobre intencje; rozczarowany przeszedł do opozycji, kierował kampanią wyborczą Naszej Ukrainy, a później do lipca 2004 r. kampanią Juszczenki, niespecjalnie lubiany nawet w Naszej Ukrainie, ale ceniony za pracowitość; cieszy się zaufaniem Juszczenki; oponent Julii Tymoszenko; w rządzie zajmował się projektem reformy administracyjnej, ale jego propozycje jednoznacznie skrytykowali wszyscy recenzenci; przewodniczący Naszej Ukrainy
wicepremier	vacat		
minister gospodarki	Arsenij Jaceniuk	wicegubernator obwodu odeskiego	w latach 90. minister gospodarki Krymu, bardzo dobrze oceniany; zastępca Serhija Tyhipki w NBU, w czasie kampanii wyborczej faktycznie kierował bankiem centralnym; przypisuje mu się zasługi w utrzymaniu stabilności finansowej w warunkach kryzysu politycznego; wysoko oceniany jako specjalista; krytykowany za skłonności do nadmiernej biurokracji

1	2	3	4
minister finansów	Wiktor Pynzenyk	zachował stanowisko	liberal, teoretyk, chociaż z doświadczeniem w strukturach rządowych z pierwszej połowy lat 90.; słaby organizator; w rządzie Tymoszenko całkowicie podporządkował się forsowanemu przez nią socjalnemu populizmowi, co odbiło się na jakości budżetu; lider partii Reformy i Porządek
minister sprawiedliwości	vacat		
minister spraw wewnętrznych	Jurij Łucenko	zachował stanowisko	aktywny, komunikatywny, ambityny; animator Majdanu (obok Tomenki); organizator ruchu „Ukraina bez Kuczmy”; potrafi być ostry i wymagający; wykształcenie techniczne; wyraził politykę nowego pokolenia; jako minister zawiesił swoje członkostwo w SPU; wyjątkowo aktywny w wytaczaniu procesów przedstawicielom poprzedniej ekipy, ale mało skuteczny; lojalny wobec Juszczenki
minister spraw zagranicznych	Borys Tarasiuk	zachował stanowisko	jednocześnie prozachodni, konsekwentny zwolennik członkostwa Ukrainy w NATO i UE; szczególnie pronatowskie poglądy uczyniły go wrogiem Moskwy; zawodowy dyplomata; inteligentny, ostry, czasami napastliwy, nie lubiany, ale szanowany; nie potrafi współpracować, zdecydowanie woli wydawać polecenia; lubi błyszczeć, a zatem ma skłonność do odczucia się ludźmi przeciwnymi; zgodnie z sierpniowym dekretem prezydenta uzyskał wyłączność na koordynowanie polityki zagranicznej; lider partii Ludowy Ruch Ukrainy
minister obrony	Anatolij Hrycenko	zachował stanowisko	pułkownik rezerwy; znany bardziej jako analityk niż zawodowy wojskowy; od połowy lat 90. zajmuje się analitycznie problemami polityki bezpieczeństwa i obrony – początkowo w strukturach wojskowych i Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony, później w Centrum Razumkowa, ekspert w sprawach cywilnej kontroli nad armią; zdolny do przeprowadzenia realnej reformy armii, choć nie ma doświadczenia w kierowaniu strukturami wojskowymi; wyważony, kompetentny, konsekwentny w działaniu
minister ds. sytuacji nadzwyczajnych	Wiktor Bałoha	gubernator Zakarpacia	zajmował stanowisko gubernatora Zakarpacia również w latach 1999–2001; najpierw faworyt, a później zdecydowany oponent Wiktora Medwedczuka; oczyścił administrację z członków SDPU(o); człowiek uwikłany w przeszłości w miejscowe konflikty polityczne i biznesowe; trudno określić jego bieżące związki z biznesem; może z tego względu być słabym punktem nowej ekipy; członek Naszej Ukrainy
minister rolnictwa	Oleksandr Baraniwski	zachował stanowisko	agronom, ekonomista, zdolny menedżer i biznesmen; mimo że socjalista, nie jest zwolennikiem kolektywnych gospodarstw, ale indywidualnej własności w rolnictwie

1	2	3	4
minister ochrony środowiska	Pawło Ihnatenko	zachował stanowisko	ekonomista, topmenedżer Alfa Banku, analityk finansowy; związany z Juszczenką; mało widoczny w gabinecie Tymoszenko
minister transportu i łączności	Wiktor Bondar	I wiceminister w tym resorcie	prawnik, pracował w sekretariacie GM w rządzie Juszczenki
minister budownictwa, architektury i gospodarki komunalnej (nowy resort)	Pawło Kaczur	deputowany frakcji Nasza Ukraina	doradca premiera Juszczenki, przeszedł do partii Nasza Ukraina z Ludowego Ruchu Ukrainy (Tarasiuka); działacz samorządowy; dość aktywny politycznie jako deputowany
minister paliw i energetyki	Iwan Placzkow	zachował stanowisko	kierownik raczej sowieckiego typu, ale potrafił robić pieniądze; przez kilka miesięcy był ministrem energetyki w 1999 r., energetyk z wykształcenia, profesjonalista; w rządzie należał do prezydenckiej „frakcji”
minister przemysłu węglowego	Wiktor Topolew	zachował stanowisko	energetyk z wykształcenia; pracował w górnictwie; od 1987 r. na stanowiskach kierowniczych; I wiceminister paliw i energetyki w rządzie Tymoszenko, a po utworzeniu nowego resortu – minister przemysłu węglowego; zdobył mandat deputowanego w ramach prokuczmowskiej Jedynej Ukrainy; w marcu 2005 r. wstąpił do frakcji Nasza Ukraina; fachowiec, a nie polityk
minister polityki przemysłowej	Wołodymyr Szandra	zachował stanowisko	nieznany, jako deputowany nieaktywny; w latach 1992–1995 – biznesmen; w rządzie Tymoszenko mało widoczny; członek Naszej Ukrainy
minister oświaty i nauki	Stanisław Nikołajenko	zachował stanowisko	pedagog, autor książek z zakresu metodologii kształcenia; specjalista z zakresu kształcenia zawodowego; członek SPU
minister kultury	vacat		
minister ochrony zdrowia	vacat		

1	2	3	4
minister pracy i spraw społecznych	Iwan Sachań	dyrektor generalny sp. z o.o. „Ukrajinskij Aluminium”	wieloletni minister pracy i spraw społecznych w rządach Pustowojtenki, Juszczenki i Kinacha; w czasach radzieckich członek KPZR; obecnie bezpartyjny, ale o zdecydowanie lewicowych poglądach; uznawany za najlepszego szefa tego resortu
minister ds. rodziny, młodzieży i sportu	Jurij Pawlenko	zachował stanowisko	najmłodszy minister (nie ma 30 lat); aktywny uczestnik kampanii wyborczej Kuczmy w 1999 r. – odpowiadał za realizację programu wyborczego skierowanego do młodzieży; przewodniczący Młodzieżowej Partii Ukrainy; jeden z inicjatorów utworzenia bloku wyborczego Nasza Ukraina; spowinowacony z prezydentem; utrzymuje dobre kontakty ze wszystkimi siłami politycznymi; członek Naszej Ukrainy
minister Gabinetu Ministrów	Bohdan Buca	zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Naszej Ukrainy	dawny współpracownik Jechanuruowa i jego zastępca w Funduszu Majątku Państwowego (1995–1997)

Źródło: Biuletyn OSW z 29.09.2005

Bibliografia

BBC Homepage, 31. 03.2002 r.

„Biuletyn Ośrodka Studiów Wschodnich”, 27.10.2005.

„Biuletyn Ośrodka Studiów Wschodnich”, 29.09.2005.

„Biuletyn Ośrodka Studiów Wschodnich”, 25.11.2005.

Chwilowe pojednanie, „Gazeta Wyborcza”, 19.11.2005.

Portal Spraw Zagranicznych, www.psz.pl, 12.10.2005.

Pomarańczowa kokarda. kalendarium kryzysu politycznego na Ukrainie – jesień 2004, Warszawa, 2005.

Raporty o przyszłości, Warszawa: Fundacja Batorego, 2002.

Rozchodzą się drogi pomarańczowej rewolucji, „Gazeta Wyborcza”, 21.11.2005.

www.abc.net.

www.interfax.kiev.ua, 29.11.2005. www.unian.net, 29.11.2005.

„Zeszyty Ośrodka Studiów Wschodnich”, nr 5, 05.2002.

„Zeszyty Ośrodka Studiów Wschodnich”, nr 8, 04.2003.

„Zeszyty Ośrodka Studiów Wschodnich”, nr 5, 05.2005.

„Zeszyty Ośrodka Studiów Wschodnich”, 10.2005.

Zmiany na Ukrainie, „Gazeta Wyborcza”, 31.10.2005.

Piotr Solarz

Tożsamość Ukrainy w warunkach niepodległego państwa

Wstęp

Specyficzna tożsamość ukraińska wytworzyła się i istnieje w warunkach wielokulturowości, polegającej na tym, że określone terytorium, które utożsamiamy z dzisiejszą Republiką Ukrainy, zamieszkiwali od wieków przedstawiciele różnych narodów i kultur – Żydzi, Karaimi, Tatarzy i inni, ale także, a może przede wszystkim dlatego, że terytorium Ukrainy było od wieków i jest nadal terenem zetknięcia się i wzajemnego przenikania, a także pewnej rywalizacji wschodniej kultury bizantyjskiej i zachodniej łacińskiej, ze wszystkimi tego konsekwencjami, przede wszystkim mentalnościowymi i wyznaniowymi.

Znaczenie terminu „tożsamość”

Naukowe podejście do badanych zjawisk oznacza zastosowanie określonej aparatury pojęciowej w celu opisanego danego problemu. Stąd głównym celem tej części artykułu jest przedstawienie terminu „tożsamość”, jego różne znaczenia oraz spory o jego definicję.

Dużą część niniejszego opracowania zajmują również rozważania dotyczące elementów składających się na zagadnienie tożsamości. Elementami tymi są język i religia tworzące swoisty kanon dla poznania przedmiotu tożsamości.

Pojęcie „tożsamość” w nauce o polityce i stosunkach międzynarodowych jest wieloznaczne i wymaga zdefiniowania. Stąd należy zaznaczyć, iż bardzo trudno jest precyzyjnie zdefiniować pojęcie tożsamości w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Problemy definicyjne wynikają w pewnej mierze z szerokiego zakresu przedmiotowego, ale w znacznie

większym stopniu jest to skutek wielości podmiotów, w stosunku do których pojęciem tym można się posługiwać¹.

W aspekcie przedmiotowym tożsamość można rozpatrywać jako kulturową, społeczną, polityczną, religijną i narodową. Z punktu widzenia podmiotowego pojęcie tożsamości może być związane z wieloma kategoriami uczestników stosunków międzynarodowych².

Pojęcie to jest zwykle używane w kontekście prawa do zachowania i manifestowania własnej odrębności językowej, kulturowej i religijnej przez poszczególne narody czy mniejszości narodowe oraz ich przedstawicieli.

W nauce wciąż trwają spory, które z kryterium przynależności do narodu należy uznać za najważniejsze. Czy ma to być kryterium obiektywne, jak kultura, język, pochodzenie, czy też subiektywne, jak poczucie przynależności narodowej czy świadomość narodowa?³

Jeśli jednak przyjmuje się tezę, że wszystkie narody mają prawo do własnej tożsamości, to nie możemy odmówić im prawa do decydowania o własnych losach. W prawie międzynarodowym jest to określane jako zasada samostanowienia narodów, czyli prawo narodów do ustanowienia niepodległego państwa oraz do swobodnego wyboru systemu politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego, oraz swobodnego korzystania ze swoich zasobów naturalnych. Znalazło to potwierdzenie w Karcie Narodów Zjednoczonych⁴.

W teorii stosunków międzynarodowych zasada samostanowienia narodów jest powszechnie akceptowana, jednak w praktyce istnieją poważne rozbieżności w jej interpretacji, jeśli chodzi o realizację w konkretnych przypadkach. Naród, po utworzeniu własnego państwa nie traci oczywiście prawa do ochrony własnej tożsamości, ale zyskuje lepsze warunki do jej realizacji. Kolejnym punktem odniesienia pojęcia tożsamości jest więc państwo.

Z powstaniem nowego państwa pojawia się zwykle problem mniejszości narodowych, które z reguły chcą zagwarantować sobie prawo do ich własnej tożsamości, zgodnie ze standardami międzynarodowymi. Często stanowi to zarzewie konfliktu. Ostatnio jednak coraz częściej można się zetknąć ze stosowaniem tego pojęcia w stosunkach międzynarodowych nie tylko wobec narodów i państw, ale także wobec grup społecznych i jednostek. Interesujące mogą się wydawać rozważania na temat elementów tożsamości narodowej bądź też ich świadomego ukrywania przez korporacje transnarodowe oraz odbiór tego wizerunku przez społeczeństwa państw, gdzie znajdują się filie tych przedsiębiorstw.

Tak więc tożsamość narodowa jest czymś co się zmienia, jest pewnym zbiorem. Do zbioru tego należy zaliczyć naród, język i religię.

¹ Kondrakiewicz D., *Tożsamość w warunkach rozpadu systemów równowagi*, [w:] Kłoczowski J., Łukasiewicz S. (red.), *Tożsamość, odmiennność, tolerancja a kultura pokoju*, Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, 1998, s. 13.

² Ibidem, s. 13.

³ Bierzanek R., *Współczesne stosunki międzynarodowe*, Warszawa: PWN, 1987, s. 6–7.

⁴ Karta Narodów Zjednoczonych i Statut Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, art. 1 §2 i art. 55 §1, za: Przyborowska-Klimczak A. (red.), *Prawo międzynarodowe publiczne. Wybór dokumentów*, Lublin: Lubelskie Wydawnictwo Prawnicze, 1992.

Struktura narodowościowa Ukrainy

Stabilizacja demokratycznych struktur państwa powinna sprzyjać umacnianiu słabego stosunkowo poczucia ukraińskiej tożsamości narodowej, ale obiektywne przesłanki trwałości „państwa narodowego” w jego klasycznej postaci są na Ukrainie znacznie słabsze niż w Polsce.

Ukraina jest państwem wieloetnicznym – Ukraińcy stanowią około 73% całej jego populacji⁵. Ostatni spis powszechny z 1989 roku podaje, że z łącznej liczby 51,4 mln mieszkańców Ukrainy, 37,4 mln to etniczni Ukraińcy a 11,4 mln – Rosjanie⁶. Ponadto do struktury narodowościowej według spisu zaliczono: Białorusinów – 0,9%, Żydów – 0,9%, Polaków – 0,51% oraz Bułgarów, Węgrów, Greków i Tatarów⁷. Każdy z wymienionych narodów wywiera wpływ na pozostałe. Na przykład Ukraińcy i Białorusini nadal mają wiele cech wspólnych chociaż tym pierwszym udało się wykształcić znacznie silniejsze poczucie tożsamości własnej⁸.

Po 1990 roku na Ukrainie były przeprowadzane sondaże opinii publicznej. Jeden z nich przeprowadzony w grudniu 1997 roku był jak dotąd⁹ największym przedsięwzięciem tego rodzaju w dziejach Ukrainy i dotyczył jednoznacznej odpowiedzi. Ankietowani w 69% określili się jako Ukraińcy (wobec 73% z 1989 roku), a w 20% jako Rosjanie (22% w 1989 roku)¹⁰. Nowy zjawiskiem była licząca 6% ogółu ankietowanych grupa respondentów definiujących się jako „w równej mierze Ukraińcy co Rosjanie”. Okazuje się jednak, że jeśli dać ankietowanym większą swobodę wyboru, uzyskane rezultaty zaczynają różnić się od powyższych i to dość istotnie. W tym samym sondażu respondentom zadano ponownie identyczne pytanie, rozszerzając jednak liczbę możliwych do wyboru opcji. W rezultacie tego okazało się, że znaczna część zarówno Ukraińców, jak i Rosjan przyznała się do mieszanej tożsamości narodowej.

Największym skupiskiem tak zwanych „Ukrainorusów” są silnie zurbanizowane rejony południowo-wschodniej Ukrainy, w których niejednokrotnie stanowią oni najliczniejszą kategorię mieszkańców – 51% w Donbasie (Donieck i Ługańsk), 43% w Charkowie, Dniepropietrowsku i na Zaporozżu, natomiast Rosjanie przeważają jedynie na Krymie¹¹.

Świadomość zacierania się granicy etnicznej między Ukraińcami a Rosjanami jest dość powszechna.

⁵ Wilson A., *Ukraińcy*, Warszawa: Świat Książki, 2004, s. 219.

⁶ Spis ten został przeprowadzony jeszcze przez władze ZSRR; szerzej: Wilson A., *Ukraińcy*, op. cit., s. 231.

⁷ Kozakiewicz P., *Ukraina*, [w:] *Europa Środkowo-Wschodnia 1996 r.*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, 1999, s. 205.

⁸ Wilson A., *Ukraińcy*, op. cit., s. 246.

⁹ To jest do 2004 roku.

¹⁰ Wilson A., *Ukraińcy*, op. cit., 2004, s. 232.

¹¹ Ibidem, s. 232.

Język elementem określającym tożsamość Ukrainy

Równie trudno jak granicę pomiędzy Ukraińcami a Rosjanami żyjącymi na Ukrainie, tak samo trudno wyznaczyć jest granicę językową. Do końca XVIII wieku zasięg języka ukraińskiego przesunął się wyraźnie na wschód, on zaś sam wywierał znaczny wpływ na kształt ówczesnej ruszczyzny, później jednak (to jest w XIX i XX w.) proces wzajemnego oddziaływania obydwu języków zaczął przebiegać odwrotnym kierunkiem – zarówno geograficznie, jak i strukturalnie. Rezultaty wspomnianego sondażu wykazały, że przeważająca większość „Ukrainorusów” to jest 70% i pokaźna część, tj. 20% respondentów określających się jako Ukraińcy woli mówić po rosyjsku. Wśród respondentów identyfikujących się jako Rosjanie odsetek ukarinofonów wynosi 3,5%. W rezultacie rusofoni na Ukrainie dorównują niemal liczebnie ukraińskojęzycznym obywatelom tego kraju. Ukraińcy posługujący się na co dzień językiem ukraińskim w liczbie około 21 mln są na Ukrainie mniejszością¹².

W praktyce wzajemne relacje między ukraińskim a rosyjskim są znacznie bardziej złożone. Praktycznie wszyscy Ukraińcy potrafią mówić po rosyjsku, bądź dlatego, że uczyli się go w szkole, bądź dlatego, że był to język wykładowy, natomiast Rosjanie rzadko uczą się ukraińskiego, a jeśli twierdzą, że go znają, to jest to obraz lekceważenia tego języka – traktowany jako jeden z dialektów rosyjskich, który jako Rosjanie siłą rzeczy rozumieją i potrafią w nim mówić. Tak więc zdobycie gruntownej znajomości języka ukraińskiego stwarza dzisiaj ludności rosyjskojęzycznej określone problemy.

Jednak jak stwierdza historyk i parlamentarzysta ukraiński Petro Tołoczko:

Język używany dziś w prasie i telewizji odpycha od siebie nie tylko ludzi posługujących się na co dzień rosyjskim, ale również tych którzy wychowali się na dziełach klasycznej literatury ukraińskiej, na mowie Szewczenki, Łesi Ukrainki i innych pisarzy wywodzących się z Ukrainy Naddnieprzańskiej¹³.

Pomijając już nawet kwestię zasobu leksykalnego i akcentu, brak ustalonych reguł wymowy i pisowni uzasadnia spotykane czasami stwierdzenia o panującym dziś na Ukrainie „kompletnym chaosie lingwistyczno-ortograficznym”¹⁴, co po części jest pochodną fiaska podjętych w latach 1928–1929 prób ujednolicenia zasad pisowni (na ziemiach zachodnich przeważa wymowa „i” zamiast „o” i „t” zamiast „f”; używa się tam również – nie stosowanej gdzie indziej litery „s”). Doszło nawet do tego, że znów pojawili się zwolennicy forsowanej za czasów sowieckich teorii, jakoby dialekty ukraińskie: galicyjski i nadnieprzański, zdążyły się już w gruncie rzeczy przekształcić w dwa odrębne języki. Nie wszyscy są im w stanie ulegać.

Mimo to bilingwistyczność funkcjonalna jest rzeczywiście bardzo powszechna. Ludzie na co dzień przechodzą z jednego języka na drugi w zależności od kontekstu rozmowy. Jednak nie można sobie wyobrazić Ukrainy bez języka ukraińskiego. Język jest więc bardzo ważnym elementem ukraińskiej tożsamości. Język stał się również problemem dyskursu

¹² Ibidem, s. 233.

¹³ Ibidem, s. 233.

¹⁴ Ibidem, s. 222.

politycznego. Najlepszym tego przykładem był opublikowany w 1998 roku program wyborczy Unii Społeczno-Liberalnej Wołodymyra Hrynowa, głoszący

Dwa języki jeden lud, to nie hasło, a rzeczywistość historyczna SŁN kategorycznie odrzuca wszelkie próby prawnego usankcjonowania politycznego podziału jednego ludu na tzw. naród uprzywilejowany i mniejszości narodowe¹⁵.

Jak ważne jest miejsce języka w ustroju współczesnej Ukrainy, wskazuje nowa Konstytucja Ukrainy, uchwalona 28 czerwca 1996 roku¹⁶.

Na mocy Konstytucji, ukraiński ustanowiono językiem urzędowym, zapewniając jednak swobodę używania innych języków.

Religia elementem określającym tożsamość Ukrainy

W różnych momentach przeszłości, lokalne różnice wyznaniowe były istotnym – niekiedy jednym z najważniejszych – czynnikiem sprzyjającym kształtowaniu się poczucia odrębnej, ukraińskiej tożsamości narodowej. Ostatnia dekada XX wieku nie jest takim momentem. Podziały między unitami a ortodoksami pozostały równie ostre. Miejscowa wspólnota prawosławna rozpadła się na trzy frakcje i coraz liczniejsza staje się również grupa wyznawców różnych sekt religijnych.

Wedle wyników najbardziej wiarygodnego metodologicznie i najstaranniej dokonanego sondażu z 1997 roku, 65,7% mieszkańców Ukrainy uważa się za osoby wierzące, 62,5% tej grupy deklaruje przynależność do konkretnej wspólnoty wyznaniowej¹⁷.

Z tych ostatnich, 12,3% to wierni Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego (kolejne 11,6% uważa się za członków Cerkwi Prawosławnej, która jako taka na Ukrainie nie istnieje, większości takich wypadków ludzi tych uważać należy za zwolenników Patriarchatu Moskiewskiego). Imponujący odsetek, bo aż 43% deklaruje przynależność do Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego, a jedynie 4% do Ukraińskiej Cerkwi Autokefalicznej. Grekokatolicy stanowią 14,3% wiernych, zamieszkujących w przeważającej części zachodnie rejony Galicji i Zakarpacie¹⁸.

Wyraźnie widoczne są różnice między Ukrainą na wschód i na zachód od Dniepru (jest to niestety jedyna linia podziału, jaką dają się ustalić na podstawie sondażu). Ateizm i brak formalnych związków z konkretną wspólnotą wyznaniową są zjawiskiem znacznie bardziej powszechnym na wschodzie – przynależność do któregoś z Kościołów deklaruje zaledwie 28% ankietowanych wobec 63% na ziemiach zachodnich. 12,9% z nich uważa się za wiernych Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego, a 1,4% – Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Największym poparciem na zachód od Dniepru cieszy się Ukraińska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Kijowskiego – 46,7%, natomiast członków Ukraińskiej

¹⁵ Ibidem, s. 223.

¹⁶ Kozakiewicz P., *Ukraina*, op. cit., s. 212.

¹⁷ Wilson A., *Ukraińcy*, op. cit., s. 251.

¹⁸ Ibidem, s. 251.

Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej jest 4,9%, a wyznawców grekokatolicyzmu – 23,2%. Na wschód od Dniepru nieco większy jest odsetek wiernych Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego i Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej (odpowiednio 13,6% oraz 12,9%), nieco mniej deklaruje swój związek z Ukraińską Cerkwią Prawosławną Patriarchatu Kijowskiego¹⁹.

Mimo że Ukraińcy i Rosjanie pospołu wyznają prawosławie, ich duchowość przybiera jednak zdecydowanie odmienne formy. Ortodoksja rosyjska koncentruje się głównie na zewnętrznych formach liturgii, prawosławie ukraińskie natomiast znacznie większą uwagę przywiązuje do duchowych aspektów wiary – a jako wyrosłe z pradawnej kultury ludowej²⁰ – zachowało właściwe folklorowi ukraińskiemu, mocno osadzone w systemach wierzeń ludowych tradycje i normy estetyczne. Rozdźwięk między oficjalną Cerkwią prawosławną a religijnością ludową jest w Rosji nieporównywalnie większy. Miejscowe zwyczaje ludowe przetrwały do dzisiaj²¹. Ukraińską tradycję religijną cechuje otwartość, niekoniecznie tożsama z ekumenizmem, przejawiająca się raczej w gotowości i woli współlistnienia z innymi wyznaniem. Tożsamość ukraińska tkwi w specyfice i jej tylko właściwej wersji prawosławia, względnej otwartości na Zachód.

Charakterystyczną cechą religijności ukraińskiej jest zachowanie naturalnych form wizji i percepcji hipostazy Boga i świętych, szacunek do Biblii jako księgi objawionej, połączony z całkowicie powierzchowną znajomością rozumieniem jej treści, szacunek dla stanu kapłańskiego, idący w parze z jednoczesnym wyraźnym antyklerykalizmem, brak szczególnego przywiązania do ortodoksji oraz poszanowanie wolności myśli religijnej i działań w sferze praktyk kultowych. Lud ukraiński żywi również naturalną niechęć do chrześcijańskich koncepcji ascetycznych i jest zupełnie obojętny wobec różnic doktrynalnych oraz odrębności liturgicznych form wyrazu uczuć religijnych²².

Innym popularnym stereotypem myślowym jest przekonanie, jakoby Ukraińców cechowała większa niż Rosjan pobożność, czym zresztą tłumaczy się fakt, że sama wiara jako taka znacznie lepiej przetrwała tu epokę sowiecką niż w Rosji.

Ukraińscy duchowni i publicyści równie często, co chętnie wskazują również, że moskiewska cesaropapistyczna wersja wschodniej ortodoksji kościelnej ma za sobą wielowiekową tradycję podległości władzy świeckiej – stąd silne skażenie ideologii Cerkwi rosyjskiej, rosyjskim autokratyzmem o wyraźnym zabarwieniu imperialnym, do której powstania zresztą sama Cerkiew w niemałej mierze się dołożyła. Cerkwi ukraińskiej – twierdzą – udało się utrzymać więź z ludem, jej odłam rosyjski sprzeniewierzył się natomiast swej pierwotnej misji, co doprowadziło ją do stanu upadku, w jakim się dziś znajduje.

¹⁹ Ibidem, s. 248–251.

²⁰ Ibidem, s. 252–253.

²¹ Ibidem, s. 252–253.

²² Ibidem, s. 264–266.

Ukraiński nacjonalizm

W poniższym rozdziale chciałbym zarysować genezę ukraińskiego nacjonalizmu oraz przedstawić współczesne formy jego przejawów.

I tak, na Ukrainie wykształciła się tak zwana ukraińska szkoła geopolityki narodowej²³. Geopolityka ta ma stosunkowo niedawną metrykę. Najwybitniejszym teoretykiem tej koncepcji stał się Stephan Rudnycki (1877–1937)²⁴. Według jego koncepcji, Ukraina to kraj, który charakteryzował się brakiem granic zewnętrznych, miał za to wyraziste granice naturalne i rozległe terytorium, co sprawiło, że był krajem amorficznym i zarysowanym nieostro²⁵. Ukraińcy etnicznie, tj. należący do ukraińskiej grupy językowej, stanowili bezwzględną większość mieszkańców. To co stanowi o istocie Ukrainy, to jej fizjografia. Fizjografia Ukrainy czyni z niej odrębną jednostkę geograficzną, niezależną od sąsiadujących z nią ziem Mołdawii, Węgier, Polski i Białorusi oraz Rosji. Na południu opiera się o Morze Czarne, Kaukaz i Karpaty, od północy natomiast jej kres wyznaczają bagna i puszcza Polesia. Wschodnie i zachodnie granice nie są co prawda tak wyraźne, jak północne wybrzeże Morza Czarnego na południu, mimo to ma ona wszelkie najważniejsze cechy integralnej jednostki fizjograficznej. Nie ulega wątpliwości, że naród ukraiński ma swoją własną ziemię, która tworzy odrębną i spójną całość w sensie geograficznym²⁶.

Koncepcja Rudnyckiego spotkała się naturalnie z krytyką, dostarczając opartych na naukowych przesłankach kontrargumentów wobec popularnych wśród Rosjan tendencji do marginalizacji Ukrainy, czy nawet całkowitej negacji wszelkich form jej odrębności.

Zarysowane powyżej poglądy Rudnyckiego mają obecnie bardzo duży wpływ na prowadzoną przez Ukrainę politykę zagraniczną. Jej przejawem jest chociażby idea panslawizmu. Utrzymanie ścisłych kontaktów z Zachodem stało się jednym z celów geopolityki Ukrainy.

Dla zilustrowania współczesnego ukraińskiego nacjonalizmu posłużę się konkretnymi przykładami.

Pierwszym przykładem współczesnego nacjonalizmu ukraińskiego jest jego polityczna reprezentacja. Jej rezultatem jest obecność na ukraińskiej scenie politycznej między innymi: Kongresu Ukraińskich Nacjonalistów czy Ukraińskiej Narodowej Partii Konserwatywnej. Choć partie te nie odgrywają znacznej roli, to ich obecność w ukraińskim parlamencie podkreśla narodowe cele i dążenia.

Innym przykładem nacjonalizmu na Ukrainie jest sprawa Charkowa. Formą nacjonalizmu na Ukrainie jest również odrodzenie tradycyjnych form muzyki ludowej. Niektóre zespoły rockowe, jak na przykład zachodnioukraińska grupa Snake Brothers świadomie propaguje styl narodowy²⁷. Wyraźne przejawy narodowych cech widoczne są w literaturze (na przykład Szewczenko czy Łesia Ukrainka) oraz sztuce.

²³ Ibidem, s. 300.

²⁴ Ukraiński geograf.

²⁵ Wilson A., *Ukraińcy*, op. cit., s. 300.

²⁶ Rudnycki S., *Ukraine: The Land and its People*, New York: Rand McNally, s. 231.

²⁷ Wilson A., *Ukraińcy*, op. cit., s. 244.

Zakończenie

Wspomniana we wstępie artykułu tradycja wielokulturowości współczesnej Ukrainy, w tym zróżnicowanie narodowe, językowe i religijne oraz przejawy nacjonalizmów, wytworzyła wśród Ukraińców specyficzny rodzaj tożsamości, uznawania odrębności. Odrębności te, jak wskazują badania naukowe, nie przeszkadzają, ale i nie zagrażają. Ostatnie wydarzenia na Ukrainie wskazują na tendencje demokratyzacji Ukrainy.

Bibliografia

Bierzanek R., *Współczesne stosunki międzynarodowe*, Warszawa: PIW, 1987.

Europa Środkowo-wschodnia 1996 – Rocznik VI, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Fundacja im. Friedricha Eberta, 1999.

Karta Narodów Zjednoczonych i Statut Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, [w:] Przyborowska-Klimczak A. (red.), *Prawo międzynarodowe publiczne. Wybór dokumentów*, Lublin: Lubelskie Wydawnictwa Prawnicze, 1992.

Kłoczowski J., Łukasiewicz S., *Tożsamość, odmiennność, tolerancja a kultura pokoju*, Lublin: Instytut Europy Środkowo Wschodniej, 1998.

Kondrakiewicz D., *Tożsamość w warunkach rozpadu systemów równowagi*, [w:] Kłoczowski J., Łukasiewicz S. (red.), *Tożsamość, odmiennność, tolerancja a kultura pokoju*, Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, 1998, s. 13.

Kozakiewicz P., *Ukraina*, [w:] *Europa Środkowo-Wschodnia 1996 r.*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, 1999, s. 205.

Rudnycki S., *Ukraine: The Land and its People*, New York: Rand McNally, 1918.

Tołoczko P., *Kyiwskia Rus*, Kijew: Abrys, 1996.

Wilson A., *Ukraińcy*, Warszawa: Świat Książki, 2004.

Adam Czabański

Usiłowanie samobójstwa przez członków sekty Wielkie Białe Bractwo – Jusmalos na Ukrainie

Wprowadzenie

Po upadku Związku Radzieckiego nastąpił wzmożony rozwój sekt i nowych ruchów religijnych na jego dawnym terytorium. Jeden z ukraińskich religioznawców – Mychajło Hajkowski wyraża pogląd, że dla wielu mieszkańców byłego imperium koniec komunizmu był czymś w rodzaju końca świata i dlatego pojawiły się rozpaczliwe próby poszukiwania ratunku przed pogrążeniem się w chaosie. Wiele sekt działało w powiązaniu ze strukturami władzy. Jego zdaniem, na szczególne zainteresowanie zasługuje sekta Wielkie Białe Bractwo na Ukrainie¹.

Na obszarze dawnego Związku Radzieckiego wszelka duchowość była niszczone. Przez całe dziesięciolecie ludzie wzrastali tu bez wzorców religijnych. W następstwie upadku Związku Radzieckiego pojawiły się nowe wolne państwa (np. Ukraina), natomiast ludzie z naturalnymi potrzebami duchowymi i religijnymi w sposób często bezkrytyczny zaczęli zwracać się do wszelkich źródeł owej duchowości i religijności oferujących. Sekta Wielkie Białe Bractwo – Jusmalos swój rozwój zawdzięcza owej zadawnionej tęsknocie mieszkańców tych obszarów za pierwiastkiem boskim, najlepiej widzialnym i bezpośrednio dotykalnym.

Historia sekty

Sekta Wielkie Białe Bractwo – Jusmalos według jednej z interpretacji oznacza: Planetary Logos Jezus Chrystus².

¹ http://www.nowe-panstwo.pl/archiwum/Nr42/glowna/256_temat_tyg.htm, 24.06.2004.

² <http://www.effatha.org.pl/sekty/ogolne/czerwinka.htm>, 25.06.2005.

Jurij Kriwonogow, założyciel tej sekty, pracował niegdyś w „Kijowskim Instytucie Neurologii i Psychiatrii” i posiadał tytuł doktora. Zajmował się on metodami oddziaływania na ludzką osobowość. Związany też był z tajnym oddziałem KGB i wykonywał też dla KGB pewne zlecenia. Według byłych członków sekty Hare Kryszna, do której przez jakiś czas należał, ma on bardzo ostry charakter, jest do przesady autorytarny. Członkowie tej sekty uważają, że Kriwonogow wstąpił do nich, aby poznać metody wpływania na ludzką psychikę i metody „prania mózgu”³.

Po odejściu od „krysznowców”, Kriwonogow założył „Instytut duszy” o nazwie „Atma” i w jego imieniu wydawał różne broszury, za pośrednictwem stowarzyszenia „Wiedza”⁴.

Na samym początku Białego Bractwa wszyscy członkowie chodzili z krysznaickimi bębenkami. Z biegiem czasu opracowali jednak własną obrzędowość. W tym czasie Jurij Kriwonogow jeździł po całym kraju z licznymi wykładami⁵.

Wielkie Białe Bractwo założone zostało w 1990 roku przez doktora nauk technicznych Jurija Kriwonogowa i absolwentkę dziennikarstwa, była działaczkę Komsomołu Marinę Cwigun. Zdaniem ekspertów zajmujących się sektami na Ukrainie, Kriwonogow pracował niegdyś jako cybernetyk w ośrodku KGB nad techniką „kodowania” psychiki ludzkiej.

Marina Cwigun poznała Kriwonogowa po tym, jak w wyniku przedawkowania środka halucynogennego przeżyła śmierć kliniczną podczas zabiegu aborcji. Uchodziła za wizjonerkę i zwano ją Ija. Podczas jednego ze swoich wyjazdów Kriwonogow poznał Marinę Cwigun. Od razu docenił jej talenty, ożenił się z nią i ogłosił, że jest ona „Bogiem” na ziemi. Wiadomo, że Marina Cwigun pracowała w rejonowym Komitecie Komsomołu, była również redaktorką radiowęzła w jednej z fabryk. Była także działaczką KPZR – Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Związku Dziennikarzy Ukrainy⁶.

Podczas siódmej z kolei aborcji przeżyła ona rodzaj śmierci klinicznej i miała wizję. Wówczas to Kriwonogow ogłosił, że jej dusza opuściła ciało i wstąpiła do nieba, a w ciało Mariny wcieliła się inna dusza – „boska”⁷. Kriwonogow ogłosił wówczas Cwigun boginią – Marią Dewi Christos, natomiast sam siebie uznał za proroka Eliasza i nadał sobie imię: Joann Swami Chrestytel⁸.

Sam Jurij Kriwonogow długo poszukiwał swojej osobowości: raz nazywał siebie Janem Chrzcicielem, innym razem prorokiem Eliaszem. Wreszcie nazwał siebie Joann Swami i ogłosił, że jego dusza przeżyła serię wcieleń: był Janem Chrzcicielem, Tutenhamonem, księciem Włodzimierzem, Prorokiem Eliaszem, Noem, Prorokiem Jakubem i wielu innymi osobami, nim jego dusza weszła w jego własne ciało⁹.

Marina Cwigun także przeszła serię ewolucji: najpierw była Matką Bożą, stopniowo stała się Bogiem Ojcem, Bogiem Synem i Duchem Świętym, Stwórcą Wszechświata

³ <http://www.joannab.alleluja.pl/tekst.php?numer=8850>, 24.06.2005.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ http://www.nowe-panstwo.pl/archiwum/Nr42/glowna/256_temat_tyg.htm, 24.06.2004.

⁹ <http://www.joannab.alleluja.pl/tekst.php?numer=8850>, 24.06.2005.

o imieniu Maria Dewi Christos¹⁰. Sama siebie nazywała „On”. Miała przebywać na ziemi trzy i pół roku, by zebrać resztę 144 tysięcy wiernych. Twierdziła, że to będzie nowa rasa jusmalian (Jusmalos to także skrót od Joann Swami Maria Logos, a po łacinie *jus malos* to prawo zła)¹¹.

Wkrótce po rozpoczęciu działalności, przywódcy tej sekty zapowiedzieli rychły koniec świata. Sekta działała bardzo dynamicznie. W miarę zbliżania się wyznaczonej daty końca świata, członkowie sekty zachowywali się coraz bardziej agresywnie: wdzierali się do cerkwi prawosławnych, próbowali przerywać nabożeństwa, poszukiwali męczeństwa¹². W publikowanych ulotkach wzywali, aby przeklinać wszystkich, którzy nie nawracają się do sekty. Uznawali ich za narzędzia Emmanuela Antychrysta, który „przemycza mózgi” całej planecie i programuje ją. W swoich publikacjach przekonywali, że tylko Maria Dewi Christos i Joann Swami mogą wybawić ludzkość od robotyzacji¹³.

1 czerwca 1990 roku został ogłoszony „program zbawienia ziemi – Jusmalos, a jego koniec miał nastąpić 24 listopada 1993 roku. Joann Swami i Maria Dewi Christos mieli odejść jako ostatni. Obydwoje mieli zostać ukrzyżowani, a ich ciała miały leżeć trzy dni na ulicy. Później mieli zmartwychwstać i dostąpić wniebowstąpienia¹⁴. W oczekiwaniu na kres czasów, w listopadzie 1993 roku biali bracia zebrali się w Soborze Sofijskim w Kijowie¹⁵. Ogółem zgromadzonych było kilka tysięcy młodych ludzi oczekujących końca świata. Wśród zatrzymanych przez ukraińską milicję, jak już wspomniano, była Marina Cwigun, Jurij Kriwonogow i (co wart podkreślić) Witalij Kowalczyk, uznawany za papieża – patriarchę sekty, oraz apostoła Jana Piotra II.

Marina Cwigun, nazywana także „żyjącą Boginią”¹⁶ oficjalnie zapowiedziała na 24 listopada 1993 roku swoje ukrzyżowanie¹⁷ i po trzech dniach zmartwychwstanie. Zgromadzeni w Soborze wyznawcy sekty oswojeni zostali wcześniej z ideą popełnienia zbiorowego samobójstwa. Zbiorowe samobójstwo przez samospalenie miało nastąpić na Placu Niezawisłości przed kijowskim soborem św. Zofii. Przed tą datą do Kijowa zaczęły przybywać tłumy wiernych zachowujących się w sposób zbliżony do stanu hipnozy¹⁸.

Przywódcy sekt, takich jak Wielkie Białe Bractwo wieszczą kataklizmy i podają konkretne daty. Sekta Białe Bractwo głosiła, że ziemię dotkną nieszczęścia (kolejny „koniec świata” sekta wyznaczyła na rok 1996), które w ciągu pierwszej godziny zniszczyłyby jedną trzecią ludzkości. Później ginęłyby kolejne miliony ludzi, aż na ziemi nie zostanie 144 tysięcy „świętych siódmej rasy”, dla których przygotowano „inną formę bytu”¹⁹. Wówczas miał się dokonać straszny sąd, światło miało zniknąć w językach ognia, a Białe Bractwo odrodzić do

¹⁰ Marina Cwigun była również nazywana „Królową Pokoju”, „Maryją” i „Dziewicą Chrystusa”, za: <http://www.fffatha.org.pl/sekty/ogolne/czerwotka.htm>, 25.06.2005.
Ibidem.

¹² Podobnie w starożytności czynili członkowie sekty donatystów, celowo bezczeszczący świątynie pogańskie, aby umrzeć śmiercią męczeńską.

¹³ <http://www.joannab.alleluja.pl/tekst.php?numer=8850>, 24.06.2005.

¹⁴ <http://www.fffatha.org.pl/sekty/ogolne/czerwotka.htm>, 25.06.2005.

¹⁵ http://www.nowe-panstwo.pl/archiwum/Nr42/glowna/256_temat_tyg.htm, 24.06.2004.

¹⁶ Hołyst B., *Suicydologia*, Warszawa: Wydawnictwo Lexis Nexis, 2002, s. 509.

¹⁷ <http://www.kulty.info/art./10>, 24.06.2004.

¹⁸ Hołyst B., *Suicydologia*, op. cit., s. 499.

¹⁹ Ibidem, s. 501.

nowego życia. Z raju nowa rasa jusmalian miała rządzić całym światem i to miało być życie w Królestwie Bożym²⁰. Oczywiście owe obietnice lepszego życia wymagały finansowego zaangażowania się członków sekty. Jak pisze Brunon Hołyst:

Członkowie sekty Wielkie Białe Bractwo musieli „wnieść wiano”. Pieniądze te niektórzy z nich uzyskiwali okradając własne rodziny²¹.

Jurij Kriwonogow łączył apokaliptyczną część Biblii z Bhagawadgitą i różnymi doktrynami mistycznymi. Posługiwał się przy tym terminologią stricte naukową²². Białe Bractwo było zorganizowane w oparciu o system „pierścieni” (kręgów). Wyższy pierścień stanowili „chrzciciele”, niższy „werbujący” i najniższy „szczury” (współczujący). Na zewnątrz był jeszcze jeden pierścień – „wątpiących”. W sekcie, tych, którzy w czymś zawinili bardzo surowo karano i degradowano ich status²³.

Tak więc członkowie sekty byli gotowi popełnić masowe samobójstwo. Do tragedii jednak nie doszło, ponieważ 10 listopada 1993 roku milicja ukraińska aresztowała Jurija Kriwonogowa i Marinę Cwigin wraz z 700 wyznawcami i zwolennikami, którzy całkowicie byli przygotowani na śmierć²⁴. Miała to być ofiara za grzechy świata²⁵.

Szczególnie wstrząsające okazały się jednak zachowania wielu z członków tej sekty. Znajdowali się oni od dłuższego czasu w transie i sprawiali wrażenie cyborgów, ślepo wykonujących polecenia swojego guru. Konwencjonalne metody psychiatryczne ponoć nie odnosiły skutku i biali bracia, pomimo wysiłków lekarzy, pozostawali pogrążeni w tym stanie²⁶. Jak to opisuje Brunon Hołyst:

300 z nich przestało przyjmować jedzenie, niektórzy pili tylko własny mocz, 28 znalazło się w stanie bliskim śmierci. Odnotowano też pojedyncze wypadki śmierci (m.in. w Charkowie)²⁷.

W ukraińskich mediach rozgorzała dyskusja nad udziałem w przeszłości Kriwonogowa w prowadzonych przez radzieckie specsłużby eksperymentach nad bronią psychotroniczną oraz nad możliwościami wykorzystania do celów politycznych parapsychologii i medycyny niekonwencjonalnej. Pojawiły się sugestie, że sekta Wielkie Białe Bractwo jest kontynuacją tamtych doświadczeń. Podczas tych dyskusji ujawniono ponadto (zrobił to psychiatra Nikołaj Zaszkw), że „kodowanie” ludzkiej psychiki nadal stosowane jest w wielu ukraińskich zakładach psychiatrycznych²⁸.

Do dzisiaj nie wyjaśniono wielu tajemniczych okoliczności związanych z działalnością białych braci²⁹. Ciągłe żywa jest hipoteza głosząca, że Kriwonogow po prostu w ten sposób prowadził swoje dalsze eksperymenty nad możliwościami sterowania ludzkimi zachowaniami, nawet tymi przeczącymi przyrodzonemu ludziom instynktowi samozachowawczemu.

²⁰ <http://www.joannab.alleluja.pl/tekst.phpnumer=8850>, 24.06.2005.

²¹ Hołyst B., *Suicydologia*, op. cit., s. 505.

²² <http://www.elfatha.org.pl/sekty/ogolne/czerwinka.htm>, 24.06.2005.

²³ <http://www.joannab.alleluja.pl/tekst.phpnumer=8850>, 24.06.2005.

²⁴ <http://www.kulty.info/art./10>, ściągnięte 24.06.2004.

²⁵ <http://www.kapucyni.ofm.pl/archiwum/ukraina.htm>

²⁶ http://www.nowe-panstwo.pl/archiwum/Nr_42/glowna/256_temat_tyg.htm, 24.06.2004.

²⁷ Hołyst B., op. cit., s. 509.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

Jak pisze ks. Andrzej Zwoliński, w Kijowie podczas trwania procesu sądowego członków sekty Białe Bractwo, miały miejsce liczne sceny świadczące o bezkrytycznej czci oddawanej przez wyznawców oskarżonym przywódcom. Ukraińska prasa donosiła, jak „bracia” przychodzą na proces codziennie z kwiatami i zamglonymi oczami spoglądają na swe „bóstwo”, natomiast jedna z głównych oskarżonych, Marina Cwigun, uśmiecha się do nich i robiąc znak krzyża „błogosławi” ich. Według relacji przedstawianych przez Zwolińskiego podczas przerwy w rozprawie „bracia” biją pokłony swej „Marii”³⁰.

Podczas przeprowadzonego śledztwa nie udowodniono twórcom sekty poważniejszych zarzutów. Stwierdzono jedynie, że niejasne były źródła ich finansowania. Dysponowali ogromnymi środkami materialnymi, dzięki którym potrafili przenosić z jednego końca kraju na drugi setki ludzi, a ponadto wydawali swoje ulotki w ogromnych ilościach i rozwozili je do różnych miast. Maria Cwigun skazana została na 4 lata, Kowalczuk na 6 lat, a Kriwonogow na 7 lat³¹.

Zakończenie

Problem destrukcyjnej sekty Wielkie Białe Bractwo nie zakończył się z momentem aresztowania ich przywódców. Zarówno Jurij Kriwonogow, jak i Marina Cwigun spędzili w więzieniu kilka lat, ale są już na wolności i praktycznie nic o nich nie wiadomo.

Białe Bractwo nadal działa, chociaż większość adeptów odeszła. Niektórzy wyznawcy cierpliwie czekali jednak na powrót liderów z więzienia. Marina Cwigun rozwiodła się z Kriwonogowem, ogłosiła go przeklętym, co (o dziwo) zostało nader spokojnie przyjęte przez członków sekty. Wyszła na wolność w sierpniu 1997 roku, a nieco później wolność uzyskał także jej nowy towarzysz Kowalczuk. Kriwonogow odsiedział pełny wyrok i wyszedł na wolność dopiero w 2000 roku. Po wyjściu z więzienia zdecydowanie odciął się od swojej poprzedniej działalności³².

Maria Cwigun przez pierwsze miesiące po wyjściu na wolność ukrywała się, oczekując na Kowalczuka. W roku 1998 Białe Bractwo znów się uaktywniło i nawet próbowało otrzymać oficjalną rejestrację, ale odmówiono im.

Obecnie sekta działa na Ukrainie i w Rosji. Wydają kolorowe czasopismo, którego głównym tematem jest małżeństwo i szczęśliwe życie „Matki świata Marii Dewi Christos” i „Ojca Światów Jana Piotra II”.

Dziś głoszą zasadę reinkarnacji. Według ich nauk istnieje siedem oktaw rozwoju duszy: mineralny świat (1 stopień), świat roślinny (2), zwierzęcy (3), średni człowiek (4), geniusz (5), prorok (6), bogocząłowiek (7). To ostatnia forma wcielenia (Logos). Obecnie ich zdaniem ludzkość osiągnęła etap 4 i 5.

Pojawiło się także kolejne wyjaśnienie słowa „Jusmalos”. Jest to nauka Białego Bractwa. Nazwa ta zawiera w sobie ideę nowej Trójcy świętej. Tej nazwy używa się również jako mantry.

³⁰ Zwoliński A., *Mesjasze XX wieku*, <http://www.kulty.info/art./77>, 24.06.2004.
<http://www.joannab.alleluja.pl/tekst.phpnumer=8850>, 24.06.2005.

³² Ibidem.

Teologia Białego Bractwa przyjmuje następujące doktryny:

- podstawowe dogmaty wschodnich religii, a więc buddyzm, joga, nauka o karmie, nauka o reinkarnacji i nauka o nirwanie;
- idee gnostyków, rozwinięte w teozofii i antropozofii;
- chrześcijańskie herezje: trynitarnie herezje, które mówią o stosunku osób w Trójcy św. i nieprawdziwe nauczanie o jedynym Bogu w Trzech osobach³³;
- światopogląd Białego Bractwa przedstawiony został w dziele „Uczenie o Świetle”, w którym wiele miejsca poświęca się nauczaniu o końcu świata i opracowanym szczegółowo praktykom kultu.

Białe Bractwo rekrutuje swoich wyznawców w szkołach i na ulicach, podczas organizowanych spotkań. Wśród owych setek osób zgromadzonych w listopadzie 1993 roku przed soborem św. Zofii w Kijowie, oczekujących na hasło do odebrania sobie życia, przeważali ludzie młodzi³⁴. Średni wiek członków tej sekty wynosił 20 lat.

Bardzo trudno jest ustalić pełny stan liczbowy członków tej sekty, ponieważ panuje tam wewnętrzna konspiracja. Ponadto członkowie jednej grupy nie znają członków innych grup. Szacuje się, że na Ukrainie działa 30 grup zrzeszających około 3 200 osób. W Rosji działa kilkaset osób należących do tej sekty. Największe ich skupiska są w Moskwie i rejonie moskiewskim (około 100–150 osób), w Permie (100–120 osób), w Petersburgu i rejonie leningradzkim (70–100 osób), Jekaterinburgu i rejonie świerdłowskim (około 100 osób). Ponadto funkcjonują mniejsze grupy w Woroneżu, Astrachaniu, Czelabińsku, Krasnojarsku, Pietrozawłowsku i Jarosławiu³⁵.

Liczebny wzrost sekt tak destruktywnych jak Wielkie Białe Bractwo – Jusmalos w dalszej perspektywie temporalnej grozi destabilizacją bezpieczeństwa wewnętrznego Ukrainy. Tak więc nie jest jasne, czy członkowie tej sekty, działając w większej konspiracji, nie wywołają dalszych problemów społecznych. Zagrożenie masowymi samobójstwami wśród członków sekt na Ukrainie może powrócić i stanowi wyzwanie dla nowych władz z prezydentem Juszczenko na czele.

Bibliografia

Hołyst B., *Suicydologia*, Warszawa: Wydawnictwo Lexis Nexis, 2002, s. 509.

Zwoliński A., *Mesjasze XX wieku*, <http://www.kulty.info/art./77>, 24.06.2004.

<http://www.effatha.org.pl/sekty/ogolne/czerwonka.htm>, 24.06.2005.

<http://www.joannab.alleluja.pl/tekst.phpnumer=8850>, 24.06.2005.

<http://www.kapucyni.ofm.pl/archiwum/ukraina.htm>

<http://www.kulty.info/art./10>, 24.06.2004.

http://www.nowe-panstwo.pl/archiwum/Nr_42/glowna/256_temat_tyg.htm, 24.06.2004.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Ibidem.

Hubert Korczyński

Relacje polsko-ukraińskie w kontekście integracji europejskiej z perspektywy nauki o cywilizacji Feliksa Konecznego

Prawa relacji między cywilizacjami w ujęciu Feliksa Konecznego

Wśród wielu eksplikacji relacji, jakie istnieją między państwami i narodami znajduje się płodny poznawczo pomysł nauki o cywilizacji. Jej podstawy teoretyczne zawdzięczamy w dużej mierze Feliksowi Konecznemu, który z uogólnienia historii tych relacji wyprowadził najważniejsze prawo dziejowe dotyczące istoty cywilizacji i relacji, jakie zachodzą między cywilizacjami¹. Nauk ta i jej prawa dają się efektywnie zastosować do analizy relacji polsko-ukraińskich. Próbą tego zastosowania jest niniejszy artykuł.

Nauka o cywilizacji przyjmuje przeświadczenie, że „Nie można być cywilizowanym na dwa sposoby”. Dlatego cywilizacje w interakcjach zewnętrznych dążą do ekspansji, są skrajnie egoistycznie oraz wojownicze, zderzają się ze sobą i walczą. Skrajnym wyrazem zaś tej walki są starcia zbrojne, zabójstwa i eliminacja ludzi o postawach i przynależności do innej cywilizacji – cywilizacji pojmowanej jako pewien spójny system wartości, postępowań i działań. Zgodnie z eksplikacją nauki o cywilizacji, te cywilizacje, które nie walczą i nie są ekspansywne znajdują się w etapie obumierania, zaniku i upadku – utraty bezpieczeństwa. Na przywołane zaś prawo ogólne składa się – wedle Konecznego – sześć praw bardziej szczegółowych, które powiadają, jak cywilizacje funkcjonują w relacjach wzajemnych. Prawa te, to prawo:

¹ Zob. np.: Świniarski J., *Dylematy bezpieczeństwa. Od zagadnień strukturalnych do personalnych*, Warszawa: AON, 1999.

1. współmierności,
2. ekspansji,
3. nierówności,
4. niemożliwości syntez,
5. szkodliwości mieszanek,
6. ułatwionej niższości².

Waga znajomości tych praw sprowadza się do tego, że chcąc tworzyć historię, trzeba pracować zgodnie z prawami dziejowymi. Trzeba się nauczyć, jak te prawa wyzyskiwać dla swych celów³.

Prawo współmierności powiada o tym, że wartości ważne w życiu ludzi nie mogą być narzucone, lecz muszą mieć charakter dobrowolnych, być wolnymi wyborami. Jeżeli tak jest, to cywilizacja rozwija się, w przeciwnym razie upada⁴.

Prawo ekspansji powiada, że każda cywilizacja ma skłonność egoistyczną i dąży do ekspansji⁵, która polega na lansowaniu swojej „metody życia zbiorowego” i swoich wartości oraz zdobywania dla nich coraz więcej zwolenników. Dlatego

[...] cywilizacje stykając się ze sobą zwalczają się, walczą ze sobą muszą⁶.

W walce tej Koneczny szczególną rolę przyznaje „kulturom granicznym”, które występują na obrzeżach cywilizacji. Co prawda, one są zawsze najsłabsze cywilizacyjnie, a najsilniejsze zaś są centra cywilizacji, to jednak najważniejsze w tej walce są ośrodki peryferyjne. Od nich zazwyczaj zaczynają się starcia zbrojne, chociaż nie jest to konieczne.

Prawo nierówności zaprzecza naturalnemu charakterowi równości ponieważ jest ona tworem sztucznym.

Równość byłaby największą niesprawiedliwością. Sprawiedliwość polega na sprawiedliwym rozdziale nierówności⁷.

Wszelkie przecież próby wprowadzenia równości zawiodły. Dotyczy to szczególnie idei komunistycznych i socjalistycznych⁸, od starożytnych Chin przez Helladę do XX wieku.

² Zob.: Koneczny F., *O ład w historii*, Warszawa: Wydawnictwo „MICHALINEUM”, 1991, s. 66.

³ Ibidem, s. 67.

⁴ Zob. np.: Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, Kraków, nakł. J. Kawalera, 1935 (reprint Wydawnictwo Antyk, Kraków, 1997), s. 147, 150–151.

⁵ „Przy zetknięciu się dwóch cywilizacji żywotnych musi nastąpić walka ich, choćby zrazu nieświadoma. Następują bowiem bardzo rychło objawy przeciwnych sobie dwóch propagand, choćby prowadzonych najbardziej pokojowo, które atoli po dłuższym czasie doprowadzają do starcia, o ile jedna z cywilizacji nie ulegnie drugiej już przedtem. Można to zestawić z wieczystą walką lądu i morza. Lądu zawsze i stale albo przybywa albo ubywa, bo linia odgraniczająca od fal morskich nigdzie nie jest stała. Są to zmiany zazwyczaj powolne lecz bezustanne i dlatego doprowadzają nieraz do katastrofy. Historia powszechna jest przede wszystkim historią ekspansji cywilizacji i walki ich pomiędzy sobą. Cywilizacje mniej żywotne są rugowane przez żywotniejsze [...] Działalność ta nigdy nie doznaje przerw, ani nawet w stosunkach najbardziej pokojowych, chociażby przyjaznych. Żywotność cywilizacji pokrywa się z jej ekspansją” – F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, Londyn: Wydawnictwo Towarzystwa im. Romana Dmowskiego, 1982, s. 164–165.

⁶ Ibidem, s. 165.

⁷ Koneczny F., *O ład w historii*, op. cit., s. 29.

⁸ „Socjalizm głosi, jakoby był przeciwnikiem kapitalizmu. Aleć nigdy go tępić nie zamierzał, tylko prywatny zamienia na państwowy. Socjalizm opiera się na kapitalizmie bardziej, niż jakiegokolwiek inne doktryny, lecz państwowym. Kapitalizm państwowy nie przestaje jednak być kapitalizmem” – ibidem, s. 33.

Równość, oferowana przez te idee, jest nie do pogodzenia z wolnością i pełnią własności owoców własnej pracy – bogactwem, które, z jednej strony, jest warunkiem postępu i rozwoju, z drugiej zaś, różnicuje ludzi. Czym zaś „większe zróżnicowanie, tym lepiej dla rozwoju społeczeństwa i państwa”⁹.

Prawo niemożliwości syntez również zaprzecza naturalnemu charakterowi mieszania i krzyżowania cywilizacji. Dla Konecznego są one sztuczne, bowiem próby syntez cywilizacyjnych nie przyniosły trwałych efektów. Syntezy takiej próbował już Aleksander Wielki, który umyślnie mieszał ludność i chciał z Azji uczynić państwo na wzór grecki. W wiekach średnich papieństwo próbowało syntezy Zachodu i Wschodu w Europie, która poszła na marne. Syntezy tego rodzaju próbowano również w Polsce, które zakończyły się powstaniem „sarmatyzmu, ciemnoty i zastoju, wśród którego omal nie zatonała” całkiem kultura polsko-łacińska¹⁰. Dlatego Koneczny przeciwstawia się przesądowi o wielkich rzekomo wartościach tzw. krzyżowania cywilizacji¹¹, w tym idei konwergencji, lansowanej przez Pitrima Sorokina. Koneczny jest zdania, że krzyżówki cywilizacji nie służą rozwojowi i postępowi, ale odwrotnie, zanikowi i upadkowi danego społeczeństwa i państwa.

Gdyby krzyżówki cywilizacji miały pozytywny wpływ na rozwój, to [interesująco konstatuje Koneczny] na czele rodzaju ludzkiego kroczyłaby Rosja, gdyż w tym państwie krzyżuje się siedem cywilizacji: turańska, bizantyjska, łacińska, arabska, żydowska, bramińska i chińska. Na drugim miejscu stałyby Indie z sześciu cywilizacjami: bramińską, turańską, arabską, żydowską, łacińską i irańską (Persowie). Trzecie miejsce... przypadłoby Polsce z jej czterema cywilizacjami: łacińską, bizantyjską, turańską i żydowską¹².

Prawo szkodliwości mieszanek powiada, że tylko społeczeństwo monolityczne cywilizacyjnie, zorganizowane na jednolitych i przejrzystych zasadach może sprawnie funkcjonować. Do szkodliwych mieszanek dochodzi zrazu na styku cywilizacji. Skutkiem tego jest obopólna stagnacja¹³. Ale, jeżeli proces ten polega na narastaniu dominacji wartości z jednej cywilizacji w drugiej, to następuje schorzenia tej ostatniej¹⁴.

Prawo ułatwionej niższości powiada, że cywilizacje niższe mają ułatwienie w walce z cywilizacjami wyższym. Cywilizacje niższe to te, których **sposób życia zbiorowego** związany jest z przymusem. Czym większy przymus, i to o charakterze bezpośrednio fizycznym, tym niższa cywilizacja. Cywilizacją najwyższą jest dla Konecznego cywilizacja łacińska, której **sposób życia zbiorowego** związany jest z dobrowolnością, indywidualizmem i odpowiedzialnością przed własnym sumieniem.

Warunki rozwoju cywilizacji zachodniej

Z perspektywy pierwszej połowy XX wieku, dla Konecznego cywilizacja zachodnia jest chora, dlatego, że stała się mieszaną trzech cywilizacji:

⁹ Ibidem, s. 30.

¹⁰ Ibidem, s. 48.

¹¹ Ibidem, s. 45.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 49.

¹⁴ Zob.: ibidem.

- etatystyczno-dworskiej cywilizacji bizantyjskiej;
- żydowskiej (przede wszystkim swoiście nomokratycznej – rządzonej prawem, przepisami prawa);
- łacińskiej (osnutej na wolności i indywidualizmie oraz personalizmie).

W pojęciu Koniecznego cywilizacja bizantyjska jest **sposobem życia zbiorowego**, które przeniknięte jest państwem, jego dominacją nad wszystkim i indywidualizmem osoby ludzkiej – jest etatyzmem. Z kolei, cywilizacja żydowska jest **sposobem życia zbiorowego**, która przesiąknięta jest prawem (legalizmem), jego dominacją nad wszystkim i indywidualizmem osoby ludzkiej jest, po prostu, autorytarnym legalizmem. I wreszcie, cywilizacja łacińska jest sposobem życia przesiąkniętym personalizmem, dominacją osoby ludzkiej nad państwem i prawem, pierwszeństwem sumienia indywidualnego i prywatności nad wszystkim, co „gromadne”, kolektywne i jakoś wspólne – komunistyczne.

W kontekście takiej diagnozy, i zgodnie z logiką „prawa szkodliwości mieszanek”, ratunkiem dla Europy jest wyrugowanie z niej innych cywilizacji niż łacińska, a więc etatyizmu i legalizmu. Oznacza to – dla Koniecznego – odejście od poddania społeczeństwa (obywateli) państwu i bezdusznemu prawu, w kierunku oparcia państwa i prawa na społeczeństwie obywatelskim, przywróceniu łacińskiej wersji, zarówno trójprawa (monogamii, własności prywatnej i dziedziczenia), jak i pięciokształtu życia, a w nim dominacji etyki katolickiej¹⁵.

W dużej mierze powyżej zarysowane spojrzenie Koniecznego znajduje się w, realizowanej przez państwa cywilizacji zachodniej, polityce, która ma na względzie rugowanie, niechęć i wstrzeźliwość wobec innych cywilizacji. Ilustruje to dobitnie stosunek państw cywilizacji zachodniej i Unii Europejskiej, z jednej strony – do Turcji, Rosji i poszczególnych nowych państw powstałych w latach 90. (także z podziału byłej Jugosławii, z drugiej zaś – do Polski, Czech, Słowacji, państw nadbałtyckich itp.¹⁶ Dobitnymi tego przykładami są – jak pisze S. H. Huntington – z jednej strony niechęć zachodu (Unii Europejskiej) do Turcji i ciągle odwlekane jej wnioski o przyjęcie do UE, z drugiej zaś – stosunkowo szybkie włączenie do NATO Polski, Czech i Węgier. Powód tego, według niego jest taki, że Turcja jest islamska, nowi członkowie NATO – chrześcijańscy.

W perspektywie nauki o cywilizacji, współczesnymi wyzwaniem dla cywilizacji zachodniej (łacińskiej) jest:

- **westernizacja** (narzucenie zachodniego systemu wartości i stylu życia);
- **modernizacja** (narzucenie zachodniego stylu życia, tzn. industrializacji, urbanizacji, informatyzacji, edukacji, wzrostu dobrobytu, dyferencjacji zawodowej);
- **uniwersalizacja** świata (kulturowe zjednoczenie ludzkości przez coraz powszechniejszą akceptację wspólnych wartości, przekonań, zwyczajów i instytucji)¹⁷.

Rzecz przeto – jak ujmował to Konieczny – w ekspansji cywilizacji łacińskiej. Przede wszystkim zaś takich jej wyjątkowych wartości i instytucji, jak: chrześcijaństwo, pluralizm, indywidualizm i rządy prawa. Zgodzić się bowiem trzeba z sądem Artura M. Schlesingera jr., że Europa:

¹⁵ Zob. np.: Konieczny F., *O cywilizację łacińską*, Gliwice: Wydawnictwo Muza, 1999.

¹⁶ Zob.: Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa: Wydawnictwo Muza, 1997.

¹⁷ Zob. np.: Świniarski J., *Dylematy bezpieczeństwa...*, op. cit.

[...] jest kolebką – i to kolebką jedyną – idei wolności jednostki, demokracji politycznej, rządów prawa, praw człowieka i wolności kulturalnej. Są to koncepcje europejskie – nie azjatyckie, nie afrykańskie, nie bliskowschodnie, chyba że zostały tam przyjęte¹⁸.

Zachodnia uniwersalizacja zasadza się właśnie na specyfice wartości europejskich:

- chrześcijaństwie;
- wolności jednostki, indywidualizmie, prawach człowieka;
- pluralizmie, demokracji politycznej, rządach prawa;
- tolerancji i wolności kulturalnej.

Ale wyzwanie uniwersalizacji formułują i realizują inne cywilizacje, które dążą, jak cywilizacja islamska do islamizacji świata, czy chińska, która też chce narzucić chiński „sposób życia zbiorowego”, podobnie jak i inne cywilizacje „żywotne”. Dlatego i zderzenie cywilizacji, walki między nimi i konflikty. Jednak znaczenie tych wyzwań dla cywilizacji zachodniej jest ważne i uniwersalne dlatego, że cywilizacja ta (najwyższa, nie tylko według Konecznego), w czasach współczesnych spełniała i spełnia rolę hegemoniczną, wpływała „na politykę, gospodarkę i bezpieczeństwo każdej innej cywilizacji czy regionu świata”¹⁹. Znajduje się ona w fazie ekspansji po perturbacjach sowieckiej Rosji. W tej sytuacji dokonuje poszerzenia integracji ekonomicznej, politycznej i militarnej państw cywilizacji zachodniej (religii katolickiej i protestanckiej), aby wejść, po fazie europejskiej i amerykańskiej (przypadającej na wiek XX), w trzecią fazę swojego rozwoju – euroamerykańską czy też euroatlantycką²⁰. Dla Huntingtona jest to faza integracji chrześcijańskiej Europy w granicach chrześcijaństwa zachodniego ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą. Dla niego, mimo zawirowań historii, granica kultury zachodniej wciąż pokrywa się z obszarami, gdzie sięgało chrześcijaństwo zachodnie w XV wieku. Zachodnie rubieże tej cywilizacji stanowią więc obszary Finlandii, Estonii, Łotwy, zachodnia Białoruś, zachodnia Ukraina, zamieszkała przez mniejszość węgierską, zachodnia część Rumunii, zachodnia Serbia, część Bośni i Hercegowiny²¹.

Być może, pogląd ten jest wyrazem charakterystycznej dla cywilizacji zachodniej „arogancji”²² lub „egocentrycznych złudzeń” i „impertynencji”²³, tak jak dla cywilizacji prawosławnej (rosyjskiej)²⁴ jest bizantyjski etatyzm despotyczny i turańska „obozowa metoda” życia zbiorowego²⁵, dla islamskiej – nietolerancja, dla chińskiej „azjatycka pew-

¹⁸ Cyt. za: Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji*, op. cit., s. 479.

¹⁹ Ibidem, s. 106.

²⁰ Zob.: ibidem, s. 473 i nast.

²¹ Zob.: ibidem, s. 231.

²² Zob. np.: Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji*, op. cit., s. 268.

²³ Zob. np.: Quigley C., *The Evolution of Civilizations: An Introduction to Historical Analysis*, New York: Liberty Fund Inc., 1961, s. 146 i nast.

²⁴ Zob.: Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji*, op. cit., s. 199–206.

²⁵ „Na cywilizację Rosji złożyły się – pisze S. P. Huntington – silne wpływy bizantyjskie oraz długi okres panowania tatarskiego [...]. Podrap Rosjanina – zauważył de Maistre – a zadraśniesz Tatara” (ibidem, s. 199–200 i 202). „Cywilizacja turańska posiada obozową metodę życia zbiorowego. Ludy tej cywilizacji giną gdy nie wojują. Są to społeczności, zmieniające się czasem w armię, lecz nigdy w społeczeństwo [...]. Gromadnościowa również cywilizacja bizantyjska [...] zwolniwszy władzę od etyki, zmiażdżyła społeczeństwo. Tam najstarszy w Europie etatyzm i początki państwa totalitarnego. [...] z Bizancjum pochodzi teza, że godzi się nawracać mieczem”, Koneczny F., *O ład w historii*, op. cit., s. 38.

ność siebie” itd.²⁶. Wszelako to, co dla Zachodu jest pokojem, dla innych cywilizacji jest imperializmem, kolonializmem i zniewoleniem²⁷. Dlatego wyjścia z tej sytuacji poszukuje się w koncepcji cywilizacji uniwersalnej, budowanej na powszechnej akceptacji wspólnych wartości, przekonań i moralności, na wspólnym etycznym minimum. Dla zwolenników tej koncepcji alternatywą jest zagrożenie dla pokoju światowego. Dla nich, nie cywilizacja łacińska (zachodnia) jest warunkiem realizacji wieczystego pokoju, lecz nowa cywilizacja uniwersalna, budowana na koegzystencji, pokojowej wymianie i wzajemnym wzbogacaniu się oraz integracji²⁸. Jednak jest to koncepcja zaprzeczająca „prawo niemożliwości syntez” cywilizacji F. Konecznego. Faktem jest przecież, że budowanie cywilizacji uniwersalnej natrafia na bariery religijne, językowe, etyczne, zwyczajowe oraz im podobne. Mimo tego koncepcja cywilizacji uniwersalnej jest żywa i próby jej budowania są podejmowane na różnych płaszczyznach.

Misja Polski i Ukrainy w rozwoju cywilizacji zachodniej

Zgodnie z konkluzjami nauki o cywilizacji, bezpieczeństwo zarówno Polaków, jak i Ukraińców związane jest z „czystością” kultury narodowej i państwowej polegającą na trzymaniu się religii chrześcijańskiej i wyrosłego na niej systemu wartości, z drugiej zaś – na realizowaniu przez nich ekspansywności, ewangelizacji i przekonywania do chrześcijańskiego systemu wartości – na westernizacji. W nauce tej państwa i narody mają różne usytuowanie w strukturze cywilizacji. Centralne usytuowanie przynależy państwom lub państwu ośrodkowi danej cywilizacji. W centrum cywilizacja jest najsilniejsza. Wokół niego skupiają się państwa-członkowie i mniejszości narodowe w państwach należących do innej cywilizacji. Współcześnie zdarzają się przypadki, że istnieją cywilizacje bez wyodrębnionego wyraźnie państwa lub państw pełniących rolę ośrodka. Tak jest w przypadku cywilizacji islamskiej, która nie ma uznanego przez wszystkie państwa ośrodka – hegemonia, przywódcy i „ojca cywilizacyjnej rodziny”.

Jednak cywilizacje funkcjonują w taki sposób, że o ile cywilizacja jest najsilniejsza w centrum (państwach-ośrodkach) i tam skupiona jest jej główna „energia fizyczna” i „energia duchowa”²⁹, to jednak główny wysiłek obrony cywilizacji skupiony jest najpierw na peryferiach cywilizacji, tam, gdzie cywilizacja jest najsłabsza. Słabość ta powodowana jest krzyżowaniem się różnych „sposobów życia zbiorowego” na pograniczach cywilizacji, mieszania się kultur, chociaż z różnym natężeniem. Na obszarach tych dochodzi do najsilniejszych zderzeń, walk i „wojen kresowych”. Tutaj realizowana jest ekspansja cywilizacji, odnoszone są zwycięstwa albo klęski.

Zarówno Polska, jak i Ukraina są cywilizacyjnie usytuowane na peryferiach cywilizacji, w obszarach bezpośrednich zderzeń cywilizacji zachodniej (łacińskiej) i cywilizacji rosyjskiej (prawosławnej). W czasach nowożytnych i współczesnych narody te wiele lat

²⁶ Zob.: Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji*, op. cit., s. 268.

²⁷ Zob. np.: Mernissi F., *Islam and Democracy: Fear of the Modern World*, Addison-Wesley, Reading, MA, 1992, s. 3 i 9.

²⁸ Zob. np.: Pearson L., *Democracy in World Politics*, Princeton: Saunders, 1955, s. 83–84.

²⁹ Zob.: Koneczny F., *O ład w historii*, op. cit., s. 10–11.

znajdowały się w granicach i sferze wpływów cywilizacji rosyjskiej. Był to czas skutecznej ekspansji niełacińskich cywilizacji, w tym Rosji, i zajęcia części terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz rusyfikacji kultury polskiej, naginania życia zbiorowego Polaków do niełacińskich wzorców. Ekspansja ta i jej skutki dotyczyły również kultury ukraińskiej. Dlatego dziś narody te w ramach odradzania się cywilizacji zachodniej i przywracania jej żywotności stoją wobec następujących lokalnych wyzwań cywilizacyjnych:

1. **przywracanie „czystości cywilizacji zachodniej”** w stosunku do kultury narodowej skażonej wcześniej niezachodnimi naleciałościami, w tym transformacja ustrojowa i przystosowanie się do instytucji państw-ośrodków Zachodu;
2. **obrona cywilizacji zachodniej przed ekspansją** innych cywilizacji, w tym szczególnie cywilizacji rosyjskiej (prawosławnej);
3. **realizowanie ekspansji cywilizacji zachodniej**, szczególnie na obszary bezpośrednich sąsiadów, chociaż nie tylko.

Sukcesy w realizacji tych wyzwań zwiększają bezpieczeństwo narodowe i państwowe, porażki zaś je obniżają. Dziś szansę na sukces zwiększa zarówno obniżona żywotność cywilizacji rosyjskiej, jak i mniej konfliktowe stosunki z nią cywilizacji zachodniej.

Stosunki cywilizacji zachodniej z innymi cywilizacjami mają charakter dynamiczny. Ich charakter zależy od żywotności danej cywilizacji, a więc jej ekspansji. W latach 90. szczególnie ekspansywność cywilizacji islamskiej i chińskiej zderzyła się z cywilizacją zachodnią. Wyrazem eskalacji konfliktu z cywilizacją islamską była operacja „Pustynna Burza” w Zatoce Perskiej, jak i obecnie realizowana misja stabilizacyjna. Już pierwsza operacja w Zatoce Perskiej określana bywała również jako wojna cywilizacyjna³⁰. Mogła ona doprowadzić – według hinduskiego punktu widzenia, a więc cywilizacji, której stosunki nie są zbyt konfliktowe, ani z cywilizacją zachodnią, ani z islamską, do:

o wiele bardziej niszczycielskiej konfrontacji między silnym i aroganckim światem judeo-chrześcijańskim a słabym światem muzułmańskim rozognionym przez religijny zapal [...] zaczęła się [...] jako starcie między Irakiem a Kuwejtem, przerodziła się następnie w wojnę między Irakiem i Zachodem, a w końcu przybrała w oczach wielu ludzi [...] charakter wojny Wschodu z Zachodem, [...] wojny białego człowieka, nowej ofensywy staromodnego imperializmu”³¹.

Znamienne jest to, że po stronie Zachodu w wojnę tą uwikłana była i jest również Polska jak i Ukraina. Zgodnie z logiką nauki o cywilizacji państwa te w starciach tego rodzaju będą wikłane wspólnoty państwowe będące członkami cywilizacji zachodniej. Zależać to będzie od relacji między ekspansywnymi cywilizacjami. Zawsze jednak – w optyce nauki o cywilizacji – będą one w jakimś stopniu konfliktowości.

Zwolennicy nauki o cywilizacji, analizując globalne konflikty cywilizacyjne, lansują przekonanie, że punktami ciężenia zderzeń ekspansji cywilizacji zachodniej jest ekspansja cywilizacji islamskiej i cywilizacji chińskiej. Dla wikłanej bezpośrednio w oddziaływanie cywilizacji rosyjskiej (prawosławnej) Polski i Ukrainy tymi punktami jest również cywilizacja islamska. Tworzy to sytuację względnego sojuszu cywilizacji zachodniej i prawosławnej

³⁰ Zob. np.: Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji*, op. cit., s. 374 i nast.

³¹ Cyt. z „The Times of India”, za: Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji*, op. cit., s. 382.

przeciwko cywilizacji islamskiej. Co więcej, w obszarze cywilizacji rosyjskiej istnieją ośrodki ciągnące ku cywilizacji zachodniej. Wśród nich analitycy nauki o cywilizacji wymieniają katolicką i unicką ludność Ukrainy Zachodniej i katolików białoruskich.

Przedstawiona wyżej sytuacja geopolityczna i relacje między cywilizacjami sprzyjają sukcesowi Polaków i Ukraińców w ich misji cywilizacyjnej ekspansji, zapewnieniu bezpieczeństwa lokalnego i regionalnego – bezpieczeństwa cywilizacji zachodniej. Jest to misja promocji zachodniego sposobu życia zbiorowego. Ale, aby ją promować trzeba się również westernizować i troszczyć o czystość cywilizacji zachodniej (łacińskiej). Warunkiem tej czystości jest pozbywanie się wtłoczonych do kultury polskiej i ukraińskiej domieszek innych sposobów życia zbiorowego, despotyzmu i braku szacunku dla indywidualności, woluntaryzmu etyczno-prawnego, braku szacunku do pracy i odpowiedzialności indywidualnej za kształt życia itp. Westernizacja Polski i Ukrainy to również zindywidualizowanie życia zbiorowego, decentralizacja państwa i rozwój samorządności. Zindywidualizowanie tego rodzaju zmierza do zwiększenia możliwości kształtowania bezpieczeństwa własnego przez obywateli. Obejmuje ono również tworzenie warunków do poszerzania wolności, dobrobytu i praworządności, a więc tego, co składa się na bezpieczeństwo personalne.

Dynamika procesów westernizacyjnych na Ukrainie i polskie wsparcie

W perspektywie nie tylko nauki o cywilizacji, Polska i Ukraina jako dwa największe państwa Europy Środkowo-Wschodniej posiadają szereg fundamentalnych interesów. Implikowane są one z położenia geopolitycznego i peryferyjnego usytuowania cywilizacyjnego. Ujawniły się one dobitnie w procesie przemian ustrojowych zapoczątkowanych po 1991 roku. One stworzyły warunki do podejmowania wyzwań cywilizacyjnych, które nie tylko miały wzmocnić niepodległość i suwerenność obu państw, ale wzmocniły szansę na integrację Polski i Ukrainy z Zachodem. Polska potrafiła szybciej włączyć się w struktury zachodnie, zarówno polityczne, gospodarcze, jak i wojskowe. Ukraina z racji uwarunkowań wewnętrznych, jak i zewnętrznych stara się z pewnym opóźnieniem osiągnąć podobny cel.

Nie tylko w interesie polskiej racji stanu jest to, aby Ukraina podążała w kierunku integracji z Zachodem. Chociaż interes Polski eksponuje celna maksyma, która głosi, że „bez niepodległej Ukrainy niemożliwa jest pełna niepodległość Polski”. Kierując się tym interesem i mając na względzie przywołaną maksymę, polska polityka zagraniczna okresu transformacji poszukiwała takich form współpracy z Ukrainą, które mogłyby zagwarantować ową pełną niepodległość państw. Dlatego po 1991 roku polskie elity polityczne zaangażowały się w ramach polityki wschodniej do realizacji tych celów, które mają umożliwić Ukrainie integrację polityczną, gospodarczą i wojskową z Zachodem.

Stosunki polsko-ukraińskie, z racji położenia geopolitycznego, swoją historią sięgają początków państwowości i nigdy nie były relacjami prostymi. Prowadząc przegląd stosunków między Polską i Ukrainą nie sposób stracić z oczu faktu uwikłania naszych państw w szalenie skomplikowane zaszłości historyczne. Jednak kontakty Polski i Ukrainy uzyskały nową jakość wraz z uzyskaniem niezależności przez Polskę w 1989 r. Wtedy rozpoczął się nowy okres w relacjach z naszymi wschodnimi sąsiadami. W efekcie nowa polityka

zagraniczna Polski przybrała postać utrzymywania z jeszcze istniejącym Związkiem Radzieckim poprawnych kontaktów oraz jednoczesnego realizowania działań mających na celu tworzenie właściwego klimatu dla rozwoju dobrosąsiedzkich relacji z republikami graniczącymi z Polską. Inicjatorem i twórcą takiego nurtu w polityce zagranicznej Polski był ówczesny minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski.

Tak uprawiana wschodnia polityka zagraniczna jakby naturalnie zaowocowała polskim poparciem dla uchwalonej 16 lipca 1990 r. przez Radę Najwyższą Ukraińskiej SRR – Deklaracji o suwerenności państwowej. Pomyślny rozwój wzajemnych relacji został wzmocniony uchwałą Senatu RP z dnia 3 sierpnia 1990 r. potępiająca akcję „Wisła” i wydanym 9 października 1990 r. oświadczeniem Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR, w którym deklarowano, że Polacy i Ukraińcy wspólnymi wysiłkami są w stanie przezwyciężyć skutki tragicznej przeszłości i zapoczątkują nowy etap we wzajemnych stosunkach³².

Kolejna karta w stosunkach polsko-ukraińskich związana jest z puczem moskiewskim z 19 sierpnia 1991 r. i ostatecznym rozpadem ZSRR, na skutek którego doszło do ostrego zwrotu ku niepodległości Ukrainy i uchwalenia 24 sierpnia 1991 r. przez Radę Najwyższą Ukraińskiej SRR „Aktu Niepodległości”.

Konsekwencją prowadzonej polityki było podpisanie we wrześniu 1991 roku przez oba państwa wspólnego komunikatu w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i Ukrainą.

Proklamacja niepodległości Ukrainy niebawem znalazła swoje potwierdzenie w ogólnonarodowym referendum, co miało miejsce 1 grudnia 1991 r. Rada Ministrów RP, 2 grudnia 1991 r. jako pierwsza ogłosiła uznanie niepodległej Ukrainy.

Dynamikę procesu wychodzenia z wpływów rosyjskich i kierowania się ku integracji z cywilizacją zachodnią przy polskim wsparciu daje się syntetycznie (za B. Surmacz) ujmować w trzech ważnych okresach, a mianowicie:

- „romantyczny”, który trwał od 1992 r. do połowy 1993 r.;
- „realistyczny” od połowy 1993 r. do końca 1995 r.;
- „renesansu”, który rozpoczął się w 1996 r. i trwa do dzisiaj³³.

Będąc konsekwentnym w przyjętym podziale, okres „romantyczny” można określić jako nacechowany atmosferą wzajemnego zbliżenia. Już w tym czasie, na początku swojej państwowości, w wyniku narastającego konfliktu ze swoim wschodnim sąsiadem, Ukraina rozpoczęła poszukiwania celem wyłonienia realnej zachodniej alternatywy dla swojego dalszego, bezpiecznego rozwoju. Szczególnie jasno taką intencję można było odczytać 18 i 19 maja 1992 r. podczas wizyty w Polsce Prezydenta Krawczuka, kiedy postulował przyłączenie Ukrainy do Grupy Wyszehradzkiej.

Wymiernym efektem atmosfery panującej we wzajemnych relacjach był podpisany 18 maja 1992 r., podczas wizyty Krawczuka w Polsce, Traktat o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy między Rzeczypospolitą Polską a Ukrainą. Dokument ten to preambuła i 21 artykułów. Zapisy traktatowe o wzajemnym wyrzeczeniu się

³² Gill W., Gill N., *Stosunki Polski z Ukrainą w latach 1989–1993*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2002, s. 22–23.

³³ Surmacz B., *Współczesne stosunki polsko-ukraińskie. Politologiczna analiza traktatu o dobrym sąsiedztwie*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2002, s. 170–174.

roszczeń terytorialnych, deklaracja *wspólnoty interesów* oraz gwarancje poszanowania praw mniejszości narodowych stanowiły sukces polityczny obu stron, czyniąc polsko-ukraińskie stosunki modelowymi w skali regionu³⁴.

W drugiej połowie 1992 r., dzięki skutecznym działaniom polskiej dyplomacji, Ukraina została włączona do KBWE. Rok 1993 przyniósł stosunkom dwustronnym rozwinięcie i podpisanie szerokiego pakietu umów gospodarczych.

Mniej jednogłośnie, ale poprawnie politycznie przebiegały działania Polski i Ukrainy mające na celu zapewnienie Europie Środkowo-Wschodniej bezpieczeństwa. 28 kwietnia 1993 r., podczas Praskiej sesji KBWE Ukraina zaproponował utworzenie środkowo-wschodniej strefy bezpieczeństwa zbiorowego. W skład strefy miałyby wchodzić państwa byłego Układu Warszawskiego z wyłączeniem Rosji, państwa nadbałtyckie, Ukraina, Białoruś, Mołdawia oraz Austria. Opisany projekt został oficjalnie przedstawiony stronie polskiej podczas trwającej w dniach 24–25 maja 1993 r. wizyty na Ukrainie Prezydenta RP Lecha Wałęsy. Projekt tzw. „planu Krawczuka” nie spotkał się z akceptacją i poparciem strony polskiej.

Faktem godnym odnotowania była też wizyta polskiego ministra spraw wewnętrznych wraz z szefem UOP oraz komendantami SG i Policji, na skutek której podpisano umowy dotyczące ścigania i zwalczania przestępczości zorganizowanej oraz porozumienia o współdziałaniu służb specjalnych obu państw.

W drugiej połowie roku 1993, wzajemne relacje między Polską a Ukrainą zaczęły ulegać ochłodzeniu. Przyczyn tego stanu rzeczy można upatrywać w kilku czynnikach. Najistotniejszymi wydają się być:

- brak oczekiwanego przez Ukrainę jednoznacznego zaangażowania się Polski po stronie Ukrainy w jej konflikcie z Rosją;
- odrzucenie „planu Krawczuka” oraz jednoczesne intensywne działania Polski w dążeniu do wstąpienia do NATO.

Umownie jako przełom w stosunkach polsko-ukraińskich i wkroczenie ich w okres „realistyczny” można przyjąć okres po sierpniu 1993. W tym czasie znaczny wpływ na ograniczenie wzajemnych kontaktów miała wizyta prezydenta Rosji w Polsce. 25 sierpnia 1993 r., podczas pobytu w Warszawie, Prezydent Rosji zaakceptował Polską obecność w Pakcie Północnoatlantyckim. Co prawda Rosja natychmiast wycofała się z deklaracji złożonych przez jej Prezydenta, niemniej incydent ten wystarczył aby Rosja poinformowała Ukrainę o rzekomym odstąpieniu Polski od poparcia dla niepodległej Ukrainy w zamian za przyzwolenie na przystąpienie do NATO³⁵. To zdarzenie, w połączeniu z innymi sygnałami w postaci znaczącej zwłoki w powołaniu ambasadora w Kijowie, czy procesu oficera ukraińskich służb specjalnych oskarżonego o działalność szpiegowską na terytorium RP, spowodowało istotne ochłodzenie stosunków dwustronnych.

W dotychczas omawianych okresach w zasadzie trudno jest mówić o wspólnych działaniach Polski i Ukrainy w kontekście rozszerzenia UE. W Polsce zdecydowanie szybciej

³⁴ Gill W., Gill N., *Stosunki Polski z Ukrainą w latach 1989–1990*, Toruń–Poznań: Wydawnictwo Adam Marszałek, 1994, s. 24–25.

³⁵ Por.: Kamiński A., Kozakiewicz J., *Stosunki polsko-ukraińskie. Raport*, Warszawa: Centrum Stosunków Międzynarodowych Instytutu Spraw Publicznych, s. 38.

zachodziły przemiany demokratyczne, tym samym znacząco wzrosło zainteresowanie Polski umocnieniem swojej pozycji na arenie demokracji zachodnich. Swoiste zacofanie w rozwoju demokracji na Ukrainie spowodowało zdystansowanie się Polski od swojego wschodniego sąsiada. Brak rozwoju ukraińskiej demokracji powodował u strony polskiej rezerwę i dystans w obawie przed utraceniem własnej korzystnej pozycji w działaniach na rzecz przystąpienia do NATO i integracji z UE.

Umocnienie polskiej pozycji międzynarodowej w okresie 1993–1995 zaowocowało jednak działaniami podejmowanymi na rzecz ukraińskiej integracji w takich organizacjach międzynarodowych, jak: Inicjatywa Środkowoeuropejska, Środkowoeuropejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu (CEFTA), KBWE, czy wreszcie wpływanie na koła dyplomatyczne USA i Europy Zachodniej.

Pomimo wygaszenia dynamiki kontaktów bilateralnych, Polska wraz z Ukrainą w okresie „realistycznym”:

- podjęła sprawne działania w ramach programu „Partnerstwa dla Pokoju”;
- przyjęła memorandum, które otworzyło drogę do powstania euroregionu „Bug”, co świadczyło o otwartości Polski na problemy Ukrainy i zamiarze włączenia jej do europejskich procesów integracyjnych³⁶;
- z inicjatywy Polskich partnerów w terminie 5–9 czerwca 1995 r. delegacja Komitetu gospodarczego MSZ przeprowadziła w Kijowie szereg spotkań, których rezultatem stała się opracowana w drugiej połowie 1995 roku specyfikacja ukraińskich potrzeb w dziedzinie szkolenia kadr dla rynkowej przebudowy ukraińskiego systemu gospodarczego. W wyniku tego przeglądu przekazano stronie ukraińskiej bogaty zestaw szczegółowych propozycji współpracy, wysuniętych przez polskie przedsiębiorstwa, uczelnie, urzędy centralne itp.³⁷

Efektem stopniowego ocieplenia we wzajemnych relacjach było przejście do trzeciego etapu relacji polsko-ukraińskich, a mianowicie „renesansu”. Okres ten rozpoczął się wraz z nadejściem 1996 roku. Stopniowo udało się uzyskać zrozumienie dla dążenia Polski do przyłączenia się NATO, ale z wyraźnym zastrzeżeniem, że Ukraina jest niechętna ewentualnemu rozlokowaniu broni atomowej przy swoich granicach. Rok 1996 to czas, kiedy dzięki staraniom Polski Ukraina została włączona na prawach członka do Inicjatywy Środkowoeuropejskiej, za sprawą Prezydenta RP A. Kwaśniewskiego pojawiła się inicjatywa utworzenia Karty Ukraina–NATO. Przełomem w relacjach dwustronnych było przystąpienie Polski do NATO i podpisanie przez Ukrainę i Rosję porozumienia z rozszerzonym Sojuszem Północnoatlantyckim.

Kolejnym krokiem dla unormowania relacji Ukraina–Polska było podpisanie podczas wizyty Prezydenta RP w Kijowie, 20–23 maja 1997 r. Oświadczenia prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy o porozumieniu i pojednaniu. W treści dokumentu prezydenci złożyli hołd niewinnym – pomordowanym, poległym i przymusowo przesiedlonym, Polakom i Ukraińcom oraz potępiili sprawców tych cierpień.

³⁶ Łozowyj E., *Problemy polsko-ukraińskiej współpracy przygranicznej; Polska i Ukraina w latach dziewięćdziesiątych*, Warszawa: Centrum Stosunków Międzynarodowych Instytutu Spraw Publicznych, 1997, s. 62.

³⁷ Zob.: Kamiński A., Kozakiewicz J., *Stosunki polsko-ukraińskie...*, op. cit., s. 45.

Relacje dwustronne przyjęły wymiar strategicznego partnerstwa. W lipcu 1997 r. podpisano Kartę Ukraina–NATO, co bezpośrednio zaowocowało wzmożonym ukraińskim poparciem dla idei wstąpienia Polski do NATO. Odmienne przedstawiała się sytuacja, jeśli chodzi o rozszerzenie Unii Europejskiej na wschód. Główne obawy dotyczyły perspektywy wprowadzenia wiz dla obywateli Ukrainy po wejściu Polski do Unii³⁸. Zmianę tej postawy przyniosła reelekcja L. Kuczmę na stanowisko prezydenta i wypowiedzenie się za podjęciem działań na rzecz integracji Ukrainy z Unią Europejską. Polityka integracyjna w połączeniu z budowaniem równorzędnych stosunków z wieloma partnerami zagranicznymi przyniosła efekt w postaci powołania 29 marca 1999 r. polsko-ukraińskiej Stałej Konferencji na temat integracji europejskiej. W ramach działań konferencji, Polska miała możliwość podjęcia wysiłków celem przybliżenia ukraińskim partnerom polskich doświadczeń i osiągnięć w dziedzinie realizacji zadań w ramach procesu integracyjnego³⁹.

Polskie wsparcie integracji Ukrainy z UE – okres arbitrażu

Polska stopniowo weszła w rolę „arbitra” ukraińskiej idei integracji z UE, czego kolejnym przejawem było uczestnictwo Prezydenta RP A. Kwaśniewskiego w konferencji przywódców państw regionu Morza Bałtyckiego i Morza Czarnego, która odbyła się w Jalcie 10–11 września 1999 r. Podczas konferencji dyskutowano zagadnienia z dziedziny: „Współpraca bałtycko czarnomorska: w kierunku zjednoczonej Europy XXI wieku bez podziałów”. Konferencja analizowała konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej i jej ekspansji na wschód.

Lata 2000–2002, przy deklaratywnym dążeniu Ukrainy do integracji z Unią Europejską, przyniosły rozbieżności w realizowanej polityce zagranicznej. Ukraina raz wskazywała jako strategiczne dla niej partnerstwo Rosję i USA, raz UE i Polskę, a innym razem Rosję, Polskę i USA. Ostatecznie jednak należy podkreślić, że od początku 2002 r. Ukraina zgłaszała chęć rozpoczęcia rozmów o stopniowej integracji z UE, proponując własny kalendarz tego procesu obejmujący: w 2004 r. – podpisanie układu stowarzyszeniowego, w 2007 r. – zakończenie procesu ratyfikacji umowy o stowarzyszeniu, wreszcie w 2011 r. – uzyskanie gotowości do pełnego członkostwa dzięki spełnieniu tzw. kryteriów kopenhaskich⁴⁰.

W wyniku kryzysu politycznego, jaki został zapoczątkowany na Ukrainie w 2001 r., Polska zaproponowała w październiku 2002 r. realizację międzynarodowej konferencji „Ukraina w Europie”. W konferencji, pod patronatem Prezydenta RP wyeksponowano działania Polski jako rzecznika interesów Ukrainy wobec UE i świata.

Nowy wymiar kontaktów ukraińsko-polskich zapoczątkowany został wraz z przyjęciem Polski do struktur Unii Europejskiej. Rozszerzenie UE o państwa Europy Środkowej spowodowało przemianę wschodniej granicy Polski na granicę całej poszerzonej Unii. Polityka UE wobec Ukrainy nacechowana jest dbałością o prawidłowy rozwój demokracji, gospodarki,

³⁸ Zob.: Cieślak M., *Stosunki z Ukrainą, Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej*, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 1999, s. 178.

³⁹ Zob.: ibidem.

⁴⁰ Zob.: Kabuszewska A. (red.), *Europejski wybór Ukrainy – hasło czy polityczny projekt*, „Tydzień na Wschodzie”, Warszawa: Ośrodek Studiów Wschodnich, 2002, nr 8, s. 3.

zapewnienia stabilizacji i związania z Europą swojego wschodniego sąsiada. Cele polityki UE są zbieżne z prowadzonymi dotychczas działaniami Polski na rzecz integracji Ukrainy. Obecna pozycja Polski, jako pełnoprawnego członka UE, pozwala wywierać znaczny wpływ na kreowanie polityki wschodniej UE, a tym samym na ewentualne przyspieszenie procesu integracyjnego Ukrainy ze strukturami UE. Z polskiego punktu widzenia Ukraina stanowi kluczowy element definiowania polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, a stosunki polsko-ukraińskie określane są mianem „strategicznego partnerstwa”. Suwerenna, niepodległa demokratyczna i umocniona w swojej państwowości Ukraina traktowana jest jako element polskiej racji stanu oraz fundament polskiej polityki wschodniej⁴¹.

W ramach swoich kompetencji, Polska zabiega o wypracowanie polityki unijnej wobec Ukrainy, która uwzględniałaby postrzeganie Ukrainy jako swoistego bufora przeciw neoimperilnym zakusom Rosji. Polska zabiega też o przyznanie Ukrainie długookresowej perspektywy członkostwa w UE, czy wreszcie, po spełnieniu przez Ukrainę wymogów dotyczących zapobieganiu nielegalnej emigracji wprowadzeniu nowych uregulowań dotyczących ruchu granicznego i biorących w nim udział obywateli Ukrainy⁴².

Polskie działania na rzecz integracji Ukrainy z UE warunkowane są dążeniem Polski do sąsiedztwa z pewnym państwem demokratycznym, silnym gospodarczo, stabilnym, będącym strategicznym partnerem w realizacji wspólnej polityki zagranicznej.

W ramach UE powstała grupa EU 11 skupiająca 11 państw wspólnoty dążących do wypracowania nowego modelu kontaktów Ukrainy z UE. Swego rodzaju novum było ogłoszenie 12 października 2004 r. przez Ministrów Spraw Zagranicznych Polski i Niemiec „Szkicu o europejskiej polityce wobec Ukrainy. Dokument proponował przyjęcie przez UE aktywnej roli wobec Ukrainy, a nawet zawarcie nowego porozumienia UE–Ukraina. Znaczące było zaproponowanie „elastycznego” stosowania regulacji dotyczących ruchu wizowego oraz propozycja przyznania Ukrainie statusu państwa o gospodarce rynkowej i przystąpienie do prac mających na celu ustanowienie strefy wolnego handlu. Stanowisko Polski szło o krok dalej i zakładało zaproponowanie bardziej dynamicznej debaty nad możliwością członkostwa Ukrainy w UE, ale nie spotkało się to z akceptacją Niemiec.

Wzmocnienie dla Polskiego dążenia do zaangażowania Ukrainy w procesy integracyjne z Europą przyniosły wybory prezydenckie, które odbyły się na Ukrainie na przełomie 2004 i 2005 r. W atmosferze narastającego kryzysu politycznego, Ukraina przystąpiła do wyborów prezydenckich. Społeczność międzynarodowa zaczęła dostrzegać symptomy, które mogły świadczyć o zagrożeniach dla ukraińskiej demokracji. UE w raporcie krajowym na temat Ukrainy, opracowanym przez Komisję Europejską w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa, zwracała uwagę na ten fakt i zakładała konieczność wyeliminowanie wszelkich uchybień w wyborach prezydenckich realizowanych w 2004 roku oraz ich ściśle monitorowane przez wspólnotę międzynarodową.

Wybory prezydenckie przyniosły starcie się dwóch koncepcji dla Ukrainy. W uproszczeniu można przyjąć, że jedna z nich zakładała zwrot Ukrainy w stronę Rosji (Ukraina wschodnia, bardziej prawosławna i prorosyjska), druga w kierunku państw zachodnich demokracji

⁴¹ Fałkowski M., Lang K. O., *Wspólne zadanie: Polska, Niemcy i Ukraina w przeobrażającej się Europie*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, 2004, s. 7.

⁴² Por.: ibidem.

(Ukraina zachodnia, bardziej katolicka i unicka oraz prozachodnia). Nieprawidłowości, fałszerstwa i silne wpływy kręgów dotychczas rządzących Ukrainą doprowadziły do poważnego konfliktu politycznego, efektem którego był wybuch „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie. Polska podczas jej trwania udzieliła daleko idącego poparcia kandydatowi gwarantującemu kontynuację demokratycznym przemianom na Ukrainie. Wpływ Polskich polityków na instytucje UE doprowadził do zaangażowania się Unii w poparcie dla obozu gwarantującego kroczenie drogą demokratycznych przemian. Ostatecznie wybory zakończyły się wygraną Prezydenta Juszczenki.

Ukraina po „pomarańczowej rewolucji” niezwłocznie opowiedziała się za natychmiastowym zintensyfikowaniem działań integracyjnych z UE.

Nowa jakościowo sytuacja daje możliwość wprowadzenia w życie zakładanych przez Polskę działań mających na celu zbliżenie Ukrainy z UE. Warunkiem skutecznego polskiego lobbingu na rzecz Ukrainy w UE musi być przyjęcie przez to państwo daleko idących reform oraz osiągnięcie widocznych ich rezultatów. Można zakładać, że taki rozwój sytuacji powinien zaowocować daleko szerszym widokiem w stosunkach Ukraina – UE, niż zaproponowany dotychczas w Europejskiej Polityce Sąsiedztwa.

Reasumując stwierdzić należy, że relacje polsko-ukraińskie znajdują i będą znajdować najwięcej wspólnych interesów w połączeniu z dążeniem Ukrainy do integracji z Europą. Wydatne działania Polski na arenie międzynarodowej będące mocnym głosem rzecznika interesu Ukrainy w dążeniu do integracji ze strukturami UE prawdopodobnie nabiorą nowej jakości z uwagi na nową pozycję Polski i przyjęcie przez Ukrainę orientacji na zachód. Ewentualny, pomyślny proces poszerzenia UE o Ukrainę wymagać będzie jednak: kontynuowania konsekwentnych reform gospodarczych, przestrzegania zasad państwa prawa, wolności słowa, demokracji, suwerenności, pluralizmu, dostosowania się do standardów i norm UE. Dlatego Ukraina powinna też dążyć do jasnego zdeklarowania kierunku przemian i trwałego realizowania działań w dążeniu ku demokracjom zachodnim, ale jednocześnie pozostawać w poprawnych stosunkach ze swoim potężnym sąsiadem – Rosją.

Postawa reprezentowana przez Polską dyplomację gwarantuje Ukrainie, przy zachowaniu opisanych trendów, postrzeganie w naszym państwie uczciwego orędownika sprawy ukraińskiej i arbitra. Rola ta ma uzasadnienie w przynależności do wspólnej cywilizacji i jej współczesnym odradzaniu.

Bibliografia

Cieślak M., *Stosunki z Ukrainą*, [w:] Wizimirska B. (red.), *Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej*, Warszawa, 1999.

Europejski wybór Ukrainy – hasło czy polityczny projekt, „Tydzień na wschodzie”, Warszawa: Ośrodek Studiów Wschodnich, 2002.

Fałkowski M., Lang K.O., *Wspólne zadanie: Polska, Niemcy i Ukraina w przeobrażającej się Europie*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, 2004.

Gill W., Gill N., *Stosunki Polski z Ukrainą w latach 1989–1990*, Toruń–Poznań: Wydawnictwo Adam Marszałek, 1994.

Gill W., Gill N., *Stosunki Polski z Ukrainą w latach 1989–1993*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2002.

Huntington S.P., *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa: Wydawnictwo Muza, 1997.

Kamiński A., Kozakiewicz J., *Stosunki polsko-ukraińskie. Raport*, Warszawa: Centrum Stosunków Międzynarodowych Instytutu Spraw Publicznych, 1997.

Koneczny F., *O cywilizację łacińską*, Gliwice: ONION, 1999.

Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, Kraków, nakładem J. Kawalera, 1935 (reprint Wydawnictwo Antyk, 1997).

Koneczny F., *O ład w historii*, Warszawa–Struga: Wydawnictwo Michalineum, 1991.

Koneczny F., *Prawa dziejowe*, Londyn: Wydawnictwo Towarzystwa im. R. Dmowskiego, 1982.

Łozowyj E., *Problemy polsko-ukraińskiej współpracy przygranicznej*, [w:] Całka M. (red.) *Polska i Ukraina w latach dziewięćdziesiątych*, Warszawa, 1997.

Mernissi F., *Islam and Democracy: Fear of the Modern World*, Addison-Wesley, Reading, MA, 1992.

Pearson L., *Democracy in World Politics*, Princeton: Saunders, 1955.

Quigley C., *The Evolution of Civilizations: An Introduction to Historical Analysis*, New York: Liberty Fund Inc., 1961.

Surmacz B., *Współczesne stosunki polsko-ukraińskie. Politologiczna analiza traktatu o dobrym sąsiedztwie*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2002.

Świniarski J., *Dylematy bezpieczeństwa. Od zagadnień strukturalnych do personalnych*, Warszawa: AON, 1999.

Andrzej Skwarski

Współczesny dylemat polityki bezpieczeństwa – między Rosją a Unią Europejską

Przesłanki współczesnego dylematu polityki bezpieczeństwa Ukrainy w spojrzeniu nauki o cywilizacji

Burzliwe dzieje narodu ukraińskiego postawiły ten naród po roku 1991 wobec dylematów związanych z umacnianiem swego bezpieczeństwa. Są one przedmiotem zainteresowań nie tylko Ukraińców i ich najbliższych sąsiadów, lecz wielu obserwatorów zewnętrznych. Dylematy te wyrastają z problemu, którego istotę wyraża się w pytaniu o to, jakie będą dalsze losy tego narodu i nowego państwa tworzonego po wiekach starań o jak najpełniejsze bezpieczeństwo i suwerenność. Z pytaniem tym związane jest i następne, a mianowicie, czy Ukraińcom uda się utrzymać niepodległość i zbudować państwo demokratyczne wedle standardów euroatlantyckich. Wszelako, dzieje tego narodu wklane są w ciągle zależności od sąsiadów, w czasach nowożytnych głównie, albo Rosji albo Polski. Takie doświadczenie dziejowe skłania do kolejnego pytania, a mianowicie, czy naród ukraiński nie jest w stanie zapewnić sobie bezpieczeństwa bez patronatu i bycia satelitą silniejszych sąsiadów. Zasadność bowiem tego pytania potwierdzają takie fakty dziejowe, że państwo ukraińskie nie podbiło ani Polski ani Rosji, chociaż Polska i Polacy próbowali podbić Rosję, mimo że Rosja częściej uzależniała i podbijała zarówno Polskę, jak i Ukrainę.

Eksplikacje tych faktów są różne. Jedną z nich jest eksplikacja eksponowana przez naukę o cywilizacji. W wersji Samuela Huntingtona¹, Ukraina i system wartości Ukraińców rozdarte są przez dwie cywilizacje. Linia podziału pomiędzy cywilizacjami przebiega przez terytorium zamieszkałe przez Ukraińców. Oni zaś – z punktu widzenia nauki o cywilizacji i nie tylko przywołanego autora – należą albo do cywilizacji zachodniej i zamieszkują

¹ Zob.: Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa: Wydawnictwo Muza, 1998.

głównie zachodnią Ukrainę, albo do cywilizacji prawosławnej (zwanej też rosyjską) i zamieszkują głównie Ukrainę wschodnią. Zatem specyfiką Ukrainy jest to, że konflikt międzycywilizacyjny i zderzenie cywilizacji Zachodu z cywilizacją prawosławną przebiega przez terytorium zamieszkałe przez Ukraińców. Cywilizacyjnie Ukraina zachodnia należy do cywilizacji zachodniej, a jej kultura wyrasta z systemu wartości chrześcijaństwa katolickiego, natomiast Ukraina wschodnia – do cywilizacji prawosławnej, a jej kultura wyrasta z systemu wartości chrześcijaństwa wschodniego (bizantyjskiego). Implikuje to, że system wartości Ukrainy zachodniej jest bardziej zachodni, w sensie takim, że jest indywidualistyczny, demokratyczny i pragmatyczny, zaś Ukrainy wschodniej – bardziej azjatycki, despotyczny i kolektywistyczny.

Ukraina rozdarta pomiędzy dwie cywilizacje stanowi jednocześnie peryferia dwóch cywilizacji, które aby zapewniać sobie bezpieczeństwo muszą dokonywać ekspansji, poszerzać teren i przestrzeń swoich wpływów kardynalnych – systemu wartości wyrastającej i związanej z jakąś religią. Zgodnie bowiem z konstatacjami nauki o cywilizacji, na terenach i obszarach zderzeń odmiennych cywilizacji dochodzi do najbardziej intensywnych konfliktów, po krwawe starcia zbrojne. W przypadku Ukrainy podział ten przebiega wewnątrz terytorium, które zamieszkałe jest przez Ukraińców. Oni próbują godzić (niejako wzorem I Rzeczypospolitej wielu narodów [i religii]) archetyp tej Rzeczypospolitej wielu narodów lubo tylko obojga narodów, tutaj, obojga cywilizacji.

Inną, bardziej empiryczną eksplikacją jest konstatacja Andrewsa Wilsona, angielskiego znawcy problemów Ukrainy, który głosi, że Ukraina z uwagi na swe historyczne doświadczenia może także i dzisiaj w każdej chwili dokonać zmiany frontu, ponieważ ma cechy „państwa obrotowego”, ciężącego już to do cywilizacji zachodniej, już to prawosławnej – jest bardzo wrażliwa zarówno na układ sił wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Dlatego, że była i jest historycznie doświadczana nieustannymi dylematami powodowanymi przez presję i pokusy ze strony Zachodu, jak i Wschodu, może być postrzegana jako państwo mało stabilne, które w swej polityce zagranicznej lawiruje między dwoma mitami, z jednej strony „europejskości”, z drugiej zaś „wschodniosłowiańskiego przeznaczenia dziejowego” – konkretniej między Polską i Europą Zachodnią a Rosją. Jest to tym bardziej zastanawiające, że przecież Ukraina stanowi drugi co do wielkości kraj w Europie (zajmuje powierzchnię 603,7 tys. km²), a liczba ludności wynosi 49,3 mln, co daje jej 6 miejsce w Europie i 21 w świecie. Co więcej, po uzyskaniu niepodległości znalazła się w posiadaniu potencjału nuklearnego byłego ZSRR, co też nie pozostało bez wpływu na kształtowanie przez nią polityki zagranicznej i traktowanie jej przez światowe mocarstwa. I choć dzisiaj pozbyła się już broni atomowej, to jednak nie utraciła znaczenia jako państwo ważne w systemie bezpieczeństwa globalnego. Z punktu widzenia obszaru (terytorium) i ludności jest jednym z pierwszej szóstki mocarstw europejskich i pierwszym w trzeciej dziesiątce mocarstw światowych. Jednak z punktu widzenia roli w globalnej grze międzynarodowej, nie jest mocarstwem tej rangi. I to zdaje się być ważnym aspektem dylematu polityki bezpieczeństwa Ukrainy, który polega na, w jakimś sensie, skrajnej dyspersji między realnym potencjałem ludnościowo-terytorialnym a rolą w globalnej grze na arenie międzynarodowej. Za Ukrainę od początku XX wieku starała się grać na tej arenie głównie Rosja Radziecka, dziś tę rolę próbuje nawet skutecznie przejąć Polska. Ale być może próba ta się już kończy.

Nie tylko Polsce do tej gry potrzebni są i inni Europejczycy wiodący w Unii Europejskiej, a mianowicie Niemcy i Francuzi.

W powyższym kontekście warto przywołać prognozę prof. Zbigniewa Brzezińskiego, która głosi, że pomiędzy 2005 a 2010 rokiem Ukraina może zostać wciągnięta w orbitę specjalnych stosunków francusko-niemiecko-polskich, a po 2010 r. Francja, Polska i Ukraina stworzą rdzeń struktury bezpieczeństwa europejskiego². Według niego, powstanie niepodległej Ukrainy jest „jednym z trzech największych wydarzeń geopolitycznych XX wieku”. Pierwszym był rozpad Imperium Austro-Węgierskiego w 1918 roku; drugim, podział Europy na dwa bloki w 1945 roku. I wreszcie, powstanie

[...] niepodległej Ukrainy można uważać za trzecie takie wydarzenie, ponieważ oznacza ono koniec imperialnej Rosji. A jest to więcej niż koniec komunistycznego ZSRR, to koniec ostatniego w Europie imperium. To wydarzenie z kolei rodzi wiele innych ważnych przemian politycznych. Niepodległa Ukraina, burząc imperium rosyjskie, otworzyła samej Rosji – możliwość stania się nareszcie krajem demokratycznym i europejskim. Powstanie niepodległej Ukrainy jest więc nie tylko ważnym zjawiskiem geopolitycznym, ale i filozoficznym³.

Jednocześnie utworzenie niepodległej Ukrainy stało się ważne nie tylko dla geopolityki i Rosji, lecz także Polski dlatego głównie, że „odsunęło” to rosyjską potęgę od Polski na Wschód – potęgę, która wedle doświadczeń historycznych zagrażała polskiej państwowości. Nadto, doświadczenie to jest i takie, że Polska też na przestrzeni dziejów stanowiła groźbę dla Ukrainy. Dlatego Polaków i Ukraińców wiele podzieliło: aspiracje narodowe, roszczenia wobec tego samego terytorium, stereotypy narodowe i pamięć o wyrządzonych sobie także okrutnych krzywdach, a nawet zbrodniach.

Jednak dziś Polska zdaje się być partnerem dla Ukrainy, w przeciwieństwie do Rosji, która wciąż stara się o to, aby traktować Ukrainę jako państwo podległe, satelickie i zależne w ramach koncepcji zakładającej, co najmniej, utrzymania wpływów cywilizacji rosyjskiej, która zamierza do tego, aby sobie Ukrainę ponownie całkowicie porządkować, tak jak udawało się to w czasach nowożytnych. Jednak czasy te i systemy bezpieczeństwa z nimi związane ulegają przemianom. Ponowne i dłużej trwające tradycyjne związanie polityki bezpieczeństwa suwerennej Ukrainy z Polską nie jest już możliwe z takiego powodu, że Polska jest już suwerennym acz koalicyjnym członkiem Unii Europejskiej. Przeto związanie z Polską jest już związaniem ze wspólnotą ponadnarodową – Unią Europejską – wspólnotą już nierosyjską, cywilizacją prawosławną i imperializmem wielkoruskim.

Doświadczenie historyczne jako źródło współczesnego dylematu Ukrainy

Zgodnie z ustaleniami historyków, Ukraińcy wyodrębnili się jako naród między XII a XIV wiekiem – naród należący do grupy Słowian Wschodnich. Ziemie, które zamieszkiwali położone były między Chełmem i Kijowszczyzną oraz między Prypecią i linią biegnącą od Kołomyi przez Winnicę i Czerkasy aż do Sum. Dalej na południe rozciągały się tereny nie zasiedlone, nazywane Dzikimi Polami i kontrolowane początkowo przez koczowniców:

² Brzeziński Z., *Wielka szachownica*, Warszawa: Bertelsmann Media, 1999, s. 85.

³ Brzeziński Z., *Ukraine will have to develop its own model*, „News from Ukraine”, nr 30, 1992.

Chazarów, Połowców, Pieczyngów, a następnie przez Złotą Ordę i tatarski Chanat Krymski, a następnie przez Królestwo Polskie. Na skutek ekspansji Polaków, Ukraińcy cofnęli się na zachód i jednocześnie skolonizował niezamieszkałe obszary na wschodzie i południu. Początkowo była to ekspansja polsko-litewsko-węgierska. W jej efekcie, zrazu największe sukcesy osiągnęła Litwa, anektując w XII–XIV w. wielkie połacie ziem ruskich⁴. Królestwo Polskie opanowało Galicję i część Podola (1366), a Węgry – Ruś Zakarpacką i czasowo Halicką. Z czasem do gry o Ukrainę dołączyła Rosja. Stworzyło to nową sytuację, której początkiem zdaje się być Unia Lubelska z 1569 roku. Na mocy jej stanowił do Korony zostały włączone: Podlasie, Wołyń, Podole i Kijowszczyzna. Spowodowało to fakt, że większość ziem zamieszkałych wówczas przez Ukraińców znalazła się w granicach państwa polskiego, przy Litwie pozostało tylko Polesie, natomiast Moskwie udało się zająć czasowo Czernihów (1503–1618). Rozpoczął się okres ekspansji Rzeczypospolitej na Wschód i jednocześnie okres wojen z Moskwą i Turcją, który wpłynął w znacznym stopniu na kształtowanie się przyszłych stosunków narodowościowych.

Usytuowania Ukrainy, jej rolę i znaczenie w dziejach gry na arenie międzynarodowej dobrze ilustrują mapy z pewnych momentów historii tych dziejów. – mapy pomieszczone poniżej. Już powstanie Chmielnickiego w XVII wieku, znane jako powstanie kozackie – czasach nowożytnych i I Rzeczypospolitej Polskiej – wybarwiło charakterystyczny dla nowożytności podział cywilizacyjny, z jednej strony, na Ukrainę Zachodnią, z drugiej zaś – Ukrainę prorosyjską lubo prawosławną albo Rosyjską. Hetman Chmielnicki starał się realizować swoją politykę bezpieczeństwa suwerennego państwa grając głównie pomiędzy Polską, Rosją i Azją.

Rysunek 1. Ukraina w czasach powstania kozackiego Bohdana Chmielnickiego
– narodzin państw nowożytnych



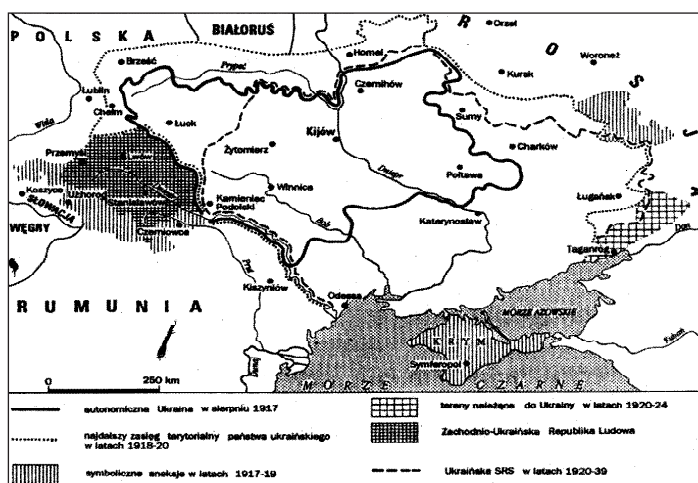
Źródło: Państwo kozackie w 1649 r., Darski J., *Ukraina*, op. cit., s. 12

⁴ Wielkie Księstwo Litewskie opanowało Polesie i Ukrainę wschodnią – Czernihów w 1350 r., Kijowszczyznę w 1362 r. i resztę Podola w 1363 r., zob.: Darski J., *Ukraina*, Warszawa: Instytut Polityczny, 1993, s. 9.

Starania o bezpieczeństwo i suwerenność Ukrainy czynione przez Chmielnickiego wybarwiło zaangażowanie w sprawę ukraińską zarówno państwa polskiego jak i rosyjskiego. W zaangażowaniu tym nie było miejsca dla suwerennej i niepodległej Ukrainy. Zarówno Polska jak i Rosja zainteresowane były w panowaniu nad terytorium zamieszkałym przez Ukraińców – panowaniu bezpośrednim lub pośrednim. W interesie Polski leżała „polska” Ukraina, w Rosji zaś – „rosyjska”. Zderzenia tych interesów wyeksponowanych już, co najmniej, w XVII wieku znalazło wyraz w kształtowaniu się, z jednej strony, propolskiej Ukrainy zachodniej i związanej z cywilizacją zachodnią, z drugiej zaś – prorosyjskiej i związanej z cywilizacją prawosławną tudzież rosyjską.

Taki rozkład interesów ponownie wyeksponowany został po I wojnie światowej. Ukraina w części terytorium przede wszystkim wschodniego stała się formalnie suwerenną republiką, ale związaną bardzo silnie i zależną od nowej edycji państwa wielkoruskiego, jakim stał się Związek Republiki Sowieckich (Radzieckich). Podział na cywilizacyjny zachód cywilizacyjny wschód (prawosławie) pozostał.

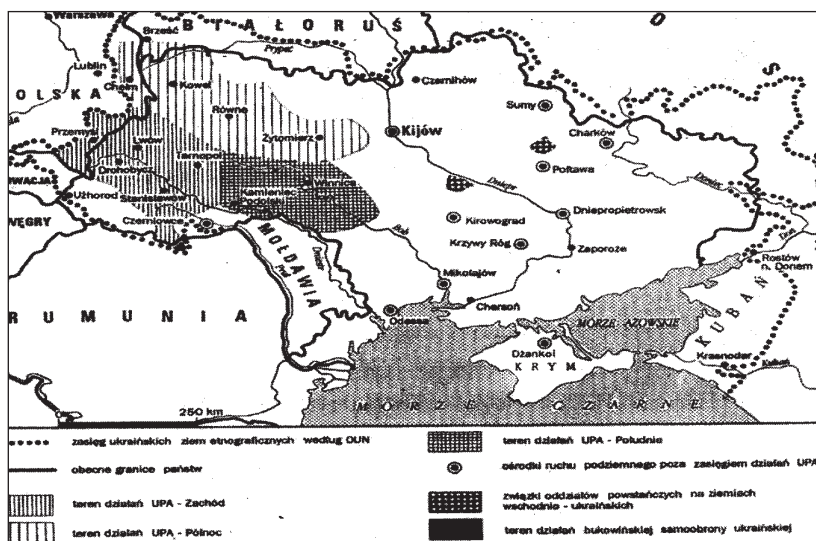
Rysunek 2. Ukrainy w czasach restytucji państw nowożytnych po I wojnie światowej



Źródło: Darski J., *Ukraina*, op. cit., s. 21

Uwikłanie Polaków, Ukraińców i imperium sowieckiego w II wojnę światową przyniosło efekt polegający na radykalnym zmniejszeniu się wpływu państwa polskiego i Polaków oraz cywilizacji zachodniej na kształt struktury państwowej Ukraińców. Wyrazem tego stały się: kształt terytorialny państwa Polskiego po tej wojnie i terytorium będącego we władaniu Ukraińskiej Republiki Związkowej tworzącej Związek Sowiecki. Republika ta zyskała formalnie terytorialnie, ale kosztem suwerenności politycznej i kulturowej. Zysk ten zdaje się być wkalkulowany w osłabienie polityczne państwa polskiego przez stalinowską politykę imperialną, która grała na skłócenie Polaków i Ukraińców, wzmacnianie ich postaw skrajnie nacjonalistycznych, wspieraniu walk, pacyfikacji i deportacji. Ilustracją tego jest poniższa mapa ilustrująca obszar działania Ukraińskiej Powstańczej Armii, jak i obszar radzieckiej Republiki Ukrainy.

Rysunek 3. Obszar działania UPA w czasach restytucji państw współczesnych po II wojnie światowej



Źródło: Darski J., *Ukraina*, op. cit., s. 28

Rysunek 4. Obszar Radzieckiej Republiki Ukrainy



Źródło: Chojnowski A., *O stosunkach polsko-ukraińskich bez katastrofizmu*, „Kultura”, nr 4, 1994, s. 168

Uwikłani od początków swojej państwowości w ekspansję sąsiadów, Ukraińcy czynili dramatyczne starania o suwerenność, które u schyłku XX wieku uwieńczone zostały sukcesem. Ich bezpośrednich źródeł upatrywać można nie tylko w zmianie sytuacji geopolitycznej i regionalnej, lecz również staraniach rozpoczętych w listopadzie 1976 roku. Wówczas bo-

wiem powstała ukraińska Grupa Helsińska, na czele której stanął Mykoła Rudenko. Grupa ta latem 1977 r. w Memorandum nr 5 stwierdziła, że

Ukraina znalazła się w sytuacji kolonii, zarówno z powodu złamania umowy perejaśławskiej przez cara Piotra, jak też w wyniku nie wcielenia w życie idei narodowych Lenina.

Ale Grupa ta deklarowała wolę, by

Ukraina pozostała w składzie ZSRR, gdyby przekształcił się w przyszłości w Braterstwo Wolnych Narodów Ziemi.

Jesienią zaś 1982 r. powstał na Zakarpaciu tajny Centralny Komitet Katolików Ukraińskich, który od 1984 r. wydawał „Kronikę Cerkwi Katolickiej na Ukrainie”, przemianowaną w 1988 r. na „Chryścianskij Hołos”.

Jesienią 1987 r. utworzono Ukraińskie Stowarzyszenie Niezależnej Inteligencji, natomiast latem 1988 r. działacze ukraińscy, którzy opuścili więzienia i powrócili ze zsyłki, założyli Ukraiński Związek Helsiński – UHS, który połączył zwolenników odnowienia państwowości ukraińskiej w nowej federacji czy konfederacji oraz zwolenników niepodległości państwowej. Do tych ostatnich zaliczali się m.in. członkowie Ukraińskiej Ligi Narodowo-Demokratycznej – UNDL⁵.

Wiosną 1989 r. na wiecach przedwyborczych do Rady Najwyższej ZSRR, w większych miastach gromadziły się tłumy głoszące hasła narodowe. W efekcie kampanii wyborczej pojawiła się myśl o konieczności utworzenia na Ukrainie Frontu Narodowego. 1 lipca w Kijowie, a 7 lipca we Lwowie odbyły się konferencje, podczas których powołano Ukraiński Ruch Narodowy na Rzecz Przebudowy, zwany potocznie „Ruchem”⁶. Działali w nim zarówno komuniści, jak i dysydenci na czele z Wiaczesławem Czornowilem (który właśnie wrócił z łagru)⁷. „Ruch”, nawiązujący do tradycji państwa ukraińskiego z lat 1917–1921, opowiedział się za stworzeniem społeczeństwa obywatelskiego.

Tymczasem Moskwa musiała zająć stanowisko wobec niezadowolenia, które w błyskawicznym tempie narastało w całej republice od początku 1989 r. W koncepcji nowoczesnych komunistów, zwłaszcza A. Jakowlewa, fronty ludowe w republikach miały zastąpić niewiarygodną już partię komunistyczną oraz uwierzytelnić władzę komunistów.

W rezultacie oddolnego nacisku, zjazd założycielski „Ruchu” (Kijów, 8–10 września 1989 r.) usunął z programu prokomunistyczne deklaracje, ale kierownictwo organizacji pozostało w rękach tzw. eurokomunistycznej grupy kijowskiej. Uchwalono umiarkowany program, w którym nie było mowy o niepodległości Ukrainy, lecz zawarto koncepcję budowy państwa federacyjnego o znacznej samodzielności wobec centrum. W wyborach z marca 1990 r. Blok Demokratyczny – stanowiący koalicję ugrupowań niekomunistycznych zdobył 108 z 450 mandatów w Radzie Najwyższej, co było znaczącym sukcesem. Rozkład imperium radzieckiego postępował. Teraz już tylko kwestią czasu pozostało powstanie niepodległego państwa ukraińskiego.

⁵ Darski J., *Ukraina*, op. cit., s. 35–38.

⁶ Olszański T. A., *Historia Ukrainy XX w.* Warszawa: Wydawnictwo Volumen, 1993, s. 277.

⁷ Wiaczesław Czornowił, publicysta, polityk, więzień polityczny, kontrkandydat Leonida Krawczuka w wyborach prezydenckich w 1991 r., deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy z ramienia Ludowego Ruchu Ukrainy. Zginął w marcu 1999 r. w wypadku samochodowym; zob.: Kerski B., Kowalczyk A. S., *Wiek ukraińsko-polski. Rozmowy z Bohdanem Osadcukiem*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2001, s. 132, 133.

Polska polityka wobec fenomenu niepodległej Ukrainy

Od 1989 r. Polska prowadziła politykę „dwutorowości” wobec swojego wschodniego sąsiada, której autorem był Krzysztof Skubiszewski, minister spraw zagranicznych w latach 1989–1993. Polegała ona na równoczesnym utrzymywaniu kontaktów z władzami Związku Radzieckiego oraz budowaniu dobrych stosunków z sąsiedzkimi republikami⁸. I choć była krytykowana za osłabianie pozycji Michaiła Gorbaczowa i zagrożenie reformom w ZSRR, to jednak na pewno zdynamizowała proces uniezależnienia się Kijowa od Moskwy. Dzięki takiej polityce strona polska mogła bardzo szybko nawiązać partnerskie stosunki z niepodległą Ukrainą⁹.

Polacy popierali także tworzące się struktury opozycyjne¹⁰, a 8 września 1989 r. polska delegacja parlamentarna wzięła udział w inauguracyjnym zjeździe „Ruchu”. Już wtedy zadeklarowano, że Polska będzie z Ukrainą w czasie budowania jej państwowości. Dlatego Polska szybko i zdecydowanie zareagował na „Deklarację o suwerenności państwowej” Ukrainy, uchwaloną 16 lipca 1990 r. przez Radę Najwyższą Ukraińskiej SRR. Już kilka dni później Sejm RP nazwał ją punktem zwrotnym w historii sąsiedzkich stosunków między obydwojema krajami¹¹. Następnym krokiem było potępienie akcji „Wisła” w uchwale podjętej 3 sierpnia 1990 r. przez Senat RP. Mimo że nie spełniła ona oczekiwań nacjonalistycznie zorientowanych środowisk ukraińskich, to jednak Rada Najwyższa Ukraińskiej SRR wydała w dniu 9 października 1990 r. oświadczenie, w którym wyraziła przekonanie, że Polacy i Ukraińcy dzięki wspólnemu wysiłkowi przezwyciężą skutki tragicznej przeszłości i zapoczątkują nowy etap we wzajemnych stosunkach¹².

Nieudany pucz Janajewa w Moskwie 19 sierpnia 1991 r., który zapoczątkował całkowity rozpad ZSRR jako państwa, wpłynął na radykalizację partii politycznych na Ukrainie. Rada Najwyższa Ukraińskiej SRR 24 sierpnia 1991 r. uchwaliła historyczny dokument – Akt Niepodległości. Proklamowano w nim pełną niepodległość Ukrainy, która została potwierdzona w ogólnonarodowym referendum 1 grudnia 1991 r.¹³ Tego samego dnia, kilka godzin później, Polska jako pierwsze państwo głosiła uznanie niepodległości Ukrainy¹⁴.

⁸ Zob. Skubiszewski K., *Polska polityka zagraniczna w 1991 r.*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 1991”, Warszawa, 1993, s. 21.

⁹ Cieślak M., *Stosunki polsko-ukraińskie*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej”, Warszawa, 1992, s. 135.

¹⁰ Dużą rolę w działaniu na rzecz pojednania i dialogu polsko-ukraińskiego odegrała paryska „Kultura”, która od początku swojego istnienia w 1947 r. popierała niepodległościowe aspiracje Ukrainy. Juliusz Mieroszewski, czołowy publicysta „Kultury” twierdził, że wolność i bezpieczeństwo Polski są związane z wyrzeczeniem się naszych aspiracji co do panowania na Kresach Wschodnich. Taka miała być cena za normalizację stosunków z Ukrainą i innymi wschodnimi sąsiadami.

¹¹ Kamiński A., Kozakiewicz J., *Stosunki polsko-ukraińskie*, Warszawa: Międzynarodowy Instytut Spraw Publicznych, 1997, s. 20–21.

¹² Gill W., Gill N., *Stosunki Polski z Ukrainą w latach 1989–1993*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2002, s. 22–23.

¹³ Tego samego dnia 64% głosów otrzymał Leonid Krawczuk – kandydat lewicy, który został wybrany pierwszym prezydentem niepodległej Ukrainy. Zob.: Wilson A., *Ukraińcy*, Warszawa: Fakty, 2002, s. 175.

¹⁴ Na spotkaniu dyskusyjnym z cyklu „Forum Polska 2000” Dmytro Pawlyczko – ówczesny ambasador Ukrainy w Polsce stwierdził, że pierwszym państwem, które uznało dwa tygodnie wcześniej (przed Polską) niepodległość Ukrainy była Litwa. Zob.: Zielke K. (red.), *Polska – Ukraina: strategiczne partnerstwo. Spotkanie dyskusyjne z cyklu „Forum Polska 2000”*, 25.02.2000, <http://www.pai.pl>

We wrześniu 1991 r. podpisano wspólny komunikat w sprawie nawiązania jak najszybciej stosunków dyplomatycznych między Polską a Ukrainą.

W wydanym 2 grudnia 1991 r. Oświadczeniu Rady Ministrów RP w sprawie Ukrainy czytamy:

Uwzględniając dobry stan i intensywność stosunków polsko-ukraińskich oraz biorąc pod uwagę wyniki referendum z dnia 1 grudnia br. w sprawie niepodległości Ukrainy, Rząd PR uznaje Ukrainę jako państwo i postanawia nawiązać z nią stosunki dyplomatyczne. Rząd RP wyraża przekonanie, iż Ukraina wnieśie istotny wkład w budowę systemu bezpieczeństwa i współpracy na naszym kontynencie w oparciu o prawo międzynarodowe i zasady KBWE [...] W niepodległej Ukrainie Polska widzi partnera bliskich i wszechstronnych stosunków dobrosąsiedzkich¹⁵.

Niektórzy politolodzy podkreślają, że uznanie niepodległości Ukrainy było przede wszystkim zasługą rządu Jana Krzysztofa Bieleckiego¹⁶, inni zaś twierdzą, że gdyby nie postawa Zdzisława Najdera z Kancelarii Prezydenta Lecha Wałęsy, to Polska nie przeorientowałaby tak szybko swojej wschodniej polityki. Najder, który oskarżał polską politykę zagraniczną wobec Wschodu o bierność, proponował nawet, aby uznać niepodległość Ukrainy, bez czekania na wyniki referendum¹⁷.

Od tej pory Ukraina i Polska występują na arenie politycznej jako dwaj równorzędni partnerzy. Jak pisze Beata Surmacz, w ewolucji polsko-ukraińskich stosunków politycznych możemy wyróżnić trzy okresy: „romantyczny”, który trwał od 1992 r. do połowy 1993 r., „realistyczny”, charakteryzujący się obniżeniem dynamiki wzajemnych kontaktów (od połowy 1993 r. do końca 1995 r.) oraz „renesansu” – czyli ożywienia we wzajemnych kontaktach, który rozpoczął się w 1996 r. i trwa do dzisiaj¹⁸.

Na polskiej scenie politycznej istniały wówczas trzy koncepcje polityki wschodniej: pierwsza – zachowawcza do końca 1991 r., zakładała duże prawdopodobieństwo przetrwania struktur radzieckich, a po rozpadzie ZSRR polecała ostrożność w kontaktach z nowymi państwami na wschodzie, druga – prometejska stawiała na niezależne republiki postradzieckie, wśród których Ukraina odgrywała szczególną rolę, jak również postulowała politykę niechętną wobec Rosji, i trzecia koncepcja – przedkładająca normalizację stosunków z Rosją, kosztem słabszej więzi z nowymi państwami powstałymi po rozpadzie ZSRR¹⁹.

Jednak na początku lat 90. wydawało się, że koncepcja prometejska (której wyrazicielem był głównie Zdzisław Najder) stanie się dominującą, a Polska będzie kontynuowała proces zbliżenia z Ukrainą, starając się nawet odgrywać rolę jej „adwokata” na arenie międzynarodowej.

Już 15 września 1991 r. ustanowiono między oboma krajami stosunki o charakterze quasi-dyplomatycznym. Specjalnym wysłannikiem ze strony polskiej był Jerzy Kozakiewicz,

¹⁵ Oświadczenie Rady Ministrów RP w sprawie Ukrainy, 02.12.1991, [w:] teczka „Komitet Konsultacyjny Prezydentów Polski i Ukrainy, Departament Europy Wschodniej”, MSZ.

¹⁶ Kamiński A., Kozakiewicz J., *Stosunki polsko-ukraińskie*, op. cit., s. 22.

¹⁷ Boyes R., *Nagi prezydent*, Londyn: Aneks Trade, 1995, s. 330.

¹⁸ Surmacz B., *Współczesne stosunki polsko-ukraińskie. Politologiczna analiza traktatu o dobrym sąsiedztwie*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2002, s. 170–174.

¹⁹ Ibidem, s. 98.

od marca 1991 r. konsul w Konsulacie Generalnym w Kijowie, zaś ze strony ukraińskiej – Teodozij Starak, pierwszy ukraiński dyplomata – nie komunista, były więzień radzieckich łagrów²⁰.

Rosja wobec starań o niepodległość Ukrainy

Katastrofa elektrowni w Czarnobylu 26 kwietnia 1986 r. była kolejnym sygnałem wrogości państwa radzieckiego do swoich obywateli, czego jednym z dowodów jest wyższość potrzeby zachowania w tajemnicy faktu wybuchu reaktora jądrowego nad chęcią ratowania tysięcy obywateli przed skutkami wybuchu. Był to drugi rok reform Gorbaczowa, nie w pełni jednak odczuwanych na Ukrainie – tu jeszcze po 1985 r. dokonywano zatrzymań dysydentów oraz rozpędzano manifestacje. Kolejny krok to utworzenie Ukraińskiego Ruchu Narodowego na rzecz Przebudowy, 1 lipca 1989 r., z Waczesławem Czornowilem na czele. Podczas referendum w sprawie przyszłości państwa radzieckiego, w marcu 1991 r. swoją opinię wyraziło ponad 80% Ukraińców. Na pytanie, czy obywatele Ukrainy życzą sobie całkowitej niepodległości, 88% odpowiedziało twierdząco. Dyskusje na szczytach władzy ZSRR dotyczyły w tym czasie przyszłego kształtu państwa i prowadzono je z przedstawicielami republik. Wydarzenia puczu z sierpnia 1991 r. dowiodły, że nie ma już szans na dalsze trwanie w tym układzie i budowanie przyszłości w oparciu o totalitaryzm.

W związku z tymi wydarzeniami, tuż po udaremnieniu próby puczu przez Borysa Jelcyna, Rada Najwyższa Ukrainy uchwaliła Akt Niepodległości Ukrainy, który stał się podstawowym aktem prawnym pozwalającym na oderwanie się od ZSRR i utworzenie niepodległego państwa. Władze rosyjskie próbowały wykorzystać jeszcze trudną sytuację Ukrainy, zgłaszając roszczenia terytorialne, czym miały odwrócić proces odzyskiwania niepodległości. W tym czasie dużą rolę odegrały takie kraje, jak Polska czy Kanada, ostro sprzeciwiające się próbom rewindykacji granic. Natomiast po referendum w sprawie niepodległości, w którym wzięło udział ponad 95% obywateli, Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy.

Rosja mając perspektywę wielu lat wspólnej egzystencji, bardzo niechętnie patrzyła na zmiany jakie zaszły na Ukrainie. Dla Rosjan naturalnym było, iż są to tereny rosyjskie i takimi powinny pozostać. Znając nastawienie rosyjskie, przedstawiciele młodego państwa ukraińskiego stąpali bardzo ostrożnie na płaszczyźnie polityki dwustronnej, aby nie wykonać zbyt gwałtownych kroków mogących mieć zgubne następstwa. Jedną z oznak tej ostrożności było podpisanie pomiędzy Borysem Jelcynem i Leonidem Krawczukiem traktatu o nienaruszalności granic i integralności terytorialnej w ramach ZSRR. Mimo to Krawczuk nie zamierzał realizować tego porozumienia.

Rozmowy rosyjsko-ukraińskie bardzo długo dotyczyły stałych tematów, takich jak rozliczenie długu ukraińskiego za rosyjski gaz, różnic w podejściu do integracji na terenach postradzieckich, nieakceptowanemu przez Rosję zacieśnianiu relacji Ukraina–NATO czy też kwestii Rosjan na Ukrainie oraz Ukraińców w Rosji. Gospodarczo, praktycznie od po-

²⁰ Przez kilka lat był następnie radcą ambasady ukraińskiej w Polsce, a następnie dyrektorem Instytutu Polskiego we Lwowie.

czątku uzyskania niepodległości, systematycznie Ukraina zmniejszała swe uzależnienie od gospodarki rosyjskiej, co odzwierciedla procentowy udział Rosji w wymianie handlowej z Ukrainą od 48,74% w 1995 r. do 32,74% w 2000 r. Piętą achillesową gospodarki ukraińskiej jest deficyt nośników energetycznych pokrywających zapotrzebowanie kraju w niespełna 50%. Szczególne uzależnienie istnieje w zakresie dostaw paliwa jądrowego dla ukraińskich elektrowni jądrowych. Potrzeba dywersyfikacji jest bardzo potrzebna, jednak niezbyt łatwa w realizacji, ponieważ strona rosyjska bacznie kontroluje wszelkie prace w tym zakresie, co zaowocowało brakiem postępów w tej dziedzinie. Rosyjskie przedsiębiorstwa systematycznie zwiększają udział w przedsięwzięciach powiązanych z eksploatacją surowców oraz budowie rurociągów i prywatyzacji zakładów petrochemicznych. W dużym stopniu ułatwia to potrzeba prywatyzacji gospodarki ukraińskiej w celu pozyskania środków na rozwój oraz restrukturyzację zakładów funkcjonujących na zasadach monopolistycznych. Ostatnie lata przed wybuchem „pomarańczowej rewolucji” to okres wzmożonej aktywności gospodarczej Rosji na Ukrainie. Szczęólnego rozmachu nabrała, gdy okazało się, że dalsze pozostanie przy władzy prezydenta Kuczmy opiera się niemal wyłącznie na poparciu Moskwy. Poparcie to miało szczególny wymiar po zabójstwie dziennikarza Gongadze czy sprzedaży ukraińskich „kolczug” Irakowi. Dla Rosji była to niezwykle wygodna sytuacja, pozwalająca bezpiecznie kontrolować własne interesy. Sięgają one równie głęboko w dziedzinę wojskową. Moskwie bardzo zależy na utrzymaniu porozumienia w sprawie wspólnego systemu obrony powietrznej i antyrakietowej. Jest to tak ważne, ponieważ dwie z pięciu stacji radiolokacyjnych ostrzegających o ataku rakietowym znajdują się na Ukrainie – w Mukaczewie i Sewastopolu. Na terenie Rosji jest tylko jedna taka stacja, co dodatkowo utrudnia sytuację w tej dziedzinie państwa, pragnącego utrzymać status potęgi militarnej. Spuścizną po ZSRR są również ściśle powiązania zakładów produkujących na potrzeby wojska. Niemal 80% produkcji wojskowej Rosji wymaga kooperacji z byłymi republikami radzieckimi, w tym w dużej części z Ukrainą. W 1995 roku rozpoczęto wspólne przedsięwzięcia w ramach programu „Dniepr” zmierzające do podboju kosmosu. W październiku 2000 r. przyjęto wspólną decyzję o budowie samolotu wojskowo-transportowego An-70. Projekt zakłada budowę maszyn w zakładach „Aviant” w Kijowie do 2018 r., zarówno na potrzeby armii rosyjskiej, jak i ukraińskiej.

W świetle tych faktów początkowa nerwowa reakcja Kremla na rozpoczęcie rozmów o poszerzeniu NATO na wschód wydaje się nie mieć podstaw do dalszego funkcjonowania. Jednak przejęcie władzy przez Wiktora Juszczenkę i jego obóz ponownie budzi obawy Rosji o dalszy rozwój wypadków. Obawy te mają szczególne uzasadnienie, ponieważ Juszczenko od samego początku deklarował chęć zbliżenia z Zachodem oraz zabiegał o pomoc ze strony Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Ze względu na sąsiedztwo Rosji oraz jej sprzeciwu dla zmian na Ukrainie, poparcie ze strony polityków unijnych nie było może jednoznaczne, jednak pełnego wyrazu nabrało ze strony organizacji okołopoliitycznych. Wydarzenia te zmuszają Rosję do przyjęcia nowych rozwiązań dla odzyskania utraconych wpływów. Pomocna będzie tu gra kartą energetyczną, ponieważ Ukraina nie ma praktycznie możliwości uruchomienia szybko planu dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych. Moskwa kilkakrotnie już zakręciła kurek, pokazując, kto ma prawdziwe

argumenty w ręku. Niepokojącym sygnałem jest ostatnio podpisane porozumienie Putina z Kanclerzem Niemiec Gerhardem Schröderem w sprawie budowy gazociągu na dnie Bałtyku omijającym Ukrainę i Polskę. Jest to wyraźny sygnał, iż Rosja nie zamierza przyglądać się rozwojowi wypadków bez własnego udziału. Teza, iż Rosja w połączeniu z Ukrainą jest mocarstwem europejskim i azjatyckim, natomiast bez Ukrainy tylko azjatyckim, wydaje się być uzasadniona szczególnie obserwując reakcje Moskwy na zachodzące w tym młodym kraju zmiany. Jedno jest pewne harmonijne współistnienie obydwu państw będzie miało duży wpływ również na cały system bezpieczeństwa europejskiego.

Ukraińskie starania o włączenie do Unii Europejskiej – „powrót do Europy”

Ukraina jako młode państwo na mapie Europy, od początku starała się nawiązywać aktywne kontakty z organizacjami międzynarodowymi, chcąc zaznaczyć, iż jest państwem prężnym i nowoczesnym. Główne wysiłki zostały skierowane w stronę jak najszybszego partnerstwa z Unią Europejską. W sferze jej zainteresowań były również OBWE, ONZ oraz GATT. Kontakty z trzema ostatnimi organizacjami dla Ukrainy stanowią jakby klucz do nawiązania bliskich stosunków z UE i NATO. Po rozpadzie Związku Radzieckiego, już w grudniu 1992 r. Unia podpisała deklarację popierającą politykę ukraińską w zakresie rozwoju demokracji. Rok 1992 to dyrektywa w sprawie nawiązania rozmów z Ukrainą, Rosją, Białorusią i Kazachstanem w celu podpisania umów o współpracy²¹, oraz liczne wizyty obserwatorów w czasie wyborów do rady najwyższej Ukrainy. Od 1993 roku Ukraina zaczęła korzystać z Generalnego Systemu Preferencji pozwalającego na sprzedaż produkcji przemysłowej i rolniej na rynkach unijnych po cenach niższych od innych krajów. We wrześniu 1993 r. utworzono w Kijowie przedstawicielstwo Komisji UE i nadano mu immunitet. W marcu 1998 r. weszła w życie Umowa o partnerstwie i współpracy, o której kształcie rozpoczęto rozmowy już w 1993 roku. Celami podpisanej umowy było:

- ustalenie ram dialogu politycznego dla obydwu stron
- stworzenie dobrych warunków dla rozwoju stosunków gospodarczych
- wzmocnienie podstaw dla współpracy naukowo-technicznej, finansowej i kulturalnej.

W 1995 roku podpisano „Tymczasową umowę o handlu” pozwalającą na utrzymywanie poziomu cel eksportowo-importowych na poziomie obowiązującym dla innych krajów świata. UE jest dla Ukrainy ważnym partnerem handlowym. Niemal 25% ukraińskiego eksportu trafia na rynki unijne, zaś import z Unii to około 20% całości importu tego kraju. Dla Unii Ukraina, jako partner, ma znaczenie marginalne, wymiana z Ukrainą to tylko 0,3% całego handlu zagranicznego Unii Europejskiej. Eksport Ukrainy to głównie produkty rolne oraz nisko przetworzone wyroby, głównie przemysłu metalurgicznego. Z Unii trafiają zaś gotowe towary przemysłowe, maszyny i urządzenia, produkty chemiczne, urządzenia transportowe i tekstylia.

²¹ Hudyna B., *Droga do wspólnego domu*, „Polityka i Czas”, nr 5, 1998.

We wzajemnych układach UE i Ukrainy istnieją przeszkody utrudniające dalszą współpracę. Pierwsza to konieczność ograniczenia produkcji rolnej przy pomocy dotacji unijnych, co na razie jest niemożliwe ze strony Ukrainy, różna szerokość torów kolejowych oraz zaniedbania w budowie i remontach sieci komunikacyjnych, w zakresie standardów i certyfikacji brak możliwości dostosowania do norm unijnych w perspektywie bliskiej przyszłości, brak nowoczesnych rozwiązań ustawodawczych na płaszczyźnie praw i swobód obywatelskich, niestabilność przepisów dotyczących spraw gospodarczych²². Wydaje się jednak oczywistym, iż tak dużego kraju leżącego bezpośrednio przy granicach Unii oraz stanowiącego bufor dla Rosji nie można pozostawić samemu sobie. Unia Europejska mając tego świadomość, regularnie kieruje pomoc gospodarczą i finansową dla Kijowa. Dotychczasowa pomoc ekonomiczna odbywa się za pośrednictwem programu TACIS, niestety bardzo różniącego się od programów PHARE, SPA czy SAPARD. Te programy otwarte są dla państw kandydujących do UE. Dla porównania te kraje w latach 2000–2006 otrzymają pomoc w przeliczeniu na mieszkańca około 1200 euro, tymczasem Ukraina – 13 euro. Bezspornie sukcesem programu TACIS, który obejmuje głównie programy branżowe i projekty wspomagające przejście do demokracji opartej na gospodarce rynkowej jest program bezpieczeństwa atomowego. Stworzenie nowego programu pomocowego dla Ukrainy jest konieczne w jak najkrótszym czasie. Powinien on objąć dziedziny konkretnie związane z procesem integracji europejskiej, natomiast inne organizacje finansowe mogłyby skupić się na wspieraniu transformacji o charakterze bardziej sektorowym. W pierwszej kolejności pomoc Unii powinna sięgać w stronę dostosowania prawodawstwa ukraińskiego do standardów unijnych oraz szeroko pojętych inwestycji. Bez tego nakreślona przez Komisję Europejską w komunikacie o Szerszej Europie perspektywa udziału Ukrainy w wewnętrznym rynku UE oraz przyszłej integracji i liberalizacji w celu wspierania swobodnego przepływu osób, towarów, usług i kapitału, nie będzie możliwa do realizacji.

Dla Ukrainy ważne jest przyznanie jej gospodarce, w bliskiej perspektywie, statusu gospodarki rynkowej oraz wstąpienie do WTO. Obecnie Unia za rynkowe uznaje tylko pojedyncze zakłady, które dzięki temu mogą posługiwać się własnymi statystykami na wypadek rozpoczęcia przez UE działań antydumpingowych. Przyznanie tego statusu całej gospodarce jest ważne ze względów politycznych, dając argument siłom reformatorskim i proeuropejskim. W 2002 roku taki status otrzymała gospodarka Rosji, co na Ukrainie może budzić wrażenie eliminowania z projektów integracji.

Nie może być jednak o tym mowy również ze względu na interesy Unii, gdzie kurczą się własne zasoby surowców energetycznych. Ukraina ze względu na swe położenie i posiadaną infrastrukturę może być gwarantem dostaw tych surowców z Rosji i basenu Morza Kaspijskiego. Potrzebny jest tu dialog dwu-, a nawet trójstronny ponieważ interesy państw dostarczających surowce, tranzytowych i odbiorców mogą być sprzeczne. Dlatego odpowiednim tu narzędziem jest Karta Energetyczna gwarantująca poszanowanie zasad niedyskryminacji i koordynacji polityki energetycznej dla ułożenia stosunków z Ukrainą w sektorze energetycznym.

²² Charczenko I., Sułtanskij P., *Powrót do Europy: pomiędzy celami i wykonaniem*, „Polityka i Czas”, nr 8, 1996.

Baczna obserwacja posunięć Ukrainy zmierzających do wypracowania jasnej strategii wobec UE nasuwa przypuszczenie, iż jest tu wiele sprzeczności oraz brak długofalowych zaplanowanych działań. Do wybuchu „pomarańczowej rewolucji” były to głównie deklaracje nie podparte instytucjonalnie. Proeuropejskie aspiracje Ukrainy w niewielkim stopniu znalazły swoje odzwierciedlenie w polityce wewnętrznej. Brak sukcesów na tej płaszczyźnie odbiera wiarygodność tego kraju w oczach polityków unijnych. Ponadto polityka wobec Rosji często stoi w sprzeczności w stosunku do strategii wobec Europy. Wśród polityków ukraińskich z ekipy Kuczmy dominowało przekonanie, że ze względu na znaczenie geopolityczne, Ukrainie należy się specjalne traktowanie ze strony Unii. Zabrakło tu refleksji, że Unia Europejska to wspólnota oparta na wzajemnych zobowiązaniach i solidarności. Ważniejszy jest tu rozwój demokracji i gospodarki według wzoru państw europejskich od sytuacji geopolitycznej, chociaż tej również nie można lekceważyć.

Minęło kilka miesięcy od inauguracji prezydenta Wiktora Juszczenzi oraz powołania rządu, w którym nastąpiła już zmiana na fotelu premiera. Minał ogromny entuzjazm związany ze zwycięstwem „pomarańczowej rewolucji”, przyszedł okres pierwszych podsumowań i ocen w stosunku do nowych władz. W aspekcie integracji europejskiej deklaracje prezydenta są jednoznaczne – interesuje go pełna integracja z Unią. Jest to cel strategiczny deklarowany podczas wystąpień w kraju oraz poza jego granicami. Deklaracja ta sugeruje chęć budowy demokratycznego państwa prawa z gospodarką rynkową. Krótki okres czasu, jaki upłynął od zgłoszenia tych deklaracji nie pozwala ocenić czy znajdą one pokrycie w konkretnych działaniach. Obecny rząd ma wiele do zrobienia przed sobą, główne zadanie to demontaż systemu stworzonego przez poprzednie władze, opartego na korupcji, samowoli władzy, lekceważeniu praw obywatelskich i powszechnej akceptacji dla ubóstwa szerokich grup społecznych. Kulisy politycznego rozwoju prezydenta Juszczenzi z premier Julią Tymoszenko nie wróżą jednak pozytywnych zmian.

Poważnym zadaniem jest właściwe ułożenie stosunków dwustronnych z Rosją. Tu politycy ukraińscy muszą odpowiedzieć na pytanie, czy możliwe jest utrzymanie niepodległości bez szczególnego partnerstwa z Rosją z jednej strony, z drugiej zaś czy partnerstwo to ma rację bytu bez poparcia Zachodu. Można z pewnością dopatrywać się pewnych sprzeczności w tym stwierdzeniu – co ukraiński myśliciel Mykoł Babczuk ujął w następującym stwierdzeniu:

imperialna Rosja nigdy nie pogodzi się z istnieniem niepodległej Ukrainy.

Z drugiej zaś strony, jak stwierdził komisarz ds. rozszerzenia UE Gunter Verheugen na wystąpieniu podczas konferencji „Poszerzona Europa” w Brukseli, że:

Jest jeszcze zbyt wcześnie by mówić na temat wstąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej.

Zdaje się, że czas ten niezbędny jest po to, aby Ukraina znalazła solidniejsze podstawy konwergencji cywilizacji Zachodu z cywilizacją rosyjską. Konwergencja ta bowiem zdaje się mieć poważne konsekwencje globalne.

Bibliografia

- Boyes R., *Nagi prezydent*, Londyn, 1995.
- Brzeziński Z., *Ukraine will have to develop its own model*, „News from Ukraine”, nr 30, 1992.
- Brzeziński Z., *Wielka szachownica*, Warszawa: Bertelsmann Media, 1999.
- Charczenko I., Sułtanskij P., *Powrót do Europy: pomiędzy celami i wykonaniem*, „Polityka i Czas”, nr 8, 1996.
- Chojnowski A., *O stosunkach polsko-ukraińskich bez katastrofizmu*, „Kultura”, nr 4, 1994.
- Cieślak M., *Stosunki polsko-ukraińskie*, Wizimirski B. (red.), *Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej*, Warszawa, 1992.
- Darski J., *Ukraina: historia, współczesność, konflikty narodowe*, Warszawa: Instytut Polityczny, 1993.
- Gill W., Gill N., *Stosunki Polski z Ukrainą w latach 1989–1993*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2002.
- Hudyna B., *Droga do wspólnego domu*, „Polityka i Czas”, nr 5, 1998.
- Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa: Wydawnictwo Muza, 1998.
- Kamiński A., Kozakiewicz J., *Stosunki polsko-ukraińskie*, Warszawa: Międzynarodowy Instytut Spraw Publicznych, 1997.
- Kerski B., Kowalczyk A. S., *Wiek ukraińsko-polski. Rozmowy z Bohdanem Osadcukiem*, Lublin, 2001.
- Olszański T. A., *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa: Volumen, 1993.
- Oświadczenie Rady Ministrów RP w sprawie Ukrainy, 02.12.1991, teczka „Komitet Konsultacyjny Prezydentów Polski i Ukrainy, Departament Europy Wschodniej”, MSZ.
- Skubiszewski K., *Polska polityka zagraniczna w 1991 r.*, *Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 1991*, Warszawa: Wydawnictwo PISM, 1993.
- Surmacz B., *Współczesne stosunki polsko-ukraińskie. Politologiczna analiza traktatu o dobrym sąsiedztwie*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2002.
- Wilson A., *Ukraińcy*, Warszawa: Świat Książki, 2002.
- Zielke K. (red.), *Polska – Ukraina: strategiczne partnerstwo. Spotkanie dyskusyjne z cyklu „Forum Polska 2000”*, 25.02.2000, <http://www.pai.pl>.

Ewaryst Kowalczyk

Pojęcie przedmiotu prawa w polskim i ukraińskim prawie cywilnym – studium komparatystyczne

System prawny każdego kraju dzieli się na różne gałęzie obejmujące spójne kompleksy norm prawnych, które regulują określone rodzaje stosunków prawnych. Ów podział nie dokonuje się z mocy jednorazowej, arbitralnej decyzji prawodawcy, lecz jest rezultatem złożonego procesu historycznego. Ramy takiego procesu historycznego obejmują tradycje kultury prawnej, zmieniające się stosunki społeczne i polityczne czy charakter państwa¹.

Jedną z powszechnie uznanych gałęzi jest prawo cywilne, którego zasadnicze pojęcia oparte są na prawie rzymskim, rozumianym nie tylko jako zbiór norm prawnych obowiązujących w starożytnym Rzymie, ale przede wszystkim jako abstrakcyjny model prawa i sposób myślenia o prawie². Pojęcia i terminy wykształcone w prawie rzymskim, lub w oparciu o prawo rzymskie, istnieją nadal we współczesnych systemach prawnych, umożliwiając ich porównywanie.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest znamienne dla dogmatyki prawa cywilnego pojęcie „przedmiotu prawa”. Celem studium jest porównanie rozumienia tego pojęcia w polskich i ukraińskich regulacjach, a ściślej mówiąc – w częściach ogólnych obu kodeksów cywilnych. Studium służyć ma sformułowaniu wniosku o stopniu podobieństwa znaczeń „przedmiotu prawa” w polskim i ukraińskim, na tle dogmatyki prawa rzymskiego.

Ta krótka i stosunkowo wąsko zarysowana analiza prawna służyć ma jednak refleksjom ogólniejszej natury w ramach problematyki zakreślonej tematem niniejszego Rocznika. Ukraina i Polska stanowią od kilkunastu lat miejsca głębokich przemian społecznych, a rezultatem owych zmian są reformy prawa, a w tym prawa cywilnego. W tym kontekście szczególnie

¹ Radwański Z., *Prawo cywilne – część ogólna*, Warszawa: C. H. Beck, 1994, s. 19.

² Wołodkiewicz W., Zabłocka M., *Prawo rzymskie. Instytucje*, Warszawa: C. H. Beck, 1996, s. 25.

ważne stają się pytania o kierunek reform i jakość prawa. Aktualna staje się kwestia dostosowania prawa do zmieniających się warunków społecznych i gospodarczych, stopień spełniania przyjętych standardów, ewentualnego podobieństwa z prawodawstwem innych państw etc. Sąsiedztwo Polski i Ukrainy, wspólna historia, podobne doświadczenia ostatnich lat pozwalają także na poszukiwanie w ramach praw obu państw odpowiedzi na pytanie o stopień przynależność obu systemów do europejskiej kultury prawnej. Autor artykułu miarą owej przynależności uczynił prawo rzymskie.

Podstawowym aktem prawnym zawierającym regulacje prawa cywilnego jest w Polsce kodeks cywilny. Obowiązujący od 1965 roku, akt jest efektem prac Komisji Kodyfikacyjnej powołanej już w 1956 roku. Należy jednak pamiętać, że polski kodeks cywilny uległ głębokiej nowelizacji w 1990 roku. Celem podjętych wówczas zmian było usunięcie swowolności dla systemu realnego socjalizmu instytucji prawnych, jak np. konstrukcji jedności własności państwowej czy uprzywilejowanie jednostek gospodarki uspołecznionej³. Nowy ukraiński kodeks cywilny obowiązuje od niedawna, mianowicie od 2004 roku. Prace nad tym aktem trwały blisko dziesięć lat, a więc rozpoczęły się już po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę w 1991 roku⁴.

Pojęcie „przedmiot prawa” można rozumieć jako zakres regulacji prawnych (np. przedmiotem prawa zamówień publicznych są m.in. zasady i tryb udzielania zamówień publicznych⁵). „Przedmiot prawa” to także określenie przedmiotów, do których można mieć jakieś prawo (np. prawo własności do gruntu, prawo użytkowania lokalu czy prawo zastawu na określonej rzeczy ruchomej). Zespół norm określających prawo do rzeczy nazywa się prawem rzeczowym. Wreszcie „przedmioty prawa” to określenie obiektów, do których odnoszą się zachowania podmiotów uprawnionych i obowiązanych⁶. Innymi słowy, przedmioty rzeczowych, ale także świadczeń dokonywanych w ramach zobowiązań (np. umów) czy przedmioty praw spadkowych.

Kwestia „przedmiotów prawa” w ostatnim z przedstawionych rozumieniu rozstała uregulowana częściowo w księdze pierwszej „Część ogólna”, w tytule III „Mienie” polskiego kodeksu cywilnego (art. 44 do 55 k.c.). W ukraińskim kodeksie cywilnym (tu: u.k.c.) podobna problematyka została uregulowana w księdze pierwszej „Przepisy ogólne”, rozdziale III „Przedmioty prawa cywilnego”, w tytułach od 12 do 15 (art. 177–201 u.k.c.).

W prawie rzymskim przedmiotem prawa mogła być wyłączenie rzecz (*res*), którą mogło być jakiegokolwiek dobro⁷. Stąd w koncepcjach rzymskich jurystów wyróżniono podział na rzeczy materialne (*res corporales*), jak i rzeczy niematerialne (*res incorporales*)⁸. Do pierwszej grupy – zgodnie z opinią klasycznego prawnika Gaiusa – zaliczono te rzeczy, które można

³ Radwański Z., *Prawo...*, op. cit., s. 33.

⁴ *Kodeks cywilny Ukrainy*, oprac. M. Szczyrba, Rzeszów: Instytut Integracji Europejskiej, 2005, s. 15.

⁵ Dz.U. Nr 19, poz. 177 z 2004 roku ze zm.

⁶ Radwański Z., *Prawo...*, op. cit., s. 101.

⁷ Rozwadowski W., *Prawo rzymskie. Zarys wykładu z wyborem źródeł*, Poznań: C. H. Beck, 1992, s. 111.

⁸ Gaius, *Institutiones (Instytucje Gaiusa)*, przekł. i oprac. Rozwadowski W., 2, 12: *Corporales, hae sunt, quae tangi possunt, velut fundus, homo, vestis, aurum, argentum et denique aliae res innumerabiles*, Poznań: Wydawnictwo Art Boni et Aequi.

dotknąć (*quae tangi possunt*), jak grunt, odzież, złoto, srebro i inne rzeczy⁹. Do drugiej te, których dotknąć nie można, a które istnieją z mocy obowiązującego prawa (*ea quae in iure consistunt*), jak na przykład uprawnienia (wierzytelność czy prawo do spadku)¹⁰. W tym przypadku przedmiotem prawa (*res*) było w istocie prawo, uprawnienie (*ius*).

Pojęcie „przedmiotu prawa” nie zostało zdefiniowane w polskich przepisach. Przyjmuje się, że przedmiotem obrotu cywilnoprawnego, czyli przedmiotem praw rzeczowych, spadkowych czy przedmiotem stosunków cywilnych mogą być rzeczy, przedmioty materialne niebędące rzeczami, przedmioty niematerialne oraz prawa¹¹.

W ukraińskim kodeksie cywilnym określenie przedmiotów prawa cywilnego zawiera artykuł 177. Zgodnie z brzmieniem tego przepisu, przedmiotem prawa cywilnego (*об'єктами цивільних прав*) jest rzecz, w tym również gotówka i papiery wartościowe, inny majątek, prawa majątkowe, wyniki prac, usługi, wyniki działalności intelektualnej, twórczej, inne dobra majątkowe i niemajątkowe¹².

Inaczej niż w prawie rzymskim, w polskim i ukraińskim kodeksie cywilnym omawiane pojęcie „przedmiotu prawa” nie pokrywa się w pojęciem „rzeczy”. W rozumieniu polskiego kodeksu cywilnego, „rzeczami są tylko przedmioty materialne”¹³. Podobnie jak w ukraińskim kodeksie cywilnym, gdzie w art. 179 zdefiniowano rzecz jako „przedmiot świata materialnego, w stosunku do którego mogą powstać prawa i obowiązki cywilne”¹⁴. W ramach pojęcia „przedmiotu prawa” w polskim i ukraińskim prawie cywilnym będzie znajdować się więc, oprócz rzeczy, szereg innych przedmiotów. Wskazana różnica pomiędzy rzymską a polską i ukraińską doktryną przedmiotu prawa wynika zapewne z odmiennego rozumienia samego słowa „rzecz”. W prawnym języku łacińskim *res* obejmowało szerszy zakres, mieszczący takie określenia, jak rzecz, przedmiot, ale także mienie, spór, sprawa, powód czy inne¹⁵.

Należy dodać, iż Rzymianie, podobnie jak my dzisiaj, wyraźnie odróżniali podmioty (*personae*) prawa od omówionych wyżej rzeczy (*res*). Jednak uczestnictwo osoby w obrocie prawnym w charakterze podmiotu, a także zakres tego uczestnictwa, uzależnione było od szeregu okoliczności, a w tym posiadanej wolności (*status libertatis*), obywatelstwa (*status civitatis*), czy stanowiska w rodzinie (*status familiae*)¹⁶. Status prawny niewolników w prawie rzymskim można by określić jako „rzeczy-osoby”, natomiast zwierzęta bez wątplenia zaliczane były do rzeczy¹⁷.

⁹ Gaius, *Instytucje (Institutiones)* 2, 13 *Corporales*...

¹⁰ *Kodeks Justyniański (Corpus Iuris Civis, Digesta)* 1, 8, 1, 1.

¹¹ Grzybowski S., *System prawa cywilnego*, Warszawa: Ossolineum, 1985, § 47–52.

¹² Statтя 177. Види об'єктів цивільних прав I. Об'єктами цивільних прав є речі, у тому числі гроші та цінні папери, інші майно, майнові права, результати робіт, послуги, результати інтелектуальної, творчої діяльності, інформація, а також інші матеріальні і нематеріальні блага.

¹³ Art. 45. k.c. Przyjmuje się także, iż cechą konstytutywną dla pojęcia rzeczy, choć niewypowiedzianą w ustawie, jest dodatkowo jej wyodrębnienie z przyrody, za: Radwański Z., *Prawo...*, *op. cit.*, s. 102–103.

¹⁴ Statтя 179. Поняття речі. I. Річчю є предмет матеріального світу, щодо якого можуть виникати цивільні права та обов'язки.

¹⁵ Sondel J., *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków: Universitas, 1997, s. 837–838.

¹⁶ Rozwadowski W., *Prawo rzymskie...*, *op. cit.*, s. 85.

¹⁷ *Kodeks Justyniański (Corpus Iuris Civis, Digesta)* 41, 1, 1, 1.

Zwierzęta mają w polskim i ukraińskim prawie status nieco odmienny od rzymskiego. Ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt¹⁸ stanowi, że zwierzę nie jest rzeczą, jednak w sytuacjach w niej nieuregulowanych należy odpowiednio stosować przepisy dotyczące rzeczy (art. 1). Podobne brzmienie ma art. 180 ukraińskiego kodeksu cywilnego¹⁹. Ustawodawca unikając w nim sformułowania, na podstawie którego zaliczałby zwierzęta wprost do kategorii rzeczy, orzeka, iż do zwierząt stosuje się przepisy o rzeczy odpowiednio.

Prawodawstwo polskie oraz ukraińskie, zgodnie z powszechną typologią opartą na prawie rzymskim, zachowuje podział rzeczy na nieruchomości i rzeczy ruchome.

Choć w prawie rzymski nie zdefiniowano pojęcia nieruchomości (podobnie zresztą jak wielu innych pojęć; Rzymianie bowiem z wielkimi oporami podchodzili do prób konstruowania definicji pojęć prawnych, z góry skazanych na możliwość łatwego obalenia)²⁰, zaliczano do nich rzeczy, których nie można przenosić z jednego miejsca na drugie (grunty), oraz wszystko to, co w sposób trwały z tym gruntem jest związane (*res immobiles*). Wszystkie inne rzeczy należą do ruchomości (*res mobiles*)²¹.

Zgodnie z polskim kodeksem cywilnym, nieruchomościami są części powierzchni ziemskiej stanowiące odrębny przedmiot własności (grunty), jak również budynki trwale z gruntem związane lub części takich budynków, jeżeli na mocy przepisów szczególnych stanowią odrębny od gruntu przedmiot własności²². Z tego powodu, iż omawiany podział ma charakter wyczerpujący i rozłączny zarazem, wobec milczenia k.c. na temat rzeczy ruchomych, należy przyjąć, że zgodnie z polskim prawem cywilnym ruchomością jest wszystko, co nie jest nieruchomością.

W ukraińskim kodeksie cywilnym do nieruchomości zalicza się „grunty, a także obiekty znajdujące się na gruncie, których przemieszczanie jest niemożliwe bez ich zniszczenia i zmiany ich przeznaczenia”²³. Warto zaznaczyć, iż w celu określenia nieruchomości u.k.c. używa aż trzech terminów: *не рухомі речі* (rzeczy nieruchome), *нерухоме майно* (mienie nieruchome), *нерухомість* (nieruchomości). Rzeczami ruchomymi (*рухомі речі*) są rzeczy, które można dowolnie przemieszczać w przestrzeni²⁴.

¹⁸ Dz.U. Nr 106 z 2003 roku, poz. 1002 ze zm.

¹⁹ Стаття 180. Тварини 1. Тварини є особливим об'єктом цивільних прав. На них поширюється правовий режим речі, крім випадків, встановлених законом. 2. Правила поводження з тваринами встановлюються законом. 3. Тварини, занесені до Червоної книги України, можуть бути предметом цивільного обороту лише у випадках та порядку, встановлених законом.

²⁰ Kodeks Justyniański (*Digesta*) 50, 17, 202: *Omnis definitio in iure civili periculosa est: parum est enim, ut non subverit posset – Iavolenus.* (Wszelka definicja w prawie cywilnym jest ryzykowna, rzadko bowiem jest tak, że nie można jej obalić).

²¹ Rozwadowski W., *Prawo...*, op. cit., s. 112.

²² Art. 46 § 1.

²³ Стаття 181. Нерухомі та рухомі речі 1. До нерухомих речей (нерухоме майно, нерухомість) належать земельні ділянки, а також об'єкти, розташовані на земельній ділянці, переміщення яких є неможливим без їх знецінення та зміни їх призначення. Режим нерухокої речі може бути поширений законом на повітряні та морські судна, судна внутрішнього плавання, космічні об'єкти, а також інші речі, права на які підлягають державній реєстрації. 2. Рухомими речами є речі, які можна вільно переміщувати у просторі.

²⁴ Ukraiński kodeks cywilny przewiduje w art. 182 w stosunku do nieruchomości instytucję państwowej rejestracji. Zgodnie z tą instytucją istnienie praw własności i innych praw rzeczowych do nieruchomości, a także ograniczenie tych praw, ich powstanie, przejście i zawieszenie podlegają rejestracji państwowej. Państwowa rejestracja praw do nieruchomości i czynności prawnych dotyczących nieruchomości jest ogólnie dostępna.

Ukraińskie prawo cywilne, podobnie jak prawo rzymskie, przy dokonywaniu podziału na nieruchomości i rzeczy ruchome odwołuje się jedynie do faktycznego kryterium, jakim jest możliwość przemieszczania rzeczy. W polskim kodeksie cywilnym dodatkowym warunkiem zaliczenia do odrębnych nieruchomości (a nie jedynie części składowych gruntu) rzeczy innych niż grunty jest uregulowanie takiej sytuacji w przepisach szczególnych. W przeciwnym razie budynek trwale z gruntem związany (lub jego część) nie będzie stanowić odrębnej nieruchomości, a jedynie część składową nieruchomości gruntowej.

Należy zwrócić także uwagę na istnienie w ukraińskim prawie definicji rzeczy ruchomych obok definicji nieruchomości. Porównanie zakresów znaczeniowych obu definicji pozwala niestety wskazać przykłady rzeczy, które nie mieszczą się w żadnym z zakresów: rzeczy, których przemieszczanie nie jest dowolne, ale jest możliwe, lecz pod warunkiem ich zniszczenia lub zmiany ich przeznaczenia.

Polski i ukraiński kodeks cywilny, choć w różnym stopniu, w nawiązaniu do tradycji nauki prawa rzymskiego, wprowadzają także inne podziały oraz kategorie rzeczy, a w tym podział na rzeczy podzielne i niepodzielne, rzeczy oznaczone indywidualnie lub cechami gatunku, rzeczy konsumpcyjne i niekonsumpcyjne, części składowe czy przynależności.

Rzeczami niepodzielnymi w prawie rzymskim były rzeczy, których nie można było podzielić bez zniszczenia lub zmiany ich wartości (*quae sine interitu dividi non possunt*)²⁵. Pozostałe rzeczy należały do kategorii podzielnych. W polskiej i ukraińskiej dogmatyce prawa cywilnego przyjęty został rzymski punkt widzenia, choć przepisy kodeksu cywilnego nie zawierają definicji rzeczy podzielnych i niepodzielnych. Natomiast zgodnie z ukraińskim kodeksem cywilnym, rzeczami podzielnymi (*речі подільні*) są rzeczy, które „można dzielić bez zmiany jej przeznaczenia”. Niepodzielnymi zaś (*речі неподільні*) te, których „nie można podzielić bez zmiany jej przeznaczenia”²⁶.

Podobne koncepcje reprezentuje polskie i ukraińskie prawo cywilne także w kwestii podziału na rzeczy indywidualnie oznaczone oraz oznaczone co do gatunku. Ów podział nawiązuje do rzymskich kategorii rzeczy niezamiennych i zamiennych. Do pierwszej grupy zaliczano w prawie rzymskim rzeczy oznaczone według cech indywidualnych (*in specie*), np. niewolnik Titus. Natomiast do drugiej grupy rzeczy należące do danego gatunku (*genus*) i opisywane za pomocą wagi, miary czy liczby (np. zboże).

Zgodnie z ukraińskim kodeksem cywilnym indywidualnie oznaczoną jest rzecz, która posiada „cechy wyłącznie jej właściwe, odróżniające ją od innych jednorodnych rzeczy indywidualizując ją”. Natomiast rzecz uznana jest za posiadającą cechy gatunku, jeżeli posiada „cechy właściwe wszystkim tego rodzaju rzeczom określane liczbą, wagą, miarą”. Rzeczy określone cechami indywidualnymi są niezmiennne, a rzeczy posiadające wyłącznie cechy rodzajowe są zmienne²⁷.

²⁵ (Kodeks Justyniański) *Digesta* 6, 1, 35, 3.

²⁶ Стаття 183. Речі подільні та неподільні 1. Подільною є річ, яку можна поділити без втрати її цільового призначення. 2. Неподільною є річ, яку не можна поділити без втрати її цільового призначення.

²⁷ Стаття 184. Речі, визначені індивідуальними або родовими ознаками 1. Річ є визначеною індивідуальними ознаками, якщо вона наділена тільки її властивими ознаками, що вирізняють її з-поміж інших однорідних речей, індивідуалізуючи її. Речі, визначені індивідуальними ознаками, є незамінними. 2. Річ є визначеною родовими ознаками, якщо вона має ознаки, властиві усім речам того ж роду, та вимірюється числом, вагою, мірою. Річ, що має лише родові ознаки, є замінною.

W ukraińskim kodeksie cywilnym przewidziany został także podział na rzeczy konsumpcyjne i niekonsumpcyjne. Rzeczą konsumpcyjną (*річ споживною*) jest ta, która „w wyniku jej jednorazowego wykorzystania zostaje zniszczona lub przestaje istnieć w pierwotnym wyglądzie”. Rzecz jest niekonsumpcyjna (*річ неспоживною*) jeśli jest „przeznaczona do wielokrotnego użytku, zachowując przy tym cały swój pierwotny wygląd”²⁸. Podział ten nawiązuje do rzymskiego podziału na rzeczy zużywalne, których normalne używanie prowadzi do ich zużycia (*quae ipso usu consumuntur*)²⁹ i niezużywalne.

Znamienny dla prawa cywilnego jest podział przedmiotów prawa ze względu na zakres ich dopuszczenia do obrotu. Problematyka dopuszczenia przedmiotów do obrotu znana była już w prawie rzymskim i wyrażała się w podziale rzeczy na *res in commercio* oraz *res extra commercium*. W drugiej grupie znajdowały się rzeczy wyłączone z obrotu na podstawie prawa boskiego (*divini iuris*) albo prawa ludzkiego (*humani iuris*). Dopuszczenie do obrotu stanowiło zasadę, wyłączenie przewidziane było wyjątkowo. Powodem wyłączenia na podstawie prawa boskiego była na przykład przynależność rzeczy do świątyni³⁰. Na gruncie prawa ludzkiego wyłączano z obrotu rzeczy publiczne czy rzeczy wspólne³¹.

Podział na rzeczy dopuszczone do obrotu oraz z niego wyłączone zachował aktualność także w dogmatyce i prawodawstwie współczesnym, a w tym polskim i ukraińskim. Dopuszczenie przedmiotów do obrotu stanowi zasadę polskiego prawa cywilnego. Ograniczenia tej zasady przewidziane są w różnych przepisach jako sytuacje wyjątkowe. Przykładem może być wyłączenie z obrotu portów i przystani morskich na podstawie ustawy o portach i przystaniach morskich z 1996 roku³².

W ukraińskim kodeksie cywilnym, inaczej niż w polskim, problematyce tej poświęcono stosunkowo obszerne fragmenty części ogólnej kodeksu. Art. 178 u.k.c. wprowadza ogólną zasadę swobodnego obrotu przedmiotami prawa cywilnego. Zgodnie z nią, przedmioty mogą być dowolnie przekazywane lub przechodzić z jednej osoby na drugą³³. Ukraiński kodeks cywilny posługuje się przy tym pojęciami przekazywania (*відчужується*) oraz przechodzenia (*переходити*) jako sposobami nabywania praw do rzeczy. Dodatkowo wyjaśnia, iż przechodzenie praw może nastąpić albo poprzez następstwo prawne (*правонаступництва*), spadek (*спадкування*), albo inne czyny (*іншим чином*)³⁴.

²⁸ Стаття 185. *Речі споживні та неспоживні* 1. *Споживною є річ, яка внаслідок одноразового її використання знищується або припиняє існувати у первісному вигляді.* 2. *Неспоживною є річ, призначена для неодноразового використання, яка зберігає при цьому свій первісний вигляд протягом тривалого часу.*

²⁹ Gaius, *Institutiones* (Institutiones), op. cit. 2, 4, 2.

³⁰ Gaius, *Institutiones* (Institutiones) 2, 4.

³¹ Kodeks Justyniański (*Corpus Iuris Civilis, Institutiones*) 2, 4.

³² Dz.U. Nr 110 z 2003 r., poz. 967 ze zm.

³³ Стаття 178. *Оборотоздатність об'єктів цивільних прав* 1. *Об'єкти цивільних прав можуть вільно відчужуватися або переходити від однієї особи до іншої в порядку правонаступництва чи спадкування або іншим чином, якщо вони не вилучені з цивільного обороту, або не обмежені в обороті, або не є невід'ємними від фізичної чи юридичної особи.*

³⁴ Zdaje się, że kryterium podziału sposobów nabywania praw do rzeczy jest w tym przypadku uczestnictwo podmiotu nabywającego prawo do rzeczy w akcie nabycia. „Przekazywanie” należy rozumieć jako sposób nabycia praw do rzeczy polegający na aktywnym udziale obu stron (tego, który przekazuje oraz nabywcy). Przykładem będą wówczas umowy. Tymczasem „przechodzenie” będzie zdarzeniem dokonującym się bez intencjonalnego uczestnictwa stron (jak nabycie praw do spadku).

Warto zauważyć, iż ukraiński kodeks cywilny posługuje się pojęciem zdolności obrotowej (*оборотоздатність*) przedmiotów prawa cywilnego. W polskim prawie pojęcie „zdolności” zarezerwowane jest dla podmiotów prawa, a nie przedmiotów. Stąd, w doktrynie prawa cywilnego powstałej na gruncie pandektystycznych badań nad prawem rzymskim w XIX wieku, wyróżnia się zdolność prawną, czyli zdolność podmiotu do posiadania praw i obowiązków oraz zdolność do czynności prawnych, czyli zdolność do nabywania praw i obowiązków.

Ograniczenie swobody obrotu przedmiotami cywilnymi może być według u.k.c. ograniczone. Przedmioty prawa cywilnego, których ograniczenie może dotyczyć, zgodnie z art. 178 u.k.c., dzielą się na przedmioty wyłączone z obrotu cywilnego (*об'єкти, вилючені з цивільного обороту*) oraz przedmioty o ograniczonej zdolności obrotowej (*об'єкти, обмежено оборотоздатні*).

Przedmiotami wyłączonymi z obrotu cywilnego są, zgodnie z art. 178 ust. 2 u.k.c., przedmioty, których występowanie w obrocie cywilnym jest niedopuszczalne. Ich katalog musi być określony przez przepisy prawa.

Przedmiotami o ograniczonej zdolności obrotowej są przedmioty, które mogą stanowić własność wyłącznie określonych uczestników obrotu lub których znajdowanie się w obrocie cywilnym dopuszczalne jest na podstawie specjalnego zezwolenia. Dodatkowo, wyłączeniu z obrotu podlegają nierozdzielne części (*невід'ємними від*) osoby fizycznej lub prawnej.

Wnioski z krótkiego studium komparatystycznego pozwalają na sformułowanie tezy, zgodnie z którą w zakresie pojęcia przedmiotu prawa, polskie i ukraińskie prawo cywilne wpisuje się w tradycje prawa rzymskiego. Nawiązanie do rzymskich konstrukcji dogmatyczno-prawnych wyraża się przede wszystkim w typologii przedmiotów prawa, a w szczególności zachowanym podziale na nieruchomości i rzeczy ruchome, rzeczy podzielne i niepodzielne, oznaczone co do gatunku i oznaczone indywidualnie czy rzeczy zamienne i niezamienne. Należy zwrócić jednak uwagę, iż w prawie polskim i ukraińskim, inaczej niż w prawie rzymskim, szerzej rozumie się pojęcie „przedmiotu zamówienia” w przyjętym tu znaczeniu. Prawo cywilne polskie i ukraińskie kontynuują też obecną w tradycji zasadę dopuszczenia przedmiotów prawa do obrotu prawnego.

Prawa polskiego i ukraińskiego w omawianym zakresie nie dzieli przepaść. Jak widać, rozumienie wybranych pojęć jest bardzo podobne, a przy tym zbieżne z tradycją prawa rzymskiego właściwą kulturze europejskiej. Zdaje się, że i w tej wąskiej problematyce, jaką jest pojęcie „przedmiotu prawa” jest Polsce i Ukrainie znacznie do siebie bliżej.

Bibliografia

Dz.U. Nr 19, poz. 177 z 2004 r. ze zm.

Dz.U. Nr 106 z 2003 r., poz. 1002 ze zm.

Gaius, *Institutiones* (*Instytucje Gaiusa*), przekł. i oprac. Rozwadowski W., 2, 12: *Corporales, hae sunt, quae tangi possunt, velut fundus, homo, vestis, aurum, argentum et denique aliae res innumerabiles*, Poznań: Wydawnictwo Art Boni et Aequi.

Grzybowski S., *System prawa cywilnego*, Warszawa: Ossolineum, 1985, § 47–52.

Kodeks cywilny Ukrainy, oprac. M. Szczyrba, Rzeszów: Instytut Integracji Europejskiej, 2005.

Kodeks Justyniański (Corpus Iuris Civis, Digesta) 1, 8, 1, 1.

Radwański Z., *Prawo cywilne – część ogólna*, Warszawa: C. H. Beck, 1994.

Rozwadowski W., *Prawo rzymskie. Zarys wykładu z wyborem źródeł*, Poznań: C. H. Beck, 1992.

Sondel J., *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków: Universitas, 1997.

Wołodkiewicz W., Zabłocka M., *Prawo rzymskie. Instytucje*, Warszawa: C. H. Beck, 1996.

Surender Bhutani

Indie, rosnące supermocarstwo?*

Świat nie może sobie pozwolić na to, by Indie były Pigmejem (były Prezydent USA, Bill Clinton, 2003).

Czasami, będąc narodem liczącym ponad miliard ludzi myślimy jakbyśmy byli nacją jednomilionową. Dlaczego tak się dzieje? Nie ma takiego drugiego ludu o dziedzictwie kulturowym równym Indiom głoszącego życie w pokoju. Indyjska umysłowość potrafiła przyswoić najlepsze cechy kulturowe kolejnych fal najeźdźców (Dr A. P. J. Kalam, Prezydent Indii).

Marzenie już jest bliskie realizacji. Wizja kusi, będąc w zasięgu ręki. Rozgrzewa serca ponad miliarda ludzi pragnących ujrzeć Indie roku 2020 jako supermocarstwo. Pierwszym eksponentem owej wizji Indii wyrastających na supermocarstwo w roku 2020 był Dr Abdul Kalam – Prezydent Indii w roku 2003.

Jako uczony *par excellence*, ojciec raketowego programu Indii, miał wszelkie dane by zarysować „mapę drogową” prowadzącą do upragnionego celu. Być może jego słowa były również znakiem czasu, wszyscy pragnęli szybkiego rozwoju Indii.

Będąc prawdziwym przyjacielem i dobrze życząc Indiom, Bill Clinton życzy im również szczęścia, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Jako wybitna osobowość, ale także outsider, ma odmienną perspektywę, która może jednak stać się wartościowa dla indyjskich decydentów politycznych usiłujących rozwiązać problemy codzienności ponad miliona mieszkańców: chodzi o to, jak wykroczyć poza mentalność warunkowaną doświadczeniami przeszłości i ujrzeć nowe możliwości Indii – wkraczających w krąg krajów wysoko rozwiniętych w okresie życia jednego pokolenia.

Między poglądami obu wizjonerów pozostaje trochę miejsca dla historyka, który pragnie przedstawić swój punkt widzenia. Starając się uniknąć nieuzasadnionego optymizmu

* Niniejszy tekst jest przekładem artykułu „Globalization and Challenges for a Regional Power: India as a Case Study”, który ukazał się w czasopiśmie „Hemispheres”, nr 17/ 2003, s. 19–25.

i przesadnego pesymizmu w rozumieniu historii Indii od roku 1947. Obiektywizm historyka każe mu analizować rzeczywiste fakty jako punkt wyjścia dla nakreślenia wizji przyszłości nie tak radosnej i jasnej, jak to by się życzyło. Można rysować wiele map drogowych, ale najpierw muszą być drogi.

Historię nowoczesnych Indii można ukazać jako sagę utraconych możliwości¹. Patrząc wstecz można stwierdzić, że nie udało się sięgnąć szansy postępu we wspólnocie narodów. Mniejsze w porównaniu z Indiami państwa azjatyckie – Tajwan, Tajlandia, Korea Południowa, Japonia – posunęły się naprzód do tego stopnia, że nazwano je „azjatyckimi tygrysami”. Nawet Chiny z ogromnym zaludnieniem sięgającym 1,3 mld mieszkańców i centralnie sterowaną ekonomią systemu totalitarnego dorównują wspomnianym trzem wysoko uprzemysłowionym krajom. Indyjscy decydenci polityczni zdają więc sobie jasno sprawę z konieczności korekt poprzednich błędów i tworzenia strategicznej wizji dorównania krajom wysoko rozwiniętym w ciągu najbliższych 20 lat. Marzenie Indii, by stać się supermocarstwem do roku 2020 może być zrealizowane pod tym warunkiem, że indyjscy decydenci będą w pełni świadomi charakteru, skali i sposobów realizacji stojącego przed nimi zadania. Szczególny charakter opiera się na zbiorowym wysiłku ogólnonarodowym, dotychczas zaś efekty budowy integracji narodowej są zorientowane w różnych kierunkach.

Nie znaczy to wcale, że Indie nie mają żadnych osiągnięć. Stanowią największą tętniącą życiem demokrację, w obrębie której ponad 600 mln ludzi, a więc dwa razy więcej niż w Unii Europejskiej, ma prawo do głosowania. Posiada ogromne rezerwy wykwalifikowanych zasobów ludzkich, mieszkańcy Indii mówią po angielsku tak płynnie jak Brytyjczycy i Amerykanie. Rosnąca w Indiach klasa średnia sięga liczbowo 300 mln; a 20 mln ich krewnych żyje w zagranicznych diasporach, głównie na Zachodzie, przesyłając 16 mld dolarów rocznie do macierzystego kraju, w którym coraz bardziej rozwija się rynek wewnętrzny. Te wszystkie osiągnięcia nie są jednak współmierne z indyjskim potencjałem. Indie stają wobec nieakceptowanego rozdzwieńku możliwości i realizacji.

Indie nadal pozostają wielkim krajem o stosunkowo niewielkiej ekonomii. Co szósty mieszkaniec naszego globu jest Indusem, ale udział Indii w globalnym GNP wynosi jedynie 1,5%, Co gorsze, wkład Indii w produkt globalny stanowi zaledwie 0,7%. Połowa populacji indyjskiej wydaje na codzienne utrzymanie mniej niż 1 dolar, a więc ponad 30% biedaków całego świata mieszka w Indiach. W tym kraju żyje również 30% niewidomych całego globu. W latach 60. Indie i Korea Południowa miały ten sam poziom rozwoju. Dzisiaj, standard życiowy Korei Południowej *per capita* jest trzydziestokrotnie wyższy niż poziom życia w Indiach². Azjatyckie tygrysy i Chiny prześcignęły Indie w czasie trwania jednego pokolenia. W porównaniu z nimi, Indie są zaspanym słoniem.

Mimo wejścia w erę „brave new world” zorientowaną na naukę i technologię, Zachód staje wobec zapaści nadchodzącej po najdłuższym boomie odnotowanym w zapiskach historii. Kraje najbogatsze wraz z jedynym dziś zasługującym na to miano supermocarstwem, USA, są najbardziej zadłużonymi państwami globu. W tym samym czasie dwa olbrzymy wykorzystujące swój ogrom, energię i potencjał próbują dołączyć do światowej czołówki.

¹ Poorie A., „India Today”, 17.03.2003.

² Zob.: Bhutani S., *Globalization and Challenges for a Regional Power: India as a Case Study*, „Hemispheres”, nr 17/2003, s. 19–25.

To Chiny, które zadziwiły świat stałym wskaźnikiem rozwoju sięgającym od 15 lat 10%. To także Indie, w ciągu ostatnich lat utrzymujące wskaźnik rozwoju w ostatnich latach na poziomie 7–8%.

Ale gospodarka indyjska jest nadal pełna sprzeczności. Łączny deficyt fiskalny na szczeblu centralnym i w 35 stanach sięga 10% GDP. Jednakże bieżący rachunek wykazuje nadwyżki a rezerwy wymiany zagranicznej stanowią około 126 mld dolarów. Rzut oka wstecz na sytuację ekonomiczną w roku 1991, gdy Indie stały u progu bankructwa, pozwala na optymistyczne stwierdzenie, że wybrano drogę właściwą. Popularny w Azji staje się slogan „Indie jaśniejące”. Według szacowań Goldmana Sachsa, ten wielki kraj osiągnie w roku 2020 wyższe od Francji GDP, podczas gdy Chiny staną się drugą potęgą ekonomiczną świata w okresie od 7 do 10 lat³.

W ostatnich dwóch latach, z pewnych dyplomatycznych i politycznych powodów zachodni inwestorzy i obserwatorzy po raz pierwszy zaczęli kwestionować opłacalność inwestowania w Chinach. Jeśli pragnie się szybkich zysków, twierdzą eksperci, należy zwrócić się ku Indiom. Tego typu tendencja stanowi dla Indii okazję, której nie można zmarnować. Wskazują na to pewne zaszłości. Sektorem, w którym zagraniczny udział sięgnął 10 mld dolarów od roku 2003, jest indyjska giełda akcyjna. Kapitalizacja giełdy się podwoiła. Ten gorący pieniądz podgrzewa gospodarkę.

Innym problemem fiskalnym, wobec którego stają Indie, jest niewielka grupa płatników podatku dochodowego. Tylko 20 mln ludzi płaci ten podatek, a większość z nich to pracownicy budżetowi. Zakrawa przecież na żart, że w tak wielkim kraju tylko 25 tys. ludzi deklaruje dochód przekraczający milion rupii rocznie; taką grupę zarobkową łatwo można odnaleźć w każdej dzielnicy pięciu wielkich indyjskich metropolii. W systemie opodatkowania istnieją luki podatkowe, które stymulują ogromny rozwój szarej strefy gospodarczej. Rząd jest więc niemym widzem czarnej komedii. Można to zilustrować faktem istnienia 200 tys. urzędników podatkowych obsługujących grupę 2 mln wspomnianych podatników. Tego typu dysproporcje widoczne są w departamentach akcyzy, cła i sprzedaży. Pełno tam skorumpowanych urzędników, ale rząd nie przejawia zdecydowanej woli wykorzenia korupcji.

Zdobywanie zagranicznych funduszy jest sztuką, a indyjscy decydenci polityki gospodarczej rzadko tworzą odpowiedni klimat. Dysponująca ogromną nadwyżką kapitału Japonia nigdy nie znalazła w Indiach uznania, różne inicjatywy blokowano. Największy sukces w tym względzie stanowi obecność samochodów marki Suzuki, która od momentu pojawienia się na rynku indyjskim w połowie lat 80. jest dziś w Indiach produktem najpopularniejszym; jego udział w rynku samochodowym waha się od 60 do 65%. Z japońskich inwestycji korzysta cała Azja Południowo-Wschodnia, Chiny, Tajwan, Korea, a poziom życia w ostatnim ćwierćwieczu bardzo się w tych regionach podniósł. Nie podejmując właściwych decyzji w wymiarze inwestycyjnym, ze względu na słabą infrastrukturę i wrogie rozwojowi przepisy zatrudniania, Indie stanowią niezaorany ugór. Odnosnie prawa pracy z lat 60. stwierdza to dobitnie uznawany za guru planowania gospodarczego wielki ekonomista Mahalanobis:

³ „Financial Times”, 18.05.2004, „International Herald Tribune”, 4.10.2004.

W celu poprawy sytuacji należy podjąć pewne kroki ułatwiające wzrost ekonomiczny. Indyjskie prawo pracy jest wysoce protekcyjne: chroni interesy pracownika w stopniu najwyższym na całym świecie⁴.

Polska, kraj średniej wielkości, uzyskała w okresie ostatnich 15 lat 75 mld dolarów, podczas gdy kraj 26 razy od niej większy nie przekroczył nawet pułapu 29 mld dolarów.

Inwestycje zagraniczne chodzą parami. Gdy jeden kraj uzna dany region za atrakcyjny, inne idą za jego przykładem. Jeśli Japonia uznała kierunek indyjski za atrakcyjny, traktując Indie jako partnera biznesu, za jej przykładem mogłyby pójść USA, Wielka Brytania, Niemcy, Francja i inne kraje. Należy jednak zmienić zasadniczo nastawienie, zreformować indyjską mentalność. Nowi baronowie korporacji nie są zainteresowani kolonizacją Indii, pragną zarobić pieniądze i poszerzyć gospodarkę rynkową, która jest kardynalną zasadą kapitalizmu końca XX stulecia. Po drugie, indyjscy decydenci w polityce gospodarczej obawiają się rywalizacji. Nie jest to cecha dojrzałej ekonomii pragnącej globalnej integracji.

Spektakularne sukcesy święci indyjska technologia informatyczna. Towarzystwa, takie jak Vipro, Infoys czy Tata Consultancy weszły na rynek globalny, zyskując wielkie korzyści w dziedzinie eksportu sprzętu komputerowego. Miasto Bangalore w południowych Indiach stało się repliką „krzemowej doliny” w Kalifornii. Ponad 3 tys. towarzystw informatycznej technologii ma tam swoje centra, z którymi współpracują również filie biur zagranicznych obficie czerpiące z miejscowych doświadczeń. Współpracę wzmacnia opłacalność nisko uposażonych pracowników miejscowych o najwyższym standardzie zawodowym. W rezultacie tylko sektor informatycznej technologii przyniósł w roku 2003 dochód 16 mld, co wpłynęło w roku 2004 na stabilizację rosnących w regionie cen ropy.

Ten sukces zmienił obraz Indii w świecie, a także w sposób znaczący zmienił indyjską samoocenę w tym względzie, wpływając zarazem na produktywność innych krajów. Jednakże, omawiany sektor wygenerował w Indiach tylko 300 tys. miejsc pracy. Są jeszcze inne pozytywa. Inflacja w Indiach byłaby dwa razy większa gdyby nie stały dopływ zagranicznej gotówki z eksportu. Indyjski przemysł filmowy, określany mianem Bollywood, jest także partnerem w skali globalnej. Wygrywa konkurencję z Hollywoodem, rocznie produkując tysiąc filmów, a więc o trzysta realizacji filmowych więcej. Widownia Hollywood to 2,6 mld widzów, widownia Bollywood to 3,6 mld w skali globalnej. Problem stanowi tu tylko 5% udziału Indii w zysku z 1200 mld dolarów dochodu ze sprzedaży biletów. Jeśli dokona się odpowiednich reform, zyski sięgną nieba. W roku 2010 oznacza to sumę 12 mld dolarów rocznie. Trzeci główny sektor eksportu indyjskiego to diamentowa i złota biżuteria, wspomnieć też trzeba na końcu niebagatelny eksport tekstyliów.

Te cztery sektory eksportu stanowią kręgosłup indyjskiej gospodarki przemysłowej. 70% mieszkańców Indii to wieśniacy, a większość nich pozostaje poza granicami globalnego świata nowoczesności. W pewnym sensie dwa równoległe światy żyją obok siebie w społeczności subkontynentu indyjskiego. A przepaść między nimi, niestety, nie maleje mimo znacznego rozwoju edukacji i środków telekomunikacji. Biedacy indyjskiej wsi to jeden z podstawowych problemów współczesnych Indii. Efekt uwłaszczania miał znaczenie marginalne; wieśniacy nie dysponują wystarczającym kapitałem zakupowym. Czasem tylko

⁴ Cyt. za Srinivasan T. N., „India Today”, 17.03.2003, s. 38.

litościwy monsum daje im możliwość dwóch posiłków dziennie. Efekt „zielonej ewolucji” jest wprawdzie widoczny, bo Indie są samowystarczalne w sferze produkcji żywnościowej, ale 30% mieszkańców nie może sobie nawet pozwolić na zakup ziarna. Alarmujący jest również brak wody. Z każdym rokiem zużycie wody na głowę jednego mieszkańca drastycznie spada, bo 8% terenów Indii to obszary suszy, a liczba ludności masowo rośnie. Efektywność gospodarki zasobami wodnymi jest wciąż słaba. Aż 85% wody dopływa do mórz.

Wpływ niemal permanentnego kryzysu wodnego na sektor rolniczy, na kobiety wiejskie i dzieci, których milion rocznie umiera z powodu chorób zrodzonych z zakażonej wody, jest nie do przecenienia. Nawet nieznaczna poprawa sytuacji w dziedzinie dystrybucji zasobów wodnych przynieść może ogromne korzyści w innych obszarach, w tym w sferze zatrudnienia w rolnictwie. Jak to zrobić?

Jedną z głównych odpowiedzi na to pytanie – stwierdza dyrektor wiodącej organizacji pozarządowej Sunita Narayan z New Delhi (Center for Science and the Environment) – jest transfer władzy z rąk biurokratów do lokalnych społeczności o strukturze pozarządowej⁵.

Poza brakiem wody, problemem jest energetyka. Zapotrzebowanie na energię elektryczną rośnie rocznie o 20%, a rząd może zapewnić jedynie 5%. Wszystkie stanowe zarządy elektryką od dawna są bankrutami ratowanymi systematycznie od zapaści przez rząd centralny. Ten sektor należało sprywatyzować już dawno. Ogólnie rzecz biorąc, rząd jest niechętny prywatyzacjom sektora publicznego. Większość jednostek sektora publicznego to sfera chroniona. Mimo zainwestowania w sektor publiczny ponad 500 miliardów dolarów w okresie ostatnich 57 lat, rząd nie miał nawet z tego 2% zysku. Nikt nie wie, jak długo trwałe jest to marnotrawstwo.

W latach 80., zanim Międzynarodowy Fundusz Monetarny (IMT) zobligował rząd do reform, tempo wzrostu, często zwane indyjskim tempem wzrostu, wynosiło 3 do 4%. Szybka liberalizacja ekonomii jest nagłą koniecznością, którą postuluje większość partii indyjskich. Wielokrotnie jednak słabe kierownictwo nie było w stanie właściwie kierować gospodarką. W rezultacie Chiny zyskują rocznie inwestycje zagraniczne wartości 40 mld dolarów, a Indie tylko 4 mld. Poza tym, decydenci nie są w stanie wykorzystać dużej części rezerw pochodzących z zagranicznej wymiany, by pobudzić gospodarkę. W rezultacie, infrastruktura Indii jest wciąż bardzo uboga. Porty są zatłoczone, lotnisk od dawna nie modernizowano. W ciągu ostatnich 10 lat nie wprowadzono do transportu ani jednego nowego typu samolotu. Z drugiej strony, niespłacane kredyty sektora bankowego (*non-performing assets*), (NPA) wzrosły do 20 miliardów dolarów. Wielkie towarzystwa sektora prywatnego blokują więc oszczędności drobnych ciułaczy, a rząd nie może tych funduszy odzyskać ze względu na powolny system sądowiczy i skorumpowaną biurokrację. Tworzy się w efekcie ogromne wewnętrzne zadłużenie, a znaczną część budżetu przeznaczają na obsługę tego długu.

Jednocześnie corocznie zwiększa się o 10–15% budżet obrony kraju, co usprawiedliwia rosnące zagrożenie zewnętrzne (z Indiami sąsiadującą Chiny i Pakistan). Indie stały się krajem dysponującym bronią nuklearną aplikowaną w systemie raketowym średniego zasięgu.

⁵ „Financial Times”, 18.05.2004.

Kosztom rozwoju zapóźnionych regionów rolniczych, wydają rocznie 6 mld dolarów, by sprzęt ten spełniał najnowsze standardy obronności. Każde nowe działo, każda wystrzelona rakietą, każdy nowy okręt wojenny oznacza w ostatecznym rozrachunku odebranie biednym ubrania i jedzenia. Ale utrzymanie integralności i suwerenności państwa dla każdej władzy jest celem nadrzędnym, bez względu na koszty i skutki gospodarcze. Ten kierunek jest skuteczny. W efekcie Indie stały się jednak wiodącą potęgą rejonu Azji Południowo-Wschodniej, a wrogię od kilku dziesięcioleci Stany Zjednoczone zmieniły w roku 1999 swą strategię, stając się bardzo przyjazne wobec Indii. Może zostały do tego zmuszone rozwojem sytuacji politycznej i jest to tylko rezultat chłodnej kalkulacji: konieczne przeciwdziałanie nieprzewidywalnym w przyszłości Chinom klasyfikuje Indie jako element strategii okrążania. Oba kraje, Indie i USA, ostatnio przeprowadziły na terenie Indii i Oceanu Indyjskiego wspólne manewry z udziałem sił morskich i lotniczych.

Jedynym sposobem obcięcia funduszy obronnych jest zawarcie pokoju z sąsiadami. Stosunki z Chinami znormalizowano do tego stopnia, że wojna nie wydaje się w najbliższym czasie prawdopodobna. W roku 2003 obroty handlowe między Chinami i Indiami podniosły się do poziomu 7,2 mld dolarów. Oba kraje doszły do wniosku, że prosperita gospodarcza stanowi klucz do sukcesu na rynku globalnym.

Relacje z Pakistanem zawsze były napięte. Stoczono już trzy wojny, a wspierany z terenów Pakistanu terroryzm jest faktem, którego Indie nie mogą nie brać pod uwagę. Jednym z problemów jest problem kaszmirski, przez rząd Pakistanu sztucznie sytuowany w pozycji kluczowej. To skandal, gdy pakistański prezydent Pervez Musharaff mówi bez ogródek:

Nie możemy mieć dobrych stosunków z Indiami, bo żaden przywódca Pakistanu nie może sobie na to pozwolić⁶.

Podejście lansujące stopniowy postęp w stosunkach wzajemnego zaufania pomogłoby prawdopodobnie zbudować *common ground* dla porozumienia. Stworzyłoby to klimat dla zrozumienia racji przeciwnika, a w konsekwencji przygotowałoby grunt do twardych negocjacji mających na celu ostateczną likwidację konfliktu. Takiego zdania był również prezydent Clinton sytuujący problem kaszmirski wyłącznie w kontekście negocjacji pakistańsko-indyjskich, bez zewnętrznych interwencji. Sugerował wybór dwustronnej formuły wypróbowanej w Irlandii Północnej. Podkreślał, że ewentualna pakistańsko-indyjska wojna nuklearna to wielkie zagrożenie dla całego świata⁷. Niestety, przywódcy obu krajów wydają się nie doceniać skali zagrożenia ogólnego. Niezdolni do osiągnięcia znaczącego postępu w negocjacjach, tylko pod naciskiem USA wznowili obustronne rozmowy o ogromnym znaczeniu dla budowy trwałego pokoju w Azji. Należy wykorzystać moment. Szanse mogą być bezpowrotnie stracone z powodów mających niewiele wspólnego z istotą negocjacji, a więcej z tokiem życia i sprawowaniem władzy w obu krajach. Między oboma obozami jest konflikt wyrosły na bazie konfrontacji dyktatury z demokracją. Dyktatorzy wojskowi zawsze szukali rozwiązań militarnych, a lider Pakistanu to znowu wojskowy dyktator w mundurze. Moim zdaniem, jedynym efektywnym rozwiązaniem w perspektywie długo-

⁶ Cyt. za: Omar Abdullah (były minister spraw zagranicznych Pakistanu) według „India Today” 17.03.2003, s. 53.

⁷ Bill Clinton, por.: serwis internetowy „India Today”, 17.03.2004.

terminowej jest wsparcie Azji Południowej w poszukiwaniu drogi dobrobytu na wzór Unii Europejskiej. Ekonomiczna prosperita otworzy granice i zminimalizuje ryzyko wojenne. W klimacie przyjaźni i rozwoju mieszkańcy Kaszmiru odnajdą swoją szansę.

Jednym z głównych problemów Indii jest jego ogromna populacja, z każdym rokiem powiększająca się o 20 mln, co równe jest liczbie ludności w Australii i stanowi nowe kłopoty z infrastrukturą. Kolejne rządy wykazują słabe zainteresowanie kontrolą urodzin. Nie można jak w Chinach ostro forsować modelu jednodzietnej rodziny. W dodatku, źle strzeżona linia graniczna powoduje napływ nielegalnych emigrantów z Nepalu. Od czasu powstania Bangladeszu w grudniu 1971 roku, przybyło stamtąd do Indii 20 mln ludzi. Łatwo też znaleźć Nepalczyków, żyjących nie tylko w rejonach granicznych.

Indie są wielkim krajem, mozaiką różnych obyczajów, tradycji, kast i religii. Federalizm jest w pierwotnym zamyśle strukturą podziału władzy między centrum a peryferiami. To także kolebka indyjskiej demokracji. Ale z biegiem lat zaznaczyła się wyraźna dominacja centrum. Z każdą niemal sprawą minister rządu stanowego musi udać się do Delhi po wiążącą decyzję na centralnym szczeblu. Nadmierna centralizacja indyjskiego społeczeństwa stanowi barierę dla całościowego rozwoju Republiki Indii. Proces decentralizacji winien więc rozwinąć się w pełni tak szybko, jak to możliwe. Dziś połowa z trzydziestu państw federalnych wchodzących w skład Indii stoi na krawędzi bankructwa. BIMARU – prowincje chore: Bihar, Madhja Pradesz, Uttar Pradesz, w których żyje 40% populacji indyjskiej – nie są w stanie same się wyżywić, stając się dla budżetu Indii wielkim ciężarem. W porównaniu z nimi, cztery południowe prowincje wraz z Gudżaratem stały się w sferze biznesu i handlu „azjatyckimi tygrysami”. Ich skokowy rozwój nie może trwać długo ze względu na prawdopodobieństwo wewnętrznych migracji z biednych do bogatych regionów Indii. W najbliższej przyszłości Indiom grozi nowy, od czasów podziału, exodus, co w obrębie metropolii znaczyć może poszerzenie strefy slumsów. Przykładem takiego obrotu sprawy są wielkomiejskie slumsy Bombaju i Kalkuty.

We wspomnianej na wstępie wypowiedzi, Bill Clinton dotknął kwestii zamieszek mniejszościowych. Tarcia religijne między większością hinduską (81%) a muzułmańską mniejszością stanowiącą 13%, to skutki podziału Indii w roku 1947. W tym kraju jest dziś więcej wyznawców islamu niż w Pakistanie. Istotne więc jest zachowanie świeckiego charakteru indyjskiej demokracji. Wrogość Pakistanu źle wpływa na klimat relacji muzułmańsko-hinduskich w Indiach, nie tworząc atmosfery, w której indyjscy wyznawcy islamu mogliby w pełni cieszyć się owocami demokracji. Muzułmanie przejawiają mentalność obleganych, płacąc wysoką cenę za politykę Pakistanu. Podzielone granicą rodziny to smutna rzeczywistość widoczna szczególnie w Kaszmirze. Pakistan nie troszczy się o muzułmanów indyjskich, bardziej interesując się osłabieniem tempa demokratyzacji i sekularyzacji w Indiach. Nie ma w tym względzie szybkich rozwiązań. Efekt długoterminowy mogłoby przynieść otwarcie granic w Azji Południowo-Wschodniej, co wyklucza obecne przywództwo. Ludzie tacy jak Gandhi nie rodzą się w każdym stuleciu, a nawet on sam nie mógł zapobiec rozbiorom subkontynentu. Co więcej, wielcy potentaci łowią w mętnej wodzie, zainteresowani przede wszystkim sprzedażą broni w tym regionie Azji za cenę sięgającą rocznie 8 mld dolarów.

Poza tarciami religijnymi, problemem są kasty, których historyczny wpływ sięgający 5000 lat trzeba nadal brać pod uwagę. Wojny kastowe stały się dziś wojnami politycznymi

zorientowanymi na interesy partyjne i podział miejsc po wyborach. Poczynając od roku 1989, czynnik kastowy na nowo zaczął odgrywać rolę jako fenomen polityczny w indyjskich wyborach. Oczywiście, że kwestia rozwoju społeczeństwa obywatelskiego stała się odąd bardziej skomplikowana. Problematyka tożsamości indyjskiej ma wielce złożone podteksty, zrozumienie wagi problemu to ogromne wyzwanie. W systemie nieautorytatywnym różnicowanie stanowi cnotę najwyższą; trzeba z tym żyć. Transformacja tradycyjnego społeczeństwa w nowoczesne struktury to proces wieloetapowy, wiodący drogą prób i błędów. Przed nami wciąż burzliwe morza.

W 21 wieku wyłania się nowe społeczeństwo, pisze Dr A. Kalam, w którym wiedza jest źródłem wysokiej produktywności, przed kapitałem i pracą. Życie ludzkie wzbogacą produkty i systemy ukierunkowane technologią informatyczną, biotechnologia i technologia kosmiczna. Rewolucja przyszłości niesie prognozy, że ludzkość stanie w obliczu migracji na inną planetę. Słoneczna energia z kosmosu przetwarzana będzie na Ziemi na elektryczność. Przedłuży się jeszcze bardziej życie ludzkie. Nanotechnologia wejdzie w sferę codzienności, do systemów kontroli, transportu, medycyny, lotnictwa kosmicznego⁸.

W swym słynnym wystąpieniu, Prezydent Bill Clinton, tak przedstawia swój punkt widzenia:

Jest zasadniczą kwestią, gdy się stanie olbrzymem, czy będzie to ten olbrzym, który da wszystkim swym obywatelom moc życia pełnią możliwości i zdolności. Czy będzie takim olbrzymem, który zjednoczy region i integruje świat? Czy będzie pozytywną siłą tworzącą świat, w którym mniej będzie wojen i terroru a więcej nadziei? Czy też będziecie tylko próbować, ze względu na swój ogrom i potęgę, zdominować świat pełen konfliktów i podziałów?⁹

Dla Clintona indyjskie aspiracje stania się globalnym olbrzymem zależą od przywództwa

[...] zakorzenionego we wspólnych korzyściach, wspólnych odpowiedzialnościach i wspólnych wartościach. Jeśli tak się stanie, wasza nauka, wasza inteligencja, wasza historyczne ważna rola, to wszystko zagwarantuje gigantyczny status w pozytywnym sensie¹⁰.

W specyficznie indyjskim wymiarze, Bill Clinton widzi wyzwania, z których warto przypomnieć cztery najważniejsze: problem Kaszmiru w relacjach pakistańsko-indyjskich, sprawy broni nuklearnej, AIDS oraz mniejszościowe zamieszki – przemoc raz po raz obecną w różnych częściach Indii. To potencjalne bomby zdolne zatrząść posadami Południowej Azji.

Jest także kwestia zarządzania. W ostatnim trzydziestoleciu postęp ilościowy i jakościowy Chin stał się zauważalny, a dokonał się w systemie totalitarnym, gdzie prawa człowieka łamano tak, jak łamie się je teraz. Podejmowanie decyzji jest tam dalekie od demokracji, nie ma systemu wyborczego. Najwyższą władzę stanowi Partia Komunistyczna, a ludzie zmusza się do pracy tam, gdzie rząd uznaje to za konieczne. W porównaniu z chińskim, indyjski system zarządzania jest chaotyczny z powodu dużej roli demokracji. Słynny amerykański profesor ekonomii John K. Galbraith, który był w Indiach ambasadorem w początkach lat 60., zwykł określać ten kraj mianem „funkcjonalnej anarchii”. Wydaje się, że od tego czasu niewiele

⁸ „The Week” (Kottayam), 28.12.2003, s. 20–23.

⁹ Bill Clinton, strona internetowa „India Today”, 17.03.2003.

¹⁰ Ibidem.

się u Indiach zmieniło. Zamiast stać się katalizatorem zmiany, demokracja często staje się jej zaporą. Nie jest to winą demokracji, ale wiąże się ze sposobem jej praktycznej aplikacji. Demokracja nie zmodyfikowała systemu, gdy czasy się zmieniły. Proces podejmowania decyzji stał się bardzo czasochłonny; ustawy jawią się na parlamentarnej wokandzie bardzo późno, a ich uchwalanie się odwleka, by w końcu również spowolnić ich wdrażanie.

Co więcej, poziom indyjskich parlamentarzystów pozostawia wiele do życzenia. Ostatnie rezultaty badań wyborów wykazały, że 2,5% wybranych ma kryminalną przeszłość. Członkowie zgromadzenia narodowego mają poziom niższy od gimnazjalistów. Nie wróży to dobrze od początku. Niemal każda partia ma na swych listach wyborczych karalnych kandydatów. Co gorsza, tylko 10% członków parlamentu zapoznało się z tekstem Konstytucji Indii. Demokracja zaczyna się od polityków. W teorii każdy może stać się politykiem, a w praktyce niemal każdy nim jest rzeczywiście. Czynniki finansowy zyskał wielką wagę a fundusze partyjne tworzy się często środkami ostro krytykowanymi. W rezultacie politycznej korupcji sięgającej 45%, wielu ludzi nie bierze udziału w wyborach. Co więcej, demokracja tkwi podstawami w systemie partyjnym, ale wszystkie partie polityczne zatraciły swój demokratyczny charakter. Wewnętrzną demokratyzację niszczy mocne przywództwo. Wiele partii politycznych ma zarządzanie jednoosobowe lub jednorodzinne¹¹. Wyjątkiem są dwie partie komunistyczne.

Z kolei czynnik X to biurokracja. To permanentny rząd ze względu głoszoną zasadę apolityczności urzędów. Stanowi niewybieralną strukturę demokracji. To anonimowy system bez wyraźnego oblicza, który praktycznie o wszystkim niemal decyduje. Z biegiem lat stał się swego rodzaju perpetum mobile. Współistnieje ze skorumpowaną klasą polityczną. W dużej mierze ponosi odpowiedzialność za porażki Indii tam, gdzie ten wielki kraj mógłby święcić sukcesy, a paradoksalnie jest również autorem indyjskich osiągnięć realizowanych w uwarunkowaniach analfabetyzmu i ubóstwa. Obecnie 80% budżetów rządów stanowych pochłaniają zazwyczaj wynagrodzenia i premie dla urzędników. Pozostałe 20% nie wystarcza na koszty rozwoju. System nie jest samoreformowalny, stajemy więc wobec konieczności oczyszczenia mentalności politycznej w tym względzie. Kto poważy się na takie kroki? Jednakże, jeśli brzemień biurokracji będzie nadal przytłaczać system zarządzania, strukturze państwowej grozi zapaść w niedalekiej przyszłości. Upadek Związku Radzieckiego to klasyczny przykład konsekwencji tolerowania przerostu systemu biurokracji. Rola państwa winna być zminimalizowana, istotne jest przede wszystkim ograniczenie wszechwładzy urzędników rządowych. Przykładowo, urzędnik nie może być decydem ministerstwa edukacji, tak jak nie może nakazywać szefowi wydziału obronności, jaki sprzęt należy zakupić, nie mając w tym względzie uznanych kompetencji. A przecież w Indiach tak właśnie jest we wszystkich sferach struktury zarządzania.

Jeśli ktoś myśli o prognozach przyszłości w kategoriach baśniowi snutych przez marzycieli. Jeśli podtekst lęku i rozpaczki wyrasta z konstatacji, że Indie uginają się pod brzemieniem przeszłości, z trudem utrzymując równowagę, wciąż należy głosić nie porzucenie nadziei, ale dobrą nowinę, marzenie o tym, by obudzić się i kroczyć naprzód. Ziemia obiecana jest niedaleko. Powstańcie, miejcie nadzieję i wizję, odważnie zrzucie nadmierny bagaż historii¹².

¹¹ Pramod Mahayan (były minister technologii informacyjnej) według „India Today”, 17.03.2003, s. 32.

¹² Prasanrajan S., „India Today”, 17.03.2003.

Kroczyć jak olbrzym. Indie są olbrzymem w swym duchu i rozmiarze, być może w sensie duchowości. W materialnym sensie muszą to osiągnąć, gdy sprostają wymaganiom rewolucyjnych oczekiwań. W chwili obecnej, znakiem owej promienistej wizji Indii jest globalne myślenie wąskiej elity. Bracia Ambani, Aditya Birla, Azem Premji, Narayan Murthy, Rattan Tata to imiona i nazwiska błyszczące jak nowe gwiazdy w narodowych i światowych galaktykach. Tych ludzi łączy marzenie, które wspiera 2% mieszkańców Indii: pragną zrobić dla swego kraju coś dobrego, uczynić go w pewnych sferach supermocarstwem. Jednakże, stanowiący większość zwyczajni współmieszkańcy Indii należą nadal do Trzeciego Świata. Trzeba ich poprowadzić ku światu nowoczesności. Ze względu na wielką biedę jest to wielkie wyzwanie.

By osiągnąć upragnioną wielkość, prowadzone przez twórcze kierownictwo Indie muszą stoczyć drugą wielką bitwę o wolność. By przeżyć w tym fantastycznym okresie historii Indie, wciąż dalekie od wymiaru giganta wiedzy, muszą właściwie odczytać co niesie przyszłość, która należy do biochemii i technologii informacji, konstruując plan sięgnięcia po nią. Ale droga jest zdradliwa, a demokracja zazwyczaj nie prowadzi do szybkiego rozwoju. Zachodniemu światu udała się rewolucja technologiczna w ramach systemu demokratycznego i społeczeństwa obywatelskiego. W Indiach nadal istnieją wielkie obszary zacofania, trzeba tysiąca rewolucji w codziennym życiu. Zamęt jest matką przyzwolenia, co jasno sprecyzował Arun Shourie.

Dla tego gigantycznego dzieła potrzebni są duchowi olbrzymi. Na politycznej i ekonomicznej elicie Indii spoczywa wielka odpowiedzialność, trzeba być przygotowanym na poświęcenie niewielkich olbrzymów dla dobra skoku w przyszłość. Oby elita była twórcza, bo w stawce są Indie. Wierzę w możliwości tego kraju, który może w roku 2020 stać się mocarstwem regionalnym. By stać się supermocarstwem, Indie potrzebują 50 do 60 lat zbiorowego i zgodnego wysiłku klas wykształconych i tych nie całkiem ignoranckich, by mimo wielu barier osiągnąć trwałą stabilizację. W tej chwili to tylko marzenie. Ale historia pełna jest cudów, jeśli ten się zdarzy, będzie to unikalny przypadek XXI stulecia. Jeśli nie, pokolenia będą stracone, oczekując przyszłości, która się nie zdarzy.

Tłumaczenie: Stanisław Tokarski

Stanisław Tokarski

Nowoczesne Indie. Wyzwania XXI wieku

Zarys perspektywy

W kwietniu 2005 roku odwiedziłem najważniejsze ośrodki uniwersyteckie w Indiach. Jako *visiting professor* odbyłem wiele rozmów z wybitnymi politologami, socjologami, historykami i filozofami głównych ośrodków akademickich Delhi, Bangalore i Benaresu. Zwiedzałem sale wykładowe, kampusy i biblioteki uniwersytetów, których wiek wahał się od dwóch tysięcy lat do kilkudziesięciu. Przysłuchiwałem się debatom wybitnych uczonych, rozmawiałem ze znanymi politykami. Wraz z badaczami spotykanymi w trasie podróży snulem plany porównawczych badań transformacji Unii Europejskiej i Unii Indyjskiej. Nie licząc podróży samolotem, przemierzyłem ponad 6 tys. kilometrów.

Ponieważ byłem gościem prestiżowej organizacji ICCR (The Indian Council for Cultural Relations), której nazwę najlepiej oddaje w wolnym tłumaczeniu polskie sformułowanie Ogólnoindyjska Rada Relacji Kulturowych, struktury o statusie rządowym z filiami w wielkich miastach i funduszami pozwalającymi lokować gości w doskonałych warunkach w dyplomatycznych enklawach, kompleksowy program był bogaty i bardzo zróżnicowany. Mogłem wnikać nie tylko w intelektualne klimaty Indii, ale także poznawać dusze i serce indyjskiego subkontynentu, poznawać elity i prastare enklawy historycznych regionów świadczących o różnorodności kulturowej tego wielkiego kraju.

Zwiedziłem buddyjskie Sarnath i muzułmańską Agrę. Z okien pociągu, zza szyb samochodu, na trasie tysięcy kilometrów podziwiałem wielobarwną mozaikę indyjskiej etniczności, słuchałem brzmienia zmieniających się języków, odnotowywałem coraz to inne alfabety. Medytowałem nad brzegami Gangesu, podziwiałem świątynię Sivy, starszą dwukrotnie od wydarzeń z epoki Mieszka I, a zaraz potem podziwiałem wielkomiejski ruch i nuklearne kompleksy architektoniczne. Zwiedziłem wiele wsi skrytych przed naporem historii gdzieś w dawnych tysiącleciach i najnowsze ośrodki informatyczne w Bangalore.

Doskonała organizacja owego niezwykłego pobytu nie stanowiła jedyne go zaskoczenia. Szukałem Indii biednych, a spotkałem bogactwo u nas niespotykane, spodziewałem się zacofania, a zetknąłem się głównie z zaawansowanymi enklawami nowoczesności, zamiast kastowości eksploatowałem problematykę funkcjonowania demokracji liczbowo największej na świecie. Większość moich interlokutorów mówiła lepiej po angielsku niż setki Polaków aspirujących do nowej tożsamości europejskiej. Ogrom i dynamika Indii niszczy wszelkie mocno zakorzenione stereotypy.

Na kształt refleksji tu publikowanej wpłynęły również inne czynniki. To przede wszystkim dwa wystąpienia Ambasadora Indii Anil Madhvy – najpierw w WSHE w Łodzi, a potem w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Nieocenionym darem Ambasady Indii są najnowsze książki znajdujące się od niedawna w Zakładzie Krajów Pozaeuropejskich PAN. Należy także wspomnieć o konwersatoryjnych cyklach w obu wymienionych placówkach, poświęconych problematyce nowoindyjskiej, które miałem możliwość zainicjować. Wszystkim wspomnianym, od prominentów ICCR, oficerów programowych, indyjskich i polskich profesorów i studentów poczynając, a kończąc ze szczególną emfazą na Jego Ekscelencji Ambasadorze, chciałbym tu gorąco podziękować.

Wyzwanie demokracji

Filozoficzną wizję staroindyjskiego świata określają koncepcje *karmana* (*karman*) i *dharmy* (*dharma*). Pierwsza porządkuje istnienie człowieka w doczesności, od sumy złych i dobrych działań uzależniając poziom odrodzenia się w następnym wcieleniu, druga określa relacje człowieka z wieczystą niezmiennością, rzutując na jego poglądy, sposób życia, pobożność. Związane z systemami kilku tysięcy *dżati* (*jati*), ewoluują w coraz to nowszych komentarzach klasyki indyjskiej zazwyczaj ku współczesnej afirmacji kasty jako fundamentu trwałości i ciągłości cywilizacyjnej wieczystych Indii¹. Od tysiącleci kastę uznawano w Indiach za fundament współistnienia odrębnych stylów życia, nacji, religii, podkreślając element kooperacji i wysokiej specjalizacji zawodowej w obrębie kastowej *dharmy*, a więc powinności. Była to prastara indyjska wersja swoiście pojmowanej równości. Abstrahował od niej tylko Budda, a nawet Gandhi totalnie jej nie zakwestionował, proponując jedynie walkę z deformacjami pierwotnej idei.

Zderzenie z konstytucjonalizmem europejskim budującym fundament niepodległych Indii według wzorca brytyjskiego spowodowało zakwestionowanie systemu kastowego, a idea niepodległości sięgnęła również do sfery społecznego bytu, wiążąc się w koncepcjach twórców nowoindyjskiego państwa z europejskimi teoriami demokratyzacji życia. Skrajne stanowisko w tym względzie przejawiał pierwszy minister sprawiedliwości w wolnych Indiach dr Ambedkar, który przeforsował kształt Konstytucji Indii zakazującej promowania wszelkiej nierówności. W wymiarze codziennego życia kastowość jednak przetrwała, szczególnie w środowiskach wiejskich, zderzając się z rosnącymi procesami demokratyzacji, odradzając się jawnie i w wielorakich kamuflażach. Metamorfozy najnowszych transformacji ideologii kastowej śledzi w wydanym ostatnio dziele Christophe

¹ Zob.: Kudelska M., *Karman i dharma*, Kraków: Wydawnictwo UJ, 2003, s. 1003.

Jaffrelot², opatrując stopniową demokratyzację społecznego życia etykietką *la revolution silencieuse de l'Inde*.

Trudności aplikacji europejskiego rozumienia demokracji w ramach nowej azjatyckiej struktury niepodległego państwa o liczbie ludności większej niż w Europie dostrzegali od początku indyjscy politolodzy.

Proklamacja Indii jako niepodległej i suwerennej republiki stanowiła w najgłębszej istocie początek jedyne go w swym rodzaju eksperymentu. Przyznanie kilkuset milionom, pogrążonych w nędzy i ogólnie rzecz biorąc niewykształconych tłumów prawa wyboru własnego rządu i co za tym idzie wolności będących jego konsekwencją było skokiem wiary, który nie ma precedensu w całej historii człowieczeństwa. Z pewnością nie doradzałby tego żaden europejski znawca społecznej myśli; podobny kurs demokracji nie dałby się wywieść z żadnego poprzedniego doświadczenia. Nie było takiego przypadku w przeszłości, który mógłby stać się podstawą zaufania, że eksperyment mógłby się udać. Żadnej formacji politycznej, która mogłaby stanowić instruktażowy przykład efektywności demokracji w tak ewidentnie niekorzystnych okolicznościach: bezgranicznej biedy, braku klasy średniej, analfabetyzmu, ogromnych i głęboko zakorzenionych więzów społecznych. Jeśli więc historia i teoria społeczna mogłyby stanowić tu jakąkolwiek drogę odniesienia, wskazania byłyby wręcz przeciwne. Demokracja w Indiach jest zjawiskiem, które z wielu względów nie powinno tam zaistnieć, rozkwitać i przetrwać³.

Demokratyczne fundamenty niepodległości indyjskiej oparto na paradoksalnym z pozoru kompromisie. Konstytucja lat 50. proklamuje sekularyzm jako kanwę wszelkich instytucjonalnych relacji, a czyni to w ogromnym kraju, od tysiącleci pełnym bogów, gdzie postać guru stanowi charakterystyczny element pejzażu, a mnich i kapłan to istotny nośnik sztuki, literatury, filozofii. W kraju masowych pielgrzymek, prastarych świątyń, sakralnej muzyki, świętego tańca zakrzepłego w rzeźbach kamiennych by dać świadectwo tysiącleci. W tym kraju sakralizowanym przez kolejne wyznania wiary sekularyzm stanowić ma w czasach niepodległości systemową obronę tradycyjnej dla subkontynentu indyjskiego tendencji poszanowania religii wyznawanych przez niezliczone mniejszości. Stanowi fundament demokracji wierzeń.

Nasz sekularyzm nie mierzy w jakąś konkretną religię jako taką, nie wierzymy jednak, że dana religia może stanowić podstawę państwowości szczególnie w takim kraju jak Indie, gdzie wszystkie niemal religie funkcjonują obok siebie. Zjednoczone tylko spoiwem religijnym, Pakistan rozpadł się na Pakistan zachodni i Bangladesz. Idąc za tym przykładem, Indie mogą stanąć przed groźbą dezintegracji⁴.

I by wzmocnić swą linię argumentacji wspomina słowa Mahatmy Gandhiego (*Religions are many but Religion is one*) wskazujące na tę samą zasadę religijną w różnych religiach.

Od początku epoki niepodległości przywódcy Indii traktowali demokrację jako swego rodzaju misję tożsamościową, poszukując dróg cywilizacyjnych kontynuacji i azjatyckich

² Jaffrelot Ch., *Inde: la démocratie par caste. Histoire d'une mutation socio-politique 1885–2005*, Paris: Fayard, 2005.

³ Mehta P. B., *The Burden of Democracy*, Delhi, 2003, s. 8.

⁴ Kaul T. N., *India and the New World Order*, Delhi, 2000, s. 29.

korzeni – odpowiedników koncepcji zachodnich⁵. Mahatma Gandhi wiązał demokrację z rozwojem nowych sposobów ekspresji prastarej indyjskiej solidarności współbycia w prawdzie (*satyagraha*), prezydent Sarvepalli Radhakrishnan widział jej korzenie w klasycznej filozofii indyjskiej, premier Jawaharlal Nehru ową zbieżność nakreślił w książce *Odkrycie Indii* pisanej w brytyjskim więzieniu, w poszukiwaniu tożsamości nowoczesnej i tradycyjnej zarazem. Vinoba Bhave łączył politykę społeczną państwa z tradycyjną nieagresją buddyzmu, dżinizmu i hinduizmu, tworząc nową reformę rolną w duchu dobrej woli (*sarvodaya*).

Ta pielgrzymka w poszukiwaniu sensu demokracji w Azji trwa nadal. Obecny prezydent indyjski Abdul Kalam określa swój kraj jako „the largest democracy in the world”, kładąc nacisk na wyjątkowe w tym względzie doświadczenia regionu i specyfikę kulturową. Stwierdza, że „no other country has such unique strength for this experience”⁶. Ten specyficzny rys łączenia procesów demokratyzacji w Indiach z różnymi formami rewitalizacji prastarych tradycji jest charakterystyczny nie tylko dla epoki gandyzmu. Nie do pomyślenia jest w tym kraju rewolucja kulturowa niszcząca tradycję w imię modernizacji i demokratyzacji. Choć jednak cieszą się popularnością książki zatytułowane *Modernity of Tradition* (S. i L. Rudolph), *We the People: India, the Largest World Democracy* (Raghavan) czy *Forty Years of the Largest World Democracy* (Pakhivala), pewien sceptycyzm wiąże się z istotnym w cywilizacji indyjskiej elementem konserwatyzmu. Stąd krytyki sygnalizowane przez takie tytuły jak *Democracy and Discontent* (A. Kohli).

By zdać sobie sprawę ze skali problemów, jakie stanęły w punkcie wyjścia przed liderami ruchu niepodległościowego w trakcie opracowywania założeń konstytucyjnych, należy przywołać klimat towarzyszący podziałowi subkontynentu indyjskiego u kresu istnienia British Raj. Kryterium religijne stojące u podstaw kreacji Pakistanu i Republiki Bharat wydawało się ustępującym negocjatorom brytyjskich koniecznością. W rezultacie wielkich migracji, do których żadne z państw uczestniczących w procesie podziału nie było przygotowane tak w wymiarze logistycznym, jak i psychologicznym, powstały dwie struktury. Pakistan stał się państwowością opartą na fundamencie religijnym, Indie przyjęły za fundament sekularyzm instytucji państwowych. Tak więc, obok siebie stanęły w punkcie wyjścia dwa nowe państwa: religijne i świeckie⁷.

Biorąc pod uwagę fakt, że w Indiach nadal mieszka wielu wyznawców islamu, którzy przedkładają państwo w zasadzie świeckie nad fundamentalistyczne (a jest ich nawet więcej niż w Pakistanie), pamiętając o groźbie wojny domowej u progu niepodległości, a także o wojennych konsekwencjach konfliktu kaszmirskiego, należy sytuować hasło sekularyzacji władzy w Indiach w kontekście zamierzonego procesu demokratyzacji.

Wolność religijna jest fundamentalnym prawem obywatela Indii, może z tego korzystać każda religijna mniejszość. Konstytucja indyjska określa ową wolność jako fundamentalne prawo, którego można dochodzić na drodze sądowej. Z inicjatywy prezydenckiej rząd Indii powołał w roku 1998 Komisję Mniejszości, strukturę na szczelbłu ogólnonarodowym. Jej ce-

⁵ Zob.: Breckenridge C. (red.), *Consuming Modernity: Public Culture in Contemporary India*, Delhi: Oxford University Press, 1996.

⁶ Kalam A., *From Vision to Mission*, Adyar, 2003.

⁷ Zob.: Basu K., Subrahmanyam S. (red.), *Unravelling the Nation: Sectarian Conflict and India's Secular Identity*, Delhi: Penguin Books, 1996.

lem było oszacowanie efektywności działania różnych konstytucyjnych zaleceń chroniących mniejszości i grupy religijne. By funkcjonowanie Minority Commission uczynić bardziej skutecznym indyjski parlament uchwalił w roku 1992 Minorities Act, zalecając komisji o nieco zmienionej nazwie podkreślającej jej ogólnindyjski charakter (National Minorities Commission) monitorowanie przestrzegania przez instytucje państwowe konstytucyjnych i uchwalonych w trybie parlamentarnym i praw mniejszościowych⁸.

Ta szczególna troska o mniejszościowy wymiar demokracji jest zrozumiała w kontekście najnowszej historii Indii. Naruszenie odwiecznych proporcji mniejszościowych stworzyło nowe napięcia. Jest to widoczne w wymiarze politycznym i społecznym (*vide* mój artykuł w „Hemispheres”, PAN 12/1998, *Democracy and Faith*). Pamiętamy, że zamachy na najważniejsze osoby w państwie to sprawa mniejszości zagrożonych w swej tożsamości. Obok wojujących Sikhów i „tamijskich tygrysów”, nowe zjawisko wojującego hinduizmu jest najbardziej widoczne w kontekście mającego ponad ćwierćwiecze sporu w Ayodhya o wspólną przestrzeń sakralną islamu i hinduizmu (ruiny meczetu i świątyni upamiętniającej grób Ramy), a także w najnowszym klimacie bombowych zamachów dokonanych w New Delhi tuż przed świętem Holi pod koniec października 2005. Choć dotyczy to skrajności i jest często peryferyjnym zjawiskiem w kraju zamieszkałym przez ponad miliard ludzi, zjawisko stanowi koszt demokratyzacji.

Inny wymiar procesu demokratyzacji wiąże się z problematyką kastową. Walczący o niepodległość wyznawcy hinduizmu zazwyczaj systemu kastowego totalnie nie negowali, podkreślając jego kooperacyjny charakter i implikacje w sferze tolerancji religijnej. Dostrzegali jednak patologie systemu, winiąc za to okres kolonializmu. Zdecydowaną walkę z prześladowaniami niedotykanych prowadził Mahatma Gandhi, apelując do kręgów opowiadających się za reformami społecznymi. Nazwał niedotykanych „dziećmi bożymi” (*Harijan*) i na łamach pisma tak zatytułowanego prowadził krucjatę o humanizację stosunku różnych kast do indyjskich pariasów.

Pierwszy indyjski minister sprawiedliwości Dr Ambedkar, jeszcze za czasów panowania brytyjskiego wielce przyczynił się do rozwoju politycznej świadomości dalitów. Rezultatem była wielka fala konwersji ogarniająca Maharów w stanie Maharasztra. Neobuddyści utworzyli tam grupę nacisku, Buddyjską Partię Maharasztry. Formalizacja nowego status quo miała swe odzwierciedlenie w pracach nad Konstytucją Indii, w których Ambedkar odegrał wielką rolę. Upamiętnia ją indyjskie święto państwowe obchodzone w drugiej połowie kwietnia i pomnik Ambedkara w każdym wielkim mieście Indii.

Dla zabezpieczenia gwarancji transformacji losu dalitów, w duchu demokratyzacji społeczeństwa, stworzono Centra Badań Dalitów. Wspomniana już praca Jamesa Maseya została wydana przez taki właśnie ośrodek. W wymiarze konstytucyjnym postęp procesów demokratyzacji zapewnia program Scheduled Castes, gwarantujący fundusze dla kształcenia dalitów, miejsca w instytucjach publicznych, parlamentach, fundusze dla organizacji wspierających wspomniane tendencje.

Podstawą rozwoju procesów demokratyzacji w ustroju federalnym o wyraźnych cechach, wymuszonego sytuacją geopolityczną, unitarianizmu, jaki kreowano w początkach niepod-

⁸ Massey J., *Minorities and Religious Freedom in Democracy*, „New Delhi”, 2003, s. 29.

ległości indyjskiej w końcu lat 40. ubiegłego stulecia, jest przemiana systemu w gruncie rzeczy monopartyjnego w wielopartyjną mozaikę. Transformacja politycznego życia Indii zmierzająca ku wielopartyjności nie tylko wzmocniła tendencje demokratyzacji, ale i wpłynęła na obecną postać federalizmu.

Stanowi to – stwierdza premier V. P. Singh – przemianę samej gramatyki polityki indyjskiej.

Najlepszą jednak bazą dla demokratyzacji Indii jest rozwój klasy średniej opisywanej najpierw w badaniach B. B. Mishry⁹. Indyjski socjolog Satish Deshpande¹⁰ określa ją jako grupę obejmującą ponad połowę ludności sytuowanej w roku 2000 ponad poziomem ubóstwa. Z jej załączków przed półwieczem wywodzi wykształcone, znające obce języki elity wolnych zawodów (dobrze ilustruje to przykład Gandhiego – z kasty kupieckiej, z wykształcenia prawnik), ale ogranicza je do strefy kast wyższych w początkach walki o niepodległość¹¹.

Społeczno-kulturowy wymiar demokratyzacji w Indiach omawia wielu autorów. Od czasów klasycznej już analizy antropologicznej Milтона Singera¹² warto wspomnieć debaty na łamach książek redagowanych przez V. A. Pai Panandikera, Dipankara Gupty, M. N. Srinivasa¹³. Wydana w roku 2005 wspomniana już najnowsza¹⁴ praca autora europejskiego *Democracy par castes* rekapitułuje toki problemowe najwspółczesniejsze w tym względzie.

Wyzwanie niepodległości

Integracja subkontynentu indyjskiego na gruncie cywilizacyjnym jest dla większości badaczy indyjskiej bezspornym faktem w wymiarze kulturowym i historycznym. W politycznym wymiarze kwestia się komplikuje, a z trudem rekonstruowana historia (por. Jan Kieniewicz, *Historia Indii*, wstęp) – nauka w dawnych Indiach pogardzana i odrzucana w zderzeniu z koncepcjami iluzoryczności zmiennego świata (*maya*) i niezmienności jego ontycznego

⁹ Mishry B. B., *The Indian Middle Classes: Their Growth in Modern Times*, Delhi: Oxford University Press, 1960.

¹⁰ Deshpande S., *Contemporary India*, Delhi: Penguin, 2003.

¹¹ „Although we refer to them as members of the middle class, the leaders of the nationalist movement were mostly the members of the social elite who had taken to the new urban professions, particularly to the law. It is only in the post-independence phase of the Indian history that the middle class in the contemporary sense emerged, consisting of people who were not substantial propriety owners and who were dependent on educational and cultural capital and the professional carrier these promised. This post-independent middle class was entirely the product of the developmental regime. Such a model of development gave a pride of place to the middle class who formed the professional and technical workforce. Institutionally as well, the state-led model of development gave primacy to the bureaucracy, once again a preserve of the middle classes” (ibidem, s. 144).

¹² Singer M., *When the Great Tradition Modernizes: an Anthropological Approach to the Indian Civilization*, New York: Praeger, 1972.

¹³ Panandiker V. A. Pai, *Politics of Backwardness: Reservation Policy in India*, New Delhi Konarak Publ., 1997; Gupty D., *Interrogating Caste: Understanding Hierarchy and Difference in Indian Society*, New Delhi: Penguin Books, 2000; Srinivas M. N., *Caste: Its Twentieth Century Avatar*, New Delhi: Viking Press, 1996.

¹⁴ Jaffrelet Ch., *Inde...*, op. cit.

fundamentu (*dharma*) – buduje obraz niejednorodności stopnia integracji różnych regionów subkontynentu nawet w stosunkowo rzadkich w tym regionie okresach imperialnych, gdy jedna władza – cesarza Asioki, Mongołów, a potem Brytyjczyków – sięgała od Himalajów po Cejlon. Kolonializm od tej tradycji nie odchodził, preferując na obszarze British Raj różnorodne ramy podległości wobec korony brytyjskiej, popierając odmienność struktur państwowych i tradycji rządzenia.

W przededniu wolności uzyskanej w krajobrazie znaczonego łunami pożarów, eskalacja emocji zrodziła groźbę anarchii. Brytyjczycy pośpiesznie opuścili region praktycznie nieprzygotowany do przejęcia władzy w wymiarze administracyjnym. Narastało wrzenie, skrajne koncepcje rozumienia niepodległości propagowały pozbycie się wszystkich najeźdźców, nawet tych, co pod sztandarami islamu przybyli do Indii przed tysiącem lat. Nastąpiły czasy chaosu, wielkie wędrówki przekraczały możliwości logistyczne regionu. Muzułmanie wędrowali do nowej Ziemi Obiecanej nazwanej Pakistanem. Mniejszości żądały autonomii terenowej i suwerenności językowej. Sikhowie propagowali konstrukcję krainy zwanej Khalistanem. Zamach na życie Mahatmy Gandhiego podczas wspólnych modlitw wyznawców hinduizmu islamu w płonącej Kalkucie zahamował proces eskalacji konfliktów, a jego pogrzeb sprowadził opamiętanie i umożliwił pozostanie w Indiach mniejszości muzułmańskiej przekraczającej swą liczbą ludność Pakistanu. Indyjski holokaust był jednak w owych czasach nadal realną groźbą, wielce wpływającą na postawy twórców niepodległej Republiki Indii.

Rozbiory British Raj powodowały również, pośrednio i bezpośrednio, realne zagrożenie zewnętrzne. Wojny wiązały się przede wszystkim z nigdy nie rozwiązanymi roszczeniami granicznymi. Pakistan był tu wzorcowym przykładem, ale i przyszły Bangladesz (wówczas oddzielony od Pakistanu Zachodniego przez podległy Indiom teren kaszmirskiego hinduizmu Pakistan Wschodni) stanowiły potencjalne rejony dezintegracji. W obawie przed podziałem obszaru państwowości chińskiej, bo wkrótce Tybet mógł pójść za przykładem Pakistanu, sięgając po kryterium wyznaniowe, Chińczycy wygenerowali serię konfliktów granicznych z Indiami. W koncepcjach indyjskiej suwerenności Indii stworzyło to nową jakość.

Dla kroczącego drogą niezaangażowania premiera Jawaharlala Nehru konflikt chińsko-indyjski był ciosem śmiertelnym. U kresu życia poniósł fiasko, pokojowa strategia nie sprawdziła się w najistotniejszym wymiarze, a dwie wielkie cywilizacje Azji stanęły wobec możliwości totalnej konfrontacji. Sudarshan Bhutani interpretuje eskalację zagrożenia w kategoriach „zderzenia kultur politycznych” (zob.: *The Clash of Political Cultures; Sino-Indian Relations*¹⁵) jako punkt wyjścia obierając sferę banalności: naruszenie granicy usprawiedliwiać miały chińskie wyjaśnienia o konieczności użycia prastarej górskiej drogi

¹⁵ „Pakistan and India have fought several wars since independence in 1947, and continue to do so till today. The wars have been long or short, conventional or unconventional or both, limited to land forces or inclusive of navies and air forces. In contrast, the war between China and India in October – November 1962 was a limited one. In area, it was restricted to the Eastern and Western sectors of the boundary; neither the Middle Sector nor the Sikkim sector of the frontier saw any fighting. The fighting was restricted to ground forces; the air force provided transport only. The fighting lasted no more than in each of the two phases over the period of one month. Yet, it was a decisive conflict: China achieved the military objective it had announced at the beginning of the war. Admittedly, initial Indian reaction to the military defeat was one of alarm and panic. It was assumed that China intended to enforce its territorial claims in the Eastern sector. Right up to the north bank of the Brahmaputra river” (s. X).

Mongołów dla pełnej kontroli raz po raz buntującego się Tybetu; ale dziś wiodła ona przez terytorium indyjskie. Metoda faktów dokonanych zaskoczyła Indie. O trudnej sztuce zrozumienia zawilości chińskiej dyplomacji, której musieli się nauczyć przedstawiciele Indii, pisze W. Szymczyk¹⁶. W tle owych starć granicznych była niewątpliwie kwestia Tybetu. Uciekinierzy tybetańscy wraz z Dalai Lamą znaleźli azyl i wsparcie moralne w Indiach, tam szukając również innego rodzaju poparcia. W konsekwencji nastąpiło wyraźne ochłodzenie relacji chińsko-indyjskich. I choć do owego momentu sympatie Nehru wobec ideologii socjalistycznej wspierały koncepcje porozumienia obu wielkich cywilizacji azjatyckich, zaostrzenie relacji indyjsko-chińskich rujnowało dalekowzroczną perspektywę dyplomatycznej strategii Nehru. Jego następcy zbudowali program obronny, w zakresie militarnym dotyczący tak broni konwencjonalnej, jak i nuklearnej. To z kolei zmieniło relacje z Zachodem, a sankcje wpłynęły na obniżenie tempa rozwoju Indii.

Jest oczywiste, że psychogeneza narodzin Republiki Indii i jej dramatyczne początki miały wpływ na kształty federalizmu indyjskiego, jeszcze przed wybuchem wspomnianych a przeczuwanych konfliktów, tworząc się w przededniu tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych zagrożeń. Od samego początku niepodległości polityczna struktura nowo powstałego państwa była wielorakim kompromisem. Warunkowało go starcie ideologii niepodległościowych oraz ewidentne zagrożenia zewnętrzne i wewnętrzne – konflikty graniczne, lokalne zamieszki, rozbiór British Raj, religijne kryteria podziału. Twórcy wizji niepodległych Indii łączyli wizję wolności z daleko posuniętą decentralizacją władzy. Mahatma Gandhi widział w swych marzeniach „republikę wiejską”, inni rozumieli konieczność demokratyzacji sytuowanej w obszarze federalizmu.

Pragmatyka narzuciła kompromis. Twórcy Indyjskiej Konstytucji doszli do wniosku, że podstawowym zadaniem nowego państwa jest przywrócenie pokoju w tej części subkontynentu indyjskiego. W rezultacie, niemal jednogłośnie opowiedzieli się za wysokim stopniem centralizacji władzy w państwie o systemie federalnym z silnymi cechami unitaryzmu. Sięgnęli również do sprawdzonych metod kolonialnej kontroli politycznej i terytorialnej: w 80% podstawę konstytucjonalną struktury zarządzania stanowił opracowany przez parlament brytyjski Act of Governance of India z roku 1935.

Implikacje takiego kroku miały wielkie znaczenie nie tylko w sferze administracji państwowej, ale również w dziedzinie indyjskiej ekonomii objętej początkowo sztywnym schematem centralnego planowania w pięcioletnich cyklach. Ta tendencja stopniowo słabła wraz z rosnącą integracją kraju i rosnącym poczuciem jego stabilności. Z biegiem czasu rola rządów stanowych się zwiększa, choć rząd centralny kontroluje kierunki przemian. Dla wielu badaczy jest dziś jednak oczywiste, że decentralizacja na gruncie samorządności lokalnej przyczyni się do wzrostu efektywności gospodarki indyjskiej i zwiększy efektywność zarządzania¹⁷.

Konstytucja głosi, „India shall be a union of states”. Kolejne artykuły określają relacje między dwoma rodzajami współistniejącej ze sobą władzy centralnej i lokalnej, w kwestii

¹⁶ Szymczyk W., *O sztuce negocjacji z Chińczykami*, [w:] Kapiszewski A. (red.), *Ex Oriente Lux. Księga pamiątkowa dla...*, Kraków, 2005.

¹⁷ Por. Kohli A., *Democracy and Discontent; India's Growing Crisis of Governability*, Cambridge, 1990.

legislacyjnej, dając priorytet centrali. Parlament federalny może unieważnić zarządzenia parlamentów stanowych lub przekazać je do rozważenia prezydentowi. Oznacza to system federalny z silnymi cechami unitaryzmu; rząd centralny będzie w ostatecznej instancji arbitrem w każdym spornym edykcje.

Egzekwowanie owego prawa jest zagwarantowane w art. 356. Rząd centralny może przejąć kontrolę nad danym stanem w trybie stanu wyjątkowego w przypadku niemożności zarządzania nim zgodnie z konstytucją. W ciągu półwiecza istnienia Republiki Indii takie kroki podjęto ponad sto razy z rozmaitych powodów w różnych częściach kraju.

Na rozwój nowoindyjskiej państwowości miały wpływ tak zagrożenia wewnętrzne, jak i wyzwania zewnętrzne. Stworzenie programu badań energii nuklearnej stanowiło ważny element budowy bezpieczeństwa Republiki Indyjskiej. Na wieloaspektowy charakter eksperymentu powiązanego z pokojowym wykorzystaniem energii atomowej wpłynął niewątpliwie dr Abdul Kalam, autor koncepcji „Indie 2020” dotyczącej skoku technologicznego Republiki Indyjskiej sytuowanej w przyszłości w kategoriach „knowledge society”. Píše o niej skrótowo w popularyzującej ową ideę mini-antologii *From Vision to Mission*, już jako prezydent Indii:

I have a dream – dream to live in a nation, prosperous, beautiful and a secured India.
I realize small aim is a crime. I will sweat and work into nation transforming India into
a developed India. Our ignited mind is the most powerful resource on the earth, above the
earth, under the earth. We will make the nation developed¹⁸.

Owa wizja „społeczeństwa wiedzy” obejmuje reformę edukacji, zarysowuje możliwość drugiej „zielonej rewolucji” w dziedzinie rolnictwa, kształcenie kobiet, modernizację profilu zawodowego warstw zacofanych, likwidację biedy. Wpływa również na koncepcję obronności kraju obejmującą wymiar broni raketowej, satelitarnej i nuklearnej traktowanej jako element postępu technicznego. Indyjskie sukcesy satelitarne, stymulowane nowoczesnością systemu raketowego to przedmiot dumy narodowej, satelity indyjskie nawiązują nazwami do mitologii, a wspierają rozwój indyjskich mediów. Perspektywiczną koncepcję obronności związaną z bronią atomową jako element równowagi wobec eksperymentów nuklearnych w tym regionie (Chiny, Pakistan, a wkrótce może Iran i Korea) opisał w sposób spójny, zmarły niedawno, generał K. Sundarje¹⁹. Opublikowany pośmiertnie tekst został przygotowany wprawdzie przed indyjską próbą broni jądrowej dokonaną w maju 1998, wyjaśnia jednak specyfikę stanowiska tego kraju, rekonstruuje w głównych zarysach indyjską filozofię nuklearną.

Krishnamurti Sundarje najpierw próbuje oszacować przyszłą konfigurację i układ sił w XXI wieku, potem omawia związaną z tym strategię nuklearną, którą splata z siłami konwencjonalnymi, rozwojem technologii i strukturą zarządzania. Łączy to w dużym stopniu eksperymenty pokojowego wykorzystania energii atomowej z gospodarką, której stabilność i rozwój chronić ma równowaga sił w regionie. Pokój będzie gwarantowany między innymi faktem posiadania przez Indie sprawdzonej w działaniu broni nuklearnej, której użytek ograniczono wyraźnie klauzulami obronności i selektywności celów.

¹⁸ Kalam A., *From Vision to Mission*, Chennai, 2003.

¹⁹ Sundarje K., *Vision 2100. A Strategy for the Twenty First Century*, Delhi, 2000.

Odwołując się do prastarej koncepcji indyjskiego makiawelizmu (w czasach wojennej konfrontacji z Aleksandrem Wielkim wyraził ją w rozprawie *Arthaśastra* minister walecznego radży Czandragupty minister Kautilya), bronią komplementarną w konfliktach międzynarodowych jest dyplomacja. Ale i taka stonowana nieco perspektywa nowoczesności Indii budzi na Zachodzie obawy, wyrażają je okresowo ekonomiczne sankcje i debaty medialne. Indyjscy zwolennicy nuklearyzacji gospodarki indyjskiej twierdzą jednak, że rozwiązałoby to w dużym stopniu problemy energetyczne regionów, sprzyjając rozbudowie infrastruktury koniecznej dla rozwoju wyższych technologii. Europa i Ameryka, twierdzą, ma znacząco wyższy stopień wykorzystania energii nuklearnej w gospodarce, co wspomaga tempo poprawy standardów życia. Groźba eskalacji sankcji gospodarczych w Azji Południowo-Wschodniej jest brana pod uwagę, a rachunek ekonomiczny spowalnia tempo nuklearyzacji indyjskiej gospodarki mimo zaświadczonej w praktyce możliwości. Tu także szacowanie kosztów narzuca kompromis – nowoczesność dyktuje różne drogi pozyskiwania energii.

Wyzwanie nowoczesności – globalizacja a *hindutva*

Z biegiem czasu rozwijają się w Indiach procesy decentralizacji. W wymiarze praktycznym okazało się, że rząd centralny ma ograniczoną władzę. Jeśli konstytucyjny art. 246 jasno rozgranicza kwestie podlegające jurysdykcji stanowej i federalnej, a kompetencje wykonawcze stawiają centrum na pierwszym miejscu w aspekcie polityczno-ekonomicznym w sprawach ogólnej wagi, szczegółowe decyzje wiążą się z transferem szczebla, żądając lokalnych rozwiązań. Co więcej, rząd centralny nie ma możliwości dymisjonowania rządów stanowych, co czyni go w szczególnych przypadkach bezradnym obserwatorem wydarzeń.

Rodzący się kompromis objawia się w równowadze działań, a ma za cel harmonizację federalnej struktury Indii z demokratycznymi tendencjami różnorodnych organizacji samorządowych, partii, grup nacisku, rządów stanowych, władz regionalnych. Ich ważność sygnalizują liczne prace od lat 80. Misquita bada grupy nacisku²⁰, Susan i Lloyd Rudolph śledzą efektywność owych „demand groups” w sferze indyjskiej ekonomii²¹. A. Kohli sygnalizuje niebezpieczeństwo rosnącej biurokratyzacji systemu centralizacji władzy²². Wspomniany już James Massey (*Minorities and Religious Freedom...*) argumentuje za ekonomią mniejszości religijnych i etnicznych zaświadczoną tradycją faktycznie istniejącą w Indiach od dawien dawna. Ten czynnik jest nadal istotny w przypadku strategii gospodarczej Sikhów postrzeganych jako wzorcowych ludzi sukcesu, Parsów jako doskonałych bankierów. Zagospodarowanie indyjskich „ziem odzyskanych” w epoce podziału subkontynentu wiązało się przecież z migracjami warunkowanymi kryteriami religijnymi. Odwołanie się do lokalności „biznesu wyznaniowego” czy więzi etnicznej nadal stanowić

²⁰ Misquita S., *Pressure Groups and Democracy in India*, Delhi: Sterling, 1991.

²¹ Rudolph S., L., *In the Pursuit of Lakshmi. The Political Economy of the Indian State*, Chicago, 1987.

²² Kohli A., *Democracy and Discontent; India's Growing Crisis of Governability*, Cambridge, 1990.

może istotny czynnik w specyfice rozwoju indyjskiej gospodarki, szczególnie atrakcyjny w małej skali, na szczeblach lokalnych.

Ekonomia tego rodzaju ma różne kamuflaże klasy średniej, partii politycznych, rządów lokalnych. W pewnych zestawieniach zderza się z urzędniczym wymiarem biurokracji centralnej utrwalanej obecnością instytucji obejmowanych łącznym mianem All India Services. W obrębie tych ogólnindyjskich tworów znajdują się między innymi Indian Administrative Service (IAS), Indian Police Service, Indian Foreign Service. Zgodnie z art. 312, centrala ma możliwość tworzenia takich służb w wymiarze ogólnindyjskim, a ich odwołanie nie może być dokonane na niższym szczeblu niż powołanie (art. 311), co znaczy, że władze Unii kontrolują tryb odwoławczy wybranych decydentów. To powoduje niemożność odwołania biurokratów na szczeblu stanowym, ale wzmacnia centralną efektywność zarządzania, którą ilustruje w wymiarze sądowniczym administracyjna niezależność hierarchii sądowniczej – od Sądu Najwyższego poczynając, na sądach lokalnych kończąc.

Na owym systemie zburokratyzowanego i centralnego zarządzania określanego przez sceptyków mianem „federalizmu bez federalizmu” tworzą się jednak wyraziste rysy. Z upływem lat zmieniła się przede wszystkim wewnętrzna sytuacja polityczna. W analizie ostatnich wyborów parlamentarnych w Indiach S. Bhutani²³ podkreśla, że praktycznie jednopartyjny model wszechwładzy Indyjskiego Kongresu ewoluował z biegiem czasu ku wielopartyjności zaświadczonej wynikami wyborów. Hindusi stali się aktywni politycznie, a ich postulowana demokracja przekształca się w demokrację uczestniczącą o skali porównywalnej do Unii Europejskiej: indyjska struktura federalna obejmuje 28 państw i 7 terytoriów unijnych, w których zamieszkuje ponad miliard mieszkańców. Mimo że część z nich nie umie czytać, potrafią głosować dzięki wizualizacji listy wyborczej.

Ostatnio odnotowywane sukcesy partii regionalnych w znacznym stopniu zmieniły indyjski federalizm. Minęła epoka centralizacji, partie regionalne odgrywają dziś istotną rolę w procesach zarządzania. Analiza obejmująca trzy kolejne parlamentarne elekcje (1996, 1998, 1999 – na łamach delhijskiego pisma „Foreign Affairs”, 1/2003) zmieniła sposób widzenia roli regionalizacji partyjnej, dotyczy to również warstw niżej sytuowanych w hierarchii społecznej²⁴.

Nowa sytuacja wiąże się, w sposób dla cudzoziemca zawiły, z polityką fiskalną osłabiającą tendencję centralizacji ekonomicznej strategii. Odnajdujemy tu jeszcze jeden kompromis świadczący o procesie demokratyzacji w ramach indyjskiego federalizmu. Różne kategorie podatkowe przypisane są albo do centrum albo do regionu. Widoczne anomalie (podziału produkcji rolniczej lub nie, oddzielania opodatkowania produkcji i sprzedaży) umożliwiają ucieczkę od podatku, rodzą brak równowagi, uniemożliwiają subsydiowanie stanowych wydatków z regionalnych dochodów, utrudniają bilans płatniczy. Nowe regulacje mają ułatwiać

²³ Bhutani S., *India at Polls*, „Hemispheres”, nr 20, 2005.

²⁴ „Over the years – pisze Narayan Roy – **India experienced silent or maybe not so silent revolution.** The so called low casts, once called „the untouchables”, the intermediary castes, peasantry and regional parties have become the new stakeholders. All these groups share the national cake. The dalits (referred in Indian Constitution as the Scheduled Castes) and the marginalized groups emerged as a powerful, independent factor of Indian politics” (Roy N., „Foreign Affairs”, 1, 2003).

transfery statutowe i niestatutowe, a cała debata, ukierunkowana na koherencję systemową promującą liberalizm ekonomiczny, wywodzi się z wielopartyjności parlamentarnej.

Paradoksalnie, globalizacja w Indiach wzmacnia tendencje ekonomicznego nacjonalizmu. Taką sytuację sygnalizuje Surender Bhutani, brat cytowanego już autora²⁵.

W interpretacji S. Bhutaniego globalizm praktycznie wyklucza regionalizm. Obie tendencje wyrażone w tytule jawią się w również w Indiach jako orientacje wobec siebie opozycyjne. Pierwsza sprowadza czasoprzestrzeń subkontynentu indyjskiego do wspólnego mianownika ekonomiczno-kulturowego uniwersalizmu, wskazując w tym regionie na istnienie tradycji filozoficzno-religijnych sprzyjających globalizacji w różnych skalach i wymiarach (patrz: Appadurai Arjun)²⁶. Druga podkreśla unikalny charakter Indii jako przestrzeni sakralnej określonej aksjomatami hinduizmu, sprowadzając się w praktyce do religijnego partykularyzmu. Skrajności tego stanowiska prezentuje artykuł T. H. Bloma²⁷. Pozornie obie tendencje się wykluczają, współistniejąc jednak w dynamicznej opozycji celów i wartości. Pisz o tym w kilku rozdziałach obszernej pracy polski badacz Piotr Kłodkowski, we fragmencie zatytułowanym „Ideologia *hindutvy* i sakralna geografia Hindustanu”²⁸. Gdy jednak sięgniemy w wiek XXI w sferę ekonomii i biznesu, możemy stwierdzić, że zarówno owa uniwersalizacja, jak i partykularyzacja przestrzeni na gruncie indyjskim się opłaca. Podkreśla to Satish Deshpande²⁹ zestawiający zyski Indii płynące z turystyki, inspirowanej w jakimś względzie „egzotyką”, a z drugiej – modernizacją określonych regionów. Nie jest to zjawisko unikalne tylko w Indiach³⁰.

²⁵ „India which has a size of a sub-continent and a population of more than billion inhabitants (in other word every sixth human on this globe is an Indian, has nuclear status, has only share of less than one percent of the global trade, This perennial paradox is an irony for our policy-makers in our democratic polity. In the 1960a both South Korea and India had the same standard of life, and now South Korea is the success story and it is counted in the top of 30 highly industrialized countries, while according to UN Human Development Index, India is rated 125th in the list of 190 countries. Economically South Korea became the satellite of the United States and Japan and hence it got massive foreign investments from the two economic superpowers. Even after the Asian economical crisis of 1998 it has re-emerged as a success story. India as a one of the leading champion of non-alignment movement and a regional power, feels its wings have been clipped on a global stage” („Hemispheres”, nr 17, 2003).

²⁶ Arjun A., *Modernity at Large: Cultural Dimension of Globalization*, Delhi: Oxford University Press, 1997.

²⁷ Blom T. H., *The Vernacularisation of Hindutva: the BJP and Shiv Sena in Maharashtra*, „Contributions to Indian Sociology”, vol. 30, nr 2, 1996.

²⁸ Kłodkowski P., *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji*, Warszawa: Dialog, 2005, s. 415–418.

²⁹ Deshpande S., *Contemporary India*, Delhi: Penguin Books, 2003, s. 170.

³⁰ „This tendency – pisze Deshpande – has caught the attention of social researchers trying to account for the stiking fact that globalization is accompanied by the growth of particularistic cultural identities of all kinds. Across the globe today ‘ascriptive’ cultural identities of all sorts (i.e. identities acquired by birth rather than choice or training) – including those based on religion, ethnicity, nationality, language or region- are enjoying an unprecedented revival even as the processes of globalization are simultaneously intensified. It has been tempting, therefore, to speculate on a possible causal link among the two processes, in the form of the broad thesis that globalization produces... reaction of religious revival. It is clear, therefore, that hindutva and globalization impact on each other in contradictory as well in complementary ways” (ibidem, s. 172).

W owym świecie nowoczesności tradycji (por. Milton Singer, a także S. L. Rudolph³¹) przeciwieństwa się dopełniają. Turystyka indyjska, indyjski przemysł filmowy, eksport produktów kultury, świadectwa cywilizacyjnej tradycji, medytacyjnej muzyki, praktyk jogi, indyjskiej inteligencji, uczonych i guru, to wszystko podsyca egzotyczne mody kulturowej orientacji Zachodu ku „świętym Indiom”, obejmujące również fascynację tym, co postuluje *hindutva*. Na drugim biegunie sytuuje się nowoczesna produkcja komputerowa, telewizyjna, przemysł nuklearny, zrewolucjonizowane w trakcie „zielonej rewolucji” rolnictwo i handel, „krzemowa dolina IT” rejonu Bangalore.

Indie znajdują się w światowej czołówce krajów realizujących program kosmiczny. Pierwsza rakietą kosmiczną typu Nike-Apache ważyła 700 kg. Wystrzelona została z bazy Thumba niedaleko Thiruvanthapuram w roku 1963. Wyprodukowana w Stanach Zjednoczonych, sięgnęła 200 kilometrów, lokując tam aparaturę do badań górnych warstw atmosfery. Postęp w tej dziedzinie jest ogromny. Indyjskie rakiety XXI wieku mają długość 50 metrów i ważą ponad 4 tony. Wystrzelona w maju roku 2003 rakietą typu GLSV (India's Geosynchronous Satellite Launch Vehicle – Satish Dhawan Space Centre) dowiodła, że Indie samodzielnie mogą wyprodukować sprzęt, który wyniesie w kosmosie satelity wagi 2,5 tony. Mają wysoce rozwiniętą technologię satelitarną, czego dowiedli w następnej próbie w październiku 2003, wystrzeliwując na wysokość 821 km satelitę Resourceat 1 wyposażonego w kamery pozwalające fotografować w kolorze obiekty o wielkości 6 metrów. Do celów edukacyjnych służy od roku 2004 satelita Edusat. Łącznie Indie koordynują dane z dziesięciu satelitów wystrzelonych z terytorium indyjskiego do 2005 roku. Mają one wspomagać technologiczny rozwój kraju budującego zręby nowoczesności; większości nadano jednak nazwy budzące sędziwe wspomnienia, wywodzone od bogów z mitów indyjskich.

Tak więc, w sposób nieco przewrotny, w Indiach tradycja staje się nowoczesnością, a slogan „globalization fosters democratization and democratization fosters globalization” staje się prawdziwy. Rosnąca w tym kraju klasa średnia stanowi ogromny potencjał na międzynarodowym rynku pracy. Hindusi biegle władają językiem angielskim, są wykształceni i obeznani z najnowszymi technologiami, wyrosli w systemie demokratycznym, mają emigracyjne lobby w krajach najwyżej rozwiniętych, które czynnie rozwój Indii wspiera. Formuła wielokulturowości nie stanowi dla nich *novum*. Są także pracowici i solidarni. Stając wobec wyzwań XXI wieku, mają szansę dołączyć do grona krajów rozwiniętych, jeśli Zachód wspomogą ten kraj kapitałowo, budując w całym regionie system inwestycyjny.

Taka wizja wydaje się korzystna w skali regionalnej i globalnej zarazem, bo program inwestycyjny jest dla Indii szansą walki z biedą. Dla krajów bogatych to także w daleko-siężnej perspektywie interes, bo wzbogacenie indyjskiej klasy średniej oznacza otwarcie na europejskie i amerykańskie towary nowego rynku azjatyckiego. Warunek *sine qua non* stanowi w tym względzie odpowiedni poziom życia i godziwy zarobek; dziś większość mieszkańców kraju liczącego ponad miliard ludności takich wymagań spełnić nie może. Nie znaczy to w żadnym razie, że już dziś pewne regiony Indii nie są w stanie sprostać

³¹ Singer M., *When the Great Tradition Modernizes: an Antopological Aproach to the Indian Civilization*, New York, 1975; Rudolph S. L., *The Modernity of Tradition*, Chicago, 1972.

wyzwaniom globalizacji. W tym kraju rodzą się również strategie skoku technologicznego wspierane przez najwyższe kręgi rządowe. Ostatnio zmienia się też aura oceny możliwości ekonomicznych Indii w zakresie poprawy gospodarki indyjskiej. Indie uznano za strategicznego partnera. Świadczą o tym wizyty chińskiego rządu, sukces indyjskiego ministra Singha w USA, a także rosnące zainteresowanie Indiami w krajach Unii Europejskiej. Dla Polski taki układ jest szansą tak w wymiarze politycznym, jak i gospodarczym.

Bibliografia

- Arjun A., *Modernity at Large: Cultural Dimension of Globalization*, Delhi: Oxford University Press, 1997.
- Basu K., Subrahmanyam S. (red.), *Unravelling the Nation: Sectarian Conflict and India's Secular Identity*, Delhi: Penguin Books, 1996.
- Bhutani S., *The Clash of Political Culture. Sino-Indian Relations 1957–1962*, Delhi: Rolibooks, 2003.
- Bhutani S., *Globalization and Challenges for a Regional Power: India as a Case Study*, „Hemispheres”, nr 17, 2003.
- Bhutani S., *India at Polls*, „Hemispheres”, nr 20, 2005.
- Blom T. H., *The Vernacularisation of Hindutva: the BJP and Shiv Sena in Maharashtra*, „Contributions to Indian Sociology”, vol. 30, nr 2, 1996.
- Breckenridge C. (red.), *Consuming Modernity: Public Culture in Contemporary India*, Delhi: Oxford University Press, 1996.
- Brown J., *Modern India: Origins of Asian Democracy*, New Delhi: Oxford University Press, 1994.
- Deshpande S., *Contemporary India*, Delhi: Penguin, 2003.
- Deshpande S., *Contemporary India. Sociological Review*, New Delhi: Viking, 2004.
- Dua B. D., Singh M. P. (red.), *Indian Federalism at the New Millennium*, Delhi: manohar, 2003.
- Gupta D., *Interrogating Caste: Understanding Hierarchy and Difference in Indian Society*, New Delhi: Penguin Books, 2000.
- Jaffrelot Ch., *Inde: la démocratie par caste. Histoire d'une mutation socio-politique 1885–2005*, Paris: Fayard, 2005.
- Kalam A., *From Vision to Mission*, Adyar, 2003.
- Kaul T. N., *India and the New World Order*, „New Delhi”, Lancers, 2000.
- Kłodkowski P., *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji*, Warszawa: Dialog, 2005.
- Kohli A. (red.), *Indian Democracy. An Analysis of Changing State-Society Relations*, Princeton: Princeton Publishing Press, 1990.
- Kohli A., *Democracy and Discontent, India's Growing Crisis of Governability*, Cambridge: Cambridge Publishing Press, 1990.
- Kudelska M., *Karman i dharma*, Kraków: Wydawnictwo UJ, 2003.

- Massey J., *Minorities and Religious Freedom in Democracy*, New Delhi: Manohar, 2003.
- Mehta P. B., *Teh Burden of Democracy*, Delhi: Penguin Books, 2003.
- Mishry B. B., *The Indian Middle Classes: Their Growth in Modern Times*, Delhi: Oxford University Press, 1960.
- Misquitta S., *Pressure Groups and Democracy in India*, Delhi: Sterling, 1991.
- Nehru J., *The Discovery of India*, Allahabad: Oxford University Press, 1945.
- Pai Panandiker V. A., *Politics of Backwardness: Reservation Policy in India*, New Delhi: Konarak Publ., 1997.
- Pakhivala N., *We, the People: India the Largest Democracy in the World*, Bombay, 1986.
- Raghavan G. M., *Forty Years of World's Largest Democracy*, New Delhi: Penguin Books, 1990.
- Rudolph L. S., *In the Pursuit of Lakshmi. The Political Economy of the Indian State*, Chicago: Orient Longman, 1987.
- Rudolph S. L., *The Modernity of Tradition*, Chicago: Orient Longman, 1972.
- Singer M., *When the Great Tradition Modernizes: an Anthropological Approach to the Indian Civilization*, New York: Praeger, 1972.
- Smolicz J., *Globalization, State Sovereignty, Multiculturalism*, Adelaide, 2000.
- Srinivas M. N., *Caste: Its Twentieth Century Avatar*, New Delhi: Viking Press, 1996.
- Sundarje K., *Vision 2100. A Strategy for the Twenty First Century*, Delhi: Konarak Publ., 2000.
- Szymczyk W., „O sztuce negocjacji z Chińczykami”, [w:] Kapiszewski A. (red.), *Ex Oriente Lux. Księga pamiątkowa dla R. Sławińskiego*, Kraków, 2005.
- Wong Y. H., *Dynamics of Quaxi in China*, „Singapore Management Review”, 2000.

Janusz Świniarski

Filozofia bezpieczeństwa jako próba przewyciężenia idealizmu i realizmu politycznego

Geneza koncepcji filozofii bezpieczeństwa

Schyłek epoki współczesnej znaczonej jest licznymi próbami przewyciężenia tego, co stanowi paradygmat współczesności. Określanie tych prób bywa różne. Do dość powszechnie znanych określeń należą takie, jak „koniec historii”, „koniec nauki” czy „wieku nauki”, lub „koniec świata jaki znamy”. U ich zaś źródeł leży przeświadczenie, że paradygmat wiedzy współczesnej osadzony na nauce nowożytnej się kończy. A jest to paradygmat dominacji nauki w rodzajach wiedzy ludzkiej; nauki, w której za dominującą i modelową dyscyplinę przyjęto matematykę i fizykę, zafascynowanie ich prostotą i skutecznością zarówno eksplanacyjną (wyjaśniającą), jak i technologiczną. W tym paradygmacie scjentystycznym – wedle krytycznej oceny Immanuela Wallersteina – oddzielono prawdę od dobra i piękna¹, ale nie tylko, zdaje się bowiem, że również od sprawiedliwości.

Koncepcji przewyciężenia nowożytnego paradygmatu wiedzy jest wiele. Do bardziej interesujących należy z jednej strony, metafilozofia² lub nauka o złożoności, z drugiej zaś, zaprzeczająca idealizmowi obiektywnemu i intersubiektywizmowi filozofia postmodernistyczna³ – filozofia indywidualizmu dekonstrukcyjnego, konstrukcyjnego i dekontekstualizmu, ujmowania i interpretowania świata na nowo i inaczej. W nich próbuje się przewyciężyć problem prymatu jakiegoś rodzaju wiedzy. Wychodzi się z przeświadczenia, że prawda o świecie i życiu ludzkim rozrzucona jest po każdym z jej rodzajów. Szukać jej więc trzeba

¹ Zob. np.: Wallerstein I., *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2004, s. 252 i nast.

² Zob. np.: Kuczyński J., *Uniwersalizm jako metafilozofia*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski. Biblioteka Dialogu, 1989.

³ Zob. np.: Nycz R., *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński, 1998.

w sądach i teoriach filozoficznych, religijnych (w tym również mitycznych), naukowych i artystyczno-technicznych. Z takich założeń metodologicznych i przeświadczenia uniwersalistycznego wyszli twórcy filozofii bezpieczeństwa. Jest to zatem przeświadczenie wyrosłe zarówno na postmodernizmie, jak i na uniwersalizmie. Postmodernizm jako nurt filozofii współczesnej proponuje porzucenie metafizyki i wysiłków na rzecz odkrywania prawdy na rzecz jej tworzenia, aktywności i podmiotowego znajdowania nowego sensu (nowej prawdy, innej niż ta z przeszłości i utrwalona). Uniwersalizm zaś jako metafizyka proponuje zastąpić tradycyjne myślenie alternatywne typu, że tylko filozofia daje wiedzę absolutnie prawdziwą albo najlepszą i najpewniejszą, albo tylko nauka daje wiedzę o tych właściwościach, albo tylko doświadczenie i praktyka, albo jakiś inny jeszcze rodzaj wiedzy pozwala dobrze żyć i się mieć. To myślenie alternatywne, metafizyka, wyrosła na koncepcji filozofii dialogu, wraz z nauką o złożoności proponuje zastąpić myśleniem koniunktywnym (takim, które poszukuje jedności w różnorodności) i w związku z tym, poszukującym w każdym rodzaju wiedzy części prawdy, aby ją złożyć w jakąś całość, system i narzędzie pozwalające na to, aby żyć i doskonalić życie, unikać i przewyćczać zagrożenia dla trwania i jego prolongowania albo je eliminować. Ambicje bycia tym narzędziem ma filozofia bezpieczeństwa, tworzona i rozwijana przede wszystkim w Akademii Obrony Narodowej, przez jej byłych i aktualnych pracowników naukowych.

Koncepcja filozofii bezpieczeństwa jako filozofii szczegółowej zrodziła się z prób przewyciężenia polemologii (filozofii wojny) i irenologii (filozofii pokoju) w obliczu wyzwań jakie pojawiły się w ostatnich dwóch dekadach XX w. Jej przedmiotem jest bezpieczeństwo identyfikowane z formą istnienia, która w życiu każdego człowieka jest dobrem. Co więcej, dla ludzi współczesnych zdaje się, że pełni rolę swoistego „substytutu szczęścia”. Jednocześnie inspiracją dla tej filozofii jest krytyczna konstatacja wyartykułowana przez Bary Buzana na początku lat 80. XX w., która głosi, że bezpieczeństwo należy identyfikować ze swoistym pojęciem „realistycznym idealizmem” politycznym⁴. W konstatacji tej krytycznie odniósł się do orientacji „realistycznej” i „idealistycznej”, zarówno w obszarze teorii stosunków międzynarodowych jak i politologii.

Rzecz w tym, że – jak, na przykład, pisze Adam Gałganek – o ile: „[...] pokój i wojnę uznać można za kluczowe kategorie odpowiednio: »idealizmu« i „»realizmu« [...]”⁵ to w sytuacji kryzysu irenologii (nauki o pokoju) i polemologii (takiej nauki o wojnie, która zmierza do jej wyeliminowania ze wspólnotowego życia ludzi), kategoria bezpieczeństwa jako „realistyczny idealizm” bądź, w rzecz samej, swoisty „wojno-pokój” nabiera ważnego poznawczo znaczenia.

Oczywiście idea ta wyartykułowana przez Bary Buzana ma głębokie korzenie tkwiące już u zarania dziejów myśli ludzkiej, jej zaś źródłem podstawowym jest ogólna refleksja, wyrażana najprościej przez rozważania filozoficzne. Jednocześnie faktem jest, że w tych dziejach, tak pojmowane bezpieczeństwo nie miało takiego eksponowanego znaczenia

⁴ Zob.: Buzan B., *People, States and Fear. The National Security Problem in International Relations*; Brighton: Brassey's, 1983; Buzan B., *Peace, Power and Security: Contending Concepts in the Study of International Relations*, „Journal of Peace Research”, nr 2, 1984.

⁵ Gałganek A., *Koncepcje pokoju przez siłę*, [w:] Kostecki W. (red.), *Problemy badań nad konfliktami i pokojem*, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 1990, s. 94.

jak dziś, ginąc wśród innych, ważniejszych w przeszłości kategorii, wartości i własności dla ogólnej refleksji o problemach istnienia i życia, ich sensu i celu, powołania człowieka i ważnych spraw w ludzkim życiu. Dziś niewątpliwie bezpieczeństwo wysuwa się na czoło tych spraw nie tylko w obszarze stosunków międzynarodowych i politologii, lecz i innych dyscyplin szczegółowych nauki współczesnej oraz takich kierunkach współczesnej refleksji filozoficznej, jak m.in. uniwersalizm, ekofilozofia i „nauka o złożoności”, zwana również *complexity*⁶. Idzie w nich generalnie o to, aby w pierwszym rzędzie wypracować nową syntezę znajdującą swój wyraz w wyważonych relacjach między agresją i indywidualizmem a altruizmem i poświęcaniem się dla i za innych, siłą (wojną) a wyrzekaniem się przemocy i *non-violent* – czymś, co znajduje się poza egoizmem i altruizmem⁷. Po drugie, idzie również i o to, aby ta synteza miała charakter prakseologiczny w sensie jej realizowalności, dająca się urzeczywistnić mocą ludzkiego czynu, sprawnego działania ludzi, którzy aniołami nie są, chociaż nie tylko samym chlebem żyją.

Z tego też względu ważnym źródłem refleksji o bezpieczeństwie jako konceptualnej orientacji filozoficznej przewyciężania „realizmu” i „idealizmu” mocą ludzkiego czynu są rozważania wokół niego. W orientacji tej idzie o praktyczne i rzeczywiste przemienianie świata i jego stwarzanie mocą ludzkiego czynu, działań twórczych i skutecznych. Dlatego refleksja ta skłania się ku agonologii (nauce o walce) i prakseologii, tworzonej przez Tadeusza Kotarbińskiego⁸ i jego szkołę, zgodnie z charakterystycznym dla orientacji pozytywistycznej podejściem analitycznym. Wyrastając zaś z krytyki filozofii wojny i pokoju, polemologii i irenologii, agonologii i teorii pokoju (*peace research*) sens ogólnego namysłu sprowadza do rzeczy pierwszych i najbardziej podstawowych.

W tych rzeczach niewątpliwie pomieścić można wojnę – jako pierwszą ludzką pracę – i pokój – jako pierwsze ludzkie marzenie i tęsknotę. One bowiem od zarania cywilizacji towarzyszą ludzkości. Ich krytyczny ogląd inspiruje zaś do poszukiwania jakiejś metateorii wojny i pokoju, agresji i altruizmu – teorii bezpieczeństwa. Wszakże nasza cywilizacja powstawała i powstaje – według rozpoznania m.in., Józefa Bańki – z poczucia zagrożenia, które prowadziło i prowadzi „w prostej linii do wynalazków i odkryć, podbojów i opanowania przyrody”⁹. Jest to zatem cywilizacja tworzona – zgodnie ze słownikowym rozumieniem zagrożenia – przez „brak bezpieczeństwa” i tym samym, dążność do bezpieczeństwa, którą ucieleśnia kultura.

⁶ Zob. np.: Świniarski J., *Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego próbą kompleksowego ujęcia wyzwań współczesności*, [w:] Rosa R. (red.), *Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego*, Warszawa: AON, 1993, s. 177–196.

⁷ Zob. ibidem, s. 184.

⁸ Już we wczesnej twórczości T. Kotarbińskiego zaznaczyły się dwa wyraźne nurty, z których jeden kumulował się wokół refleksji nad ludzkim czynem. Ta refleksja przybrała najpierw postać namysłu nad celowym działaniem (*Szkice praktyczne. Zagadnienia z filozofii czynu*, Warszawa, 1913, referat na I Zjeździe Filozoficznym w 1923 r. we Lwowie; *Zasady teorii czynu*), z czasem zaś – agonologii (teorii walki: *Z zagadnień ogólnej teorii walki*, Warszawa, 1938), by ostatecznie ukształtować się w nową naukę – prakseologię, ogólną teorię sprawnego działania (*Traktat o dobrej robocie*, wyd. I, Łódź 1955).

⁹ Bańka J., *Ja teraz. U źródeł filozofii człowieka współczesnego*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1983, s. 21.

Ważnym instrumentem w realizacji tej dążności i jej ucieleśnianiu było i jest ludzkie poznawanie świata, które prowadzono i prowadzi się co najmniej trzema sposobami: intuicyjnym, poprzez prawdy objawione i dziedziczone oraz poznanie naukowe, „które w dziejach ludzkości pojawiło się jako ostatnie [...]. Dziś te trzy sposoby poznania współistnieją ze sobą – i zdaniem m.in. F. Capry – wszystkie one są w zasadzie równoprawne. Każde wypowiada się w pewnej wewnętrznie spójnej, choć całkiem odrębnej konwencji. [...] Do odpowiednich celów każde z nich może okazać się bardziej przydatne¹⁰.

Tymi trzema sposobami poznania posiłkuje się filozofia bezpieczeństwa, aby odpowiedzieć na pytanie o charakter natury ludzkiej, w której nie sposób pominąć takich zjawisk i faktów społeczno-politycznych, jak wojna i pokój oraz bezpieczeństwo. Idzie przede wszystkim o rozstrzygnięcie tego, co można sprowadzić do trzech problemów. Po pierwsze, czy człowiek ze swej natury jest agresywny i wojowniczy, i w związku z tym, czy dzieje rodzaju ludzkiego odzwierciedlają tę naturę, czy przeciwnie i, po drugie, czy jest on ze swej natury altruistyczny, braterski i nastawiony pokojowo i, w związku z tym, czy dzieje rodzaju ludzkiego nie odzwierciedlają jego istoty i tego, co o człowieku stanowi. I wreszcie po trzecie, być może jest inaczej, jak chcą ci, którzy powiadają, iż nie idzie tylko o to, kim jest człowiek ze swej natury, ale o to, aby za sprawą ludzkich czynów stwarzać trwałą pokój identyfikowalny coraz częściej z bezpieczeństwem – czynić ludzką naturę i stosunki wspólnotowe bardziej pokojowymi, dającymi poczucie bezpieczeństwa.

Filozofia bezpieczeństwa ma ambicje bycia najogólniejszą wiedzą o bezpieczeństwie, która budowana jest w konwencji koniunktywnej i holistycznej. Stąd obejmuje ona zagadnienia z wielu obszarów wiedzy, które stara się układać zgodnie z ideą uprawiania i wykładania filozofii systematycznej – współczesną manierą najbliższą arystotelesowskiemu podziałowi rodzajów wiedzy ludzkiej i podstawowych działów filozofii. Zgodnie z nią obejmuje on wskazanie przedmiotu filozofii bezpieczeństwa i takie ważne w niej pojęcia, jak wojna, pokój i bezpieczeństwo. W niej bowiem wojna i pokój sytuowane są jako środki, czyli przyczyna sprawcza takiej formy istnienia, która określana jest bezpieczną. Bezpieczeństwo pojmowane jako forma jest przyczyną formalną istnienia, życia, jego zachowania i prolongowania – życia jako celu ludzkiej aktywności identyfikowanego z przyczyną celową.

Tak pojmowana filozofia bezpieczeństwa ma swoje korzenie w europejskiej myśli filozoficznej i społecznej. W niej bezpieczeństwo jest dobrem naturalnym i podstawową potrzebą człowieka, które uwikłane jest w aksjologiczne problemy wojny i pokoju, tendencje militarystyczne i pacyfistyczne, które chce przezwyciężyć koncepcja bezpieczeństwa Bary Buzana, jako „wojno-pokoju” lubo „realistycznego-idealizmu” politycznego. Przezwyciężenie to stwarza szansę na porzucenie „cywilizacji zabijania”¹¹. Do tego jednak potrzebna jest wiedza: ontologia, epistemologia, aksjologia i prakseologia bezpieczeństwa. Podstawy takiej wiedzy, pewien jej zarys jest obszarem wykładu w książce Ryszarda Rosy pt. *Filozofia bezpieczeństwa* i wielu innych jego publikacjach, a także mojej pracy pt. *O naturze*

¹⁰ Capra F., *Granice nauki*. „Przegląd Powszechny”, nr 1, 1992, s. 107–108.

¹¹ Zob. np.: Hempoliński M., *Czy zdolamy wyjść z cywilizacji zabijania?*, [w:] Krakowiak J. L., Dołęga J. M. (red.), *Ekologia ducha*, Warszawa: Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim. Polska Federacja Życia. Biblioteka Dialogu, 1999.

bezpieczeństwa. Prolegomena do zagadnień ogólnych i publikacji tworzonych na jej bazie, w tym również wspólnie z Włodzimierzem Chojnackim, jak: *Filozofia bezpieczeństwa. Podręcznik akademicki* (AON, 2004)” i *Etyka bezpieczeństwa* (AON, 2004).

Przedmiot filozoficznej wiedzy o bezpieczeństwie

Filozofia bezpieczeństwa jako filozofia szczegółowa jest bardzo młoda. Jej narodziny wiązać można z początkiem lat 90. Znajduje się więc w procesie narodzin. Ale koncepcje bezpieczeństwa zawarte w dziejach myśli filozoficznej i poglądach sławnych filozofów mają rozległą tradycję. Jest to przede wszystkim tradycja związana z refleksją wokół form realizacji istnienia, jego takiej struktury i funkcjonowania, która służy trwaniu, przetrwaniu i doskonaleniu istnienia, jego autarkii, suwerenności, niezależności i samostanowienia itp. Zejście się tej tradycji z wyzwaniami współczesnymi i kapitalnego wśród nich znaczeniem bezpieczeństwa dobrze rokuje kształtowaniu się tej filozofii jako, z jednej strony, filozofii teoretycznej – czerpiącej z teorii i nauki o bezpieczeństwie, aby rozwijać ontologie, gnoseologie i prakseologie bezpieczeństwa – z drugiej zaś, filozofii praktycznej, aby sprzyjać kształtowaniu bezpieczeństwa zarówno w sposób prawdziwy, dobry, piękny i sprawiedliwy, jak i taki, który służy urzeczywistnianiu praworządności, wolności dobrobytu. Uwikłanie bezpieczeństwa w tradycję, aksjologię współczesną i wyzwania naszych czasów sprzyjają rozwojowi filozofii bezpieczeństwa, która jako filozofia szczegółowa miłuje prawdę o bezpieczeństwie, chce odróżnić wiedzę pozorną o nim od wiedzy właśnie prawdziwej, udokumentowanej i przekonującej oraz sprzyjającej efektywnemu jego sprawianiu. Niewątpliwie sprzyja temu już cały dorobek nagromadzony w ramach filozofii bezpieczeństwa. Jest to koncepcja osnuta wokół takich czterech fundamentów, jak:

1. usytuowanie bezpieczeństwa wśród czterech przyczyn wiedzy prawdziwej (które wyróżnił Arystoteles – budulcowej, sprawczej, formalnej i celowej) i jego zidentyfikowaniu z formą istnienia;
2. związanie tych przyczyn z elementami systemu społecznego, które wyróżniane są w cybernetyce społecznej (Mariana Mazura i Józefa Kosseckiego) – socjomasy, socjoenergii, socjostruktury i socjokultury;
3. zdefiniowanie wojny i pokoju oraz bezpieczeństwa w kontekście tylko czterech elementarnych rodzajów ludzkich czynów prostych – w wyróżnieniu Tadeusza Kotarbińskiego – czynów: konstrukcyjnych, dekonstrukcyjnych, konserwacyjnych i profilaktycznych;
4. argumentacja, iż wojna i pokój stanowią dwie podstawowe metody sprawiania bezpieczeństwa, kształtowania takiej formy istnienia, która trwa, ma szansę na przetrwanie, rozwój i doskonalenie.

W argumentacji filozofii bezpieczeństwa ważne jest podkreślenie tego, że pierwszym, zasadniczym i fundamentalnym rodzajem wszelkiego działania są dwie metody, a mianowicie: metoda wojenna i pokojowa. Wojna i pokój traktowane są tutaj jako dwa podstawowe środki kształtujące (sprawiające) bezpieczeństwo. Jako takie jednak nie stanowią dla siebie celów samych w sobie, lecz są właśnie środkami do tego, aby żyć, istnieć i doskonalić siebie

w stosownych formach – żyć i istnieć bezpiecznie. Tym samym filozofia porzuca tradycyjne przeświadczenie, mające swe źródła u Platona i Arystotelesa, które głosi, że celem wojny jest pokój albo, że wojna jest środkiem do pokoju czy też, że wojna jest faktem społecznym a pokój wartością. Dla filozofii bezpieczeństwa zarówno wojna, jak i pokój są środkami, wartością zaś – bezpieczeństwo.

Jednocześnie filozofia bezpieczeństwa zakłada i przekonuje, że istota bezpieczeństwa tkwi w formach istnienia – przyczynie formalnej, która dotyczy kształtu, modelu i idei oraz wzoru. Zatem fundamentalnym przedmiotem zainteresowania tej filozofii są wszelkie formy istnienia (bytu), jego modele, idee i wzory. Oczywiście uwikłane są one i zależą od pozostałych przyczyn pierwszych wszelkiego istnienia. Wszelako forma istnienia identyfikowana tutaj z bezpieczeństwem determinowana jest przez materiał, budulec czy też materiał, z której się składa, jest konstruowana i budowana; ale nie tylko, jej funkcjonowanie i czas trwania zależy od sprawstwa, energii i mocy; a co więcej, wpływa na kształt i funkcjonowanie każdej formy (bezpieczeństwa) na jej cel, przeznaczenie i powołanie. Filozofia ta za fundamentalne metody kształtowania bezpieczeństwa przyjmuje dwie. Po pierwsze, metodę wojenną, której skutki są dekonstrukcyjne i konserwacyjne. Po drugie, metodę pokojową, której skutki są konstrukcyjne i profilaktyczne (zapobiegawcze). Metody te ujmuje również jako środki tworzenia bezpieczeństwa. Wszystko to składa się na przedmiot filozofii bezpieczeństwa, która istoty bezpieczeństwa upatruje w takich formach istnienia, które zapewniają trwanie, przetrwanie i rozwój oraz doskonalenie¹², tudzież: trwanie, stabilizację i rozwój¹³.

W tak zdefiniowanym bezpieczeństwie jego warunkiem koniecznym jest istnienie, bycie i życie. Jednocześnie odnoszone jest ono do rodzaju istnienia, a więc jego formy. Z definicją tą związane jest założenie, że obok form bezpiecznych są i inne. Wynika ono z zasady ambiwalencji, jak na przykład, walki dobra ze złem, ich współistnienia, dążenie do życia i do śmierci, ich wzajemnego związania w rzeczywistym świecie. Stąd zawsze w ujęciu aksjologicznym zasadnym jest rozróżnianie dobrych (pozytywnych) form istnienia od złych (negatywnych). Z kolei, w spojrzeniu dynamicznym formy te dają się dzielić na, już to progresywne lub regresywne, już to wznoszące lub degradujące, już to twórcze lub degradotwórcze¹⁴. I wreszcie, w perspektywie procesualnej o jakości istnienia stanowi powstanie (narodziny), rozwój i ostatecznie gnicie (zanik albo przemiana czy też metanoia). W rzeczy samej między rozwojem i gnicciem należy dostrzegać jeszcze okres stabilizacji.

Nie można orzekać o niebezpieczeństwie i braku bezpieczeństwa w stosunku do czegoś, co nie istnieje w jakiejś formie. Ale o każdej formie orzekać można, że jest co najmniej dwojakiego rodzaju, bezpieczna lub niebezpieczna. Własnością tą dla bezpieczeństwa jest trwanie (stabilizacja) i perspektywy na trwanie (przetrwanie) oraz rozwój i doskonalenie. Z kolei, własnością tą dla niebezpieczeństwa jest wspomniane gnicie, degradacja i zanik.

¹² Zob.: Świniarski J., *O naturze bezpieczeństwa. Prolegomena do zagadnień ogólnych*, Warszawa–Pruszków: Ulmak Agencja Wydawnicza, 1997.

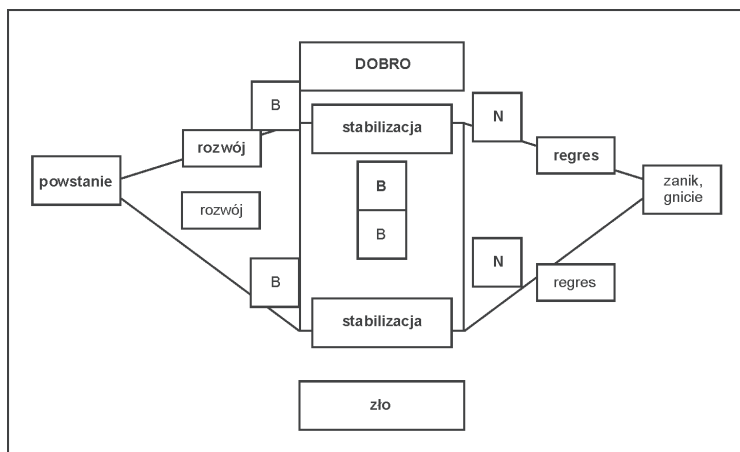
¹³ Zob.: Kaczmarek J., Skowroński A., *Bezpieczeństwo – Świat – Europa – Polska*, Wrocław: Alfa 2, 1998.

¹⁴ Zob. np.: Aleksandrowicz J., *Sumienie ekologiczne*, Warszawa: Wydawnictwo Wiedza Współczesna. Seria Omega, 1979; Ślipko T., *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, Warszawa: Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej, 1988.

Stąd niebezpieczeństwo jest taką formą istnienia, która znajduje się w procesie degradacji, rozpadu i gnicia czy też zaniku (umierania albo metanoi). Jest to taka forma istnienia, która nie zapewnia trwania, przetrwania i rozwoju oraz doskonalenia.

Przedstawione wyżej pojmowanie bezpieczeństwa i jego braku dają się uzgadniać z wieloma innymi, które formułowane są w obszarze wielu nauk zajmujących się nim. One są skłonne identyfikować bezpieczeństwo z brakiem niebezpieczeństwa – niebezpieczeństwa nazywanym zagrożeniem. Można więc zgodzić się, że rozróżnienie bezpieczeństwa od niebezpieczeństwa daje się przedstawić tak, jak na poniższym schemacie¹⁵.

**Schemat 1. Bezpieczeństwo i niebezpieczeństwo form istnienia
– przedmiot filozofii bezpieczeństwa**



B – pole bezpieczeństwa, N – pole braku bezpieczeństwa (niebezpieczeństwa)

Zdefiniowane wyżej bezpieczeństwo i niebezpieczeństwo, zilustrowane następnie powyższym schematem, pozwala rozwijać refleksję o nim w perspektywie filozofii praktycznej (tej, która dotyczy rzeczy mogących mieć się inaczej). Jest to filozofia związana z postulatami działania, aktywnością człowieka i jego pragnieniami. Przenika ją zatem refleksja aksjologiczna, szczególnie polityczna, etyczna i estetyczna oraz ekonomiczna. Dla niej bezpieczeństwo związane z rozwojem jest dążeniem do doskonałości, dobra, piękna i sprawiedliwości. Natomiast bezpieczeństwo związane ze stabilizacją to osiągnięcie tych kardynalnych wartości, jakiegoś poziomu samowystarczalności, realizacji pragnień i zamiarów, naśladowania lub doskonalenia natury, i wreszcie, sprawiedliwości. Jednak, na przykład, z etycznego punktu widzenia, rozwój konstytuujący bezpieczeństwo może zmierzać ku dobru albo złu. Należy więc rozróżniać rozwój pozytywny, wtedy, kiedy pomnaża dobro, od rozwoju negatywnego¹⁶, wtedy, kiedy osłabia lub eliminuje możliwości urzeczywistniania potrzeb, pragnień i zamiarów przez człowieka – prowadzi do zła zamiast dobra.

¹⁵ Por.: Świniarski J., *Filozoficzne podstawy edukacji dla bezpieczeństwa*, Warszawa: MON, 1999, s. 15.

¹⁶ Rozwój tego rodzaju polscy filozofii czynu nazywali „rozwojem odjemnym” – ujemnym.

Budowana na gruncie filozofii praktycznej filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego ma więc charakter bardziej subiektywistyczny. Jej najogólniejszym gruntem jest linia humanistyczna w filozofii. Jest to linia afirmacji człowieka. Nazywana ona bywa również antropocentryzmem filozoficznym. Znaczą ją sofista Protagoras, który człowieka uczynił miarą wszechrzeczy, istniejących, że istnieją i nieistniejących, że nie istnieją. Konsekwentnie więc, miarą bezpieczeństwa w obszarze rzeczy zależnych o aktywności ludzkiej jest również człowiek. Jest to obszar znaczony także przez myśl Sokratesa, Platona i Arystotelesa oraz ich kontynuatorów, którzy wyeksponowali potrzebę sprawiania rzeczy dobrych, pięknych, doskonałych i sprawiedliwych. Arystoteles zagadnienia związane z tym sprawianiem pomieszcza w filozofii praktycznej. W niej podjął przede wszystkim problemy „czynienia rzeczy innymi”, tak, aby były one:

- dobre, które rozważał głównie jako przedmiot etyki;
- doskonałe, które rozważał zasadniczo jako przedmiot polityki;
- piękne, które rozważał jako przedmiot estetyki lub szerzej nauk pojetycznych (wytwórczych);
- sprawiedliwe, które rozważał jako przedmiot także ekonomii – szerzej nauk praktycznych i pojetycznych.

Stąd głębokie korzenie filozoficzne mają przede wszystkim takie subiektywistyczne aspekty bezpieczeństwa, jak: etyczne, polityczne, estetyczne i ekonomiczne. Wiążą one bezpieczeństwo z pragnieniami, odczuciami i dążeniami do dobra, doskonałości, piękna i sprawiedliwości. Właśnie te wartości aksjologiczne stanowią przedmiot filozofii bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego. W jej ujęciu, człowiek jako podmiot ma możliwość wyboru zarówno wymienionych wartości kardynalnych, jak i sposobu ich osiągnięcia.

Filozofia bezpieczeństwa jest najogólniejszą refleksją i wiedzą o formach istnienia każdego stanu rzeczy. W obszarze tej najogólniejszej refleksji mieści się również wiedza o człowieku w ogóle, jego życiu w najróżniejszych formach i obszarach naturalnej ekspresji. Taki rodzaj refleksji jest przedmiotem filozofii bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego, której osnową jest przede wszystkim aksjologia. Jej przedmiotem jest życie ludzkie, jego trwanie i prolongowanie. Idzie zaś o godne życie ludzkie, życie nie za wszelką cenę, lecz w obszarze godności, jego doskonalenie i poprawianie – rozwój.

Refleksja ta skłania do wydobywania dwojakiego charakteru życia ludzkiego. Po pierwsze, doświadczenie rodzaju ludzkiego i jego natura, pojęta jako początek rzeczy, wskazuje na wartości o charakterze egocentrycznym i socjocentrycznym, od wręcz narcystycznego samouwielbienia i egoizmu indywidualnego do egoizmu grupowego, przez nacjonalizm do zrazu ponadnacionalistycznego regionalizmu. Po drugie jednak, racjonalizacja natury ludzkiej, pojętej jako cel rzeczy, wskazuje na wartości allocentryczne. Są to wartości takie, jak: troska o innych i ich podmiotowość przez poszanowanie ich godności, równouprawnienie i emancypacyjna wzajemność, wyrzekanie się przemocy i staranie o trwały pokój.

Efektywne w kształtowaniu bezpieczeństwa zdaje się być wykorzystywanie siły i prawa; wojny i pokoju; przemocy i jej wyrzekania się; instytucji etatystycznych i moralności; rozumu, wiary i nadziei. W ten sposób kształtuje się ład, który bynajmniej nie jest ani ładem pokojowym, ani nie jest też ładem militarnym, lecz ładem bezpiecznym – bezpieczeństwem (jako kategorią orzekającą o istnieniu tego ład). W związku z tym, kategorię bezpieczeń-

stwa postrzegać można jako przede wszystkim formę istnienia tego ładu, która staje się konceptualną orientacją refleksji intelektualnej dla nowej syntezy, znajdującej swój kształt w wyważonych relacjach między agresją i indywidualizmem a altruizmem i poświęcaniem się dla innych, siłą i przemocą (wojną) a wyrzekaniem się przemocy (*non-violent*) i pokojem, czymś, co znajduje się poza egoizmem i altruizmem, aczkolwiek zawiera je w sobie jako absolutyzację i skrajności.

Uprawiając i rozwijając tę refleksję o bezpieczeństwie z perspektywy ogólnej, dobrze jest ją orientować na tradycyjnie filozoficzne aspekty wiedzy o rzeczach, a więc na swoistą ontologię (metafizykę), gnoseologię i prakseologię bezpieczeństwa¹⁷. Idzie przeto o to, aby przede wszystkim zdefiniować, a właściwie zredefiniować termin „bezpieczeństwo”, rozróżnić źródła wiedzy o nim i podjąć próbę wyspecyfikowania zasadniczych instrumentów, środków i metod jego urzeczywistniania – skutecznego kształtowania. Przy specyfikowaniu tym, ważnym zagadnieniem jest zarówno pokój, jak i wojna.

Bezpieczeństwo osiąga się drogą ekspansji i rozwoju oraz integracji. Przeto skonstatować można pewną prawidłowość historyczną, a mianowicie taką, iż bezpieczeństwo realizować się daje przez zespół środków ograniczonych, z jednej strony, preferencją dla ekspansji, agresji i siły oraz przemocy, z drugiej zaś, skłonnością do współpracy, kooperacji i integracji. Inaczej, bezpieczeństwo można realizować przez wielość konkretnych środków istniejących między ekspansją a integracją, siłą a jej unikaniem, przemocą a jej wyrzekaniem się, czy wreszcie, wojną a pokojem. Jednocześnie wiele wskazuje na to, iż preferencje dla ekspansji, agresji i siły oraz wojny częściej występują przy zagrożeniach bezpośrednich i indywidualnych oraz subiektywnych, preferencje zaś dla współpracy, kooperacji i integracji związane są raczej z zagrożeniami pośrednimi i strukturalnymi oraz obiektywnymi. Inaczej, stwierdzić można, iż zagrożenia bezpośrednie wyzwalają w człowieku agresję, zagrożenia zaś pośrednie skłaniają do integracji.

Metody kształtowania wszelkiego istnienia i życia w ujęciu filozofii bezpieczeństwa

Dla filozofii bezpieczeństwa są dwie podstawowe metody realizacji istnienia. Ich starożytnym wyrazem są dwie zasady funkcjonowania świata wskazywane już przez Empedoklesa. Nazywał je zasadą miłości i zasadą nienawiści. Istotą pierwszej jest przyciąganie się elementów świata, ich łączenie i dodawanie. Druga natomiast wyraża się w odpychaniu, rozłączaniu i odejmowaniu jakiś elementów. Intuicyjnie i na bazie długoletnich psychoanalitycznych badań naukowych nawiązał do nich Zygmunt Freud. Dla niego zasady te ukonkretniają dwa naturalne popędy, a mianowicie, z jednej strony popęd miłości (Erosa – greckiego boga miłości), tworzenia i łączenia oraz pomnażania, z drugiej zaś, popęd śmierci (Thanatosa – greckiego boga śmierci), destrukcji i zniszczenia. Również we współczesnej filozofii społecznej wskazuje się na dwie zasady funkcjonowania życia społecznego, a mianowicie: zasadę integracji i zasadę dyferencjacji (Herbert Spencer) albo integracji i dezintegracji.

¹⁷ Por. np.: Rosa R., *Filozoficzno-metodologiczne aspekty edukacji dla bezpieczeństwa*, „Kultura i Edukacja”, nr 1, 1995, s. 95.

Funkcjonowanie dwóch zasad wszelkiego istnienia, konstrukcji (dodawania i łączenia) oraz dekonstrukcji (odejmowania i rozpadu) leży u podstaw wskazania dwóch uniwersalnych metod sprawiania określonej formy istnienia. Filozofia bezpieczeństwa nazywa je metodą wojenną i metodą pokojową. Nie identyfikuje ich jednak tylko z zasadą miłości albo tylko z zasadą nienawiści. Dokonuje rozszerzenia tej identyfikacji. Dookreślenie bowiem tych metod wywodzi się z dorobku prakseologii T. Kotarbińskiego¹⁸, osobliwie z jego *Traktu o dobrej robocie*, który poświęcony jest analizie czynów skutecznych, prostych i złożonych oraz ich teorii.

W analizie tej przywołany myśliciel rozróżnił zrazu dwa typy czynów, a mianowicie: permutacyjne i perseweracyjne. Pierwsze to takie, które coś zmieniają. Drugie zaś to takie, które ostatecznie nic nie zmieniają. Ale czyny permutacyjne (zmieniające) sprowadził tam, w ich ostatecznym zredukowaniu, do takich, które coś zmieniają przez konstrukcję albo dekonstrukcję. Z kolei, czyny perseweracyjne to w tej redukcji takie, które ostatecznie nic nie zmieniają przez konserwację albo profilaktykę (inaczej, zapobieganie jakimkolwiek zmianom)¹⁹.

Filozofia bezpieczeństwa korzysta z powyższego rozróżnienia czynów, aby zdefiniować wojnę i pokój. Przyjmuje jednocześnie, między innymi, takie fakty historyczne, iż dzieje rodzaju ludzkiego są znaczone wojnami i pokojami. Dlatego, na gruncie tej filozofii, wątpliwe wydaje się definiowanie wojny jako czynu tylko permutacyjnego (zmieniającego) albo perseweracyjnego (nie zmieniającego). Oznaczałoby to, że tylko wojna coś zmienia albo zachowuje. A wiele jest argumentów za tym, że wojna ma charakter ambiwalentny, tzn. coś zmienia, ale i coś zachowuje. Podobne wątpliwości budzi definiowanie pokoju jako czynu tylko perseweracyjnego albo permutacyjnego. Oznaczałoby to, że tylko pokój coś zachowuje albo zmienia. Wobec tych wątpliwości, optując jednocześnie za ambiwalentnym charakterem skutków zarówno wojny, jak i pokoju, ich definicje można zasadnie wywodzić z możliwej kombinacji dwóch elementów, przy założeniu, że istnieją cztery rodzaje czynów elementarnych (jak rzecz ujął T. Kotarbiński). Pozwala to sformułować następujące definicje:

- **wojna** jest to taki każdy ambiwalentny czyn, którego skutki są dekonstrukcyjno-konserwacyjne.
- **pokój** jest to taki każdy ambiwalentny czyn, którego skutki są konstrukcyjno-profilaktyczne.

Przyjęcie powyższych definicji pozwala na stwierdzenie, iż metoda wojenna jest takim złożeniem sił, narzędzi i środków, których celem (zamiarem) jest spowodowanie skutków (efektów) dekonstrukcyjno-konserwacyjnych, dokonanie zmiany czegoś i jednocześnie utrzymania czegoś innego, jego obronienia i zakonserwowania. Z kolei metoda pokojowa jest takim złożeniem sił, narzędzi i środków, których celem (zamiarem) jest spowodowanie skutków (efektów) konstrukcyjno-profilaktycznych, dokonanie takiej zmiany czegoś, która nie uszczupla stanu już istniejącego. Krócej:

¹⁸ Zob. np.: Świniarski J., *Filozoficzne podstawy edukacji dla bezpieczeństwa*, op. cit., s. 48–80.

¹⁹ Zob.: Kotarbiński T., *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum, s. 36–51.

- **metoda wojenna** jest takim celowym działaniem złożonym, którego zamiarem są efekty o charakterze dekonstrukcyjno-konserwacyjnym, skutki niszczące coś, aby zarazem zachować coś innego;
- **metoda pokojowa** jest takim celowym działaniem złożonym, którego zamiarem są efekty o charakterze konstrukcyjno-profilaktycznym, skutki budujące coś, przy jednoczesnym zachowaniu istniejącego stanu rzeczy.

Powyżej podane są szerokie, ogólne i pełne definicje zarówno wojny i pokoju, jak również metody wojennej i metody pokojowej, przy przyjętych założeniach filozofii bezpieczeństwa. Idąc śladem myśli prakseologicznej (przede wszystkim z *Traktatu o dobrej robocie*) trzeba stwierdzić, że w tych dwóch podstawowych metodach, wojennej i pokojowej, wykorzystywane są różne siły, narzędzia i środki. Mogą to być, i bywają takie, ogólnie pojęte środki, jak: ekonomiczne, polityczne, ideologiczne, kulturowe i militarne oraz inne im podobne. Znaczy to również, że z uwagi na wykorzystywane siły i środki są między innymi:

- wojny ekonomiczne – wykorzystujące siły, narzędzia i środki ekonomiczne do dekonstrukcji i konserwacji;
- wojny polityczne – wykorzystujące siły, narzędzia i środki polityczne;
- wojny ideologiczne;
- wojny kulturowe;
- i inne im podobne z uwagi na metodę, aczkolwiek różne co do sił, narzędzi i środków.

Są również wojny militarne, które wykorzystują siły zbrojne, narzędzia zbrojne i środki orężne do dekonstrukcji i konserwacji. Konsekwentnie rzecz biorąc, znaczy to również, iż są analogiczne z uwagi na siły, narzędzia i środki pokoje. Są, między innymi, takie pokoje, jak:

- pokój ekonomiczny – wykorzystujący siły, narzędzia i środki ekonomiczne do konstrukcji i profilaktyki;
- pokój polityczny – wykorzystujący siły, narzędzia i środki polityczne;
- pokój ideologiczny;
- pokój kulturowy;
- i inne im podobne pokoje z uwagi na metodę, aczkolwiek różne co do sił, narzędzi i środków.

Konsekwentnie rzecz biorąc, są również pokoje militarne, czyli te, które sprawiane są z wykorzystaniem wojska i przez wojsko. Są to takie pokoje, które wykorzystują siły zbrojne, narzędzia zbrojne i środki orężne do konstrukcji i profilaktyki.

W myśl powyższego, siły zbrojne i wojsko wykorzystywane było, jest i będzie zarówno w metodzie wojennej, jak i pokojowej. Z powyższego zdefiniowania, tak wojny jak pokoju, siły zbrojne jawią się jako środek (obok innych) wykorzystywany w jednej i drugiej metodzie, wojennej i pokojowej. Działanie sił zbrojnych niekoniecznie jest realizacją metody wojennej. Wojny prowadzi się nie tylko siłami zbrojnymi, a to, co robi wojsko, nie zawsze jest wojną.

Ambicją filozofii bezpieczeństwa jest jednak, aby porządkując obraz świata działać bezpiecznie. A działanie takie zdefiniować można, za Arystotelesem i jego zasadą złotego środka, jako umiar pomiędzy nadmiarem stosowania metody wojennej a niedostatkiem w wykorzystywaniu metody pokojowej. Znaczy to również, że działanie bezpieczne to takie,

które zachowuje umiar pomiędzy nadmiarem dekonstrukcji i konserwacji a niedostatkiem konstrukcji i profilaktyki. Postulat takich działań jest wskazaniem płynącym z wspomnianej wyżej zasady złotego środka, jego zachowania pomiędzy naturalną skłonnością do dekonstrukcji i konserwacji (wojną) a kulturowym pędem do konstrukcji i profilaktyki (pokoju).

Z punkty widzenia filozofii bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego, wojna i pokój są środkami i sposobami realizacji bezpieczeństwa. Są to środki postrzegane jako wzajemnie się przenikające i uzupełniające. Wszelako, wojnę prowadzi się po to, aby coś zdekonstruować i zakonserwować, pokój zaś urzeczywistnia się po to, aby coś konstruować i zapobiegać jakimkolwiek zmianom. Wszystko to razem składa się na komplementarność tego, co zapewnia trwanie, zwiększa szansę na przetrwanie, prolonguje istnienie oraz je rozwija i doskonali.

Obok tych dwóch wymienionych wyżej podstawowych metod kształtowania bezpieczeństwa, ważnym problemem kształtowanej wiedzy o bezpieczeństwie jest kwestia zasad, reguł i dyrektyw oraz chwytów prakseologicznych. Rozwiązania tej kwestii, filozofia bezpieczeństwa znalazła w cybernetyce społecznej, która analizując systemy społeczne, wyróżnia w nich cztery istotne elementy, a mianowicie:

- socjomasę
- socjoenergię
- socjostrukturę
- socjokulturę.

Ważną w tym wyróżnieniu jest narzucająca się analogia z nauką Arystotelesa o czterech przyczynach. Analogia ta polega na tym, że:

- **socjomasa** wyrażana przez liczbę ludności **jest po prostu przyczyną budulcową i materialną** każdego systemu społecznego;
- **socjoenergia** wyrażana we wskaźnikach ekonomicznych – **to przyczyna sprawcza** życia społecznego i funkcjonowania systemu społecznego;
- **socjostruktura** wyrażana w formach zorganizowania tego systemu – **to przyczyna formalna**;
- i wreszcie, **socjokultura** wyrażana w różnych wartościach i celach danego systemu społecznego – **to po prostu przyczyna celowa**²⁰.

Uznając zasady **jako podstawowe elementy funkcjonalne bytu i twierdzenia odnoszone do rzeczywistości**, można je określać przez relacje między dwoma systemami społecznymi, z których każdy ma swoją:

- socjomasę i budulec
- socjoenergię i sprawstwo
- socjostrukturę i formę
- socjokulturę i cel.

Relacje te składają się na całość, która również opisywana jest przez te elementy, przyczyny i zasady. Z uwagi na ich uniwersalność, ogólność i prostotę, zdają się one mieć dużą moc eksplanacyjną (wyjaśniającą).

Tak pojęte (w sposób arystotelesowski i prakseologiczny) zasady odróżniać należy od tradycyjnych, niestałych i zmiennych tzw. tradycyjnych zasad, które, często, mają tylko

²⁰ Zob.: Świniarski J., *O naturze bezpieczeństwa...*, op. cit., s. 218–234.

moc dyrektyw i chwytów prakseologicznych lub forteli. W tradycji filozoficznej bowiem **zasada jest funkcjonalnym elementem bytu**, ona stwierdza o uniwersalnym funkcjonowaniu elementów składających się na strukturę bytu – pierwszych przyczyn. Z tych zasad wyprowadzać należy reguły, które nakazują jak działać. Zasady, jako uniwersalne elementy funkcjonalne, powinny być trwałe i zasadnie określone. Z nich wyprowadzone reguły (jako nakazy) nie muszą mieć takiego zakorzenienia (w bycie). Z kolei, z reguł wynikają dyrektywy, które mają charakter warunkowy i proponujący. Przeto **zasady – stwierdzają, reguły – nakazują, dyrektywy – proponują, chwytów prakseologiczne – radzą**.

Powyższy wywód skłania do wyróżniania czterech zasad dekonstrukcji i czterech zasad konserwacji jako podstawowych w metodzie wojennej (dekonstrukcyjno-konserwacyjnej). Daje się więc wyspecyfikować osiem takich zasad²¹:

1. zasada **dekonstrukcji** (budulca) socjomasy,
2. zasada **dekonstrukcji** (formy) socjostruktury
3. zasada **dekonstrukcji** (sprawstwa) socjoenergii,
4. zasada **dekonstrukcji** (celu) socjokultury,
5. zasada **konserwacji** (budulca) socjomasy,
6. zasada **konserwacji** (formy) socjostruktury,
7. zasada **konserwacji** (sprawstwa) socjoenergii,
8. zasada **konserwacji** (celu) socjokultury.

Z przyjmowanej w filozofii bezpieczeństwa definicji wojny i powyższego wyróżnienia zasad metody wojennej, daje się je sprowadzać do dwóch kardynalnych (najwyższych), a mianowicie: **dekonstrukcji i konserwacji**. Wszelako każda sytuacja, w której następuje dekonstrukcja i konserwacja (podstawowych elementów bytu) jest wojną. Jeżeli siłami, narzędziami i środkami są siły zbrojne, to wówczas jest to wojna zbrojna.

Zasady dekonstrukcji pojmowane są tutaj za T. Kotarbińskim jako takie, które są czynami odejmującymi jakąś cechę od poszczególnych elementów systemu społecznego. Podobnie pojmowane są również zasady konserwacji – jako czyny, które ostatecznie nic nie zmieniają, jeżeli idzie o jakąś cechę danego elementu systemu społecznego.

Konsekwentnie, **zasady metody pokojowej**, rozpatrywane jako relacje między dwoma systemami społecznymi, składają się **z czterech zasad konstrukcji i czterech zasad profilaktyki**, czyli ośmiu zasad kompleksowych, a mianowicie:

1. zasada konstrukcji (budulca) socjomasy,
2. zasada konstrukcji (formy) socjostruktury,
3. zasada konstrukcji (sprawstwa) socjoenergii,
4. zasada konstrukcji (celu) socjokultury,
5. zasada profilaktyki (budulca) socjomasy,
6. zasada profilaktyki (formy) socjostruktury,
7. zasada profilaktyki (sprawstwa) socjoenergii,
8. zasada profilaktyki (celu) socjokultury.

²¹ Zob.: Świniarski J., *O zasadach, regułach i dyrektywach sztuki wojennej. Próba spojrzenia filozoficznego*, [w:] Krauze M., Szulc B. (red.), *Sztuka wojenna. Kontekst teoretyczny i praktyczny*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2000, s. 69–82.

Również powyższe zasady metody pokojowej dają się zredukować do dwóch kardynalnych zasad, a mianowicie – konstrukcji i profilaktyki.

Wyżej wskazane kompleksowe zasady metody wojennej i pokojowej dają się rozwijać i zastosowywać do konkretniejszego opisywania i wyjaśniania. Stanowi to perspektywiczny obszar badawczy i wymaga dużo wysiłku. Bynajmniej, tego obszaru nie otwiera zarysowana filozofia bezpieczeństwa. Wszelako, historycy wojen i wojskowości opisując, analizując i wyjaśniając przebiegi bitew, biorą pod uwagę: liczebność uwikłanych w zmagania orężne, a więc socjomasę; sprzęt, uzbrojenie i warunki bytowe oraz warunki ekonomiczne, a więc socjoenergię; zorganizowanie i strukturę armii oraz jej uszykowanie do bitwy, a więc socjostukturę; i wreszcie, strategie i cele wojny oraz preferowane wartości, a więc socjokulturę. Jednakże nierzadko, analizy te absolutyzują element socjomasowy – liczbę żołnierzy – i często nie doceniają innych, które w konfiguracji filozofii bezpieczeństwa zdają się być niemniej ważne i wręcz niezbywalne.

Z wyróżnionych zasad metody wojennej i metody pokojowej daje się wywodzić nakazy określonego działania – reguły. Owe reguły zdają się być wielokrotnością zasad i formułowane są w różny sposób. Są one odpowiedziami na pytanie o to, co robić, aby zrealizować daną zasadę.

Hipotetycznie można stwierdzić, że z zasady dekonstrukcji zdają się wypływać przede wszystkim takie reguły (nakazy) metody wojennej, jak: **niszczenia, osłabiania, uzależniania i podporządkowywania** – niewolenia. Z kolei, z zasady konserwacji takie jak: **obrony, ochrony, osłony i regeneracji** – zachowania wolności i jej poszerzania. Reguły te zdają się odpowiadać na pytanie o to, co robić, aby dekonstruować przeciwnika i konserwować siebie. Racjonalny charakter zdają się mieć takie odpowiedzi, które nakazują, z jednej strony, niszczenie, osłabianie, uzależnianie i podporządkowywanie przeciwnika, z drugiej zaś, bronienia, chronienia, osłaniania i regenerowania siebie.

Z zasady konstrukcji zaś, zdają się wypływać przede wszystkim takie reguły, z obszaru metody pokojowej, jak: **budowania, rozwijania, potęgowania i doskonalenia**. I wreszcie, z zasady zapobiegania jakimkolwiek zmianom, takie jak: **podtrzymywania, utrzymywania, narzucania i wymuszania**.

Dopiero z reguł daje się wywodzić dyrektywy, które mają charakter zdań wskazujących, zalecających i proponujących. Zdają się one wskazywać, w jaki sposób można zrealizować reguły (nakazy). Dyrektywa więc wskazuje, na przykład, w jaki sposób zniszczyć siłę żywą nieprzyjaciela. Jednocześnie zdaje się, że dyrektywom, pod względem ogólności, podlegają jako bardziej konkretne chwytły prakseologiczne, które radzą i określają najlepszy sposób realizacji dyrektyw. I tak, przykładem pewnej grupy chwytów prakseologicznych będzie wskazanie najlepszego sposobu zabijania nieprzyjaciela. Wraz z postępem naukowo-technicznym sposoby tego rodzaju (najlepsze) ulegają zmianie. Jednak, nie ulegają zmianie zasady i reguły.

Trudno zaprzeczyć stwierdzeniu, że szeroko pojęte metody, wojenna i pokojowa, dawały i dają bezpieczeństwo rzeczywiste. Ale faktem jest, że każda z tych metod, w swym charakterze czynnościowym i swej naturze jest ambiwalentna. Wojna jako środek jest w rzeczy samej nie tylko „eliminowaniem innych i obcych”, ich dekonstruowaniem, lecz również konserwowaniem siebie. Analogicznie, także pokój jest nie tylko „nieeliminowaniem innych i obcych”, sprzyjaniem własnemu i „innych” konstruowaniu, lecz również zapobieganiem zmianom u siebie

i innych. W tej ambiwalencji tkwi – jak sądzę – rzeczywisty problem niemożliwości ich totalnej, pełnej i absolutnej realizacji. Nie dają się realizować, w długim czasie, na przykład zamiary, do dekonstrukcji (niszczenia czegoś) przy jednoczesnym konserwowaniu siebie. Podobnie rzecz ma się z zamiarami konstruowania (wzmacniania czegoś) przy jednoczesnym zapobieganiu jakimkolwiek zmianom siebie i innych. Krócej, zarówno ambiwalencja charakteru czynnościowego, jak i dualizm natury wojny i pokoju, jako środków bezpieczeństwa, zawierają nieodłączne im (immanentne) rzeczywiste sprzeczności. Niewątpliwie, środki wojenne zrazu spowalniają pokojowe budownictwo, ale środki pokojowe natrafiają z czasem na barierę, która wydaje się być nieunikniona w konstruowaniu rzeczy nowych, rozwoju, postępie i doskonaleniu.

W rzeczywistym stanie rzeczy nadmierna dekonstrukcja wymusza konstrukcję i odwrotnie. Optymalizację sprawstwa bezpieczeństwa uzyskuje się – rzecz można, za Platonem – przez „ani małe ani duże” wojny, i „ani małe ani duże” pokoje, czyli takie wojny i pokoje, „które są w sam raz”. Rzecz przecież nie w totalnych i wynaturzonych zarówno wojnach²², jak pokojach, lecz bezpieczeństwie i jego imperatywach. One są tylko środkami do tego, aby żyć – trwać, przetrwać, rozwijać się i doskonalić.

Umocowanie preferencji w wyborze metod uzyskiwania bezpieczeństwa

Myśli filozoficzna i społeczna cywilizacji Zachodu, już co najmniej od czasów Protagorasa (s sofistów), Sokratesa i Platona stara się odpowiadać na pytanie o to, kim jest człowiek, aby wskazać reguły najlepszego (cnotliwego i dzielnego) życia, postępowania i działania człowieka – takiego realizowania życia i, tym samym, indywidualnej formy istnienia, która daje trwałe, stałe i uzasadnione zadowolenie z niego (szczęście) oraz pozwala trwać, przetrwać i prolongować swe istnienie (żyć bezpiecznie). Wskazania te daje się sprowadzić do uniwersalnego przeświadczenia etycznego, że cnotliwe i dzielne życie, tym samym, szczęśliwe i bezpieczne, to takie, które zgodne jest z naturą człowieka, jego duszą lub psychiką, osobowością lub predyspozycjami, pragnieniami i potrzebami, itp.²³

Jednak liczne ukonkretnienia tego przeświadczenia są zróżnicowane. Powodem tego są odmienne rozpoznania natury człowieka, jego istoty i powołania – odmienne odpowiedzi na pytanie o to, kim jest człowiek. Odpowiedzi te bowiem idą zasadniczo w dwóch przeciwnych kierunkach, a mianowicie, iż człowiek jest miarą wszechrzeczy, jej centralnym tudzież niewrażliwym punktem, a więc wręcz jej królem lub władcą przyrody (natury)

²² „[...] bo nikt nie decyduje się na wojnę ani jej nie przygotowuje dla samego prowadzenia wojny; musiałby być zgola krwiożerczy człowiek, kto z przyjaciół czyni sobie wrogów, aby wywołać walki i rozlew krwi” (Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa: PWN, 1996, s. 291). Wojny prowadzi się i przygotowuje ze względu na cel, który łączy się „zarówno z właściwą sobie przyjemnością (która zwiększa intensywność czynności), jak też samowystarczalnością, z możliwością zażywania wczasu [odpoczynku — przyp. red.] i nieprzerwanym trwaniem (o ile to możliwe dla człowieka)” (ibidem). Tak określony cel złożony, dobrze wyraża definicja bezpieczeństwa.

²³ Zob. np. Sułek M., Świniarski J., *Etyka jako filozofia dobrego działania zawodowego. Podręcznik akademicki*, Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona, 2001.

– kierunek humanistyczny (antropocentryczny) – albo, iż człowiek jest elementem oraz jednym z wielu jakoś podobnych owoców wszechrzeczywistości rządzonej uniwersalnymi, powszechnymi i koniecznymi prawami Logosu (rozumu wszechświata) czy Boga (człowiek jest dzieckiem i sługą bożym) lub przyrody, a więc po prostu sługą przyrody, której musi słuchać (jak głosił np. Franciszek Bacon) – kierunek przyrodniczy (logocentryczny). Między tymi kierunkami balansują dualistyczne odpowiedź trzeciego i czwartego rodzaju – kierunek przyrodniczo-humanistyczny (logocentryczno-antropocentryczny) i kierunek humanistyczno-przyrodniczy (antropocentryczno-logocentryczny).

Konsekwencją kierunku humanistycznego jest sofistyczne, solipsystyczne i subiektywistyczne założenie, iż człowiek w zgodzie z mocą swej natury może wybierać naturalną nienawiść (wojnę) albo miłość (pokój), wojnę lub pokój, albo i lub coś zupełnie innego, co tylko ustanowi. Przeciwstawne jest założenie kierunku przyrodniczego (logocentrycznego), które argumentuje za stanowiskiem, że człowiek zgodnie ze swą naturą musi podejmować naturalne działania wojenne lub pokojowe, integrujące i dezintegrujące, w jego mocy jest bowiem jedynie uleganie mocy natury i jej prawom przyciągania lub odpychania, procesom tworzenia i niszczenia itp. Z kolei, konsekwencją dualistycznego kierunku humanistyczno-przyrodniczego jest dialektyczne i eklektyczne założenie, iż człowiek może korygować, ograniczać lub potęgować naturalne skłonności zarówno do działań wojennych, jak i pokojowych, agresji i altruizmu. W wyniku tego zmienia się i przemienia natura człowieka. Stąd w obszarze tego kierunku mieści się nowożytna koncepcja, która głosi, iż rozwój kultury i cywilizacji zmienia naturę człowieka na tyle, że jest on w stanie zrezygnować z pierwotnej i barbarzyńskiej skłonności do walki, agresji i wojny – porzucić i wyjść z „cywilizacji zabijania”, wojny i agresji, ustanowić wieczysty pokój. W koncepcji tej, walczącego ze wszystkimi człowiekiem natury (pierwotnego), wraz z postępem i rozwojem kultury, zastępuje człowiek altruistyczny – człowiek kultury, allocentryczny (skierowany na innych) i pokojowo nastawiony. I wreszcie, konsekwencją kierunku przyrodniczo-humanistycznego jest dialektyczne założenie, iż człowiek nie jest w stanie porzucić naturalnych skłonności do agresji i altruizmu, dezintegracji i integracji, musi je urzeczywistniać, chociażby jako jakieś substytuty, które mogą być niekoniecznie krwawymi walkami zbrojnymi, a na przykład, mieć formę gier sportowych, konkursów lub innych zmagania nie wymagających eliminowania (uśmiercania) przeciwnika, ale uwalniających naturalny pęd do agresji i dominacji. Ku takiej formie zastępowania naturalnej skłonności człowieka do agresji i walki optował ojciec polemologii Gaston Bouthoul. Prowadząc i kierując szerokimi badaniami nad wojną, z zamiarem jej wyeliminowania ze wspólnotowego życia, doszedł ostatecznie do tzw. substytutowej teorii wojen. Jej sens zasadza się na tym, aby naturalną człowiekowi skłonności do walki, rywalizacji i agresji kumulować w formach niebrojnych. Oto jedyny racjonalny sposób na wyeliminowanie wojen jako walk orężnych, bowiem w ogóle nie daje się przemienić naturalnych skłonności do wojny.

Spór o metody uzyskiwania bezpieczeństwa daje się przedstawić i syntetycznie ująć tak, jak ilustruje to tabela 1.

Postulat wyjścia i nadzieja na możliwość realizacji innej metody zapewniania bezpieczeństwa towarzyszy od wieków linii antropocentrycznej i linii humanistyczno-przyrodniczej, fascynacji człowiekiem jako takim, jego wyjątkowością i mocą zmienienia swej natury.

W logice tych linii tkwią stare i wciąż żywe idee zastosowania innych, niż naturalne i tradycyjne, metod uzyskania bezpieczeństwa. Realne trudności w zastosowywaniu innych metod niż wojenna i pokojowa zdają się tkwić w tym, że człowiek jest istotą przyrodniczą, o naturze wyrastającej na stałych podstawach czy zadanych (według Freuda) popędach. Dlatego posługuje się w swej istocie zawsze takimi samymi metodami, chociaż o zmiennych barwach, które zależą od sytuacji i poczucia swobody. Przecież, na przykład, zarówno Epikur w odległej starożytności, jak Karen Horney w drugiej połowie XX wieku, wskazują w istocie na te same metody uzyskiwania bezpieczeństwa. Dla Epikura bezpieczeństwo „wobec innych ludzi” można uzyskać w trojaki sposób: „przez rozgłos i sławę” zyskiwane w zwycięskich starciach (barwa metody wojennej); „siłę i bogactwo” tworzone pokojową pracą (barwa metody pokojowej); oraz: „życie spokojne i z dala od pospólstwa”, chociaż w przyjaźni tak, „aby sobie wzajem nie szkodzić”²⁴ (barwa metody ponadnaturalnej). Natomiast według K. Horney, postawy człowieka wobec innych, które realizują bezpieczeństwo to takie, jak: zbliżanie się do ludzi i ustepliwość (barwa metody pokojowej); występowanie przeciwko ludziom i agresywność (barwa metody wojennej); odsuwanie się od ludzi i niezależność²⁵ (barwa metody ponadnaturalnej).

Tabela 1. Metody uzyskiwania bezpieczeństwa jako konsekwencje rozpoznania natury człowieka i spojrzenia filozoficznego

Kim jest człowiek?	Metody uzyskiwania bezpieczeństwa	Linia w filozofii
Królem wszechrzeczy	Wojenna albo pokojowa (tylko jedna z dwóch), wojenna lub pokojowa (tylko jedna z dwóch albo, jedna i druga), albo inna (nie tylko jedna z dwóch powyższych)	Antropocentryczna
Sługą wszechrzeczy (przyrody)	Wojenna i pokojowa (tylko wojenna i pokojowa)	Logocentryczna
Królem przyrody (natury) – „newralgiczny punkt całego świata widzialnego”	Wojenna lub pokojowa (tylko wojenna albo, tylko pokojowa albo, jedna i druga), albo inna (tylko wojenna albo, tylko pokojowa albo, jedna i druga, albo jakaś inna niż wojenna i pokojowa)	Humanistyczno-przyrodnicza
Namiestnik przyrody (natury)	Wojenna lub pokojowa (tylko wojenna albo tylko pokojowa, albo jedna i druga)	Przyrodniczo-humanistyczna

Zatem postulat innej metody, niż dwie tradycyjne, uzyskiwania bezpieczeństwa („wobec innych ludzi”) wiązany jest z sytuacjami izolacji, niezależności i samowystarczalności

²⁴ Zob.: Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa: PWN, 1998, s. 652–656.

²⁵ Zob. np.: Horney K., *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, Warszawa: PWN, 1976.

– społeczności i apolityczności indywidualnej. Są to sytuacje związane z porzuceniem relacji współbycia i współżycia z innymi. Takie zaś sytuacje przeczą naturze człowieka, którą, od czasów co najmniej Platona i Arystotelesa, rozpoznaje się jako taką, której istotą jest brak indywidualnej samowystarczalności. Ten brak determinuje społeczną, wspólnotową i polityczną naturę istoty ludzkiej. Istota bowiem, która ma zdolność życia poza społeczeństwem i wspólnotą z własnej woli – istota samowystarczalna – jest bestią albo bogiem, jak konstatuje Arystoteles²⁶.

Problem zastosowania innej niż dwie naturalne metody uzyskiwania bezpieczeństwa zdaje się rozwiązać w sytuacji odejścia od biologicznej natury człowieka, jego popędów i pełnym przemienieniu człowieka natury w człowieka jako idę kultury – człowieka idealnego, wręcz anioła lub diabła (bestię).

Skrajną konsekwencją linii logocentrycznej jest determinizm, który sytuując człowieka w roli sługi i elementu świata podlegającemu obiektywnym prawom wszechświata, tym samym, nie dopuszcza istotnych wyborów w uzyskiwaniu bezpieczeństwa. Jakiś zakres wyboru, od maksymalnego aż po tworzenie nowych metod uzyskiwania bezpieczeństwa do minimalnego, uwzględniają pozostałe trzy linie. W ich spojrzeniu człowiek może wybierać pomiędzy wojną i pokojem, a w linii antropocentrycznej i humanistyczno-przyrodniczej nawet tworzyć inne i ponadnaturalne sposoby uzyskiwania bezpieczeństwa. W liniach umiarkowanych, mieszających skrajności zarówno antropocentryzmu, jak i logocentryzmu, człowiek ze swej natury jest istotą dualistyczną – może jakoś wybierać pomiędzy wojną i pokojem, agresją i altruizmem, nienawiścią i miłością, itp.

Dokonane przez naszych przodków wybory ukształtowały współczesną kulturę, która przesiąknięta jest idealizowanym pragnieniem pokoju i faktycznymi zmaganiem wojennymi. W kulturze tej od wieków wyrażana jest preferencja dla pokoju przeciwstawianego wojnie, chociaż faktycznie prowadzone są nieustanne wojny usprawiedliwiane dążeniem do pokoju, jego obroną itp. Wojna traktowana jest często jako coś irracjonalnego, w przeciwieństwie do racjonalnego i godnego człowieka pokoju. Ta swoista schizofrenia i hipokryzja wyjaśniane są różnie. W wyjaśnieniach tych najczęściej przeciwstawia się człowieka natury człowiekowi kultury, barbarzyńcę człowiekowi cywilizacji, człowieka złego człowiekowi dobremu, żadnego krwi zbrodniarza człowieczeństwu, itd. Ale w wyjaśnieniach tych człowiek natury jest dla jednych agresywny i wojowniczy, dla innych zaś – altruistyczny i pacyfistyczny. Tym samym, dla pierwszych – człowiek kultury jest altruistyczny i ograniczający swoją naturalną agresywność, dla drugich natomiast – wojowniczy i agresywny.

Bezpieczeństwo osiągnąć drogą ekspansji, kooperacji i rozwoju oraz integracji. Przeto skonstatować można pewną prawidłowość historyczną, a mianowicie taką, iż bezpieczeństwo realizować się daje przez zespół środków ograniczonych, z jednej strony, preferencją dla ekspansji, agresji i siły oraz przemocy, z drugiej zaś, skłonnością do współpracy, kooperacji i integracji. Inaczej, bezpieczeństwo można realizować przez wielość konkretnych środków istniejących między ekspansją a integracją, siłą a jej unikaniem, przemocą a jej wyrzekaniem się, czy wreszcie, wojną a pokojem. Jednocześnie wiele wskazuje na to, iż preferencje dla

²⁶ Zob.: Platon, *Państwo*, t. 1, Warszawa: PWN, 1958, s. 102–103; Arystoteles, *Polityka*, Warszawa: PWN, 1964, s. 1–7.

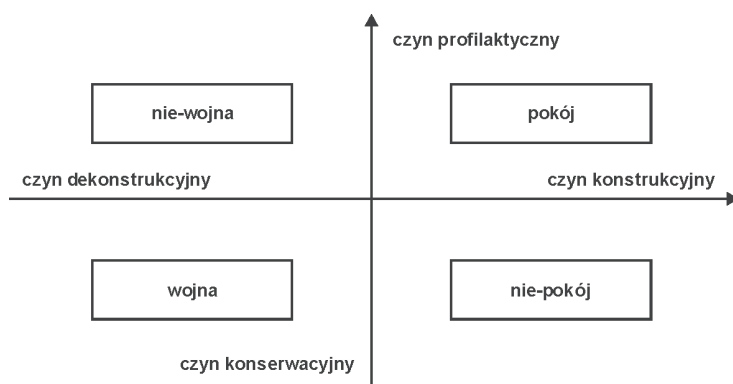
ekspansji, agresji i siły oraz wojny częściej występują przy zagrożeniach bezpośrednich i indywidualnych oraz subiektywnych, preferencje zaś dla współpracy, kooperacji i integracji związane są raczej z zagrożeniami pośrednimi i strukturalnymi oraz obiektywnymi. Inaczej, stwierdzić można, iż zagrożenia bezpośrednie wyzwalają w człowieku agresję, zagrożenia zaś pośrednie, skłaniają do integracji.

W tym kontekście postulat i wysiłki związane z poszukiwaniem innej metody niż wojenna i pokojowa, są trudne, szczególnie z prakseologicznego punktu widzenia. Nie znaczy to jednak, że nie należy zrezygnować z wysiłków, których celem jest zastosowanie takiej metody lub metod. Być może jest to metoda, z prakseologicznego punktu widzenia możliwa, aczkolwiek słabo teoretycznie rozpoznana, którą określić można jako metodę „nie-pokojową”²⁷ i „nie-wojenną”. Ich teoretyczna możliwość zasadza się na tym, iż można je, zgodnie z logiką filozofii bezpieczeństwa, zdefiniować następująco:

- **metoda „nie-wojenna”** jest takim celowym działaniem złożonym, którego zamiarem są efekty o charakterze dekonstrukcyjno-profilaktycznym, skutki niszczące coś, aby zarazem zapobiec i ochronić przed jakimikolwiek zmianami czegoś ważnego;
- **metoda „nie-pokojowa”** jest takim celowym działaniem złożonym, którego zamiarem są efekty o charakterze konstrukcyjno-konserwacyjnym, budujące coś nowego przy jednoczesnym konserwowaniu istniejącego i tradycyjnego stanu rzeczy.

Rozwikłanie immanentnej tym innym metodom sprawiania bezpieczeństwa ambiwalencji jest obszarem badań i analiz w obecnym stadium rozwoju filozofii bezpieczeństwa, ale nie tylko niej, lecz również innych nauk zajmujących się bezpieczeństwem. Postulat tych nowych metod jest o tyle uzasadniony, że wypełnia on i opisuje pełniej kontinuum ludzkich możliwości. Ilustruje to schemat 2.

Schemat 2. Czyny proste jako składowe podstawowych metod możliwych w ludzkie aktywności



Wyżej przedstawione kontinuum pozwala na wskazanie osnowy filozofii bezpieczeństwa w jej ostatniej wersji, przejętych przez nią spojrzeń i przeświadczeń z tradycji myśli filozoficzno-prakseologicznej. Jest to osnowa dziedzicząca przede wszystkim naukę o pierwszych przyczynach, elementach systemu społecznego cybernetyki społecznej i prakseologiczne

²⁷ Por.: Balcerowicz B., *Pokój i „nie-pokój” na progu XXI wieku*, Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona, 2002.

rozdzielenie czynów prostych. Na tym dziedzictwie wyrasta argumentacja o podstawowych i możliwych metodach ludzkiej aktywności, ich roli w sprawianiu bezpieczeństwa, które pojmowane jest jako forma istnienia (życia). Schematycznie, zarówno dziedzictwo, jak i oryginalność filozofii bezpieczeństwa przedstawia tabela 2, która jest jednocześnie konkluzją niniejszego artykułu – z intencji autora – propagującego filozofię bezpieczeństwa jako tą, która przewyciężyła mankamenty realizmu i idealizmu politycznego, ich wyjaśnienia form istnienia stosunków międzyludzkich, między państwowych i międzynarodowych. Oczywiście filozofia bezpieczeństwa ma wady i mankamenty, o których – z uwagi na intencję artykułu – nie napisałem. Niemniej zachęcam do krytycznej analizy przedstawionych wyżej treści, założeń i przeświadczeń oraz argumentacji. Pomocnym w tym niewątpliwie będzie poniższa tabela, która stara się oddać to, co filozofii tej istotę stanowi.

Tabela 2. Osnowa filozofii bezpieczeństwa²⁸

Arystoteles Pierwsze przyczyny wiedzy prawdziwej (według filozofii)	Mazur, Kossecki Elementy systemu społecznego (według cybernetyki społecznej)	Kotarbiński Czyny elementarne (proste) (według prakseologii)	Możliwe metody działań ludzkich (według filozofii bezpieczeństwa)	Filary bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego
budulcowa	socjomasa	dekonstrukcja	„nie-wojenna”	prokreacja i edukacja – ilość i jakoś ludzi
formalna	socjostruktura	konserwacja	wojenna	wolność – jakoś struktury orga- nizacyjnej życia społecznego
sprawcza	socjoenergia	konstrukcja	„nie-pokojowa”	dobrobyt – dostatek
celowa	socjokultura	profilaktyka	pokojowa	prawo – system wartości, celów i zasad życia społecznego

Bibliografia

- Aleksandrowicz J., *Sumienie ekologiczne*, Warszawa: Wiedza Współczesna. Seria Omega, 1979.
- Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa: PWN, 1996.
- Arystoteles, *Polityka*, Warszawa: PWN, 1964.
- Balcerowicz B., *Pokój i „nie-pokój” na progu XXI wieku*, Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona, 2002.
- Bańka J., *Ja teraz. Źródła filozofii człowieka współczesnego*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1983.
- Basu K., Subrahmanyam S. (red.), *Unravelling the Nation: Sectarian Conflict and India's Secular Identity*, Delhi: Penguin Books, 1996.

²⁸ Por.: Świniarski J., Chojnacki W., *Filozofia bezpieczeństwa. Podręcznik akademicki*, Warszawa: AON, 2004, s. 11.

Buzan B., *People, States and Fear. The National Security Problem in International Relations*, Brighton: Brassey's, 1983.

Capra F., *Granice nauki*, „Przegląd Powszechny”, 1992, nr 1.

Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa: PWN, 1998.

Gałganek A., *Koncepcje pokoju przez siłę*, [w:] Kostecki W. (red.), *Problemy badań nad konfliktami i pokojem*, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 1990.

Hempoliński M., *Czy zdołamy wyjść z cywilizacji zabijania?*, [w:] Krakowiak J. L., Dołęga J. M. (red.), *Ekologia ducha*, Warszawa: Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim. Polska Federacja Życia. Biblioteka Dialogu, 1999.

Horney K., *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, Warszawa: PWN, 1976.

Kaczmarek J., Skowroński A., *Bezpieczeństwo – Świat – Europa – Polska*, Wrocław: Alfa 2, 1998.

Kotarbiński T., *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum, 1969.

Kuczyński J., *Uniwersalizm jako metafizologia*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski. Biblioteka Dialogu, 1989.

Nycz R., *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński, 1998.

Platon, *Państwo*, t. 1, Warszawa, 1958.

Rosa R., *Filozoficzno-metodologiczne aspekty edukacji dla bezpieczeństwa*, „Kultura i Edukacja”, nr 1, 1995.

Sulek M., Świniarski J., *Etyka jako filozofia dobrego działania zawodowego. Podręcznik akademicki*, Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona, 2001.

Ślipko T., *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, Warszawa: Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej, 1988.

Świniarski J., Chojnacki W., *Etyka bezpieczeństwa*, Warszawa: AON, 2004.

Świniarski J., Chojnacki W., *Filozofia bezpieczeństwa. Podręcznik akademicki*, Warszawa: AON, 2004.

Świniarski J., *Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego próbą kompleksowego ujęcia wyzwań współczesności*, [w:] Rosa R. (red.), *Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego*, Warszawa: AON, 1993.

Świniarski J., *Filozoficzne podstawy edukacji dla bezpieczeństwa*, Warszawa: MON, 1999.

Świniarski J., *O naturze bezpieczeństwa. Prolegomena do zagadnień ogólnych*, Warszawa–Pruszków: Agencja Wydawnicza Ulmak, 1997.

Świniarski J., *O zasadach, regułach i dyrektywach sztuki wojennej. Próba spojrzenia filozoficznego*, [w:] Krauze M., Szulc B. (red.), *Sztuka wojenna. Kontekst teoretyczny i praktyczny*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2000.

Wallerstein I., *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2004.

Mechanizm kozła ofiarnego w mitologii i polityce

Punkt wyjścia dla niniejszych rozważań stanowi koncepcja Rene Girarda¹, dotycząca powstawania społeczeństw preindustrialnych na bazie przemocy kolektywnej. Przyjrzyjmy się pokrótce jej głównym założeniom.

W tym celu konieczne jest wprowadzenie, wypracowanego przez Girarda, schematu ofiarniczego, a następnie objaśnienie jego poszczególnych elementów.

mimetyczne pożądanie → konflikt → stereotyp kryzysu (chaos) → kozioł ofiarny → ład

1. **Mimetyczne pożądanie.** Jest to pierwszy element schematu, który charakteryzuje się wprowadzeniem figury bliźniaków – dwóch bytów, które pragną tego samego.
2. **Konflikt.** Pragnienie posiadania tego samego, rodzi konflikt między braćmi. Rozpoczyna się symetryczna rywalizacja, w której obaj bracia usytuowani zostają w kontekście wzajemnej przemocy.
3. **Stereotyp kryzysu.** Rywalizacja, która zmierza do uczynienia z jednego z braci sobowtóra drugiego, prowadzi do zaniku różnic, czego przejawem jest ogarniający całą społeczność chaos. Uruchomiony zostaje mechanizm wzajemnej przemocy.
4. **Kozioł ofiarny.** Społeczność na nowo może odzyskać swoją siłę i zjednoczyć się, tylko wówczas, jeżeli znajdzie sobie „wspólnego wroga” – tego, którego monstrualna przewina doprowadziła do pojawienia się kryzysu. Niezmiennie istotne jest, że szukanie ofiary odbywa się przy pomocy stereotypów oskarżycielskich, które kierują się kilkoma zasadami, takimi jak chociażby wiara w to, że monstrualność fizyczna przekłada się bezpośrednio na monstrualność moralną. Ofiara w gruncie rzeczy, jak sama nazwa wskazuje, jest niewinna, jednakże aby posiadała swoją uzdrowicielską moc, wszyscy muszą być przekonani o jej winie. Jest nią najczęściej jeden ze zwaśnionych braci.

¹ Girard R., *Kozioł ofiarny*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1987.

5. **Ład.** W morderstwie ofiary bierze udział cała społeczność, na nowo się jednocząc. Ponieważ akt ten ukazuje niebezpieczeństwo wzajemnej przemocy, należy zabezpieczyć się przed ewentualnością ponownej jej erupcji. Zjednoczenie przeciw ofierze powoduje zanik rywalizacji, efektem czego jest nastanie ładu. Z czasem ludy zaczynają wierzyć, że to właśnie ofiara w jakiś przedziwny, sobie tylko znany sposób zaprowadziła w społeczności ład. Tak wyłania się **sacrum**.

Zanim przejdziemy do zastosowania mechanizmu kozła ofiarnego w praktyce politycznej, musimy wyjaśnić jeszcze dwie następujące rzeczy: po pierwsze, co to jest przemoc kolektywna i jaką rolę odgrywała w społeczeństwach preindustrialnych, oraz dlaczego kozioł stał się synonimem niewinnej ofiary.

Wizerunek kozła po dzień dzisiejszy wykorzystywany jest w wielu kulturach dla zobrazowania wszelkiej maści diabłów czy innych nieprzyjaznych mocy. To ludowe wierzenie umocowane jest w przekonaniu tożsamym z tym, którym kierowano się przy wyborze kozłów ofiarnych. Kozioł, jako zwierzę, jest uosobieniem cech, które ludzie starają się ukryć, uciec od nich. Pod tym względem jest on podobny do człowieka. Ofiara musi być taka sama jak wszyscy, a równocześnie zupełnie inna. Musi uosabiać najgorsze przewiny danego gatunku. Jak twierdzi Girard, między monstrialnością fizyczną a moralną istnieje ścisła zależność. Skoro kozioł wyobraża przerysowane – właśnie monstrialne – cechy, od których człowiek stara się uciec, to musi on być również potworem w sensie mentalnym.

Potwierdzenie tej tezy znaleźć możemy w mitach, takich jak chociażby ten o minotaurze. Pół-byk, pół-człowiek poprzez swą dziwaczność, wręcz anomalie jest odrażający. Takie też jest jego postępowanie, a przynajmniej tak chcieliby to widzieć starożytni.

Wiem, że pomawiają mnie o pychę, o mizantropię, a może i o szaleństwo².

Borges rzuca cień podejrzania na mit. Cień, który jest o tyle istotny z naszego punktu widzenia, iż wskazuje na niewinność ofiary, jaką poniósł Asterion z ręki Tezeusza.

Co dziewięć lat nawiedza dom dziewięciu ludzi, ażeby ich uwolnił od wszelkiego zła³.

Zgodnie z tą interpretacją minotaur miał być tym, na którego cedowane jest całe zło danej społeczności, w tym konkretnym przypadku – Kreta. Przyjrzyjmy się bliżej losom Asteriona. Był on synem królewskim Minosa i Pazyfae, zatem potomkiem samego Zeusa i Europy. Kiedy dorastał, ojciec odkrył w nim groźnego potwora, toteż postanowił zamknąć go w specjalnie wybudowanym dla niego domu z czternastoma pokojami, korytarzami itd., z których syn jego, jako że budowla była nieskończenie wielka, nie mógł się wydostać. Pierwszą, elementarną rzeczą, którą odnajdujemy w micie o Asterionie, jest jego potworny wygląd, łączący zwierzę z człowiekiem. Jest to nie tylko odrażające, ale i przerażające, gdyż uświadamia człowiekowi, że posiada on w sobie pierwiastek zwierzęcy. Jest obrazem tego, co staramy się ukryć. Dlatego też Minos schował to, co przypominało mu o jego własnej ułomności.

² Borges L. J., *Dom Asteriona*, przeł. Chądzyńska Z., [w:] Borges L. J., *Alef*, przeł. Chądzyńska Z., Potok-Nycz M., Warszawa: Prószyński i S-ka, 2003.

³ Ibidem.

Z drugiej strony mit mówi nam, że minotaur rokrocznie pożerał siedem dziewcząt oraz siedmiu chłopców, przywożonych z Aten na Krete jako haracz. Ofiary Asteriona pochodziły spoza społeczności minotaura. On sam zaś mógł być skutecznym alibi dla Kreteńczyków – był odrażający, więc popełniał odrażające czyny, ergo pożerał niewinnych Ateńczyków. Przyjmował tedy na siebie winę swych współziomków. Zabicie go przez Tezeusza zachwiało równowagą społeczną kraju Minosa, który nie miał już powodu, dla którego Ateny miałyby być wobec niego uległe. Na swój sposób Asterion dawał swemu ojcu władzę. Jego śmierć oznaczała jej kres.

W przypadku zwierzęcia, jakim jest kozioł odnajdujemy również cechy, które tak jak u Asteriona, należą do katalogu tych, które człowiek chciałby wymazać ze swego jestestwa.

Całe ciało kozła pokrywa sierść, najczęściej oblepiona błotem. Biję od niego odrażająca woń. Kończyny jego zakończone są kopytami, a zwieńczenie głowy stanowią rogi. Jednym słowem, nie jest to widok miły dla oka, ani zapach przyjemny narządowi powonienia. Mało tego, są to „atrybuty”, z którymi człowiek walczy niemalże od zawsze. Dziś, dla zabicia zapachu używamy dezodorantów, dla pozbycia się nadmiaru „sierści” maszynki elektrycznej, dla okrycia części intymnych zakładamy ubrania, używamy mydła, butów, nożyczek do paznokci, tuszy do rzęs, żeby nie wspomnieć chirurgii plastycznej. Chciałoby się rzec, że każdy buduje własny labirynt, aby zamknąć tam swojego minotaura. Powracając jednakże do sedna sprawy – otóż kozioł uosabiał wszystkie cechy, z którymi człowiek walczył, będąc równocześnie ich zwierciadłem. Patrząc na kozła, ludzie dostrzegali własne ułomności. Choć był niewinny w sensie takim, że nie popełnił żadnych z przypisywanych mu czynów, to winą jego było to, że przypominał o tym, o czym wszyscy chcieli zapomnieć.

Dlaczego jednakże obarczano go winą za wszelkie zło, które dotknęło społeczność? Skoro fizycznie posiadał wszystko to, co było negatywne, to *per analogia* wszystko, co negatywne moralnie też musiało stać się jego zasługą bez względu na fakty. Kozioł jest winny wszelkiemu złu, bo jest kozłem, bo jest inny niż wszyscy.

Skoro w wielkim skrócie wyjaśniliśmy, skąd kozioł na określenie niewinności ofiary, przejdźmy do samego mechanizmu kozła ofiarnego.

Jak widzieliśmy na schemacie ofiarniczym, kozioł ofiarny pojawia się w społeczeństwie, w którym zaistniał kryzys i jest to pierwsza część mechanizmu kozła ofiarnego. Część drugą stanowi reguła „wszyscy przeciwko jednemu”, czego efektem jest mord założycielski, przybierający często postać linczu.

Przez krótką chwilę proponuję zatrzymać się nad regułą wszyscy przeciwko jednemu, która stanowi czynnik konsolidujący społeczność i przemieniający wzajemną przemoc w przemoc kolektywną. Wyłoniona ofiara musi pochodzić „z nas”, ale równocześnie musi być na tyle inna, aby można jej było z łatwością przypisać winę za całe istniejące zło. Musi także posiadać coś, co jest przedmiotem pożądania wielu. Często dla obserwatora z zewnątrz brak winy jest oczywisty, jednakże zjednoczona społeczność wierzy w słuszność swojej decyzji.

Mord założycielski jest ukonstytuowaniem się nowego ładu, dla którego legitymację stanowi poniesiona ofiara.

Rola przemocy kolektywnej zdaje się być niebagatelna. Poprzez zjednoczenie społeczności, na nowo wprowadza różnice, przez co nastaje ład. Co interesujące, przemoc

ta niejednokrotnie miała charakter święty (przejawiała się poprzez rytualny mord ofiary), dzięki czemu była czysta, „dobra”. Ujawnia się w ten sposób cienka granica między dobrem a złem, tak charakterystyczna dla wielu kosmologii. Sięgnijmy dla przykładu do teologii zaratusztrianizmu, która opowiada nam o dwóch bogach – Angra Mainju i Achura Mazdzie – którzy toczą ze sobą odwieczny i nieustający bój. Równocześnie Achura Mazda – Pan Mądrości, warunkuje istnienie Angra Mainju, swojego brata bliźniaka (zauważmy pojawienie się dwóch braci charakterystycznych już dla pierwszej fazy schematu kozła ofiarnego) – Ducha Zniszczenia.

Motyw walki dobra ze złem, jest charakterystyczny dla większości kultur. Lecz istotą nie jest sama walka, ale zależność, jaka istnieje pomiędzy „stronami” boju. Nieomal każdy mit, wprost – tak, jak ma to miejsce w przypadku *Azazela*⁴ – bądź symbolicznie – jak w *Aweście*⁵ – wskazuje na swoistą jednolitość figury dobra i zła. Bez tego, który namawia do grzechu, nie miałyby sensu ten, który z niego oczyszcza⁶.

Bodaj najlepiej zależność tę obrazuje grecki rytuał *pharmakos*. Samo słowo *pharmakos* oznacza truciznę, która podawana w małych dawkach miała leczyć, w dużych – zabijała. Rytuał określony tym mianem, ujmując to metaforycznie, miał na celu oczyścić jakąś niezdrową sytuację w społeczeństwie. Pojawiał się kryzys i aby go zażegnać należało znaleźć i wykluczyć ze społeczności tego, który w jej mniemaniu winny był zaistniałej sytuacji⁷. Eurypides w *Ifigenii w Taurydzie* krok po kroku przedstawia nam działanie tegoż mechanizmu (który za Girardem nazywamy mechanizmem kozła ofiarnego), a co zatem idzie – konsolidującą i twórczą moc przemocy. Oto mamy sytuację, że Agamemnon staje przed alternatywą:

1. wygra walkę i ocali swój naród jeśli poświęci swą córkę Ifigenię,
2. ocali życie Ifigenii, ale pogrąży naród.

Agamemnon decyduje się przelać krew ukochanej córki i oddać ją w ofierze bogom. W ten sposób konflikt zostaje zażegnany. Co charakterystyczne: Ifigenia świadoma wagi czynu, ostatecznie wyraża na niego zgodę. Zatem jest to ofiara dobrowolna. Z podobną, w sensie dobrowolności, ofiarą mamy do czynienia w *Alkestis*, gdzie tytułowa Alekestis oddaje swe życie w zamian za życie męża. Rozwiązaniem konfliktu jest zwrócenie życia żonie, a co za tym idzie, przywrócenie ładu rodzinnego. Wracając jednakże do Ifigenii. Istotna jest także, a może nade wszystko jej niewinność oraz brak logicznego związku pomiędzy jej śmiercią a wygraną Agamemnona. Ifigenia, złożona bogom w ofierze, zostaje w efekcie, o czym nikt nie wiedział, kapłanką – przechodzi w sferę sacrum. To, co uznane pierwotnie za złe – profanum, ostatecznie stało się dobre, a nawet święte.

⁴ Badając źródłosłów *Azazela* otrzymujemy dwa wyrazy: *ez*, co znaczy kozioł oraz *azal*, co tłumaczy się jako odejście. Wskazywałoby to na postać tego, który odchodzi. Jednakże w tekstach apokryficznych (*Księga Izajasza*, *Księga Kapłańska*) spotykamy się z podwójnym kozłem, lub raczej z kozłem i barankiem, który jako ofiara odkupuje winy. Charakterystyczne jest ich wspólne występowanie, co wskazuje, iż istnienie jednego implikuje byt drugiego.

⁵ Święta księga zaratusztrianizmu.

⁶ Zależność tą zauważyć możemy także w tekstach „Ewangelii” relacjonujących śmierć Jana Chrzciciela, czy bodaj najwyraźniej w historii o uzdrowieniu opętanego w Gdzie.

⁷ Rene Girard określa go mianem „kozła ofiarnego”.

Fakt, jak zaznaczyliśmy już na wstępie, że prawie wszystkie, a przynajmniej wszystkie znane nam, kosmologie, przedstawiają w sposób mityczny współlistnienie dobra ze złem, może oznaczać, że czynnikiem warunkującym istnienie porządku we wszechświecie była właśnie przemoc. W czym jednakże tkwi jej siła? Jak powiedzieliśmy już wcześniej, a co mamy nadzieję zobrazowały nam mitologiczne przykłady, przemoc kolektywna czerpie swą siłę z jedności i jednomyślności. Mord, który się dokonuje jest mordem konsolidującym, pozwalającym ponownie wystąpić grupie jednomyślnie.

Przyjrzyjmy się dla przykładu pogromowi kieleckiemu (04.07.1946). Ktoś oskarżył człowieka – Żyda, że ten porwał chłopca – Henryka Błaszczyka, i uwięził go w piwnicy, a następnie dla celów rytualnych zamordował. Opinia publiczna jednoznacznie uznała winę oskarżonego, który, jak dziś wiemy, był niewinny. A teraz cofnijmy się parę wieków do roku 1144, do Anglii. Otóż w mieście Norwich zaginął chłopiec. Jeden z miejscowych zeznał, że dziecko zostało porwane przez Żydów, a następnie zamordowane w celach rytualnych. Kiedy odnaleziono zwłoki chłopca, nie było na nich żadnych śladów przemocy. Dlaczego zatem i tu w XII wieku i, zdawałoby się w oświeconym XX wieku, zarzut wobec niewinnego oskarżonego, zupełnie bezpodstawnie został utrzymany? Odpowiedź mieści się w słowie „kryzys”. Wydarzenia z XII wieku działy się w okresie wypraw krzyżowych. Rok 1946 to ledwie kilkanaście miesięcy po zakończeniu II wojny światowej, kiedy kraj ciągle ogarnięty był jeszcze chaosem, także społecznym.

Dlaczego zatem „dobra” przemoc jest zła? W powyższych rozważaniach wskazaliśmy na „dobrą”, z punktu widzenia społecznego, moc przemocy kolektywnej, która przywraca, w ogarniętym chaosem społeczeństwie, ład. Jednakże, na co wskazuje Girard, każdy ład jest równocześnie zapowiedzią nowego kryzysu. Oznacza to, że przemoc jest kołem, które za każdym razem pochłania jakąś ofiarę. Wyrażenie zgody na takie konstytuowanie się ładu oznacza równoczesne uznanie jego tymczasowości oraz pogodzenie się z przemocą. Stwierdzenie, że przemoc jest zła, zawdzięczamy w czasach nowożytnych Rousseau, i być może, gdyby nie on, nie dywagowalibyśmy dziś nad jej utopijnym, w gruncie rzeczy, mechanizmem. Zastanawiające swoją drogą, że prawie w każdej, a na pewno w każdej z tak zwanych wielkich religii, odnajdujemy postać, która otwarcie demaskuje bezsensowność przemocy⁸. Pytanie, które w tym miejscu się nasuwa, to dlaczego tak trudno zerwać jest z mechanizmem kozła ofiarnego? Skoro wiemy, że tak naprawdę, to do niczego nas nie prowadzi, to dlaczego ciągle w nim tkwimy? Cóż, nie bez kozery zapewne, sam mechanizm jest jeszcze starszy niż mity go opisujące. Mity, które są częścią świadomości społecznej, które *de facto* konstytuują ludzką istotę. Nie twierdzę, że niemożliwe jest wyzwolenie się z koła przemocy. Zastanawia mnie tylko, na ile dzisiejszy świat, w szczególności świat polityki, świadomie korzysta z tegoż mechanizmu, i co dzięki temu osiąga?

Bodaj najbardziej jaskrawym przykładem mechanizmu kozła ofiarnego na arenie polityki międzynarodowej w ostatnich latach jest konflikt bałkański. Przeanalizujmy go zatem pod kątem schematu kozła ofiarnego.

Pierwszą fazą winno być mimetyczne pożądanie. Federalna Republika Jugosławii (do 1992 roku Socjalistyczna Federalna Republika Jugosławii) składała się z Serbii, Chorwacji,

⁸ Mam tutaj na myśli chociażby Buddę czy Jezusa u chrześcijan, Zoroastę u Persów, Mahometa, itd.

Macedonii, Czarnogóry, Bośni i Hercegowiny. Na fali europejskich tendencji niepodległościowych, w pierwszych dniach marca 1992 roku miało miejsce w Bośni i Hercegowinie referendum, w którym aż 99,4% głosujących opowiedziało się za wyjściem z federacji. Przeciwni temu byli Serbowie. Mamy zatem dwóch braci – Serbowie i Bośniacy, którzy pragną tego samego – państwa; referendum to już faza konfliktu. Kiedy Bośnia i Hercegowina zostały uznane przez społeczność międzynarodową za niepodległe państwo, wybuchły walki – uruchomiony zostaje mechanizm wzajemnej przemocy. Powiedzieliśmy ogólnie, że państwo jest przedmiotem mimetycznego pożądania, jednakże dokładnie rzecz ujmując, kwestia dotyczy historycznych ziem Bośni i Hercegowiny, której obywatele pretendują do własnej państwowości. Obie strony konfliktu pragną tych właśnie ziem, aby móc na nich wprowadzić/zachować swoje prawo. Mechanizmowi wzajemnej przemocy towarzyszą stereotypy ofiarnicze. Właśnie w tej fazie dochodzi do czystek etnicznych. Zostają zatarte różnice pomiędzy dobrem a złem. Pojawia się pytanie, co w tej najkrwawszej bodaj od czasów II wojny światowej, wojnie mogłoby posłużyć za kozła ofiarnego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że kozioł ofiarny, zgodnie z mitologicznym myśleniem, musi wywodzić się ze społeczności, która dokona na nim mordu, a równocześnie być od niej na tyle różny, aby mogła go ona obwinić za całe istniejące zło, wówczas możemy wziąć pod uwagę masakrę w Srebrenicy z 11 września 1995 roku. Otóż wojska bośniackich Serbów w bestialski sposób zabiły około 8 tys. bośniackich muzułmanów. Jak widzimy, kat i ofiara pochodzą z Bośni – pod tym względem są tacy sami, różni ich wyznanie – są więc inni. Co ciekawe, przemoc, która ujawniła się podczas tej masakry, okazała się konsolidująca dla społeczności międzynarodowej. Sojusz Północnoatlantycki zorganizował w ramach odwetu za masakrę szereg nalotów na Serbów i to właśnie oni stali się „winnymi” całej zaistniałej sytuacji. Otóż w tym konkretnym przypadku kozłem ofiarnym były ofiary z Srebrenicy, ale także wynikłe z tego ofiary serbskie, które umożliwiły „znalezienie” winnego i zaprowadzenie przy pomocy społeczności międzynarodowej ładu.

Przykład byłej Jugosławii pokazuje, że choć minęły tysiące lat, mechanizm kozła ofiarnego, choć częstokroć nieuświadomiony, jest nadal żywy i to nie tylko w sferze retoryki.

Bibliografia

Borges L. J., *Dom Asteriona*, [w:] Borges L. J., *Alef*, przeł. Chądzyńska Z., Potok-Nycz M., Warszawa: Prószyński i S-ka, 2003.

Arnold Warchał

Ogólne założenia naukowego paradygmatu nauk politycznych

Wstęp

Adept nauk politycznych prawdopodobnie już na początku swojej drogi spotka się z oświadczeniem negującym „naukowość” tej dyscypliny. Wiąże się to przede wszystkim z akceptacją ogólnie dominującej metodologii, którą przypisuje się naukom ścisłym i przyrodniczym oraz uwzględnia ich domniemywaną nadrzędności wobec kulturotwórczej, a więc także politycznej działalności człowieka. Z tego powodu zupełnie odmiennie przedstawiane są zjawiska wyrażające duchowy charakter dokonań człowieka, w przeciwieństwie do materialnych przedmiotów poznawalnych zmysłowo.

Celem tego artykułu jest wykazanie niektórych problemów metodologicznych związanych z przyjęciem powyższego stanowiska i powstającą granicą epistemologiczną, która jest szczególnie ważna dla współczesnych nauk politycznych. Stanowi ona próbę, zdaniem autora wciąż powierzchowną, ujednolicenia tego przedmiotu w ramach jednego, dominującego, a obecnie naukowego światopoglądu. Uwidacznia się dzięki temu istotna dla politologa różnica między podejściem odnoszącym się wyłącznie do „faktów” a podejściem normatywnym, zwracającym uwagę na problem „wartości” w formowaniu obrazu zjawisk politycznych.

Zróżnicowanie to ma swoje źródło w naukowej metodologii kształtowanej na gruncie idei empirycznej i praktycznych doświadczeń przyrodniczych. Na paradygmacie tym opiera się w naukach politycznych przede wszystkim metodologia związana z teorią behawioralną (lub z nią związana postbehawioralna, a także inne, np. kwantytatywna), dominująca szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Tam też jest najczęściej promowana, aczkolwiek jej geneza sięga wcześniejszych rozważań filozofii europejskiej.

Metodologia nauk ścisłych, do której behawioralizm nawiązuje (a również metodologia nauk społecznych, której konieczności dowodził już w XIX wieku Wilhelm Dilthey) jest wynikiem pragnienia metanaukowego poznania świata, ale związana jest zasadniczo

z wcześniejszym o kilka wieków problemem epistemologicznym. Jak zauważa filozof nauki Karl Popper, nowożytna nauka i technika narodziły się w wyniku „optymistycznej epistemologii”, jaką zaprezentowali przedstawiciele filozofii, odrębnych szkół poznawczych w Angli i Francji – Francis Bacon i Kartezjusz. Pomimo różnic, jakie spotykamy w tych odmiennych perspektywach, ich wspólną cechą było twierdzenie, iż źródłem wiedzy jest (każdy) człowiek¹. Źródło tego nastawienia jest oczywiście jeszcze starsze i wyraża aspiracje filozofii starożytnej Grecji. Jednakże, pomimo tych początków, metodologia wypracowana na gruncie doświadczeń przyrodniczych doprowadziła do stworzenia nowego scjentyistycznego światopoglądu, który z nauką i filozofią miał coraz mniej wspólnego, ale zaznaczył się bardzo wyraźnie również na arenie rozważań nowych dziedzin akademickich.

Konsekwencją tego była również próba stworzenia odrębnej metodologii dla nauk społecznych: nauki społeczne, zgodnie z Diltheyowskim założeniem odrębności w stosunku do nauk przyrodniczych, musiały określić własną przestrzeń metodologiczną, aby uchronić się od niektórych błędów scjentyzmu. Skoncentrowały się na zjawiskach należących specyficznie do kulturowej sfery działalności ludzkiej, w której należy odnaleźć określoną strukturę przestrzeni społecznej, aby wyrazić występujące w niej „idee” i „fakty”, np. funkcjonowanie rządu w państwie na podstawie konstytucji, zbiory normatywnych reguł i założeń o charakterze praktycznym, a których stałość jest jednak ograniczona ze względu na zmienną postawę samego człowieka. Specyfika i odrębność takiego poznania nie była jednak przez wszystkich zauważona. Tym samym metodologia zaproponowana przez Diltheya w momencie wyczuwalnej już dominacji praktyk i metod nauk przyrodniczych, ogarniających wszelkie dziedziny poznania, nie dla wszystkich była do zaakceptowania. Coraz bardziej zaczęła zaznaczać się postępująca różnica między nauką a filozofią. Analizując powyższą sytuację, można jednak stwierdzić, iż wspólnym ogniwem łączącym naukę z filozofią jest sens dokonań poznawczych, jaki wskutek zdefiniowania tego, co wcześniej było nieuświadomione, określony zostaje mianem prawdy.

Ponieważ zjawiska natury politycznej przynależą do własnego przedmiotu badań, dwie istotne kwestie wysuwają się tu na plan pierwszy. Chodzi mianowicie o status „naukowości” nauk politycznych i o granice metodologii, które określają tę „naukowość”. Pojęcie nauki związane jest ogólnie z weryfikowalnym sposobem prowadzenia badań nad określonym przedmiotowo zjawiskiem. O ile charakter zjawiska jest empiryczny, szczegółowy i mechanicznie obliczalny wobec wszelkich zmiennych, jakie mogą nastąpić, materiał badań i otrzymany rezultat pozostaje w sferze dociekań indukcyjnych. Tym samym rozpatrywany jest i poddawany regułom stosowanym w naukach ścisłych. Reguły te są jednoznaczne: problem poddany badaniom musi być zgodny z typologią stosowaną w danej dziedzinie, a wynik badań musi być przede wszystkim obiektywny i weryfikowalny, zatwierdzony na podstawie konsensusu naukowców – ekspertów z danej dziedziny. Dodatkowo, teoria powstająca na podstawie prowadzonych badań powinna mieć skutek praktyczny, o ile zostanie zastosowana. Również wszelkie doświadczenia stosowane przy badaniach naukowych z konieczności muszą podlegać wspomnianym regułom.

¹ Popper K., *Droga do wiedzy*, tłum. Stefan Amsterdamski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999, s. 11–57.

Powyższe założenia nie sprawiają żadnych problemów w przypadku nauk przyrodniczych, ale w dziedzinie nauk politycznych stają się co najmniej niejednoznaczne. Właśnie sam charakter nauk politycznych zmusza do stawiania pytań o status „naukowości” tego przedmiotu. Jak się okazuje, status ten podlega podobnego rodzaju mniemaniom, co przeświadczenie o nieomyślności zmysłów. Wynika to przede wszystkim z częstych przemian w sferze społecznej, oraz z perspektyw i stopnia różnicowania możliwości obserwatorów starających się ją definitywnie określić.

Próba nadania naukowego charakteru naukom politycznym związana jest zarówno ze zmianami w przedmiocie zainteresowań samych politologów, poszukujących niezmiennych metod do studiowania problemów politycznych, jak i z ogólnie dominującym w danym czasie światopoglądem. Warto zauważyć, iż kształtuje się on pod wpływem nowych odkryć naukowych i z czasem obejmuje swoim zakresem wszelkie intelektualne dziedziny. Także filozofia może znaleźć się pod jego wpływem. Wyrazistość, przystępność i możliwość udokumentowania osiągnięć nauki przyczyniły się do upowszechnienia naukowego światopoglądu, jako wzoru i źródła metodologicznego „postępu” również dla nauk społecznych. Działo się to wszakże w świetle filozoficznej krytyki badającej logiczne podstawy uprawomocniających konkluzji światopoglądowych i wysuwanych ogólnych wniosków na temat wszystkich wymiernych i niewymiernych składowych ludzkiego świata. Na pierwszym planie pojawia się w związku z tym przede wszystkim stosunek „faktów” do „wartości” i on stanowi o granicy metodologicznej, a bywa on w naukach politycznych mylony. Utożsamia się bowiem interpretację „faktu” z faktem jako takim. Źródło tej pomyłki tkwi zazwyczaj w zastosowaniu metodologii naukowej na arenie nauk społecznych.

Pragnieniem wielu behavioralistów było nadanie swojej teorii, formy „naukowej” w takim samym sensie, w jakim posiadały ją nauki empiryczne. Uwaga skoncentrowana została zatem na „faktach” – zjawiskach uznanych za obiektywnie zachodzące w rzeczywistości doświadczanej zmysłowo. Miało to wykluczyć brak obiektywności i pozorność uzyskiwanej wiedzy. Na tej podstawie wytyczono granice przedmiotu badań i metodologię, w domniemaniu umożliwiającą obiektywne rezultaty badań przedmiotu. Kiedy mowa jednak o próbie naukowego przedstawienia problemów politycznych, główny ciężar spoczywa na odrzuceniu interpretacji na podłożu ideologicznym lub światopoglądowym, które podległy są aksjomatom spoza indukcyjnego wnioskowania. A jak wiadomo, aksjomat i związana z nim ocena stanu rzeczy polega na sądach wartościujących. „Unaukowanie” zjawisk politycznych miało więc polegać na uwolnieniu się od ocen „wartościujących” w naukach politycznych. Stajemy tu jednak przed zasadniczym pytaniem: od jakich wartości chciano się uwolnić?

W większości przypadków uzyskalibyśmy odpowiedź, że od wartości metafizycznych. W sensie ogólnym znaczyłoby to oderwanie od filozofii, w innym przypadku znaczyłoby to oderwanie od wartości religijnych, które – w tym ujęciu – wiążą ze sobą irracjonalność ludzkiego umysłu lub dominację instytucji religijnych i ich wpływ na inne środowiska, zwłaszcza akademickie. Do powyższych należałoby również dodać potrzebę uwolnienia się od wartości ideologicznych. To wszakże prowadzi do usunięcia również liberalnych postaw współcześnie powiązanych z ideą demokratycznego państwa. Właśnie z racji swojej genezy, odpowiednie funkcjonowanie takiego państwa należałoby nazwać nie tylko praktyką, lecz

wdrażaniem ideologii, światopoglądu lub filozofii życia, albo wdrażaniem ogólnych idei przyswajanych społecznie.

Ucieczka od sądów wartościujących jest z tego względu problemem specyficznym. Opierając się na „faktach” społecznych, musielibyśmy je uznać za zjawiska czyste i obiektywne, jakie każdy, gdziekolwiek i kiedykolwiek może zaobserwować. W przypadku jednak gdy świadomość faktu wiąże się ze specyficzną ideą znakującą dany fakt, stajemy się tylko interpretatorami „obiektywnego” jego pojawiania się, czyli stwierdzenia, że „coś jest”. Próba przeciwdziałania temu w praktyce badań politologów oznacza walkę o utrzymanie określonego systemu społecznego, w którym nie dochodzi do żadnej istotnej przemiany, gdyż on decyduje o tym, co w danym momencie określane jest mianem „obiektywności”. Paradoks, jaki w takim przypadku powstaje, był już przedstawiony przez starożytnych filozofów. Problem stałości i przemiany, tak jak czasu i przestrzeni, jest tutaj przygniatający. Dla politologa, rozwiązanie tego paradoksu oznaczałoby w praktyce zaistnienie idealnego układu społecznego i obliczalność, jeśli nie wszystkich, to większości faktów politycznych. Jak na razie nie udało się poukładać wszystkich faktów społecznych w taki sposób, aby dany fakt zawsze oznaczał to samo lub miał te same konsekwencje. Nie udało się stworzyć nawet namiastka utopii.

Być może banalnym, ale przecież trafnym będzie przykład filozofa przyrody Heraklita z Efezu, którego twierdzenie „wszystko płynie” do dziś nie straciło na znaczeniu. Otóż fakty same w sobie nic nie znaczą, fakty to zjawiska czasoprzestrzeni, są ciągiem następstw oraz konsekwencją złożonych związków, i z tego względu zmienna może być ich interpretacja, jakiej podlegają. Zatem nie może zaistnieć żadna „wspólna utopia”. W takiej „poszarpanej” rzeczywistości czasu historycznego każda forma pytania o prawdę staje się już w punkcie wyjścia nad wyraz iluzoryczna, co prowadzi do intelektualnej sprzeczności (na co z kolei zwrócił uwagę swoimi „paradoksami” Zenon z Elei), gdy ma zostać wdrożona w życie. To, co w takim razie pozostaje nam dostępne i możliwe do użycia, przy próbie opisu sfery społecznej jest tylko pewną konstrukcją wtórną, „modelem” prawdziwego zjawiska. Zatem to, co uznajemy za „fakt” jest również związane z układem uznanych, słusznie czy nie, wartości, tyle że „fakt” jest trudniej wdrożyć w życie, ponieważ nigdy nie można go powtórzyć.

Kiedy mówimy o „uwolnieniu się od wartości” w naukach politycznych, warto zwrócić uwagę, że stwierdzenie to może pojawić się w wielu postaciach. Jak zauważa David Morrice:

[...] nauki polityczne, zajmujące się wyłącznie tłumaczeniem zdarzeń na podstawie politycznego zachowania starają się uwolnić od „wartościowania”, aby pozbyć się powodów zniekształceń, dla niektórych mogą być wyzbyte ideologii lub ideologię poprawiać. Dla innych znów, ideologiczną może być nawet naukowa myśl człowieka².

Zwracając na to uwagę, nasuwa się na myśl inny przykład ze starożytności – pitagorejczyków: na pytanie o pochodzenie i możliwość odkrycia wartości matematycznej odpowiadali, że pochodzą one z objawienia. Czyli nie były one utworzone na podstawie „faktów”, chociaż do nich się odnosiły. Mając to na uwadze, należałoby się zgodzić, że związek normatywnej

² Morrice D., *Philosophy, Science and Ideology in Political Thought*, London: MacMillan Press Ltd., 1996, s. X.

filozofii polityki z nauką wizją polityki jest z podobnego względu o wiele bliższy niż się wydaje. W zasadzie chodzi tylko o „wygodny podział badań przy obiektywnej analizie polityki”³. Tak wszakże jest nie tylko w przypadku analizy zjawisk politycznych. Według tego poglądu, nauka o polityce nie polega wyłącznie na naukowym modelu i związanej z nim metodologii (jaka później przedstawiona jest przez behawioralistów). Jej istotnymi składnikami mogą być zarówno empiryczna eksplikacja, normatywna ideologia, analityczna filozofia polityki i inne podejścia.

Nie wszyscy badający politykę akceptują metody nauk przyrodniczych, jako stosowne do ich dziedziny, oraz nie wszyscy politolodzy [o nastawieniu] naturalistycznym akceptują pozytywistyczną i postpozytywistyczną filozofię nauki⁴.

Kiedy patrzymy na politykę, filozofię polityki i nauki polityczne, obraz jaki powstaje jest wynikiem nastawienia poszczególnych politologów. Spektrum jest dosyć rozległe nawet w Stanach Zjednoczonych. Należy przy tym pamiętać, iż granica między filozofią polityczną a naukami politycznymi została określona stosunkowo niedawno i nie wszyscy ją zauważają. Zjawiska polityczne, czy też problematyka nauk politycznych, były wcześniej rozpatrywane właśnie z perspektywy filozoficznej. Dzisiaj ten kontekst określany jest mianem „tradycyjnej” nauki o polityce lub „tradycyjnej” filozofii politycznej⁵. W powyższy obraz sytuacji wpisuje się zwłaszcza problem ideologii. Jak można przypuszczać, gdy miano na myśli postęp w naukach politycznych, chodziło w dużej mierze o swoistą rewolucję. Nie tyle o próbę oderwania polityki od filozofii, ale o wyzbycie się sądów ideologicznych. Należy dodać, była to próba w dużej mierze nieudana, bo sprzeczna – fakty społeczne miały być określane w ramach systemu demokratycznego (systemu wartości!). Przyniosła jednak zmianę zauważalną przez akademickie środowisko politologów. W walce o odideologizowanie polityki, prawdziwe straty poniosła przede wszystkim filozofia polityczna.

Politolog amerykański Peter Laslett ocenił tą sytuację jednoznacznie:

w tej chwili przynajmniej filozofia polityki jest martwą dziedziną⁶.

Nie było to stanowisko odosobnione na przełomie lat 50. i 60. XX wieku. Innymi, którzy zgadzali się z taką oceną byli politolodzy o różnych zainteresowaniach badawczych i o różnym nastawieniu metodologicznym. Dla przykładu można podać Alfreda Cobbona – historyka myśli politycznej, Davida Eastona – behawioralistę, Leo Straussa – esencjonalistę. Ten ostatni, propagator tradycyjnej nauki o polityce, był swojego czasu jednym z odosobnionych postaci w amerykańskich naukach politycznych, gdy mówił o filozofii polityki.

³ Ibidem, s. X.

⁴ Ibidem, s. 2.

⁵ Ibidem, s. 5: „Klasyczna filozofia polityki zajmuje się formalnie założeniami normatywnymi o prawidłowych wzorcach postępowania politycznego i o naturze dobrego społeczeństwa, nie [polegając] ani na tautologiach ani samej empirii, w związku z tym, według pozytywizmu logicznego, jest bez znaczenia [...] Z tej perspektywy filozofia nie jest postrzegana jako dyscyplina empiryczna, tak jak różne [przedmioty] naukowe, ale raczej jako analityczna [...] W przypadku nauki o polityce takie analityczne nastawienie ma związek z podziałem na empiryczne nauki polityczne, analityczną filozofię polityki, oraz normatywną ideologię polityczną, podział, który wciąż oddziałuje na współczesną myśl polityczną”.

⁶ Laslett P., *Philosophy, Politics and Society*, Oxford: Blackwell, 1956, s. VII.

Poszukiwanie metodologicznej podstawy dla nauk politycznych

Sytuacja tamtego okresu oznacza też upadek teorii politycznej lub teorii polityki w ogóle i próbę odnalezienia „nowej drogi”. Ale behawioralizm, który już wtedy dominował, daje nam także przykład innego rodzaju. Behawioralizm miał stać się jedyną odideologizowaną, wspomaganą przez nauki ścisłe teorią polityki. Nadzieje były duże, ale tylko przez chwilę. Okazało się bowiem, że również w naukach ścisłych istnieje problem ciągłej przemiany. „Wszystko płynie”, nawet teorie naukowe – czego dowodzą Popper i Feyerabend. Zmieniają się one i nie zawsze można je przewidzieć. Nauką również rządzą przypadki. Z tego względu, wraz z propozycją naukowego określenia trudnego i starego jak sama filozofia problemu *homo politicus*, doszła jeszcze bardziej problematyczna kwestia odpowiedniej metody. Wiadomo jednak, że metodologie są zazwyczaj ograniczone czasoprzestrzenią i światopoglądem, ale również przedmiotem określającym horyzont poznania.

Jednym z powodów, dla którego problem metodologii wydaje się być tutaj odrębną kwestią nauk politycznych, jest poszukiwanie odrębności, uniezależnienia się tej dziedziny od innych. Odpowiedź, czy było to całkowite uniezależnienie się, wydaje się niejednoznaczna. Próba ta, jak najlepiej widać na przykładzie behawioralizmu, polegała bardziej na przejściu z jednego toru zależności na inny. Na początku nauki polityczne zdominowane były przez takie dziedziny, jak filozofia, historia i socjologia. W przypadku przejścia na drugi tor, mamy do czynienia z uzależnieniem się od ekonomii i statystyki; więcej nawet, w sensie ideologicznym – od ekonomii kapitalistycznej lub socjalistycznej, a także sprowadzenie wartości politycznych do ilości głosów wyborczych. Wystąpił także inny typ uzależnienia – od scjentyzmu, który w naukach społecznych nierzadko przybiera postać (z pewnymi mutacjami) nowoczesności technologiczowanej i wspomaganej symulacjami komputerowymi. Tym samym pojawiła się sytuacja wystąpienia światopoglądowego paradygmatu: dziedzina nauk politycznych zaczęła zmieniać się na podstawie dominacji naukowych teorii. Nauka określona została bowiem jako główny wyznacznik prawdy. Mamy tu do czynienia z powstawaniem na podstawie wiedzy szczegółowej – odnoszącej się wyłącznie do sytuacji jednostkowych (nawet jeśli powtarzalnych), wiedzy ogólnej i ogólnie akceptowanej. Paradoksalnie powstała sytuacja, w której przedmiot zajmujący się ze wszystkimi konkretnymi tym, co ludzkie, odseparował się od tego, co ludzkie⁷. Warto tutaj przytoczyć ważną tego konsekwencję. Jak się okazuje,

końcowy produkt wiedzy wygenerowanej przez nauki polityczne, powielanej latami, jest ukształtowany instytucjonalnym naciskiem, który poważnie wpływa na rodzaje twierdzeń, jakie promowane są zawodowo, oraz na rodzaje pomysłów, którym w ten sposób nadaje się status poświadczonych prawd⁸.

Na tej podstawie powstała też przedmiotowa separacja, a zawęziła ona wymiar poznania tego, co polityczne, do pewnych wymiernych efektów i z tego względu zaczęła ustanawiać swoją metodologię, aby udowodnić swoiste społeczne fakty (zwłaszcza amerykańskiej demokracji, ale nie tylko).

⁷ Ricci D. M., *The Tragedy of Political Science – Politics, Scholarship, Democracy*, New Heaven–London: Yale University Press, 1984, s. 3–28.

⁸ Ibidem, s. 4.

Spowodowane to zostało między innymi wpływami profesjonalnej instytucji, którą w Stanach Zjednoczonych była American Political Science Association. Również inne profesjonalne zrzeszenia były w tym względzie do siebie podobne. Dodatkowym więc problemem, który niewątpliwie wpływa na aspekt metodologii jest liczba i różnorodność organizacji, które funkcjonują dzisiaj i wpływają na współczesną definicję człowieka, ale każda z osobna. Jak zauważył to David M. Ricci słowami:

[...] zrozumienie natury tego współczesnego człowieka jest trudne, ze względu na dużą ilość organizacji, jaki istnieją i na swój własny sposób służą społeczeństwu⁹.

Wpływ różnego rodzaju zrzeszeń w wielu przypadkach jest ujemny, ponieważ wiedza wypracowywana jest w schemacie organizacyjnym:

[...] biorąc pod uwagę utarte zasady popierane przez zorganizowane grupy, [wiedza] składa się z wybiórczych i niebezpiecznie cząstkowych wycinków świat, za który naukowo odpowiadają¹⁰.

W skrajnych przypadkach zawodowych kontaktów, politolodzy czytający siebie nawzajem, będąc z tej samej „szkoły”, w końcowym rezultacie nie tworzą nawet zgodnej platformy wiedzy. Jedyne co są w stanie przyjąć jako wspólne, to powierzchowny światopogląd naukowy i z nim związaną metodologię, co wciąż przekłada się na interpretację faktów. Głównie z tego względu mamy do czynienia z sytuacją, w której wszelkie mówienie o „faktach” niekoniecznie przekłada się na wiedzę lub wskazania, czym jest polityka, czym być powinna lub jakie powinno być dobre społeczeństwo – nawet jeżeli tzw. „fakty” odwołują się do społeczeństwa demokratycznego. A ponieważ społeczeństwo demokratyczne zostało ustanowione i funkcjonuje na zasadzie „lepsze takie, niż inne”, jego *status quo* w żaden sposób nie jest poddany analizie normatywnej, nawet jeśli wyraźnie widać, iż społeczeństwo demokratyczne zostało ustanowione na normatywnym fundamencie.

Dzieje się tak być może, gdyż

[...] kolektywną wadą [nauk politycznych] jest upieranie się, że politykę powinno się badać naukowo, pomimo że podejście to nie wpływa na zdrowie demokratycznego społeczeństwa¹¹.

Zajmować się polityką naukowo oznacza w każdym razie nic innego, jak pozbycie się filozofii i jej normatywnej wykładni. Kiedy natomiast dyscyplina nauk politycznych odrzuca filozofię, jako coś dla siebie nieprzydatnego, zawiesza się w próżni, liczy bezimienne przypadki, przygotowując się dopiero do wysnucia wniosku. Nie tworzy jeszcze nic, gdyż nie posiada w tej fazie żadnego doświadczenia, opisanego przez jakąkolwiek wykładnię. Ale prędzej czy później taka wykładnia musi zostać stworzona, a wtedy staje się już, czy kto chce czy nie, przedmiotem filozofii. Tak więc, połączenie technik naukowych z ideą demokracji jest już z samej definicji skazane na filozoficzną analizę, a nie wyłącznie tylko naukową.

⁹ Ibidem, s. 5.

¹⁰ Ibidem, s. 10.

¹¹ Ibidem, s. 25.

Politolodzy pragnący unaukowania nauk politycznych, pozbywając się filozofii, nie wprowadzają nic nowego – z wyjątkiem próby przedstawienia i uzasadnienia, podpierając się nauką, własnego „programu”, zbudowanego na jakimś, uświadomionym lub nie, „ideale”. Innymi słowy, starają się wymierzyć to, co niewymierne w sensie idealnej wizji. To jest powodem, dla którego nie rozwijając holistycznie przedmiotu swych badań, koncentrując się na własnej metodzie, popadają w stagnację. Jest tak, ponieważ metodologia warunkuje zakres przedmiotowy i narzuca ogłód całej dyscypliny. Ale nie jest to wyczerpujące wytłumaczenie, gdyż wiadomo, że nigdy nie mieliśmy do czynienia w naukach politycznych tylko z jedną metodologią. W samym tylko tradycyjnym nastawieniu występują różne metody analizy: historyczna, legalistyczna i instytucjonalna¹². Kiedy np. mówimy o polityce, używając metod historycznych, utożsamiamy zarazem nauki polityczne z historią zdarzeń i związkiem zdarzeń. Spotykamy się z takim ujęciem przede wszystkim w XIX wieku. Legalistyczna tendencja utożsamia nauki polityczne z systemem prawnym. Tego rodzaju analiza ma swoje źródło w tradycji europejskiej, a zwłaszcza niemieckiej. Nauki polityczne w takim przypadku zajmują się poznaniem i analizą konstytucji i systemu prawnego. Normy prawne są tu fundamentem poznania państwa i zachowań politycznych jego obywateli. W ramach nastawienia instytucjonalnego sytuacja jest podobna. Podstawą poznania politycznej rzeczywistości, źródłem i tematem analiz, są tu wszelkiego rodzaju instytucje polityczne i społeczne działające w państwie. Zatem podejście tradycyjne nie jest bynajmniej jednolite. W podejściu „naukowym” podobny eklektyzm jest również widoczny.

Powyższe trzy nastawienia badawcze można w istocie uznać za podobne tylko wtedy, kiedy są ukazane w kontraście z nauką metodologią, którą zaczęli promować behawioraliści. Behawioralizm nabierając swojej prężności po II wojnie światowej, nie powstał wszakże przypadkowo. Zrodził się w Stanach Zjednoczonych jako protest przeciwko „tradycyjnej metodologii”. Dla niektórych protest ten w końcowej fazie stał się podstawą do odrzucenia jej całkowicie na rzecz domniemanego modelu naukowego¹³. Należy jednak zaznaczyć, że behawioralizm nie jest wyłącznie produktem amerykańskiej szkoły nauk politycznych, ale tam miał najlepszy grunt dla rozwoju¹⁴. W latach 30. nowe metody scjentyistyczne zaczęły przenikać do Stanów Zjednoczonych z Europy i łączyły się z amerykańskim pragmatyzmem, tym samym wpływając na rozwój metodologii nauk społecznych, a także celu ich użyteczności. Politolodzy, których można zaliczyć do grona późniejszych behawioralistów, są przede wszystkim propagatorami nowego naukowego podejścia. Głównym z nich była czołowa postać amerykańskich nauk politycznych w latach 30. – Charles Merriam. Miał niewątpliwy wpływ na duże grono politologów, a wielu z nich sam wykształcił. Jednak wbrew pozorom nie jest to grupa jednolita. Ich stosunek do nauki i filozofii można określić jako bardziej lub mniej indywidualistyczny i liberalny¹⁵. Ich definicja nauki w zastosowaniu do zachowań społeczno-politycznych była wyraźnie kolokwialna. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z ogólnym rozumieniem nauki jako czegoś, co

¹² Isaak A. C., *Scope and Methods of Political Science*, Homewood, Illinois: The Dorsey Press, 1975, s. 13–32.

¹³ Ibidem, s. 36.

¹⁴ Ibidem, s. 36.

¹⁵ Ibidem, s. 37–39.

jest „systematyczne i empiryczne”, jednakże podlegające przemianom i z tego względu nie zawsze wyraźnie sprecyzowane. Z drugiej zaś strony mamy proponentów analizy działań politycznych odwołujących się do bardzo ścisłych „naukowych założeń i zasad”, które nie podlegają dyskusji. Aby sytuacja ta stała się bardziej klarowna, musimy spojrzeć wstecz na początki nowej nauki o polityce, które oderwały poniekąd politykę od jej filozoficznego podłoża – nastawionego na etykę i normatywność.

Jak stwierdza amerykański politolog Gabriel A. Almond, Charles Merriam stworzył wzorowany na nauce nowy program nauk politycznych i wypromował go poprzez Social Science Research Council przy Uniwersytecie Chicagowskim. „Szkoła chicagowska”, jak ją później określano, miała mieć zasadniczy wpływ na kształt amerykańskich nauk politycznych. Niewątpliwie praktyczny wymiar tych celów był uwarunkowany finansowym wsparciem Beardsley Ruml z Laura Spelman Rockefeller Memorial Fund¹⁶. Na czym polegał ten nowy program? U Merriama spotykamy się z pierwszą i udaną próbą skierowania uwagi politologów na zagadnienia polityczne w sposób bardziej naukowy niż było to dotychczas stosowane¹⁷. W próbie tej chodziło zasadniczo o empiryczne i naukowo uzasadnione spojrzenie na metodologiczną naturę przedmiotu. Co prawda, jego pluralizm w poszukiwaniu nowych metod badawczych spotkał się również z krytyką, gdyż dla jednych koncentrował się on za bardzo na metodach nauk ścisłych, a dla innych znów, sposób jego podejścia do metodologii nie odzwierciedlał wystarczająco rzeczywistej metodologii nauk. Nie umniejsza to jednak wpływu Merriama na współczesną wizję nauk politycznych zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i na świecie. Chciał on rzeczywiście „unaukować” nauki polityczne, a próba ta, później o wiele bardziej rozwinięta, kontynuowana była przez behawioralistów. Propagując nową metodologię dla politologów, zwracał uwagę na szereg dyscyplin, od psychologii i antropologii począwszy, a na ekonomii i statystyce skończywszy, które dotychczas nie odgrywały szczególnej roli w nauce o polityce. Jako metodolog był pluralistą i uważał, iż metody ogólnie stosowane przedstawiają przede wszystkim „różnice intensywności a nie rodzaju”. W jego opinii nowa metodologia nie musiała koniecznie polegać na prostym odrzuceniu wizji filozofów politycznych, lecz na rozszerzeniu spektrum dotychczasowego poznania.

W klasycznym już dzisiaj dziele Merriama, wydanym po raz pierwszy w 1925 roku pt. *New Aspects of Politics*¹⁸, spotykamy się z jednym z pierwszych przykładów historycznego podziału dyscypliny nauk politycznych, jaki Merriam zaproponował ze względu na metodologiczną dominację określonego nastawienia. Według niego, w naukach politycznych możemy rozróżnić cztery główne okresy:

1. Występowanie metod apriorycznych i dedukcyjnych (od starożytności do 1850).
2. Występowanie metod historycznych i porównawczych (od 1850 do 1900).
3. Występowanie metod polegających na obserwacji, przeglądzie i wymierności (od 1900 do lat 30.).

¹⁶ Almond G. A., *A Discipline Divided. Schools and Sects in Political Science*, Newbury Park, California: Sage Publications, 1990.

¹⁷ Karl B. D., *Foreward*, [wstęp do:] Charles E. Merriam, *New Aspects of Politics*, Chicago: The University of Chicago Press, 1970, s. 1–32.

¹⁸ Merriam Ch. E., *New Aspects of Politics*, Chicago: The University of Chicago Press, 1970.

4. Początki tendencji psychologicznych traktujących o zachowaniu politycznych „aktorów” (od lat trzydziestych).

Merriam postrzegał dyscyplinę nauk politycznych nie jako naukę statyczną, lecz rozwijającą się i przekształcającą. Doszedł również do wniosku, co jest szczególnie istotne, iż:

[...] metodyka polityki nie będzie taka sama jak fizyki, dla każdego rodzaju problematyki musi zostać sformułowana odpowiednia metoda. Niewolnicze naśladownictwo [...] nie przyniesie poprawy; w istocie, pogorszy sprawę, jak już demonstrują uchybienia „unaukowionych” nauk społecznych¹⁹.

Z drugiej strony należy pamiętać, że pomimo pluralistycznego podejścia Merriama do nauki o polityce, jej rozwój miał polegać właśnie na solidnym zastosowaniu metod naukowych. Wyrażał on tym samym optymizm, z jakim w tamtym okresie podchodzono do nauki:

[...] gdybyśmy wiedzieli więcej o [sposobie] naukowego wyregulowania relacji politycznych [...], człowiek mógłby żyć szczęśliwszym i bogatszym życiem, niż tym, polegającym na przypadku i niewiedzy²⁰.

Cytat ten wyraża w dużej mierze ideologię, jaka miała towarzyszyć nie tylko amerykańskim naukom politycznym. Na przykładzie powyższego cytatu możemy także zauważyć różnicę intelektualnego nastawienia między europejską a amerykańską wizją przyszłości. Kiedy w Europie mówiono o „kryzysie” cywilizacji, zupełnie inna atmosfera panowała w Stanach Zjednoczonych, gdzie dzięki naukowym badaniom postaw politycznych miano poprawić byt społeczny. Innymi słowy, unaukowanie nauk politycznych miało być środkiem do innego celu – „społecznej inżynierii” i „eugeniki”. Warto pamiętać, iż na szeroką skalę „społeczna inżynieria” były stosowane już przez Hitlera i Stalina, a „eugenika” również w Szwecji przed II wojną światową. Oczywiście, ponad 2 tysiące lat wcześniej mówił już o tym także Platon w swoim *Państwie*.

Merriam zwracając uwagę na rozwój nauki, twierdził, iż musimy być przygotowani do takiej ewentualności, kiedy nowa nauka o polityce będzie miała wyraźne osiągnięcia w sferze praktycznej. Nie chodziło mu o całkowite oderwanie się od tradycji. Jakkolwiek właśnie z postępem nauk każda ewentualność wydaje się możliwa, to jednak

nowa polityka spoglądałaby zarówno w przyszłość i przeszłość, wspomagałaby tradycyjną miłość eksperymentem; byłaby konstruktywna i nowatorska, nie pomijając tego co zostało przekazane. Używałaby mechanizmów edukacji i eugeniki do politycznej i społecznej organizacji i kontroli²¹.

Nowa nauka o polityce miała według Merriama połączyć historię, tradycję i psychologię podświadomości wraz z badaniem zachowań politycznych. Już w 1921 roku w manifestie zatytułowanym *The Present State of the Study of Politics* Merriam opowiadał się za wprowadzeniem metod statystycznych po to, by analizy politologiczne stały się pewniejsze. Jako profesor Uniwersytetu Chicagowskiego i założyciel Social Science Research Council, zdołał zgromadzić wokół siebie grono politologów i naukowców zajmujących się badaniami

¹⁹ Merriam Ch. E., *New Aspects...*, op. cit. s. 314.

²⁰ Ibidem, s. 318.

²¹ Ibidem, s. 320.

empirycznymi, metodami kwantyfikatywnymi i socjopsychologiczną interpretacją polityki²². Pozyskał dzięki temu szerokie grono nowych adeptów w Stanach Zjednoczonych. Jego wizja miała wpływ na główny „światopogląd” American Political Science Associations.

Wracając do przytoczonego powyżej podziału Merriama, zauważmy, że podana przez niego chronologia rozwoju nauk politycznych zwraca uwagę na kilka zasadniczych kwestii. Faza pierwsza polegała przede wszystkim na dedukcji i nastawieniu normatywnym, przejawiającym się przez filozofię polityczną. Jest to okres, w którym dzieła wielkich filozofów oraz myślicieli zajmujących się polityką, określały zakres tematyki i analiz. Faza, w której metodycznie dominowała historia i porównawczość określana jest jako okres instytucjonalny. Faza trzecia to ta, w której dominuje – tak można określić – pluralizm i pragmatyzm, i symboliczny interakcjonizm. W fazie czwartej natomiast pojawia się dominacja behawioralizmu, a więc próba całkowitego unaukowania nauk politycznych. Później, od wystąpienia Davida Eastona na walnym zgromadzeniu American Political Science Association, mówi się już o fazie postbehawioralnej.

Tak zwana faza postbehawioralna przypomina w pewnym sensie sytuację, w której do głosu dochodzą inne stanowiska metodologiczne, ale wciąż dominują te, do których wcześniej się przyzwyczajono. Dobrym przykładem takiej postawy jest antagonizm, z jakim spotykały się inne próby badania polityki, niż wyłącznie na podstawie metod behawioralnych, co miało miejsce już w latach 50.

W roku 1955, w artykule opublikowanym w „World Politics”, w numerze 7 z kwietnia tegoż roku, pt. *The Science of Politics: Old and New*, późniejszy prezydent APSA Robert Dahl poważnie skrytykował wydaną trzy lata wcześniej przez University of Chicago Press książkę Erica Voegelina pt. *The New Science of Politics*, w następujących słowach:

[Vogelin] nie tylko pozbył się definicji nauk; on ją odnaukowił²³.

Ten typ myślenia – jakkolwiek myślenie można zmienić – sugeruje następujące pytanie: na ile postbehawioralna faza różni się od fazy „naukowej” (behawioralnej), a na ile zwraca uwagę (cały czas zostając jednak przy naukowym, empirycznym paradygmacie) na merriamowskie podejście do polityki – na próbę ujęcia nauki o polityce z wielu perspektyw i dziedzin? Oczywiście cały czas przy użyciu metodologii empirycznej.

Nastawienie niektórych politologów do odejścia od fazy behawioralnej obrazują tutaj słowa Davida Eastona:

Te filozofie, polegające na odświeżaniu klasycznego prawa naturalnego i odrzucaniu możliwości naukowego podejścia do nauki o człowieku, oddały na tej podstawie sposobność [...] kreatywnego podejścia do teorii. Potrzebne jest odważne, spekulatywne teoretyzowanie gotowe kontynuować, a nie odrzucać odkrycia współczesnych nauk behawioralnych²⁴.

Tak więc, jak można zauważyć, mamy tu do czynienia nie tyle z próbą zerwania z behawioralizmem, ale raczej z argumentem *ad populum*, który można odczytać jako ukłon

²² Ibidem, s. 27.

²³ Cyt. za: Sandoz E., *The philosophical science of politics – beyond behavioralism*, [w:] Graham G. J. Jr., Carey G. W. (red.), *The Postbehavioral Era – Perspectives on Political Science*, New York: David McKay Company, Inc., 1972, s. 288.

²⁴ Ibidem, s. 291.

Eastona nie w stronę filozofów polityki, lecz w stronę przedstawicieli teorii lewicowych tzw. „nowej lewicy” (*new left*): m.in. Herberta Marcuse’a i Theodora Roszaka²⁵. „Nowa lewica” była grupą filozofów publikujących w „New Left Review”. Reprezentowali oni na początku

[...] idee intelektualistów, przede wszystkim uniwersyteckich [...]. Następnie były to głównie idee i programy radykalnie nastawionej młodzieży, zwłaszcza studenckiej²⁶.

Tradycjoniści, np. Leo Strauss i Eric Voegelin, podobnie jak i „nowa lewica”, sprzeciwiali się behawioralnej ortodoksji. Ale to właśnie lewicowych teorii behawioraliści obawiali się najbardziej. Powodem był nie tyle dialektyczny materializm i filozofia marksowska, ale praktyczny wymiar ideologii lewicowej opartej na pojęciu wspólnoty i równości, o podobnym nastawieniu co francuski egzystencjalizm, z którego „nowa lewica” wywodziła się ideowo²⁷. Innymi słowy, praktyczny wymiar ideologii wnosił potencjalne zagrożenie dla behawioralistów ze względów populistycznych. Starali się więc odnaleźć w analizach zachowań społecznych wspólny obraz metodologiczny. Ogólnie rzecz ujmując, propagatorzy „tradycyjnej” szkoły – antynaukowej – stawiają w świetle rozważań pięć problemów:

1. Obiektywność.
2. Różnicę pomiędzy naukami społecznymi a naukami ścisłymi.
3. Różnice pomiędzy wytłumaczeniem problemu a naukowym przewidywaniem jego konsekwencji.
4. Odrzucają kwantyfikację na gruncie jej przydatności w kontekście postawienia problemu komparatystycznego.
5. Odrzucają przydatność hipotezy – zwykła informacja na temat politycznego procesu jest o wiele bardziej przydatna niż sama hipoteza²⁸.

Jeżeli bowiem tradycjoniści twierdzą, iż nie jesteśmy w stanie dojść do obiektywności, to w konsekwencji wszystko musi być uznane za subiektywne. Nie wystarczy też powiedzieć, że jakieś działanie jest wynikiem wartości, należy powiedzieć jakie działanie, aby później dopiero mówić o tej wartości. Ponadto, jeżeli empiryzm jest podstawą pewnych wartości, to także każdy system, na którym opiera się poznanie, będzie wynikiem „jakiejs” wartości. Niekoniecznie też istnieje związek między wartością a tym co na końcu może być empirycznie wykazane:

Mówiąc wprost, nie ma koniecznego związku między naszym wyborem celu, do którego chcemy zmierzać, a tym, co ujrzymy tam, gdy dotrzemy na miejsce [...]. Nie jest koniecznością poleganie na [podejściu] naukowym lub antynaukowym. Wiara tutaj może zostać – i musi zostać – skonfrontowana z uzasadnionym dowodem²⁹.

Jakkolwiek nie trudno zgodzić się z powyższym cytatem, to właśnie gwoili obiektywności wypada stwierdzić: to raczej empiryści bardziej odrzucali znaczenie wartości w naukach politycznych, albo też niewystarczająco zwracali na nie uwagę, a nie na odwrót. Nie-empiryści

²⁵ Ibidem, s. 292.

²⁶ Tokarczyk R., *Współczesna amerykańska myśl polityczna*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1981, s. 275.

²⁷ Ibidem, s. 291.

²⁸ Ibidem, s. 229–278.

²⁹ Ibidem, s. 241.

nie odrzucali tzw. „faktów”, lecz zadawali pytanie, co one oznaczają. Już Dilthey zauważył, iż co innego jest powiedzieć: „pada śnieg”, a co innego „dlaczego pada”, a co innego jeszcze, że „śnieg będzie padał jutro”.

Kiedy mówimy tu o specyficznie naukowej metodologii nauk politycznych, należy zwrócić uwagę na pewien istotny szczegół. Behawioraliści tak naprawdę ograniczają się do pewnych metod dopasowanych do specyficznych warunków amerykańskiej demokracji. Ważnym składnikiem tego systemu politycznego jest to, iż zmusza on do pewnej regularności. Na czym ona polega? Zachowanie polityczne obywateli amerykańskich, zwłaszcza gdy zwrócimy uwagę na zachowanie podczas wyborów, może być w miarę, aczkolwiek nie do końca (jak wiemy na przykładzie wyborów prezydenckich roku 2000), obliczalne i statystycznie udokumentowane odpowiednią analizą. W przypadku innych państw, nawet demokratycznych, sytuacja taka byłaby prawdopodobnie o wiele mniej dogodna dla analiz politologów, którzy, chcąc nie chcąc, zmuszeni zostaliby do odejścia od metodologii kwantytatywnych i matematycznych na rzecz jakiejś teorii, o wiele szerzej ujmującej sytuację polityczną.

Pytanie tylko, czy taka teoria jest w ogóle możliwa, biorąc pod uwagę zmienne empiryczne. Dla niektórych możliwość stworzenia teorii polityki w tym kontekście, bez filozofii lub ideologii, wydaje się być nierealna. Na przykład John G. Gunnell stwierdza, iż

[...] przedmiotami polityki są wyłącznie rodzaje albo sposoby ludzkiego działania³⁰.

Gunnell w swojej krytyce posuwa się jednak daleko. Czyni to podobno po to, aby „zdemitologizować” teorię polityczną. Tymi mitami teorii politycznej są twierdzenia, że prace Platona czy Marksa, zastosowane obecnie, rzeczywiście dotyczą tej tradycji historycznej, którą potrafią wytłumaczyć, że epistemologia przyczynia się do odkrywania natury nauk i naukowej analizy świata społecznego z odpowiednim wytłumaczeniem jego problemów, że daje odpowiednie naukowe podstawy do otrzymywania wiedzy o polityce, oraz że polityka to coś więcej niż tylko społeczna konwencja wynikająca z ludzkiego zachowania i że dyskurs akademicki o polityce jest tym samym, co dyskurs polityczny³¹. Demaskujące oskarżenie, ale demaskując, odrzuca zarazem „naukę” o polityce. Nauka przecież nie zajmuje się wyobrażaniem faktów, lecz ich konkretnym odnajdywaniem. Nie należy zatem dopuścić do zrównania nauki i polityki.

Mrzonki „naukowej polityki”

Jeżeli w takim razie nauki o polityce nie są naukowe i nie mogą polegać na naukowej metodologii, a próba unaukowania polityki była marzeniem wielu – zwłaszcza behawioralistów i innych empirycznie nastawionych obserwatorów życia politycznego – to można się zastanowić, czy jest jedna, odpowiednia metodologia nauk politycznych³². Kiedy zwraca się uwagę na „romantyczne nadzieje”, jakie przyświecają naukom politycznym, związane

³⁰ Gunnell J. G., *Between Philosophy and Politics – The Alienation of Political Theory*, Amherst: The University of Massachusetts Press, 1986, s. 5.

³¹ Ibidem, s. 1–9.

³² Garson G. D., *Handbook of Political Science Methods*, Boston, Holbrook Press Inc, 1971, s. 2.

specyficznie z „nadziejami” Burrhusa F. Skinnera, by nauki polityczne stały się wymierne i użyteczne, to w podejściu tym da się zauważyć wizję pragmatyczną i związki z filozofią amerykańskiego pragmatyzmu w ogóle.

Zauważmy, że pragmatyzm ten, polegający w dużej mierze na technologicznym podboju świata, widoczny jest również w dążeniach marksistów. Z próbą potrzeby stosowania „społecznej inżynierii” spotykamy się na przełomie wieków także w myśli amerykańskiego filozofa i myśliciela społecznego Jamesa Deweya. Należy pamiętać o specyficznym podejściu do nauk społecznych tego filozofa: nauki społeczne miały za zadanie nie tylko opisać społeczną przestrzeń, ale miały ją zmienić.

Kiedy zwracamy uwagę na pragmatyczny wymiar użyteczności nauk politycznych, patrząc z filozoficznego punktu widzenia, narzuca się problem właśnie wymierności. Stąd też, kiedy mówimy o metodach, wiążemy je z metodologią, gdyż metoda nie sprowadza się do odosobnionego sposobu czy też procedury wykazywania pewnych czynności, lecz wiąże się z szeregiem innych, mniej czy bardziej podobnych, systematycznie opracowanych technik jakiegoś poznania i nauki o świecie w ogóle.

Metoda jest więc związana z metodologią w sensie związku systemowego lub związku, który filozofia określa jako fundament reguł poznania. Jeżeli zgodzimy się z takim podejściem, musimy stwierdzić, iż pewna filozoficzna wizja prowadzi do wypracowania modelu metodologicznego i w konsekwencji modelu działań. Jeżeli filozofia jako obraz racjonalnych powiązań i założeń na temat człowieka i świata nie jest *expressis verbis* wykazana lub uznana za rodzaj epistemologicznej podstawy dalszych poszukiwań i konsekwentnych działań, pozostaje nam wówczas zamiast pojęcia „filozofia” pojęcie „światopogląd”. Natomiast, aby zauważyć, które z tych pojęć jest ważniejsze dla zrozumienia pewnych możliwości poznania wynikającego z ogólnej wizji i intersubiektywnego obrazu świata, należałoby poddać je ocenie według kryteriów „jakiejs” racjonalności. Jakkolwiek nauka powinna mieć stygmat niezależności, przynajmniej w sensie pragnienia niezależnego i prawdziwego poznania, to jeżeli przypatrzymy się teoriom i metodologiom nauk społecznych, nietrudno będzie zauważyć związek z innym pragnieniem. Chodzi mianowicie o „romantyczne marzenie” wielu amerykańskich politologów – ale nie tylko amerykańskich, gdyż podobny związek można by wykazać u politologów marksistowskich i innych.

Takim właśnie marzeniem jest „bezzałożeniowość” nauki, która została dokładnie skrytykowana przez filozofów nauki. Jeżeli mówimy o „bezzałożeniowości”, musielibyśmy mówić o poznaniu jako próbie uzyskania wiedzy dla samej wiedzy. A takie poznanie przyświecało właśnie starożytnej epistemologii, z tą różnicą, że tak naprawdę wiedza miała dodatkowo za cel ukazanie prawdy, a prawda – „stworzenie z człowieka lepszej istoty”. – Niby to samo, co „społeczna inżynieria” i „eugenika”, ale w powyższym jest nieuchwytne piękno i prawda ostatecznego celu, a nie tylko „środka”. Tym jest filozofia całości i każdego specyficznego przedmiotu. Nauka natomiast będzie zawsze uwikłana w praktykę myślenia – przemiany świata i z tego względu nie będzie miała samego z siebie, czystego oglądu rzeczy, obiektywności. Zawsze będzie zbaczala z kursu poznania, dla samego tylko poznania i wiedzy. Aby tego uniknąć, musiałaby wyzbyć się swojej „ciemnej”, praktycznej strony i drogi, która do niej prowadzi – wyobrażenie nowej całości i syzyfowej próby przemiany świata, w sytuacji gdy jego pierwotny wzór zaginał. Musielibyśmy zatem mówić o poznaniu

bez próby tworzenia większej teorii, a teoria to ogląd rzeczy i przewidywanie przyszłości. Wyraźnie jednak widać, iż współczesnym badaczom nie chodzi wyłącznie o samo poznanie, chodzi im o osiągnięcie nowego celu, o przewidzenie co się stanie i skorzystanie z prawa pierwokupu. Współczesna nauka, kiedy tłumaczy, to równocześnie przewiduje. Może więc mieć ona wartość „praktyczną”, jak i „manipulatywną”³³. Nauka w tym sensie jest nie tylko logiczna jako zbiór apriorycznych związków, które mogą lub nie przydać się w życiu praktycznym, lecz jest ona na sposób racjonalny związana z życiem człowieka, również w sferze politycznej, gdzie człowiek układa własny obraz świata i działania. Jedność ta ma jednak zawsze kilka wymiarów ze względu na język „mówiącego” o polityce i cel, który on sam chce dla siebie osiągnąć. Wyraża się on w żonglerce argumentami indukcyjnymi i dedukcyjnymi.

W metodologii nauk politycznych spotykamy zarówno argumentację indukcyjną, jak i dedukcyjną. Ważnym pytaniem jest, która z nich częściej jest używana i dlaczego? Przyjmując podstawowe założenia i zamierzenia politologów, można przyjąć, że cele i tematy dzielą się między innymi na:

1. pozyskiwanie wiedzy o polityce, zarówno ogólnej jak i szczegółowej;
2. tłumaczenie „faktów” politycznych;
3. ewaluację na gruncie moralnym zawartości problemów politycznych;
4. rozwiązywanie praktycznego wymiaru problemów politycznych.

Powyższa problematyka jest tematem dyskusji politologów, ale oczywiście nie każdy zajmuje się wszystkimi czterema tematycznymi obszarami³⁴. Tak więc, w sensie ogólnym możemy korzystać zarówno z indukcji, jak i dedukcji. Dedukcja obecnie jest jednak rzadziej stosowana przy formułowaniu teorii mających aspiracje naukowe, w przeciwieństwie do wniosków normatywnych. Rolą argumentów dedukcyjnych w naukach politycznych jest wyjaśnianie zjawisk. W przypadku punktu czwartego, dedukcja ma zarazem na celu przewidywalność. W niektórych przypadkach tam, gdzie stosuje się dedukcję, śmiało można zastosować indukcję.

Nie wchodząc w szczegóły, w przypadku argumentów indukcyjnych, których jest wiele rodzajów, trzy główne odgrywają ważną rolę: indukcja enumeracyjna, sylogizm statystyczny, oraz metoda hipotetyczno-dedukcyjna. Dodatkowo dochodzi do tego argument *per analogiam*. Ten ostatni może być albo dedukcyjny albo indukcyjny³⁵.

Jeżeli przyjmuje się, że wiedza o polityce jest wiedzą empiryczną³⁶, to jest ona dwojako rodzaju: „specyficzna” i „ogólna”. Wiedza „specyficzna” – odnosząca się do pewnego ograniczonego wymiaru jakiegoś zjawiska lub problemu – jest zazwyczaj stosowana przez naukę jako środek do osiągnięcia wiedzy ogólnej. Wiedza „ogólna” natomiast odnosi się do regularnych związków pomiędzy właściwościami rzeczy. W naukach politycznych, przy

³³ Van Dyke V., *Political Science, A Philosophical Analysis*, Stanford, California: Stanford University Press, 1960, s. 1–7.

³⁴ Hobbs M., *The Objectives of Political Science*, Lenham, Maryland: University Press of America Inc., 1983, s. VII.

³⁵ Ibidem, s. 3.

³⁶ Ibidem, s. 11.

uwzględnieniu indywidualnej i wspólnotowej zależności, „specyfika” i „ogólność” powinny się nawzajem uzupełniać, aby powstały wynik był miarodajny dla społecznej interakcji.

Postawiony w tym świetle problem badawczy powinien zmierzać do wytłumaczenia natury rzeczy politycznych. Zasadniczym pytaniem przy tej kwestii jest różnica (a także związek) pomiędzy „naturą rzeczy politycznych” a „rzeczą polityczną”. Przyjęty lub sprawdzony obraz tej rzeczy staje się podstawą do wysuwania racjonalnych wniosków. Nie trudno zauważyć, iż większość problemów odnoszących się do natury zjawisk i rzeczywistości empirycznej, a według wielu to jest właśnie domeną nauk politycznych, uwikłana jest jednak w o wiele głębszy wymiar filozofii nauk. Chodzi tu o różnicę, jaką przedstawia David Hume odnośnie stwierdzeń faktów i stwierdzeń o wartościach, oraz wynikających implikacji logicznych.

W przypadku nauk politycznych problem ten wydaje się nad wyraz istotny. Nawet jeżeli używamy argumentacji z perspektywy logicznej ewaluacji, natkniemy się nierzadko na nierównomierny związek, jaki zachodzi między „faktem” a „wartością”. W istocie, należy połączyć to, co wydaje się racjonalne, z tym, co może być nieracjonalne lub irracjonalne. Jeżeli zawężymy natomiast problemy polityczne wyłącznie do pewnych procesów uznanych za wyłącznie racjonalne, np. w systemach demokratycznych – liczba wyborców, preferencje wyborców itd., zawężamy problem polityczności tylko do ograniczonego wymiaru z góry określonej racjonalności. Co wydaje się przeczyć poznaniu w ogóle.

Należy pamiętać, że każdy model wiedzy odnosi się do możliwości ludzkiego poznania i do ludzkiego sposobu widzenia rzeczywistości. A możliwości i sposobów jest wiele. Nie każde są przy tym racjonalne. Kiedy zawężamy naukowość polityki do przestrzeni empirycznej, a odrzucamy przestrzeń normatywną, zawężamy w tragiczny wręcz sposób całą dziedzinę. A przecież polityka polega w dużej mierze na wartościach, w które można wierzyć, a nie na tych wyłącznie, które można racjonalnie przewidzieć lub przeliczyć. Polityka tak rozumiana, w przeciwieństwie do modelu naukowego, nie odnosi się wyłącznie do „faktów”, czy tylko do samego działania, polityka jest aktem umysłu, pewną świadomością tego, co jest określane jako polityczne. Jest ona pewną wizją rzeczywistości, w sposób racjonalny powiązany z innymi przeżyciami wewnętrznymi człowieka, ale we wspólnotowym wymiarze ta indywidualna racjonalność może niestety nic nie oznaczać, nie jest przetłumaczalna.

Zobrazujmy to przykładem: Jeżeli stwierdzimy, że wyborca głosujące na kandydata „A”, który przynależy do partii „X”, to nie zawsze możemy jednoznacznie stwierdzić, iż wyznaje on wartości „A”, które w dodatku nie zawsze muszą być zbieżne z programem wartości „X”. Głos wyborcy może być przecież oddany niechęć lub z braku innego wyboru. Tak więc nawet w przypadku łatwo obliczalnych głosów (w systemach demokratycznych) tak naprawdę nie można wywnioskować o wartościach głosującego, ani nie można do końca, naukowo, przewidzieć jak głosujący będzie głosował w przyszłości. Nie wspominając nawet o tym, że już sam system demokratyczny polega na porządku normatywnym.

Należałoby zatem przyjąć, iż w praktyce nauk politycznych powinien być brany pod uwagę zarówno empiryczny, jak i normatywny model wyjaśniający³⁷. W obu przypadkach

³⁷ Meeham E. J., *The Foundations of Political Analysis. Empirical and Normative*, Homewood, Illinois: The Dorsey Press, 1971, s. 1–26.

metodologia może być wykorzystywana dla różnych celów, gdyż one świadczą o zakresie doświadczenia, z jakim wiąże się samo poznanie lub jakiemu ono podlega. Natomiast inne twierdzenie, że z punktu widzenia metodologów polityki

rodzaje zagadnień, występujących przy badaniu zjawiska „politycznego” albo w trakcie odnajdywania wiedzy politycznej, nie różnią się od tych, napotykaných przy badaniu zjawisk innego rodzaju, i we wszystkich przypadkach problemy rozwiązuje się w tak samo, na podstawie tego samego procesu i struktury³⁸,

należałoby uzupełnić o pytanie: o jaką metodologię miałyby w tym wypadku chodzić i dlaczego tą a nie inną?

Otóż patrząc z tej perspektywy, metodologia może być konstruowana dla „wiedzy politycznej”, „krytyki politycznego poznania” i dla „tworzenia praktycznej polityki”. Spełnia ona również krytyczne zadanie:

[...] w większości przypadków rozważania metodologiczne pomagają w odnajdywaniu i omijaniu błędów; ustanawiają bazę do krytyki domniemanej wiedzy³⁹.

Na co należy dodatkowo zwrócić uwagę, metodologia powiązana jest poprzez epistemologię z filozofią, z jej racjonalnym i normatywnie uwarunkowanym oglądem rzeczywistości i doświadczenia. Z tego też powodu jest zawsze w tym samym niebezpieczeństwie co i ona. Niebezpieczeństwem tym jest możliwość ograniczenia przez dogmatyzm. Kiedy istotą pracy naukowej jest nie tylko poznanie, ale równocześnie związek zamierzonego celu z sensem, wypełniającym się w trakcie poznawania zjawisk, metodologiczny dogmatyzm pomniejsza końcowy rezultat. Jest ważne, aby do tego nie dopuścić, nawet jeżeli zgodzimy się, że politolog ma prawo do jakiegoś dogmatu ze względu na określone przypuszczenie i oczekiwane osiągnięcia przez siebie określonego celu. Takie nastawienie najlepiej oddaje potwierdzenie przydatności metodologii w co najmniej trzech przypadkach⁴⁰:

1. określenie celu,
2. określenie przydatności poznanego,
3. określenie uzyskanego postępu.

We wszystkich przypadkach celem metodologii jest uzyskanie precyzji, czyli filozoficznie ujmując – „prawdziwości” kognitywnego procesu. Nauki ścisłe, w przeciwieństwie do nauk humanistycznych, używają wypracowanych w długim okresie swojego istnienia metod polegających na matematyzacji. Ponieważ dyskusja słowna jest często zbyt ogólnikowa, aby była wystarczająco precyzyjna, to właśnie matematyzacja nauk politycznych pomaga przybliżyć tę dziedzinę, jak twierdzą jej propagatorzy, do naukowego (czyt. prawdziwego) oglądu rzeczywistości.

Nie oceniając tej kwestii, stosowne jest przytoczyć argumenty jakie są przedstawiane za używaniem takich metod. Mają one wprowadzać trzy istotne elementy pomocy dla nauk politycznych:

³⁸ Ibidem, s. 2.

³⁹ Ibidem, s. 5.

⁴⁰ Ibidem, s. 5–6.

Po pierwsze, matematyka może udzielić symbolicznej dźwigni, dzięki której można uporać się z koncepcjami słownymi. Po drugie, matematyka może dać podstawę, dzięki której koncepcja jakościowa zostanie wyrażona bardziej kwantytatywnie. A po trzecie, matematyka daje sposoby na wyrażenie wielu złożonych zmiennych w dokładnych relacjach i wymiarze. Kwantyfikacja stała się częścią polityki komparatywnej z podobnych względów. Obliczamy, ponieważ pragniemy obiektywnego, użytecznego sposobu ułatwiającego porównanie i powiązanie z pozoru różnych zjawisk⁴¹.

Obiekcje wobec matematyzacji nauk politycznych są jednak dość mocne. Chodzi mianowicie o problem motywacji. Politolodzy starają się używać matematyki jako pewnego symbolu ich dziedziny, tzn. starają się podbudować przedmiot badań właśnie matematyką, która w żaden sposób przecież nie musi bronić własnego statusu. Tradycjoniści z kolei uważają, iż poleganie na liczbach i obliczeniach kwantyfikacyjnych powoduje oderwanie nauk politycznych od jej pełnego ludzkiego wymiaru. Natomiast trzeci argument polega na tym, że nadanie wartości numerycznej faktom natury jakościowej nie pozwala w żaden racjonalny sposób uzasadnić porównania różnych danych w sposób statystyczny. Pewne składowe lub ich zbiory po prostu w żaden logiczny sposób nie łączą się. Nie można utożsamiać zbioru jabłek ze zbiorem pomarańczy. Jeżeli w naukach ścisłych, które z założenia odnoszą się do pewnego rodzaju specyficznych i nierzadko jednostkowych procesów, matematyzacja i kwantyfikacja są podstawą koherencji jakiegoś systemu, to w naukach społecznych bylibyśmy w takim przypadku skazani na totalitarną dehumanizację i ograniczenie całych sfer ludzkich doświadczeń do swoistej numerologii.

Należy tutaj pamiętać, iż nauki polityczne musiałyby dodatkowo spełnić obowiązkowy związek zgodności z nauką jako koherencyjną jednością. Tak więc musiałyby przyzwyczaić się do żandarma, jakiego wcześniej nie miały. Filozofia nigdy takim żandarmem nie była, za to była propagatorem szerszego i nowszego poznania. Tym samym, aby uzyskać akceptację w środowisku nauk pozytywnych, nauki polityczne musiałyby udowodnić, iż badania oraz problemy, którymi się zajmują przynależą rzeczywiście do tej wizji, która wynika z charakteru badań naukowych.

Niestety, kiedy w dominującej fazie behawioralizmu w Stanach Zjednoczonych, ale nie tylko wtedy, nadawanie naukowego charakteru i systematyzacja tematyki przestały być tylko pragnieniem, a stały się obowiązkiem czy wręcz „obsesją”⁴², charakter samego procesu, któremu podległy nauki polityczne, był już przesądzony. Jak zauważa amerykański politolog John Gunnell, wpływ nauk ścisłych na nauki polityczne nie był jednak wyłącznie wynikiem ścisłego stosowania metodologii nauk, lecz wynikał raczej z rekonstrukcji filozoficznego obrazu nauki jako takiej. Rekonstrukcja ta miała opierać się przede wszystkim na założeniach „pozytywizmu logicznego” i na założeniach filozofii empirycznej. Jednakże taka rekonstrukcja była z oczywistych względów jednostronna i nie wiązała się wcale z dialogiem naukowym, jaki prowadzony był przez naukowców i filozofów. Nie wiązała się również ze znajomością tych kontrowersji, w które uwikłana była cała filozofia nauki⁴³.

⁴¹ Ibidem, s. 243.

⁴² Gunnell J., *Philosophy, Science and Political Inquiry*, Morristown N. J.: General Learning Press, 1975, s. IX.

⁴³ Ibidem, s. XII.

W konsekwencji nastąpił jeszcze bardziej pogłębiony podział między naukami politycznymi a filozofią polityki. Podział ten odzwierciedlał sytuację, jaka istnieje w przypadku poszczególnych dziedzin naukowych i filozofii nauki. Ponownie chodziło o tzw. „fakt” jako rezultat badań naukowych i problem interpretacji lub związku z kulturowym charakterem ludzkich osiągnięć. Pojawił się tym samym kryzys, o którym wspominał, pod koniec lat 60., sam David Easton, reprezentujący behawioralistów – cały czas najgorliwszych adeptów naukowego poglądu na świat.

Okazało się zatem, że próba „unaukowienia” nauk politycznych stała się dodatkowym problemem politologów wybierających naukową metodologię. Politolodzy, a zwłaszcza wspomniani behawioraliści, postawieni zostali przed problemem ściśle filozoficznym, który niełatwo jest rozwiązać bez znajomości o wiele szerszej problematyki niż „uściślone” nauki polityczne. Wobec stawianych im zarzutów, musieli wybrać

[...] albo obronę doktryn filozoficznych, które okazały się kontrowersyjne, albo krytyczną ewaluację tych doktryn⁴⁴.

W tym kontekście jeszcze jedną, dodatkową grupą, o której wspomina się dosyć często, nie tylko ze względu na następstwo chronologiczne, jako kontynuatorów behawioralistów, są postbehawioraliści. Postbehawioraliści charakteryzują się specyficzną postawą, podobną do behawioralistów. Zazwyczaj używają metod kwantytatywnych i analiz komputerowych, wzorując się jeszcze ściślej niż ich poprzednicy, na metodologii naukowej⁴⁵. Innymi słowy, używają jeszcze bardziej wyrafinowanych metod badania „faktów”, po to, aby wpłynąć na agendę polityczną i zajmować wobec zaistniałych problemów politycznych stanowisko podbudowane naukowo. Jednak w sensie metodologicznym nie odnajdujemy w ich postawie wiele nowego. Ich nowatorstwo dotyczy celu: politolog nie powinien zajmować się wyłącznie przekazywaniem wyników badań, lecz powinien z tymi badaniami coś uczynić, np. przeciwstawić się wojnie, naukowo wykazując, dlaczego wojna nie jest pożądanym sposobem rozwiązywania problemów politycznych. W istocie chodzi tutaj bardziej o rolę politologa, niż o ścisłą metodologię nauk politycznych.

Potwierdzając ten aspekt można zauważyć, że sens naukowej metodologii nauk politycznych jest uzależniony nie tylko od powstających w sferze przyrody doświadczeń, ale także od założonego celu i kierunku badań, które formułowane są bez wcześniejszego potwierdzenia. Należy wszakże pamiętać, że przydatność takiej metodologii nie wiąże się wyłącznie ze swoistym pragmatyzmem wykorzystania nauki, lub osiągnięć naukowych, do pewnych celów, np. „inżynierii społecznej” (to jest widoczne szczególnie w behawioralizmie, ale marksizm jest temu również podobny), ale z apriorycznie zdefiniowaną zasadą.

Politolog, skoro przyjmuje naukowy paradygmat, musi się zgodzić z pewnym założeniem naukowego modelu: z założeniami przyczynowo-skutkowymi, które ze względu na aprioryczność pojęcia przestrzeni i czasu – co uzasadnił Kant, nie polega na doświadczeniu. Doświadczenie jest efektem wcześniej funkcjonującej wartości, nawet jeśli jest ona negowana. Przyjmując ten paradygmat, politolog cały czas musi polegać na własnej wierze – uzasadnieniu odwołującym się wyłącznie do własnej przestrzeni kognitywnej, że jest on

⁴⁴ Ibidem, s. XII.

⁴⁵ Ibidem, s. 42.

rzeczywiście prawdziwy w zderzeniu z indywidualnie przeżywaną rzeczywistością i tak samo w kontaktach międzyludzkich.

To przysparza niestety duże trudności. Największym problemem okazuje się bowiem powiązanie, przyjmując perspektywę empiryczną, związku określonych „wewnętrznych” wartości (które należałoby wykazać) z samym zachowaniem człowieka. Otóż można powiedzieć, że „X” zachował się tak a tak, ale to, że zachowanie jego jest wynikiem takich a takich wartości i co z tego wynika dla otoczenia, empirycznie wydaje się już być niemożliwe do określenia. A nawet, jeśli by tego dowiedziono, nie można by powiedzieć, że stanie się to tak samo w przypadku drugiej osoby. Tym bardziej nie można stwierdzić, że zawsze tak się będzie działo.

Tak więc nauka jako pewna generalizacja wykazuje skuteczność tylko w przypadku, gdy przyjmuje, iż reakcje są mechaniczne i powtarzalne. W innym razie musimy polegać na odpowiedniej argumentacji, wykazując teleologiczny sens – wartości, zachowania i celu – przyjmując, że będzie on zrozumiały dla innych, ze względu na wspólne cechy ludzkiego umysłu i uzasadnioną argumentację przyjętą zarówno na poziomie indywidualnym, jak i uniwersalnym. To z kolei przekłada się na wybór właściwej metodologii i racjonalny proces badawczy. Decydującą rolę odgrywa tu wybór odpowiedniej argumentacji przy formowaniu wniosków dotyczących „faktów” i „wartości”.

Kiedy nauki polityczne zadają pytanie odnośnie politycznego istnienia, starają się być w miarę naukowe i stosować metodologię, którą ogólnie można określić jako pytanie i odpowiedź. Odpowiedź lub odpowiedzi mogą być albo odrzucone, albo wykorzystane do celów praktycznych lub teoretycznych.

W przypadku nauk politycznych spotykamy się z dwoma rodzajami pytań. W przeciwieństwie do założeń nauk ścisłych są to pytania zarówno o „fakty”, jak i o „wartości”⁴⁶. Chodzi więc o opis i normatywność nauk politycznych. Różnica przedmiotowa jest nad wyraz widoczna: Polega ona na „bezzałożeniowości”.

Wypowiedzi opisowe są faktyczne, potwierdzają domniemaną prawdę o rzeczywistości. Odnoszą się do tego, co jest, a nie co powinno być. [...] Ale też, mogą wskazywać na to, co ludzie czynią, albo w co wierzą lub pragną⁴⁷.

W stosunku do zwykłego opisu wymiar normatywny jest o wiele bardziej rozbudowany – właśnie o pragnienia, marzenia itd. Normatywność ma swój wyznacznik, którym jest określona wartość. Nie chodzi w niej wyłącznie o to, co „jest”, lecz również, o to, co „może być”, a również o to, co „powinno być”.

Kiedy propagatorzy naukowych metod mówią o „bezzałożeniowości”, warto zastanowić się, czy nie mamy do czynienia z pewną hipokryzją. Sam fakt pragnienia wiedzy dla samej wiedzy najczęściej właśnie jest politycznie uzasadniony albo później politycznie wykorzystany. Zazwyczaj odkrycie naukowe, chociaż nie każde, w określonym czasie przekłada się na nowe technologiczne rozwiązanie jakiegoś problemu praktycznego, z którym mamy do czynienia jako ludzie. Synonimem nauki, nawet jeśli nie chcianym, jest właśnie technologia. Poznanie jest więc w taki czy inny sposób wymierne. Pobudza nas do nowych odkryć,

⁴⁶ Ibidem, s. 6.

⁴⁷ Ibidem, s. 8.

do nowej wiedzy, do tworzenia nowych technologii, a również do nowego postrzegania człowieka – a to już wchodzi w zakres normatywności.

Jakkolwiek behawioraliści nie chcieliby się z tym stanowiskiem zgodzić, metodologia nauk – jako pewien fundament, którego pragną empirycy w naukach politycznych – będzie również przekładała się na pewien wymierny efekt, a nie tylko na opis faktów. Stanie się tak albo świadomie, albo przez przypadek. Przykładem tego jest np. behawioralizm w wydaniu Skinnera. W istocie, konsekwencją behawioralizmu jest „inżynieria społeczna”, podobnie jak miało to miejsce w teoriach marksistowskich, czy w ogóle totalitarnych.

Tak więc metodologia, którą zapoczątkował Charles E. Merriam, a którą inni kontynuowali i rozwinęli, ale także wypaczyli, nigdy nie miała na celu wyłącznie „poznania” dla samego poznania poprzez system obiektywnych obliczeń, statystyk, obserwacji zachowań. Koncentrując się na „faktach”, w wymiarze opisowym miała na celu pragmatyczne wsparcie całego systemu amerykańskiej, czy po prostu zachodniej, demokracji. Ten zamiar był widoczny pomimo tzw. bezinteresowności empirycznych metodologii. Cała metodologia empiryczna miała na celu przewidywanie i obliczenie, i w konsekwencji próbę wpłynięcia na przemiany społeczne.

W Europie odzwierciedleniem tego była właśnie teoria marksistowska. Oczywiście nie była ona tym samym, co naukowa analiza społeczna. Dla wielu badaczy z kręgu anglosaskiego, marksizm był co najwyżej pewną wizją filozoficzną, a nie odpowiednią metodą analizy politycznej. Nie znaczy to jednak, iż nie miał pełnego odniesienia do określonej rzeczywistości.

Problematycznym był natomiast sam model, z którego wyłaniała się marksistowska metodologia. Model klasowości w społeczeństwie, gdzie większość, jak w Stanach Zjednoczonych, przynależy do klasy średniej, wydaje się rzeczywiście przesadzony. A jednak pewne współczesne założenia metodologiczne marksizmu były tam również brane pod uwagę. Takim głównym założeniem była polityczna interakcja grup społecznych. Jeżeli w klasycznym liberalizmie opierała się ona na jednostce, to w marksizmie na grupie społecznej⁴⁸.

Zwracając uwagę na tzw. tradycyjną fazę nauk politycznych, nietrudno zauważyć, że jej istotną cechą jest filozofia polityczna. Ale czy rzeczywiście tylko filozofia? Przecież poczynając od najstarszych filozofów, szczególnie od Platona i Arystotelesa, wbrew pozorom, nie mamy tylko do czynienia z tendencją do przedstawiania polityki jako pewnego modelu deskryptywnego lub preskryptywnego. Arystoteles był przecież tym filozofem, który zajmował się fenomenem polityki empirycznie. Platon natomiast swoje idealne koncepcje idealne starał się urzeczywistnić i niewiele brakowało, aby mu się to powiodło.

Wypada jednak przyjąć pewną kwalifikację tego stwierdzenia. Należy mianowicie wziąć pod uwagę, że u Arystotelesa pojawia się opis, wyjaśnienie, czego nie ma i co widać również na przykładzie innych filozofów. Jednak jego ogólny model opisu posiada braki w dwóch dziedzinach: w użyciu „wyrafinowanej metodologii naukowej” oraz brak wyraźnego nastawienia na naukowe podejście do rzeczywistości⁴⁹. Trudno jednak traktować to jako zarzut, biorąc pod uwagę, iż nauki, jaką znamy dzisiaj, wtedy nie było.

⁴⁸ Garson G. D., *Political Science Methods*, Boston: Holbrook Press, Inc., 1976, s. 11–24.

⁴⁹ Isaak A. C., *Scope...*, op. cit., s. 4.

Zakończenie

Nauki polityczne zawsze były dziedziną wiążącą kilka społeczno-podmiotowych wymiarów zainteresowań poznawczych. W związku z nimi, obecnie utrwaliły się cztery główne postawy: naukowa, normatywna, instrumentalna i analityczna, oraz filozoficzna. Wszystkie pojawiają się w dyskusji nad naturą polityki. Postawa filozoficzna jest albo normatywna, z ocenami moralnymi, etycznymi i wartościującymi, albo instrumentalna, polegająca na użyciu i zastosowaniu (w sensie rekomendacji lub próby urzeczywistnienia) pewnego domniemywanego pod względem wartości systemu politycznego. Zasadnicza różnica między normatywnym a instrumentalnym postrzeganiem polityki polega na tym, że instrumentalizm „rekomenduje najlepszy sposób osiągnięcia najlepszego rezultatu”, ale „nie stara się uzasadniać końcowego rezultatu”⁵⁰. Instrumentalna aktywność politycznych filozofów jest „aktywnością naukowo-empiryczną” ponieważ tłumaczy powód, dla którego określone działanie prowadzi do zamierzonego celu. Postawa analityczna odnosi się do analizy pojęć politycznych oraz zajmuje się np. logiczną spójnością. Przykładem stosowania takiej kategorii może być Platon ze swoją metodą dialektyczną. Stosowana jest także przez niektórych współczesnych filozofów. Rozróżnienie zamiarów prowadzi na tej podstawie do pewnej konkluzji. Normatywność i analityczność to domena aktywności filozofów politycznych. Natomiast tzw. „naukowa aktywność” to właśnie domena „nauk politycznych”⁵¹.

Oczywiście wydaje się to nie do końca prawdziwe. Dla większości normatywność oznacza również subiektywizm. Jest to raczej dużym uproszczeniem. Weźmy dla przykładu proste twierdzenie normatywne: „Zabijanie jest złem”. Już sam dowód empiryczny może wykazać prawdziwość takiego normatywnego stanowiska. Takie twierdzenie nigdy nie jest tylko stwierdzeniem indywidualnej preferencji.

Twierdzenia normatywne są z konieczności związane z życiem, czy to poprzez interpretację, czy to przez zwykłe ludzkie doświadczenia. Aby niektóre polityczne modele empiryczne sprawdziły się, również i one, jak w przypadku modelu apriorycznego, musiałyby być statyczne, w sensie stałej zasady. W zasadzie tej można upatrywać podobieństwa do ustalonej wartości liczb matematycznych.

Nauki społeczne nigdy nie traktowały wyłącznie o samych faktach, o niezmiennych ustalonych wartościach, lecz mówiły także o związku faktów i interpretacji normatywnych. Dodatkowo należy wziąć pod uwagę intuicję, która odgrywa w nauce zasadniczą rolę.

Jeżeli wymiar normatywny jest wyłącznie subiektywny, ponieważ głównym problemem jest kwestia relacji „coś jest” do „coś powinno być”, i jeżeli przyjmujemy przedstawiony powyżej problem z punktu widzenia fenomenologii, to owo „jest” nie będzie nigdy *ex nihilo*, lecz będzie wypadkową pewnych związków. Wykazanie tych związków w przypadku nauk politycznych jest niezwykle trudne i z konieczności – nieważne czy mówimy o tym, co jest, czy o tym, co być powinno – w odniesieniu do działań politycznych jest interpretacją, ponieważ zawsze do zaistniałej sytuacji prowadzi zbyt wiele zmiennych. A wybór metody jest wyborem subiektywnym z konieczności, nawet jeżeli instytucja czy grono naukowców

⁵⁰ Ibidem, s. 5.

⁵¹ Ibidem, s. 6.

uzasadnia daną metodę. Zadaniem jest wykazanie przede wszystkim racjonalnego związku i udowodnienie go, a nie opieranie się na słowie innych.

Należy zauważyć, iż obie te „różnice” zazwyczaj pokrywają się, zwłaszcza jeżeli staramy się je uzasadnić. W sposób ogólny nie jesteśmy w stanie oddzielić faktów od wartości. Innymi słowy, nie ma czystych faktów, każdy „fakt” jest interpretacją zjawiska. Każdy „fakt” nie jest tak po prostu domeną nauki, która zajmuje się procesem mechanicznym. Zwłaszcza gdy chodzi o zachowanie ludzi, „fakt” jest zawsze związany z wartością, naukową czy inną. A wartość ma uzasadnienie przede wszystkim teleologiczne i filozoficzne.

Fakt trzymania w rękę książki może nie mieć żadnego znaczenia albo też może je mieć, w zależności od celu tej czynności. Mogę trzymać książkę w rękę, ponieważ ją czytam, albo też używam jej do celów zupełnie innych, niezgodnych z ogólnie przyjętymi. Nastawienie i interpretacja odgrywa w każdym wypadku rolę zasadniczą.

Biorąc pod uwagę odniesienie do polityki, zobrazowalibyśmy to np. tak: w państwie znajduje się pewna liczba obywateli uprawnionych do głosowania – potencjalnych wyborców. Ale nic to jeszcze nie oznacza w sensie przewidywań, ile osób faktycznie zagłosuje w wyborach, czy też jak rozłożą się głosy wyborców. I nawet jeżeli fakty te zostaną matematycznie obliczone i statystycznie ukazane, w końcowym rezultacie dopiero politolog będzie musiał je odpowiednio zinterpretować i podać do publicznej wiadomości. Będzie musiał wykazać znaczenie danego stanu faktycznego. A wykazanie znaczenia jest wynikiem przyjętych wartości zarówno subiektywnych, jak i intersubiektywnych w określonej czasoprzestrzeni.

Fakty w sensie matematycznym są niezmiennie – wartość liczby zostaje ustalona na pewnym poziomie. Fakty życia są zmienne. Mamy więc różne rodzaje faktów. Tym samym pomiar pewnych działań, który jest oparty na kwantyfikacji, a polega na wartościach numerycznych, opisujących dany stan rzeczy, również polega na odniesieniu empirii do teorii⁵².

Podstawą teorii empirycznych była próba generalizacji, która w praktyce i w metodologii sprowadzała się do próby uczynienia z nauk politycznych dziedziny porównawczej. Nauka o polityce sprowadzona została do tego, co powstaje na podstawie obliczeń, statystyki, modeli i stworzonych systemów porównawczych, ale bez równoczesnego poznania istoty politycznych zjawisk. Stało się tak, ponieważ pewne przedmioty, które odgrywały w nauce o polityce istotną rolę – np. kultura, antropologia, historia – zostały sprowadzone do roli podrzędnej⁵³. Koncentracja na metodologii naukowej wcale nie poprawiła nauki o polityce. Przestrzeń polityczna cały czas pozostawała zmienna, uwarunkowana mniejszą racjonalnością i przewidywalnością niż chciałoby tego empiricy.

Sama koncentracja na metodzie doprowadzała w konsekwencji wyłącznie do pewnego metodyzmu. Pytanie o technikę i metodę było ważniejsze niż sam fenomen polityczny, który miał być badany i opisany⁵⁴. Jak zostało zauważone, dodatkowo wyróżnił się jeszcze inny problem, czy wręcz defekt:

⁵² Golembiewski R. T., Welsh W. A., Crotty W. J., *A Methodological Primer For Political Scientists*, Chicago: Rand McNally & Company, 1969, s. 261.

⁵³ Nelson J. S., *Tropes of Politics – Science, Theory, Rhetoric, Action*. Madison: The University of Wisconsin Press, 1998, s. 75–87.

⁵⁴ Ibidem, s. 79.

Nauki polityczne bezkrytycznie przyjmują (liberalno-demokratyczną) ideologię, która stanowi strukturę większości rozważań o polityce w Stanach Zjednoczonych i w wielu innych rozwiniętych państwach⁵⁵.

Tak więc w ten sposób powielany zostaje pewien rodzaj mówienia o polityce: identyfikacja obywateli z pewnymi zagadnieniami, które w danym czasie absorbują politykę, a nie badanie istoty problemów politycznych. Związek ten – sprowadzenie nauk politycznych do utworzonego ideologicznie problemu (liberalnej demokracji, ideologii marksistowskiej czy innych) – jest w zasadzie metodycznym sposobem podbudowywania ideologii.

Na uwagę zasługuje inny istotny problem:

Dla większości politologów namysł nad dowodem zmienia się momentalnie w pytanie o metodę. Według greckiego korzenia, metoda jest ścieżką albo drogą do jakiegoś obranego celu, jakkolwiek znanego, zanim się do niego dojdzie. Dla starożytnych Greków celem badania byłaby teoria, albo zbiór argumentów. Dla współczesnych politologów celem jest fakt albo zbiór informacji. W tym sensie politolodzy często starają się zatrzymać w drodze, zanim dotrą do właściwej teorii. Z tego też powodu nauki polityczne często myślą środki z celem⁵⁶.

Pytanie jednak, na ile teoria warunkuje metodę, a na ile metoda warunkuje teorię. Pewnym argumentem w tym względzie może być to, że empiryczny wymiar nauk politycznych to wynik nie tyle ogólnej metodologii, zazwyczaj związanej z teorią, co rezultat wyłącznie specyficznych metod, które nigdy nie doprowadzają do możliwości ustanowienia pełnej teorii. W takim przypadku behawioralizm na przykład nie może ustanowić jednej teorii, ponieważ natura ludzka jest bardziej złożona, niż nieraz się to wydawało. Z tego też powodu nie udało się oddzielić behawioralizmu od behawioryzmu. Nie udało się na podstawie jednej teorii ustanowić następnej:

W retoryce obecnych nauk politycznych [spektrum] metodyczne sięga od zastosowań szczególnego procesu analizy statystycznej do tworzenia strategii uzyskiwania danych, teorii, a nawet hipotez. Chociaż utrzymywane są one oddzielnie od założeń normatywnych [...], metoda stała się zadziwiająco rozległą i giętką kategorią [używaną] przez obecnych politologów⁵⁷.

Idąc tym tropem, metodologia nauk politycznych może być postrzegana jako zupełnie odrębna dyscyplina⁵⁸. Istnieje wtedy niebezpieczeństwo, iż problem metody zostanie odezwany od „substancji”, jaką zajmują się nauki polityczne. Innymi słowy, powtórzony jest tutaj Diltheyowski punkt widzenia – metoda przynależy do własnej dziedziny badań. Każdy przedmiot zajmujący się specyficzną, ale przecież również kulturową tematyką, potrzebuje własnej metody, aby jego badania nie opierały się na metodach „innych” kategorii.

Behawioralizm metodyczny opierał się na pewnych związkach, które, na miarę naukowej niezależności, nie wносиły do nauki o człowieku nic nowego prócz suchej liczby, mieszając przy tym kategorie.

⁵⁵ Ibidem, s. 81.

⁵⁶ Ibidem, s. 93.

⁵⁷ Ibidem, s. 94.

⁵⁸ Ibidem, s. 72–98.

W ten sposób zachowanie stało się zaopiniowane [...]; teorie stały się regresją lub (w najlepszym przypadku) modelem [...]”⁵⁹.

To było również, przy próbach uogólnienia, jedną z przyczyn, z powodu której behawioralizm stał się tym, czym być nie powinien: polityczną teorią.

Teoria polityczna jako dziedzina nie jest jednak ani jednolita, ani szczegółowa. Możemy mówić o niej jako o filozoficznej wizji polityki. Swoim zakresem obejmuje zagadnienia moralne⁶⁰, wartościujące oczywiście w sposób racjonalny – próbujący wytłumaczyć pewien stan rzeczy lub stworzyć podwaliny pod nowy fundament. Ten z kolei opiera się w dużej mierze na klasykach polityki, ale również patrząc w przyszłość, stara się zaproponować nową wizję. Tego typu deskrypcja jest tradycyjnym spojrzeniem na teorię. Chodzi tutaj o tak zwaną „teorię wartości”, a więc raz jeszcze należy powtórzyć: o teorię normatywną.

W konsekwencji sytuacja ta przyczyniła się do zaistnienia pewnego typu teorii, tzw. „teorii doraźnej”⁶¹. Jest ona związana z naukowym poglądem na świat i ma na celu próbę stworzenia pewnych praw ogólnych w sensie naukowym, i na podstawie metodologii aprobowanych przez świat nauki, ale w tym przypadku odnoszących się nie do świata nieożywionego, lecz do świata polityki. Mówiąc słowami Davida Eastona, tego typu teoria „stara się wykazać związki między politycznymi faktami”⁶².

Występuje tu jednak zasadniczy problem, związki pomiędzy faktami są albo bardzo łatwe do wykazania, albo bardzo trudne. – Możemy np. wykazać cechy wspólne człowieka ze zwierzęciem, co wcale jeszcze nie oznacza, że człowiek i zwierzę w swojej istocie są do siebie podobni. Nierzadko też, tam gdzie wcześniej nie było żadnej dostrzegalnej zależności, może się odnaleźć wspólne ogniwo. Nawet jeżeli uda się wykazać związek pomiędzy faktami, następstwem tego jest formowanie się teorii. Taka współzależność wpływa na podobieństwo pomiędzy teoriami podlegającymi odpowiedniej podstawie normatywnej a teoriami uwarunkowanymi faktem lub związkiem faktów.

Należy zwrócić uwagę na następującą charakterystykę teorii politycznych:

1. Teoria polityczna posiada aspekt moralny, wartościujący – i to ją odróżnia od teorii naukowych.
2. Posiada aspekt inkluzywny, tzn. nie interesuje się tylko jakąś częścią faktami, lecz pełnym systemem – stara się być kompletna i odnosić się do wszelkich możliwych zjawisk mogących mieć wpływ na system.
3. Posiada aspekt filozoficzny w sensie szczegółowej analizy problemów i ustanowienia „pierwszej reguły” – fundamentu dla szeregu innych kwestii.
4. Posiada aspekt ogólny – tzn. odnosi się do całości. Bierze pod uwagę nie tylko problemy przedstawione wcześniej przez innych, ale stara się również przedstawić obraz przyszłości⁶³.

Należy też przypomnieć, iż większość teorii tak naprawdę odnosi sukces nie ze względu na kontekst racjonalny, lecz ze względu na retorykę wypowiedzi. Bardzo często też prefero-

⁵⁹ Ibidem, s. 103.

⁶⁰ Kateb G., *Political Theory – Its Nature and Uses*, New York: St. Martin's Press, 1968, s. 1–8.

⁶¹ Easton D., *The Political System*, New York: Alfred A. Knopf, 1953, s. 52.

⁶² Ibidem, s. 52.

⁶³ Kateb G., *Political...*, op. cit., s. 1–8.

wany dogmatyzm powoduje zaistnienie i funkcjonowanie jakiejś teorii. Polega ona wtedy na pewnym systemie wiary, a nie na racjonalności, np. wiara w moralne prawa pochodzące od Boga, albo przeświadczenie o racjonalności naukowego modelu⁶⁴.

Warto na koniec zauważyć, iż teoria polityczna, wbrew temu co się uważało, nie stała się dziedziną martwą. Przykłady różnych filozofów polityki, np. Johna Rawlsa lub Jürgena Habermasa, są tego dowodem. Istotne jest w każdym razie to, w jaki sposób teoria ustanawia związek z metodologią. Metodologia w swojej wymowie kontestacyjnej zwraca uwagę na wymiar praktyczny – teoria natomiast na obraz i wizję praktyki. Zachodzi tu zasadniczy związek: połączenie przeciwnych aspektów, aspektu wymiernego z niewymiernym. Tym ogniwem, który je łączy musi być podmiot – indywidualny człowiek

To nie dziwi, gdyż związek, jaki istnieje między wymiernym a niewymiernym aspektem polityki, jest dla podmiotu zawsze racjonalny. Często jego wyrazem jest określona specyfika działania, ale specyfika ta, mając na uwadze końcowy rezultat lub fazę, w której cel nie został jeszcze osiągnięty, może być apriorycznie zrozumiała już na podstawie racjonalnych definicji i pierwotnych uwarunkowań ludzkiego umysłu tworzących reguły poznania. Dominacja naukowego poglądu na świat wpływa, jak zostało przedstawione, na inną interpretację tych reguł. Wśród wielu politologów spotkać się można z przekonaniem, że profesjonalizm w naukach politycznych musi opierać się na samej tylko nauce. Wydaje się jednak, iż tego typu „profesjonalizm”, z konieczności własnego nastawienia, jest ograniczony, gdyż nie uwzględnia on podmiotu jako twórcy otoczenia, lecz zakłada, że otoczenie „tworzy” podmiot. Nie można się z tym zgodzić jeśli uznamy, że podmiotem jest zawsze człowiek, a przedmiotem nauk politycznych są relacje społeczne, które on już w podstawowym wymiarze kształtuje. Zatem zawężenie przedmiotowe, na podstawie metod nauk przyrodniczych, może oddzielić politologów od podmiotowej przestrzeni, która powinna być domeną ich badań. Nie znaczy to, iż należy z tego względu odrzucić metodologię naukową, ale wystarczy zauważyć różnicę.

Bibliografia

Albert S., Tanenhaus J., *American Political Science – A Profile of a Discipline*, New York: Atherton, 1964.

Almond G. A., *A Discipline Divided. Schools and Sects in Political Science*, Newbury Park, California: Sage Publications, 1990.

Easton D., *The Political System*, New York: Alfred A. Knopf, 1953.

Garson G. D., *Handbook of Political Science Methods*, Boston: Holbrook Press Inc., 1971.

Garson G. D., *Political Science Methods*, Boston: Holbrook Press, Inc., 1976.

Golembiewski R. T., Welsh W. A., Crotty W. J., *A Methodological Primer For Political Scientists*, Chicago: Rand McNally & Company, 1969.

Gunnell J. G., *Between Philosophy and Politics – The Alienation of Political Theory*, Amherst: The University of Massachusetts Press, 1986.

⁶⁴ Albert S., Tanenhaus J., *American Political Science – A Profile of a Discipline*, New York: Atherton, 1964, s. 55–56.

- Gunnell J., *Philosophy, Science and Political Inquiry*, Morristown N.J.: General Learning Press, 1975.
- Hobbs M., *The Objectives of Political Science*, Lenham, Maryland: University Press of America Inc., 1983.
- Isaak A. C., *Scope and Methods of Political Science*, Homewood, Illinois: The Dorsey Press, 1975.
- Karl B. D., *Foreward*, [wstęp do:] Charles E. Merriam, *New Aspects of Politics*, Chicago: The University of Chicago Press, 1970.
- Kateb G., *Political Theory – Its Nature and Uses*, New York: St. Martin's Press, 1968.
- Laslett P., *Philosophy, Politics and Society*, Oxford: Blackwell, 1956.
- Meeham E. J., *The Foundations of Political Analysis. Empirical and Normative*, Homewood, Illinois: The Dorsey Press, 1971.
- Merriam Ch. E., *New Aspects of Politics*, Chicago: The University of Chicago Press, 1970.
- Morrice D., *Philosophy, Science and Ideology in Political Thought*, London: MacMillan Press Ltd., 1996.
- Nelson J. S., *Tropes of Politics – Science, Theory, Rhetoric, Action*, Madison: The University of Wisconsin Press, 1998.
- Popper K., *Droga do wiedzy*, tłum. Stefan Amsterdamski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999.
- Ricci D. M., *The Tragedy of Political Science – Politics, Scholarship, Democracy*, New Heaven & London: Yale University Press, 1984.
- Sandoz E., *The philosophical science of politics – beyond behavioralism*, [w:] Graham G. J. Jr., Carey G. W. (red.), *The Postbehavioral Era – Perspectives on Political Science*, New York: David McKay Company, Inc., 1972.
- Tokarczyk R., *Współczesna amerykańska myśl polityczna*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1981.
- Van Dyke V., *Political Science, A Philosophical Analysis*, Stanford, California: Stanford University Press, 1960.

Tomasz Tulejski

Klasyczny anglosaski utilitaryzm w świetle krytyki Johna Rawlsa

Rok 1971 jest datą szczególną w historii liberalnej myśli politycznej. Senne do tej pory spory, ograniczające się do rozważań nad celami rządu, nabrały nieoczekiwanego ożywienia. Stało się to za sprawą opublikowania *Teorii sprawiedliwości* Johna Rawlsa – jednego z najważniejszych XX-wiecznych traktatów z zakresu filozofii politycznej. Zawarte tam tezy zdominowały na kolejne dziesięciolecia liberalny dyskurs toczony po obu stronach Oceanu. Sformułowana przez Rawlsa teoria sprawiedliwości jako bezstronności stanowić miała, w zamysle samego autora, alternatywę wobec całego dziedzictwa utylitarnej filozofii politycznej.

Celem niniejszego artykułu jest wskazanie podstawowych etycznych założeń utilitaryzmu, w jego pierwotnej, klasycznej postaci, poddanych krytyce na kartach *Teorii sprawiedliwości*. Zostały one sformułowane pod koniec XVIII wieku przez angielskiego filozofa i prawnika – Jeremy’ego Benthama. Wydane w 1788 roku *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa* stanowi katechizm utylitarnej filozofii politycznej, w oparciu o który dokonana została błyskotliwa analiza społeczeństwa, państwa i prawa.

Celem filozoficznych rozważań Benthama jest odkrycie uniwersalnej psychologicznej zasady, którą kierują się ludzie w życiu codziennym. Jej znalezienie pozwoliłoby na zbudowanie koherentnego systemu etycznego, opartego o reguły akceptowane przez wszystkich członków społeczeństwa. Obserwacja rzeczywistości w jej najgłębszym społecznym wymiarze doprowadziła Benthama do wniosku, iż każdy kieruje się wyłącznie dążeniem do zaspokojenia swego własnego interesu¹. Egoizm ten cechuje ludzi niezależnie od czasu i miejsca, w którym żyją, stanowiąc uniwersalną cechę natury ludzkiej².

Równocześnie dążenie do realizacji interesu indywidualnego sprowadza się do poszukiwania przyjemności i unikania przykrości,

¹ Bentham J., *Scotch Reform, Works V*, London: Bowring, 1838–1842, s. 15; Bentham J., *Rationale of Judicial Evidence, Works VI*, op. cit., s. 457–558.

² Bentham J., *Chrestomathia, Works VIII*, op. cit., s. 217.

[a] człowiek ma interes w jakimkolwiek przedmiocie o tyle, o ile przedmiot ten jest traktowany jako będący dla niego z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem źródłem przyjemności lub uwolnienia od przykrości³.

Tej hedonistycznej koncepcji natury ludzkiej Bentham dał wyraz już w pierwszych słowach *Wprowadzenia do zasad moralności i prawodawstwa* pisząc, iż:

Natura poddała rodzaj ludzki rządowi dwóch zwierzchnich władców: przykrości i przyjemności. [...] One rządzą nami ze wszystkim, co czynimy, mówimy, myślimy; wszelki wysiłek, jaki możemy zrobić, aby zrzucić z siebie to poddaństwo, tylko go dowiedzie i potwierdzi. W słowach ktoś może utrzymywać, że się wyzwolił spod ich jarzma; jednak będzie je zawsze dźwigał⁴.

Pojęcia przykrości i przyjemności nie są przy tym przez samego Benthama definiowane. Nadając im potoczne znaczenie, uniknąć chciał ograniczenia ich zakresu za pomocą arbitralnych definicji, jak pisze:

W tej sprawie nie potrzebujemy żadnych subtelności, żadnej metafizyki. Nie trzeba radzić się ani Platona, ani Arystotelesa. Przykreść i przyjemność to to, co każdy jako takie odczuwa – wieśniak i książę, nieuk tak samo dobrze jak filozof⁵.

Przez przyjemność rozumiał Bentham każde uczucie o charakterze fizycznym lub psychicznym, każdy stan pożądaný, wywołujący wewnętrzne zadowolenie lub zaspokojenie. Przyjemność pełniła dla niego w życiu człowieka doniosłą rolę, stanowiąc bodziec do działania, źródło podniecenia i rodzaj nagrody.

Gdy zlikwiduje się wszelką przyjemność i wszelką przykreść nie będzie żadnego pragnienia⁶.

Niezależnie zatem od tego, jak dalece ludzie różnią się w poglądach na temat przyjemności i jak różne przyjemności są przez nich preferowane, to mało kto chciałby żyć w świecie, gdzie uczucie przyjemności byłoby nieznane lub niemożliwe do osiągnięcia.

Bentham nie twierdzi, iż nie istnieją inne motywy oprócz przyjemności, jednak dążenie do niej jest najsilniejszym z pragnień i dlatego ma zdecydowaną przewagę w każdym procesie decyzyjnym. Człowiek wybiera zawsze tę alternatywę, która w danym momencie zapowiada, że da maksimum przyjemności. Człowiek pragnie czegoś wtedy i tylko wtedy, gdy wierzy, że będzie to dla niego źródłem przyjemności lub pozwoli uniknąć przykrości. Przewidywana przyjemność jest wystarczającym i koniecznym motywem działania. Siła motywu natomiast zależy wprost od ilości przewidywanej przyjemności lub siły przykrości, której zamierzamy pozbyć się albo uniknąć.

W całym tym łańcuchu motywów – pisze Bentham – głównym ogniwem jest [...] ostatni wewnętrzny motyw in prospectu. Jemu to zawdzięczają wszystkie inne motywy [...] swą istotną ważność, a bezpośrednio działający motyw – swe istnienie. Ten motyw in prospectu, jak widać, jest zawsze jakąś przyjemnością, którą dany czyn ma przedłużyć lub wywołać; jakąś przykreścią, którą on ma przerwać lub jej zapobiec⁷.

³ Bentham J., *A Table of the Springs of Action, Works I*, op. cit., s. 207.

⁴ Bentham J., *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, Warszawa: PWN, 1958, s. 17.

⁵ Bentham J., *Theory of Legislation*, London: Routledge&Keegan Paul, 1950, s. 3.

⁶ Bentham J., *Chrestomathia*, op. cit., s. 280.

⁷ Bentham J., *Wprowadzenie...*, op. cit., s. 145.

Stąd Bentham pragnie zredukować analizę psychologiczną do sytuacji, w której badanie wszystkich motywów i wszystkich działań ma sens w warunkach czysto ilościowego poszukiwania przyjemności oraz unikania przykrości. Nie ma równocześnie wątpliwości, że odniósł na tym polu sukces, gdy po ukończeniu *Wprowadzenia do zasad moralności i prawodawstwa* napisał w liście do brata, że

[...] ludzkie intencje, motywy i dyspozycje będą teraz jasne jak Słońce w południe⁸.

Dzięki temu Bentham mógł sformułować naczelną zasadę swojej filozofii – zasadę największego szczęścia największej liczby ludzi.

Dla Benthama jedynym racjonalnym i niezawodnym kryterium oceny moralnej czynu jest ocena jego przyjemnych lub przykrych konsekwencji i tylko w tym kontekście mają sens wszelkie wyrażenia wartościujące. Przyjemność jest jedyną rzeczą, która sama w sobie posiada wartość dodatnią, będąc jedynym dobrem pierwotnym. Naturalną konsekwencją tego jest uznanie, iż cierpienie samo przez się posiada wartość ujemną.

Ścisłe mówiąc – komentuje Bentham – nic innego nie może uchodzić za dobre lub złe, jak tylko to, co jest nim samo w sobie; co zachodzi jedynie w przypadku przykrości i przyjemności. Nic też nie może uchodzić za dobre lub złe ze względu na swe skutki, z wyjątkiem tylko rzeczy będących przyczynami przyjemności i przykrości⁹.

W konsekwencji dojść musi w benthamowskiej etyce do rewizji klasycznego pojmowania cnoty i zrelatywizowania wzorców postaw z punktu widzenia poszukiwania przyjemności i unikania przykrości¹⁰. Nie ma więc u Benthama cnót bezwzględnych, niezależnych od okoliczności, stanowiących niezachwiany fundament i drogowskaz życia. Tak, jak nie ma czynu dobrego lub złego samego w sobie, nie ma również przymiotów lub wad ocenianych apriorycznie jako dobre czy złe. Cnotliwe jest każde działanie, które prowadzi do pomnażania szczęścia i likwidacji cierpienia. Człowiek cnotliwy to ten, który przez swe działanie daje możliwie najwięcej szczęścia – przyjemności sobie i innym,

[a] największe szczęście największej liczby ludzi jest jedyną miarą słuszności i niesłuszności działań¹¹.

Zasada ta, „która jest próbą i miarą wszystkich cnót”¹², nosi nazwę zasady użyteczności¹³.

⁸ *The Correspondence of Jeremy Bentham*, vol. II, London: Athlone Press, 1968, s. 287.

⁹ Ibidem, s. 127.

¹⁰ Zob.: Everett Ch. W., *Editor's Introduction*; [w:] Bentham J., *The Limits of Jurisprudence Defined*, New York: Columbia University Press, 1945, s. 25–26; Stephen L., *The English Utilitarians*, vol. I: *Jeremy Bentham*, New York: A. M. Kelley, 1968, s. 153 i nast.

¹¹ Bentham J., *A Fragment of Government*, London: Oxford University Press, 1931, s. 3.

¹² Ibidem, s. 440.

¹³ John Stuart Mill w swoim eseju *Utilitarianism*, komentując benthamowską zasadę użyteczności wyjaśnia współzależność pomiędzy użytecznością a przyjemnością; zob.: Mill J. S., *Utilitaryzm*; [w:] tegoż, *Utilitaryzm, O wolności*, tł. M. Ossowska, Warszawa: PWN, 1959, s. 11–12: „Ci, którzy znają się na rzeczy, wiedzą, że od Epikura do Benthama wszyscy pisarze, którzy wyznawali teorię użyteczności, rozumieli przez użyteczność nie coś, co się przeciwstawia przyjemności, lecz właśnie przyjemność i brak cierpienia i że, zamiast przeciwstawiać to, co pożyteczne, temu, co przyjemne, lub temu, co służy ozdobie, głosili zawsze, że to, co pożyteczne, obejmuje między innymi także w swoim zakresie i te rzeczy”.

O każdym działaniu orzec można, że zgodne jest z tą zasadą,

gdy tendencja do pomnożenia szczęścia społeczeństwa jest większa od ewentualnej tendencji do zmniejszania go¹⁴.

Jak pisze Bentham, jest to zasada, która:

[...] aprobuje [...] lub gani wszelką działalność zależnie od tego czy wykazuje ona tendencję do powiększania czy zmniejszania szczęścia obchodzącej nas strony¹⁵.

Zasada użyteczności jest zasadą uniwersalną, gdyż jej skuteczność jest niezależna od tego czy badamy szczęście jednostek, społeczeństw ludzkich, czy też całego świata istot czujących. We wszystkich przypadkach zasada jest ta sama, choć Benthama, jako reformatora interesuje przede wszystkim szczęście i dobrobyt w społeczeństwie obywatelskim. Jest ona również zasadą ostateczną, aksjomatem, którego niepodobna dowieść. Jest to przy tym niecelowe. Za dowód musi nam wystarczyć powszechność jej stosowania.

Nie ma zresztą i nigdy nie było – zdaniem Benthama – istoty ludzkiej, nawet nie wiedzieć jak tępej lub zwyrodniałej, która by się nie kierowała zasadą użyteczności w wielu, a może w większości wypadków swego życia¹⁶.

Koronnym argumentem zastępującym Benthamowi dowód jest więc powszechność zastosowania jego zasady. Jej akceptacja opiera się na intuicyjnym przeświadczeniu, że jest ona prawdziwa. Każda indywidualna refleksja musi doprowadzić do jej akceptacji. Tylko w jej kontekście mają znaczenie kategorie obowiązku i powinności, tylko w oparciu o nią Bentham przyznaje prawo kreowania zakazów i nakazów. Dany czyn jest tylko wtedy moralnie słuszny, gdy służy on lub prawdopodobnie służy harmonijnemu szczęściu ludzkości lepiej niż inny czyn spełniony zamiast niego.

Bentham zakłada, iż odrzucenie zasady użyteczności prowadzić musiałoby do przyjęcia zasady innej, która bądź to narzuca odmienne kryterium słuszności i niesłuszności, bądź przyznaje każdemu prawo formułowania własnych kryteriów subiektywnych¹⁷. W pierwszym przypadku przyjęta zasada może być despotyczna, w drugim anarchiczna i prowadzić do powstania teoretycznie ograniczonej tylko liczbą ludzi systemów etycznych. Owocuje to nieuniknionymi konfliktami, które dowodzą ostatecznie jej niesłuszności. Bentham odrzuca zatem systemy moralne przeciwne zasadzie użyteczności, dzieląc je na oparte o zasadę ascetyzmu oraz o zasadę sympatii i antypatii¹⁸. Pierwsze z nich, podobnie jak zasada użyteczności, oceniają każdy czyn zależnie od jego tendencji do pomnożenia szczęścia. Czynią to jednak w sposób odwrotny, potępiając te, które prowadzą do jego maksymalizacji. Bentham stawia sprawę jasno pisząc, że

ten, kto potępia każdy najmniejszy nawet ślad przyjemności jako takiej [...], stoi *pro tanto* po stronie zasady ascetyzmu¹⁹.

¹⁴ Bentham J., *Wprowadzenie...*, op. cit., s. 20.

¹⁵ Ibidem, s. 18.

¹⁶ Ibidem, s. 22.

¹⁷ Harrison W., *Introduction*; [w:] Bentham J., *A Fragment...*, op. cit., s. LII–LIV.

¹⁸ Analizę systemów przeciwnych benthamowskiej zasadzie użyteczności przedstawia Leslie Stephen – zob.: Stephen L., *The English Utilitarians*, vol. I: *Jeremy Bentham*, New York: A. M. Kelley, 1968, s. 149–150.

¹⁹ Bentham J., *Wprowadzenie...*, op. cit., s. 28.

Dwie są według Benthama grupy jej zwolenników: „moralisci i religianci”. Pierwsi żywią nadzieję przyszłych przyjemności: sławy i zaszczytów, drugich paraliżuje strach przed mściwym bóstwem. Pierwsi ograniczają się do potępienia przyjemności, drudzy idąc dalej, pochwalają cierpienie, uważając je za obowiązek człowieka. Na tych podstawach powstały doktryny, które skaziły ascetyzmem umysły wielu ludzi,

[...] jedni czerpali przy tym ze źródła filozoficznego, inni religijnego²⁰.

„Ludzie wykształceni”, pisze Bentham, czynią to

[...] najczęściej z filozoficznego jako lepiej odpowiadającemu ich sposobowi odczuwania; ludzie pospolici z zabobonnego, jako lepiej odpowiadającemu ciasnocie ich umysłów²¹.

Nigdy też zasada ascetyzmu nie była stosowana na szeroką skalę w życiu publicznym, a jeśli nawet, to doprowadziła do despotyzmu, prześladowań i wojen religijnych.

Większe znaczenie, zdaniem Benthama, miała druga zasada sprzeciwiająca się użyteczności – zasada sympatii i antypatii. Dokonuje ona moralnej oceny czynów nie ze względu na ich tendencję do zwiększania lub zmniejszania szczęścia, lecz w oparciu o zmysł moralny

[i] czyni [ona] każde z uczuć podstawą i miarą samego siebie²².

Tej zasadzie, manifestowanej często przez zwykłe uprzedzenia, Bentham przypisuje intuicyjne teorie dobra i zła, prawdy i fałszu.

Bentham przyznaje, że płynące z tych uprzedzeń nakazy mogą być zgodne z nakazami użyteczności, ale dzieje się tak jednak niejako przy okazji. Oparte o nie systemy unikają odwołania się do niezależnego kryterium, uzależniając moralny lub niemoralny charakter działania tylko od wewnętrznego indywidualnego przekonania. Systemy takie nie mogą same odpowiedzieć na pytanie, dlaczego takie czy inne działanie jest konieczne bez odwołania się do kategorii przyjemności lub szczęścia. Nie zawierają one zatem zasady samej w sobie, lecz stanowią wybiegi maskujące brak racjonalnej, bezwzględnej zasady naczelnej.

Wszystkie więc systemy abstrahujące od użyteczności można sprowadzić do zasady ascetycznej lub zasady sympatii i antypatii, gdyż uciekają one od ustanowienia niezależnego kryterium. Bentham uważa za takie doktryny odwołujące się do zdrowego rozsądku, odwiecznego porządku, sprawiedliwości naturalnej, prawa natury, prawa boskiego. Inaczej niż one, utilitaryzm dostarcza pewnego i, co najważniejsze, obiektywnego kryterium tego co słuszne i niesłuszne.

Za kluczowy cel swojej etyki, opartej na zasadzie użyteczności, uznał zatem Bentham

[...] kierowanie działalnością ludzką ku wytworzeniu możliwie największej ilości szczęścia po stronie tych, których dobro ma się na widoku²³.

Pierwszym zadaniem, które postawił przed sobą Bentham, było poznanie mechanizmów pozwalających na rozumne wykorzystanie przyjemności i przykrości. Niezbędnym do tego środkiem było kompleksowe poznanie ludzkiej natury, a zwłaszcza analiza motywów ze

²⁰ Ibidem, s. 30.

²¹ Ibidem, s. 30.

²² Ibidem, s. 35

²³ Ibidem, s. 418

szczególnym uwzględnieniem ich siły. Konieczne stało się również dla Benthama stworzenie metody ich porównywania.

Ambicją Benthama było stworzenie nauki o moralności i prawodawstwie na kształt nauk ścisłych, z zespołem definicji i twierdzeń²⁴, gdyż, według niego

[...] do prawd tworzących podstawę nauki politycznej i moralnej można dojść tylko drogą badań tak trudnych, jak matematyczne, a bez porównania bardziej zawiłych i rozległych²⁵.

Po opublikowaniu *Wprowadzenia do zasad moralności i prawodawstwa* dał wyraz swoim nadziejom, pisząc:

Prezentowana praca, jak również jakakolwiek inna moja praca, która była lub będzie publikowana w przedmiocie ustawodawstwa albo jakiegokolwiek innej gałęzi nauki moralnej, jest próbą rozszerzenia doświadczalnej metody rozumowania z jej gałęzi fizycznej do moralnej. Tym, czym Bacon był dla świata fizycznego, Helvetius był dla moralności. Dlatego świat moralności miał swego Bacona, ale jego Newton jeszcze ma nadejść²⁶.

Nie ulega wątpliwości, że owym Newtonem moralności miał być sam Bentham.

Miał on świadomość, że przyjemność i przykreść różnią się nie tylko, jeśli chodzi o ich źródła, lecz różnią się również wartością. Był przekonany również, że można te wartości mierzyć i porównywać²⁷. Musiał więc ustalić obiektywną procedurę pomiaru ilości przyjemności i przykreści²⁸. Jest to ważne szczególnie dla ustawodawcy, którego głównym zadaniem winna być dystrybucja szczęścia w społeczeństwie²⁹. Bentham musiał zatem wypracować szczegółowe dyrektywy i przepisy postępowania pozwalające na wprowadzenie tego celu w życie.

Punktem wyjścia było tu założenie, iż człowiek w swym postępowaniu kieruje się nie tylko impulsem, lecz również namysłem i wyrachowaniem oraz, że istnieje możliwość ilościowego porównywania przyjemności i przykreści.

Jeżeli dwie przyjemności [...] byłyby tak samo chętnie doznawane jak inne – pisał – muszą być one uznane za równe. Jeżeli dwie przykreści są tak samo chętnie unikane, takie dwie przykreści muszą być uważane za równe. Jeżeli z dwu uczuć przykreści i przyjemności człowieka, który cieszył się przyjemnością i znosił przykreść, tak samo nie znosi pierwszej, jak pożąda drugiej, takie przyjemności i przykreści muszą być uważane za równe lub, jak możemy powiedzieć w tym przypadku, za ekwiwalentne³⁰.

Za swoje zadanie uznał Bentham uczynienie naukowym procesu porównywania przyjemności i przykreści i podniesienie go do rangi podstawy swego systemu etycznego³¹. W tym celu określa przyjemności i przykreści w kategoriach ilościowych, wskazując jed-

²⁴ Zob.: Harrison, *Fragment...*, op. cit. s. XLII–XLIV.

²⁵ Bentham J., *Wprowadzenie...*, *Przedmowa autora*, op. cit., s. 15.

²⁶ *Bentham manuscripts...* 25, London: University College of London, s. 32.

²⁷ Bentham J., *Codification Proposal*, op. cit., s. 540.

²⁸ Zob.: R. McNaughton, *A Metrical Conception of Happiness*, „Philosophy and Phenomenological Research”, XVI, 1954, s. 172–183.

²⁹ Zob.: Stephen L., *The English...*, op. cit., s. 154 i nast.

³⁰ *Bentham manuscripts...* 27, London: University College of London, s. 36.

³¹ Bentham J., *Logical Arrangements, or Instruments of Discovery and Invention employed by Jeremy Bentham*, *Works III*, op. cit., s. 286–267.

nocześnie metodę obliczania za pomocą czterech zmiennych: intensywności, czasu trwania, pewności lub niepewności, bliskości lub dalekości³². Przyjemność jest tym lepsza, im jest intensywniejsza, dłuższa, bardziej prawdopodobna i im szybciej ma nastąpić.

Dla oceny tendencji czynu konieczne są dwa dodatkowe kryteria: płodność, czyli szansa na wystąpienie uczuć tego samego rodzaju oraz czystość, czyli brak wrażeń następnych rodzaju przeciwnego. Aby odnieść rachunek Benthama do dobra ogólnego, konieczne było wprowadzenie jeszcze jednego kryterium, tzn. zasięgu, tj. ilości osób doznających danej przyjemności lub przykrości³³.

Bentham przyznaje, że rzadko spotykamy przyjemności „chemicznie czyste”, gdyż najczęściej przyjemnym doznaniom towarzyszy mniejsza lub większa przykreść. Sztuką jest zatem ich trafne analizowanie i przewidywanie. Nie ma również wątpliwości, że istotne znaczenie ma „zasięg” przyjemności. Wyższą wartość posiada przyjemność doznawana przez wielu ludzi od przeżywanej zazdrośnie przez jednego człowieka w domowym zaciszu.

Wszystkie przyjemności i przykrości dadzą się jednak zredukować do sumy przyjemności i przykrości najprostszych, które jak atomy są składnikami każdego przyjemnego i przykrego doznania³⁴. Bentham wylicza więc 14 rodzajów przyjemności i 12 przykrości³⁵.

Nie każdy jednak odczuwa tak samo te same rodzaje przyjemności i przykrości. Muszą istnieć zatem jeszcze czynniki warunkujące ilość i jakość doznawanych wrażeń. Są to „okoliczności warunkujące wrażliwość uczuciową jednostki”, ważne zarówno dla moralisty, jak i dla ustawodawcy. Bentham wylicza ich 32³⁶. Są to: zdrowie, siła, odporność, upośledzenie cielesne, ilość i jakość wiedzy, siła zdolności umysłowych, stanowczość usposobienia, stałość usposobienia, kierunek skłonności, wrażliwość moralna, skłonności moralne, wrażliwość religijna, skłonności religijne, wrażliwość sympatyczna, skłonności sympatyczne, wrażliwość antypatyczna, skłonności antypatyczne, obłąkanie, zwykłe zajęcia, okoliczności pieniężne, związki na podłożu sympatii, zasadnicza konstytucja ciała, płeć, wiek, stanowisko społeczne, wychowanie, klimat, pochodzenie, forma rządu, wyznanie religijne. Nie jest to oczywiście wyliczenie oparte na naukowym czy logicznym planie. Nie jest ono również wyczerpujące. Jest to jedynie pobieżny zbiór dokonany dla czysto praktycznych celów. Świadczy jednak o tym, że nie zapomina również Bentham o okolicznościach wpływających na ludzką wrażliwość, która indywidualizuje i wyróżnia każdą ludzką istotę.

Dysponując dostarczonymi w ten sposób narzędziami, Bentham dokonać może „rachunku szczęścia”, a więc „zsumowania po jednej stronie wszystkich wartości wszystkich przyjemności, po drugiej zaś wszystkich wartości wszystkich przykrości”³⁷ – tzn. utylitarnej oceny działania lub zaniechania³⁸.

³² Bentham J., *Legislation*, London, 1864, s. 31.

³³ Bentham J., *Wprowadzenie...*, op. cit., s. 53–54.

³⁴ Bentham J., *Codification...*, London: Proposal, 1822, s. 540–542; Bentham J., *Deontology...*, op. cit., vol. I, s. 192.

³⁵ Bentham J., *Wprowadzenie...*, op. cit., s. 57–59.

³⁶ Ibidem, s. 74–99.

³⁷ Ibidem, s. 54.

³⁸ Zob.: Mitchell W. C., *Bentham's Felicific Calculus*; [w:] Parekh B., *Jeremy Bentham: Ten Critical Essays*, London: Frank Cass, 1974, s. 170 i nast.

Zdaniem Benthama, zasada użyteczności nabiera prawdziwej wartości na poziomie zbiorowości ludzkiej. By tak się stało, należy abstrahować od większości subiektywnych, jednostkowych okoliczności. Cierpienie każdego człowieka jest równie złe, a przyjemność równie pożądana. W benthamowskiej etyce nie jest ważne kto odczuwa przyjemność lub doznaje przykrości. Szczęście ofiary przestępstwa i przestępca, człowieka zamożnego i biedaka, osoby dorosłej i dziecka znaczą tyle samo. Nie mają też znaczenia różnice intelektualne i moralne. Następuje zatem całkowite zniesienie wszelkich społecznych barier i sprowadzenie ludzi do wspólnego – biologicznego mianownika. Każdy człowiek w wymiarze etycznym jest równy innym ludziom poprzez to, że każde jego doznanie ma taki sam wpływ na poziom szczęścia całej wspólnoty, jak doznania innych.

Bentham wskazywał, że oceniając „ogólną tendencję czynu” bierzemy pod uwagę całkowitą sumę jego skutków, czyli różnicę pomiędzy skutkami dobrymi i złymi.

Kiedy pragniemy oceniać działania, musimy przeprowadzić szczegółowo całą wyżej wskazaną procedurę. Są to elementy moralnego obliczenia; i w ten sposób ustawodawstwo staje się kwestią arytmetyki. Zło, które produkuje, jest stratą, dobro, które jest jego wynikiem, jest dochodem [...]. Jest to powolna metoda, ale jedyna pewna; podczas gdy to, co jest nazywane uczuciem, ocenia szybko, ale prowadzić może do błędu³⁹.

Oczywiście każdy czyn posiada nieskończoną liczbę następstw. Spośród nich należy brać pod uwagę tylko następstwa istotne, „posiadające doniosłość”, tzn. takie, które polegają na przykrości lub przyjemności albo mają wpływ na „wytwarzanie” przykrości lub przyjemności. Wybierając sposób działania, ilość przewidywanej przyjemności traktujemy jako jedyne kryterium. Prawodawca stosujący zasadę użyteczności musi jednak pamiętać, by każdy człowiek traktowany był tak samo. Jest to niezbędny warunek, aby dokonać właściwej oceny decyzji prawodawczej w globalnej skali i wybrać właściwą alternatywę. Tylko zredukowanie jednostki do funkcji „pojemnika” szczęścia, przy jednoczesnym pomijaniu różnic jakościowych pomiędzy różnymi przyjemnościami i przykrościami, uczyni możliwym racjonalne dążenie do największego szczęścia największej liczby ludzi.

Świadom tego, iż tylko poprzez konsekwentny redukcjonizm osiągnąć może swoje zamierzenie, Bentham pisał:

Przy takiej samej ilości przyjemności, gra w pluskiewki jest tak samo dobra, jak poezja⁴⁰.

Dla wyboru jednego z kilku alternatywnych czynów konieczne jest więc jedynie arytmetyczne porównanie przyjemnych i przykrych jego następstw i traktowanie każdego człowieka jako samodzielnego składnika globalnego szczęścia. Oczywiście Bentham zdawał sobie sprawę, iż przeprowadzenie tej procedury często nie będzie możliwe ze względu na ogrom okoliczności i zmiennych, które należałoby wziąć pod uwagę⁴¹. Świadom tego pisał:

Trudno się spodziewać, aby można było ściśle przeprowadzić całe to postępowanie przed każdym osądem moralnym albo przed każdą decyzją prawodawczą lub sądową. Zawsze

³⁹ Bentham J., *Legislation*, op. cit., s. 32

⁴⁰ Bentham J., *The Rationale of Reward, Works II*, op. cit., s. 253

⁴¹ Zob.: Harrison, *Bentham*, London: Routledge&Keegan Paul, 1938, s. 170 i nast.

jednak można je mieć na widoku; im bowiem jakieś postępowanie będzie bliższe wyżej wskazanemu, tym będzie dokładniejsze⁴².

Jasne jest, iż taki matematyczny rachunek często nie będzie możliwy. Uznając jednak hedonistyczne reguły postępowania konieczny jest jakiś, nawet bardzo przybliżony, sposób obliczania. Sam Bentham pisze o swej metodzie:

Nie jest to teoria ani nowa i niesprawdzona, ani tym bardziej bezużyteczna. Wszystko w niej zgadza się z praktyką ludzkości, ilekroć ma ona jasny pogląd na swój interes⁴³.

Dla Benthama zatem zadowalające jest, by jego metoda lepiej tłumaczyła rzeczywistość niż koncepcje konkurencyjne. Takie uogólnienie, choć niedoskonałe, jest wystarczające dla praktycznej działalności w dziedzinie prawodawstwa. Na polu etyki prywatnej rzeczywistość wątpliwe wydaje się stosowanie rachunku w formie, jaką przedstawił Bentham. Jego prawdziwa wartość ujawnia się dopiero kiedy odniesiemy go do życia zbiorowego, a więc tam, gdzie, jak mniemał, etyka utilitarna najpełniej znajduje zastosowanie.

Zasada użyteczności może być w pełni zastosowana tylko na poziomie ponadjednostkowym. Dzięki niej i opartemu o nią rachunkowi szczęścia prawodawca

[...] uwalniając się z kajdan władzy, nauczony wznosić się ponad mgły uprzedzenia wie, jakie stanowić prawa [...] ⁴⁴,

[by] ich tendencja do pomnożenia szczęścia społeczeństwa była większa od ewentualnej tendencji do zmniejszania go⁴⁵.

Dlatego teraz

[...] uprawnieniem i właściwym celem rządu w każdej politycznej wspólnotie jest największe szczęście wszystkich osobników, z których się składa, mówiąc inaczej, największe szczęście największej liczby ludzi⁴⁶.

Szczęście natomiast definiowane jest w kategoriach przyjemności i przykrości, zatem

[...] sprawą prawodawcy jest powiększanie sumy szczęścia w społeczeństwie, tak jak to tylko możliwe, poprzez zwiększanie sumy przyjemności i zmniejszanie przykrości⁴⁷.

Jest to paradygmat nie znoszący żadnej konkurencji, ogarniający swym oddziaływaniem wszystkie sfery aktywności, tak jednostek, zbiorowości, jak i ich politycznych emanacji. Tak ujmuje to sam Bentham, pisząc we *Fragmencie o rządzie*:

Zasada użyteczności raz zaadaptowana jako podstawa rządzenia, nie dopuszcza żadnego rywala, nie dopuszcza żadnej zasady towarzyszącej⁴⁸.

Wszystko nabywa pozytywną wartość w benthamowskiej koncepcji państwa tylko wtedy, jeżeli jest środkiem do realizacji wysuniętej na czoło zasady użyteczności, która dopiero w rozważaniach nad społeczeństwem i państwem nabiera swej ostatecznej i pełnej treści.

⁴² Bentham J., *Wprowadzenie...*, op. cit., s. 55.

⁴³ Ibidem, s. 56.

⁴⁴ Bentham J., *Influence of Time and Place in Matters of Legislation, Works I*, op. cit., s. 180

⁴⁵ Bentham J., *Wprowadzenie...*, op. cit., s. 106.

⁴⁶ Bentham J., *Constitutional...*, op. cit., s. 5.

⁴⁷ *Bentham manuscripts...* 27, s. 41.

⁴⁸ Bentham J., *A Fragment...*, op. cit., s. 49.

Przedstawione wyżej założenia poddane zostają kompleksowej krytyce przez Rawlsa. Jak pisze, pragnieniem jego jest

[...] wypracowanie teorii sprawiedliwości stanowiącej alternatywę dla myśli utilitarystycznej w ogóle⁴⁹.

W tym celu poddaje rewizji klasyczne założenie utilitaryzmu sprowadzające się do twierdzenie, iż

[...] porządek społeczny jest słuszny, a tym samym sprawiedliwy, gdy główne instytucje społeczne są tak zaprojektowane, by umożliwić uzyskanie najkorzystniejszego bilansu zadowolenia, jako sumy satysfakcji wszystkich członków danego społeczeństwa⁵⁰.

Zgodnie z założeniami zasady użyteczności, w jej deskryptywnym znaczeniu, jednostka dąży do maksymalizacji przyjemności i minimalizacji przykrości. Jest to, dla utilitarystów, w tym dla Benthama, równocześnie norma generalna, która kierować powinna życiem społecznym. Zdaniem Rawlsa, jest to największą słabością utilitaryzmu, która sprowadza się do sprzecznego z duchem liberalizmu moralnego uzasadnienia pogwałcenia wolności nielicznych, jeśli jest to tylko uzasadnione przez korzyści będące udziałem wielu. Następuje to, według Rawlsa, za sprawą rozszerzenia zasad wyboru indywidualnego na całe społeczeństwo. Jest to, jego zdaniem, niedopuszczalne, gdyż usprawiedliwia powiększanie szczęścia społeczeństwa kosztem nędzy jednostek. Sam Bentham świadom był tego niebezpieczeństwa, co widoczne jest wyraźnie w jego późnych pismach. Tak radykalne zastosowanie zasady użyteczności zmusiło go do promocji takich cnót, jak życzliwość i współczucie w celu zapobieżenia instrumentalnemu i bezwzględniemu traktowaniu zasady największego szczęścia społeczeństwa. Ponadto przyjął w tym celu konstrukcję „bezzstronnego obserwatora”, idealnie bezstronnej jednostki, która

[...] identyfikuje się i doznaje pragnień innych jednostek tak, jak gdyby to były jej własne pragnienia⁵¹.

Dzięki temu, wyposażona przez Benthama w narzędzia opisane we *Wprowadzeniu do zasad moralności i prawodawstwa*, potrafi stworzyć system społeczny, który maksymalizował będzie zadowolenie wspólnoty. Jednakże i to nie zapewnia utilitaryzmowi akceptacji Rawlsa. W procesie tym, jego zdaniem, dochodzi do swoistej homogenizacji pragnień członków społeczeństwa, co, choć zgodne ze wszelkimi kanonami utilitaryzmu, kłóci się z podstawowym liberalnym aksjomatem poszanowania odmienności jednostek. Prowadzi to do ich zredukowania do

[...] rubryk, w których zapisuje się ich prawa i obowiązki oraz umieszcza dane o przydziale ograniczonych środków służących zaspokojeniu potrzeb⁵².

Nie bierze się zatem pod uwagę ogromnej różnorodności w łonie społeczeństwa, przyjmując *a priori* jednolity system preferencji i prawideł, które kierować powinny funkcjonowaniem społeczeństwa. Lekceważy to oczywiście dla każdego liberała stwierdzenie

⁴⁹ Rawls J., *Teoria sprawiedliwości*, tł. M. Panufnik, J. Pasek, A. Omaniuk, Warszawa: PWN, 1994, s. 38.

⁵⁰ Ibidem, s. 38.

⁵¹ Ibidem, s. 42–43.

⁵² Ibidem, s. 43.

[o] rozmaitości poszczególnych osób, wyposażonych w odrębne systemy celów⁵³.

Utilitaryzm zatracą przez to swój indywidualistyczny, liberalny charakter, dokonując „stopienia wszystkich systemów pragnień”⁵⁴ w jeden prymitywny postulat dążenia do przyjemności. Jest to luka, która tkwi u zarania utilitaryzmu, kiedy to Bentham świadomie zaniechał wszelkich aksjologicznych uzasadnień zasady użyteczności, ograniczając się jedynie do empirycznego opisu rzeczywistości społecznej, jako areny walki o osiągnięcie jak największej sumy przyjemności. Zdaniem Rawlsa ową słabością nie jest dotknięta zasada sprawiedliwości jako bezstronności, która będąc odmianą umowy społecznej, przyjmuje, że zasady społecznego wyboru same są przedmiotem pierwotnej ugody. To same jednostki dokonują w „sytuacji pierwotnej” wyboru zasad społecznych, które nie są tożsame, tak jak w utilitaryzmie (nawet jeśli przyjmiemy prawdziwość zasady użyteczności w jej sensie opisowym), z zasadami, które kierują jednostkami w sytuacji społecznej. Wymierzając ostrze swej krytyki w homogenizacyjne tendencje utilitaryzmu, nie waha się jednak Rawls w swej teorii sprawiedliwości sprzeniewierzyć największej dla klasycznych liberałów wartości. Wolność bowiem stanowić ma jedynie dla Rawlsa częstokroć instrument osiągnięcia innych pożądaných społecznie celów. Wyrównywanie szans na drodze administracyjnych regulacji odbywać może się bowiem wyłącznie kosztem wolności jednostek, której przecież tak broni, atakując benthamowski utilitaryzm. Moim zdaniem, właśnie stąd wynikają dla wolności jednostek zagrożenia bardziej realne i niebezpieczne. Bentham bowiem traktował swą doktrynę jako najlepsze zabezpieczenie swobód jednostki, to ona była nieredukowalnym i nieporównywalnym „zasobnikiem szczęścia”, to jej szczęściu służyć miały wszelkie działania państwa. Prawdą jest, iż często rozważania Benthama są niespójne (zwłaszcza, gdy porównamy jego doktrynę społeczną i ekonomiczną), lecz jego, wypływająca z obserwacji, głęboka akceptacja dla naturalnych różnic pomiędzy ludźmi, każe postawić go w szeregu przeciwników ograniczeń nakładanych przez władzę publiczną i wielkich zwolenników wolności.

Bibliografia

Bentham J., *A Fragment of Government*, London: Oxford University Press, 1931.

Bentham J., *A Table of the Springs of Action, Works I*, London: Oxford University Press, 1931.

Bentham J., *Chrestomathia, Works VIII*, London: Oxford University Press, 1931.

Bentham J., *Rationale of Judicial Evidence, Works VI*, London: Oxford University Press, 1931.

Bentham J., *Scotch Reform, Works V*, London: Oxford University Press, 1931.

Bentham J., *Theory of Legislation*, London: Routledge&Keegan Paul, 1950.

Bentham J., *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, Warszawa: PWN, 1958.

⁵³ Ibidem, s. 45.

⁵⁴ Ibidem, s. 46.

Everett Ch. W., *Editor's Introduction*; [w:] Bentham J., *The Limits of Jurisprudence Defined*, New York: Columbia University Press, 1945.

Harrison W., *Introduction*; [w:] Bentham J., *A Fragment of Government*, London: Oxford University Press, 1931.

Harrison W., *Bentham*, London: Routledge&Keegan Paul, 1938.

McNaughton R., *A Metrical Conception of Happiness*, „Philosophy and Phenomenological Research”, XVI, 1954.

Mill J. S., *Utylitaryzm*, [w:] tegoż, *Utylitaryzm, O wolności*, tł. M. Ossowska, Warszawa: PWN, 1959.

Mitchell W. C., *Bentham's Felicific Calculus*, [w:] Parekh B., *Jeremy Bentham: Ten Critical Essays*, London: Frank Cass, 1974.

Rawls J., *Teoria sprawiedliwości*, tł. M. Panufnik, J. Pasek, A. Omaniuk, Warszawa: PWN, 1994.

Stephen L., *The English Utilitarians*, vol. I: *Jeremy Bentham*, New York: A. M. Kelley, 1968.

The Correspondence of Jeremy Bentham, vol. II. London: Athlone Press, 1968.

Piśmiennictwo

Alberska Małgorzata, *Proces integracji europejskiej a kwestia mniejszości narodowych w Polsce*, Warszawa: PAN, 2004.

Alberski Robert, Lisicka Halina, *Wybory samorządowe we Wrocławiu w latach 1990–2002*, „Problemy Humanistyki”, nr 8/9, Poznań: Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu, 2004.

Antoszewski Andrzej, *Instytucjonalizacja przywództwa politycznego w państwach postkomunistycznych*, [w:] Rubisz L., Zuba K. (red.), *Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość*, Toruń: Adam Marszałek, 2004.

Antoszewski Andrzej, *Metodologiczne aspekty badań nad współczesnymi systemami politycznymi*, „Studia Nauk Politycznych”, nr 1, 2004.

Antoszewski Andrzej, *Partie ekstremalnej prawicy w Europie postkomunistycznej*, [w:] Olszewski E. (red.), *Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego*, Lublin: UMCS, 2004.

Antoszewski Andrzej, *Partie liberalne w Europie postkomunistycznej*, [w:] Olszewski E., Tymoszuć Z. (red.) *Ideologia, doktryny i ruch polityczny współczesnego liberalizmu*, Lublin: UMCS, 2004.

Antoszewski Andrzej, *Polityczne znaczenie władzy sądowniczej*, [w:] Mruk H., Koszel B. (red.), *Europa w Polsce, Polska w Europie*, cz. II, Poznań: Wydawnictwo Forum Naukowe, 2004.

Antoszewski Andrzej, *Unia Europejska a Europa Środkowa i Wschodnia. Szansa czy zagrożenia?*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Antoszewski Andrzej, *W drodze ku demokratycznemu państwu prawa*, [w:] Kasińska-Metryka A. (red.), *Polska w dobie przemian*, Kielce: Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, 2004.

Antoszewski Andrzej, *Wzorce rywalizacji politycznej we współczesnych demokracjach europejskich*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Antoszewski Andrzej, Bokajło Wiesław, Dziubka Kazimierz, Frasn Janina, Biernat Janusz, *Wiedza – alternatywą kryzysu public relations wiedzy i zarządzania*, [w:] Tworzydło D., Soliński T. (red.), *Public relations w zarządzaniu firmą*, Rzeszów: Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania, 2004.

Bokajło Wiesław, *Spór o politykę wschodnią*, „Zbliżenia. Polska–Niemcy. Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego”, nr 2/3 (38–39), 2004.

Bokajło Wiesław, Dziubka Kazimierz (red.), *Unia Europejska. Leksykon integracji*, Wrocław, 2004.

Bolechów Bartosz, *Transparency International*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Bolechów Bartosz, *Hipermocarstwo i dwie Europy wobec „wojny z terroryzmem”. Między spójnością kontynentalną a trwałością więzi transatlantyckiej*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Bolechów Bartosz, *Międzynarodowa Organizacja Policji Kryminalnych – Interpol*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Cesarz Zbigniew, *Liga Państw Arabskich*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Cesarz Zbigniew, *Organizacja Konferencji Islamskiej*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Cesarz Zbigniew, *Organizacja Państw Amerykańskich*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Cesarz Zbigniew, *Organizacje religijne – geneza, rozwój i rodzaje*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Cesarz Zbigniew, *Organizacje współpracy kulturalnej i naukowo-technicznej*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Cichosz Marzena, *Profesjonalizacja działań aktorów politycznych na przykładzie wyborów samorządowych we Wrocławiu*, [w:] Michałowski S., Pawłowska A. (red.), *Samorząd lokalny w Polsce*, Lublin: UMCS, 2004.

Cichosz Marzena, Chmielewski Tomasz, *Wybory do Parlamentu Europejskiego w Polsce. Konsekwencje przyjętej ordynacji wyborczej*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Cichosz Marzena, Sroka Jacek, Zamorska Katarzyna (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Czajowski Andrzej, *Michail Gorbaczow, Borys Jelcyn, Władimir Putin. Rodzaje prezydentury*, [w:] Rubisz L. i K., Zuba K. (red.), *Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość*, Toruń: Adam Marszałek, 2004.

Czajowski Andrzej, *Uwarunkowania stosunku Rosji do Unii Europejskiej*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Dobek-Ostrowska Bogusława, *Lokalne media masowe i komunikowanie polityczne w demokratyzujących się systemach politycznych*, [w:] Borkowski I., Woźny A. (red.), *Media lokalne. W świecie wolności i ograniczeń*, Wrocław: Arboretum, 2004.

Dobek-Ostrowska Bogusława, *Media masowe i aktorzy polityczni w świetle studiów nad komunikowaniem politycznym*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Dobek-Ostrowska Bogusława, *Problem mediów masowych w procesie demokratyzacji systemów politycznych w Polsce – szanse i zagrożenia*, [w:] Kasińska-Metryka A. (red.), *Polska w dobie przemian*, Kielce: Akademia Świętokrzyska, 2004.

Dobek-Ostrowska Bogusława, *System medialny w sferze oddziaływania polityki*, „Studia Nauk Politycznych”, nr 1, 2004.

Dudek Adriana, *Północnoamerykańska Strefa Wolnego Handlu*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Dudek Adriana, *Skutki przystąpienia Polski do UE dla polityki handlowej. Aspekt „wschodni”*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Dudek Adriana, *Środkowoeuropejska Strefa Wolnego Handlu*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Dybczyński Andrzej, *Grupa Siedmiu (G-7/G-8)*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Dybczyński Andrzej, *Organizacje Traktatu Północnoatlantyckiego*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Dymarski Mirosław, *Słowiańszczyzna w myśli politycznej Jana Ludwika Popławskiego i Leona Wasilewskiego*, [w:] Juchnowski J. (red.), *Europa Środkowo-Wschodnia w polskiej myśli politycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Dymarski Mirosław, Juchnowski Jerzy (red.), *Europa Środkowo-Wschodnia w polskiej myśli politycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Dziwięcka-Bokun Ludmiła, *Etyka zawodowa urzędnika administracji publicznej jako podstawa zaufania publicznego*, [w:] Dębicka A., Dmochowski M., Kudrycka B., *Profesjonalizm w administracji publicznej*, Białystok: Stowarzyszenie Edukacji Administracji, 2004.

Dziwięcka-Bokun Ludmiła, *Jakie zmiany zaszły w Polsce w latach transformacji*, „Problemy polityki społecznej. Studia i dyskusje”, nr 6, Warszawa: IFiS PAN, 2004.

Dziwięcka-Bokun Ludmiła, *Polityka społeczna wobec procesów ekskluzji społecznej w Polsce lat 90.*, [w:] „Wrocławskie Studia Politologiczne”, nr 5, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Dziwięcka-Bokun Ludmiła, *Rozważania o polityce społecznej Unii Europejskiej*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Dziwięcka-Bokun Ludmiła, *System szkolnictwa wyższego w Polsce wobec zadania permanentnej edukacji*, [w:] *Polska wobec wyzwań edukacyjnych Unii Europejskiej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Florczak Agnieszka, *Zmiany w polityce wobec uchodźców w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Florczak Agnieszka, *Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Florczak Agnieszka, *Organizacje ekologiczne i pacyfistyczne*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Florczak Agnieszka, *Organizacje ochrony praw człowieka*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Florczak Agnieszka, *Rada Europy*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Florczak Agnieszka, Kegel Teresa, *Proces podejmowania uchwał*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Florczak Agnieszka, Kegel Teresa, *Struktura międzynarodowych organizacji rządowych*, [w:] Łoś-Nowak T. (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Fras Janina, *Dialog społeczny w Polsce współczesnej*, [w:] Zarzeczny J. (red.), *Procesy społeczne i ekonomiczne rozwoju Polski na przełomie XX i XXI wieku*, Legnica: Stowarzyszenie „Wspólnota Akademicka”, 2004.

Fras Janina, *Nasza promocja i wasza propaganda, czyli o nazwach komunikacyjnych działań politycznych*, [w:] Łuczaków I., Sokołowski J., *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich. Opis, konfrontacja*, przekład „Slavica Wratislaviensia” CXXVII, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Grabowiec Piotr, *Zmiany ekonomiczne w Europie Środkowej i Wschodniej w kontekście międzynarodowego podziału pracy. Zarys problemu*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Habuda Ludwik, *Biurokratyczne i kulturowe bariery rozwoju przedsiębiorczości*, [w:] *Polski przedsiębiorca we współczesnym otoczeniu prawno-ekonomicznym*, t. 1, Warszawa: Szkoła Główna Handlowa, 2004.

Habuda Ludwik, *Samorządowa wspólnota terytorialna – refleksje sceptyka*, [w:] Michałowski S. (red.), *Samorząd lokalny w Polsce. Społeczno-polityczne i ekonomiczne aspekty funkcjonowania*, Lublin: UMCS, 2004.

Habuda Ludwik, *Znaczenie regionalizacji dla infrastrukturalnego i ekonomicznego rozwoju kraju*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Habuda Ludwik, Habuda Adam, *Opóźnienia i patologie polskiej transformacji systemowej*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, nr 5, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Herbut Ryszard, Sroka Jacek, Sula Piotr, *Dialog społeczny na poziomie regionalnym. Raport z badań*, Warszawa, Instytut Spraw Publicznych, 2004.

Jagusiak Bogusław, *OPZZ i NSZZ „Solidarność” w systemie politycznym Polski w latach 1989–2001*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2004.

Janina, Jabłoński Andrzej W., Łoś-Nowak Teresa (red.), „Wrocławskie Studia Politologiczne”, nr 4, Wrocław 2004, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, nr 5, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Jednaka Wiesława, *Gabinety koalicyjne w III RP*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Juchnowski Jerzy, *Obóz czeskich partii w polskiej publicystyce politycznej*, [w:] Dymarski M. (red.) *Europa Środkowo-Wschodnia w polskiej myśli politycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Juchnowski Rafał, *Obóz Zjednoczenia Narodowego i Środowisko „Kultury” wobec powstania węgierskiego 1956 roku*, [w:] Dymarski M., Juchnowski J. (red.), *Europa Środkowo-Wschodnia w polskiej myśli politycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Krawczyk Tomasz, *Koncepcja systemu duopolitycznego. Próba analizy teoretycznej pierwszej fazy transformacji demokratycznej Polski w latach 1989–1991*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, nr 5, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Krawczyk Tomasz, *Stosunki między rządem a opozycją w wybranych państwach Europy*, Toruń: Adam Marszałek, 2004.

Lisicka Halina, *Organizacje ekologiczne a prawo. Księga pamiątkowa Profesora Ryszarda Paczuskiego*, Bydgoszcz, 2004.

Lisicka Halina, *Organizacje społeczne jako czynnik optymalizacji działań administracji publicznej w zakresie ochrony środowiska*, [w:] Sommer J. (red.) *Organizacja władz publicznych w Polsce, Czechach, Słowacji w zakresie ochrony środowiska*, Wrocław, 2004.

Łoś-Nowak Teresa, *ONZ w XXI wieku: w poszukiwaniu nowego paradygmatu*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, nr 4, Wrocław: Instytut Politologii, Uniwersytet Wrocławski, 2004.

Łoś-Nowak Teresa, *Polski fin de siècle w polityce zagranicznej po 1956 roku*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, nr 5, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Łoś-Nowak Teresa, *Przywództwo w świecie globalnym*, [w:] Rubisz L., Zuba K. (red.), *Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość*, Toruń: Adam Marszałek, 2004.

Łoś-Nowak Teresa, *Wspólnotowość polityki zagranicznej UE*, „Przegląd Europejski”, 2004.

Łoś-Nowak Teresa (red.), *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – mechanizmy działania – zasięg*, wyd. IV, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Macek Iwona, *Polska administracja publiczna wobec integracji z Unią Europejską*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Mazur Renata, *Geopolityka w rosyjskiej myśli politycznej po rozpadzie ZSRR*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, nr 5, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Palka Violetta, *Wewnętrzny krąg władzy w myśli S. Freuda*, Toruń: Adam Marszałek, 2004.

Palka Violetta, *Koncepcje podmiotów władzy. Przyczynek do dyskusji o podmiotowości władzy*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, nr 4, Wrocław: Instytut Politologii, Uniwersytet Wrocławski, 2004.

Paszkiewicz Krystyna, *Public relations; „brudna robota” czy społeczna misja? O etycznym aspekcie nowej profesji*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, nr 5, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Paszkiewicz Krystyna Anna (red.), *Partie i koalicje polityczne III Rzeczypospolitej*, wyd. III uzupełnione i uaktualnione, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Ponikowski Bogusław, *Problem państwa narodowego we współczesnym dyskursie filozoficzno-politycznym*, [w:] Broda J., Musiał A. (red.), *Globalizacja a problem tożsamości narodowej*, Zabrze: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Nauki Polskiej, 2004.

Rogaczewska Krystyna, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej polskiej opozycji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, [w:] Dymarski M., Juchnowski J. (red.), *Europa Środkowo-Wschodnia w polskiej myśli politycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Rogowska Barbara, *Kościół a media – perspektywy w UE*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Rogowska Barbara, *Stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej po 1989 roku*, [w:] Dymarski M., Juchnowski J. (red.), *Europa Środkowo-Wschodnia w polskiej myśli politycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Sielezin Jan Ryszard, *Idea federacji polsko-czechosłowackiej jako element gry politycznej w latach 1939–1943*, [w:] Dymarski M., Juchnowski J. (red.), *Europa Środkowo-Wschodnia w polskiej myśli politycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Skrzypiński Dariusz, *Polski lobbying regionalny w Unii Europejskiej. Uwarunkowania wewnątrzsystemowe*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Skrzypiński Dariusz, *Uczestnictwo w pracach sztabów wyborczych jako forma aktywności politycznej. Polskie doświadczenia*, „Problemy Humanistyki”, nr 8/9, Poznań: Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu, 2004.

Skrzypiński Dariusz, Solarz Radosław, *Marketing polityczny jako element mechanizmu sprawowania władzy*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, nr 4, Wrocław: Instytut Politologii, Uniwersytet Wrocławski, 2004.

Smolik Bartosz, *Myśl polityczna Wojciecha Wasiutyńskiego*, Toruń: Adam Marszałek, 2004.

Sroka Jacek, *Przywództwo związkowe*, [w:] Rubisz L., Zuba K. (red.), *Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość*, Toruń: Adam Marszałek, 2004.

Sroka Jacek, *Wojewódzkie Komisje Dialogu Społecznego*, [w:] Michałowski S., Pawłowska A. (red.), *Samorząd lokalny w Polsce*, Lublin: UMCS, 2004.

Sroka Jacek, *Dialog czy handel wpływami*, „Biuletyn Dialogu Społecznego”, nr 4, Ministerstwo Gospodarki i Pracy, 2004.

Sroka Jacek, *Ekstremizm związkowy*, [w:] Olszewski E. (red.), *Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego*, Lublin: UMCS, 2004.

Sroka Jacek, *Impact of european works councils examined*, „EIRO Observer”, nr 5, Dublin, 2004.

Sroka Jacek, *Jak działają WKDS*, „Biuletyn Dialogu Społecznego”, nr 3, Ministerstwo Gospodarki i Pracy, 2004.

Sroka Jacek, *Kulturowe oraz instytucjonalne uwarunkowania dialogu społecznego w krajach Unii Europejskiej i w Polsce*, [w:] Zarzeczny J. (red.), *Procesy społeczne i ekonomiczne rozwoju Polski na przełomie XX i XXI wieku*, Legnica: Stowarzyszenie „Wspólnota Akademicka”, 2004.

Sroka Jacek, *Media w rozgrywkach interesów*, „Biuletyn Dialogu Społecznego”, nr 4, Ministerstwo Gospodarki i Pracy, 2004.

Sroka Jacek, *Polityka organizacji pracodawców i przedsiębiorców*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Sroka Jacek, *Poziom niezależności podmiotów wchodzących w skład Europejskiego Systemu Banków Centralnych (ESBC)*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Wandowicz Konrad, *Idea Europy a idea państwa narodowego. Dylematy procesu integracji w świetle projektu europejskiego konstytucji*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Wiktor Zbigniew, *Klassenkampf in Polen*, „Leipzigs Neue”, nr 6, 2004.

Wiktor Zbigniew, *Feature analysis. New Forms on the Class struggle in Poland*, „Northstar Compass”, vol. 12, nr 7, Toronto, 2004.

Wiktor Zbigniew, *Polsko pred vstupem do EU*, „Dialog, Praha–CR”, nr 196, 2004.

Zamorska Katarzyna, *Organizacje pozarządowe w procesie integracji europejskiej*, [w:] Cichosz M., Sroka J., Zamorska K. (red.), *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: PAN, 2004.

Zamorska Katarzyna, *Perspektywy państwa opiekuńczego we współczesnym liberalizmie*, [w:] Olszewski E., Tymoszek Z., *Ideologia, doktryny i ruch polityczny współczesnego liberalizmu*, Lublin: UMCS, 2004.

Zamorska Katarzyna, *Rodzina jako przedmiot polityki społecznej*, [w:] Zarzeczny J. (red.), *Procesy społeczne i ekonomiczne rozwoju Polski na przełomie XX i XXI wieku*, Legnica: Stowarzyszenie „Wspólnota Akademicka”, 2004.

Zamorska Katarzyna, *Współczesne dylematy polityki edukacyjnej*, [w:] Zarzeczny J. (red.), *Procesy społeczne i ekonomiczne rozwoju Polski na przełomie XX i XXI wieku*, Legnica: Stowarzyszenie „Wspólnota Akademicka”, 2004.

Zarzeczny Józef, *Bieżące uwarunkowania polityki gospodarczej i społecznej w zintegrowanej Europie i ich konsekwencje dla Polski*, [w:] Zarzeczny J. (red.), *Wybrane procesy społeczne i ekonomiczne rozwoju Polski na przełomie XX i XXI wieku*, Legnica: Stowarzyszenie „Wspólnota Akademicka”, 2004.

Zarzeczny Józef (red.), *Wybrane procesy społeczne i ekonomiczne rozwoju Polski na przełomie XIX i XX wieku*, Legnica: Stowarzyszenie Wspólnota Akademicka, 2004.